NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

MISCELLANEA HISTORICO-ARCHIVISTICA

T. I

175-LECIE ARCHIWUM GŁÓWNEGO AKT DAWNYCH

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA – ŁÓDŹ 1985

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

MISCELLANEA HISTORICO-ARCHIVISTICA

T. I

175-LECIE ARCHIWUM GŁÓWNEGO AKT DAWNYCH

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA – ŁÓDŹ 1985

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIBP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

KOMITET REDAKCYJNY

Józef Płocha, Edward Potkowski – redaktor,
Franciszka Ramotowska, Maria Sierocka-Pośpiech – sekretarz,
Barbara Sobolowa, Teresa Zielińska

© Copyright by Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1985

ISBN 83-01-05597-9

Printed in Poland

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1985

Wydanie I. Nakład 1300+80 egz. Ark. wyd. 17,25. Ark. druk. 16,25.
Papier offset. kl. III 80 g, 70 × 100. Oddano do składania w czerwcu 1984 r.
Podpisano do druku w kwietniu 1985 r. Druk ukończono w maju 1985 r.
Zam. 376/84. E-12. Cena zł 350,–

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

SPIS TREŚCI

Wstęp 5

I. STUDIA I MATERIAŁY ARCHIWALNE

J. Siemieński, Polskie zbiory rękopisów przed wojną, podczas wojny i po wojnie 11

M. Husarska, Utworzenie i rozwój Centralnego Laboratorium Konserwacji Archiwaliów (1948-1974) 23

I. Koberdowa, Spór wokół prochów Walerego Wróblewskiego i Cezaryny Wandy Wojnarowskiej 33

T. Mencel, Z dziejów staropolskich akt władz partykularnych mazowieckich i podlaskich w XIX wieku (spisy zawartości archiwów akt dawnych w Płocku, Łomży i Siedlcach). 37

W. Rostocki, Stanisław Antoni Groniowski archiwista Archiwum Głównego Akt Dawnych 65

B. Sobolowa, Udostępnianie zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych w latach 1945-1978 73

M. Wąsowicz, Ze wspomnień archiwisty (1929-1953) . . . 87

Z. Wójcik, Z poloników dyplomatycznych (wiek XVI - początek XVIII) w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej w Paryżu 105

A. Wyczański, Inwentarze zaginionych ksiąg grodzkich z Nowego Miasta Korczyna z lat 1441-1600 117

S. Życiński, Karabela w źródłach archiwalnych Archiwum Głównego Akt Dawnych 131

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

II. STUDIA HISTORYCZNE

A. G i e y s z t o r, Uwagi o czasie i świadomości dziejów w Polsce średniowiecznej 143

I. I h n a t o w i c z, Herb miasta Lipska nad Biebrzą . . . 151

S. K i e n i e w i c z, Konsulowie brytyjscy o warszawskich kosztach utrzymania (1835-1906). 159

S.K. K u c z y ń s k i, Ze studiów nad polską heraldyką ziemską: herb ziemi łęczyckiej 165

J. M i c h a l s k i, Idee reformatorskie sekretarza Konfederacji Barskiej. Dyskusja Ignacego Bohusza z Gabrielem Mablym 199

Z. P e r z a n o w s k i, Polska historiografia o polskich siedemnastowiecznych edycjach dokumentów 215

E. P o t k o w s k i, Katedralisi na dworze królowej Jadwigi. Z dziejów kultury książki w Polsce schyłku średniowiecza 225

H. S a m s o n o w i c z, Z badań nad kancelarią małych miast w Polsce w XV wieku 243

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

WSTĘP

Archiwum Główne Akt Dawnych istnieje i działa nieprzerwanie - mimo burz dziejowych i okresów niewoli - „jako zbiór i jako instytucja polska" (Józef Siemieński) już 175 lat[1]. Założone w 1808 r. pod nazwą Archiwum Ogólnego Krajowego stało się główną instytucją gromadzącą i zabezpieczającą całe bogactwo rękopiśmienne po staropolskich władzach i urzędach. Dekret króla Fryderyka Augusta, powołujący do życia Archiwum, stwierdzał wyraźnie, że „składać się ma z tego, co dotąd zachowanym było w zbiorze zwanym Metryka Koronna i Litewska, z przydaniem tego wszystkiego, co tylko w zbiorach aktów dawnych sądowych, administracyjnych, wojennych, skarbowych, policyjnych, dyplomatycznych znajduje się ważnego, rzecz publiczną interesować mogącego"[2].

W intencji twórców Archiwum miało ono służyć nie tylko celom urzędowo-prawnym czy administracyjnym. Minister sprawiedliwości Feliks Łubieński, któremu Archiwum podlegało, pisał w raporcie z 1808 r., że zamierza zgromadzić w Warszawie „wszystkie starodawne narodu naszego pamiątki"[3]. Chodziło zatem o zebranie i ocalenie pamiątek narodowych, o utworzenie „najdroższego zbioru dowodów praw i pomników piśmiennych", „wykazu urzędowego polskiej narodowości" - jak formułował to kilkanaście lat później (1824) Adam Powstański, autor pierwszego przewodnika po Archiwum Głównym[4]. Tą samą oświece-

---

[1] Studia i materiały do dziejów Archiwum Głównego Akt Dawnych opublikowano [w:] „Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie", Warszawa 1958. W różnych okresach swych dziejów nosiło różne nazwy: Archiwum Ogólne Krajowe (1808-1815), Główne Archiwum Królestwa Polskiego (1816-1876), Warszawskie Główne Archiwum Akt Dawnych (1876-1889), od 1918 r.: Archiwum Główne Akt Dawnych.

[2] Art. 2 dekretu - zob. ryc. 1.

[3] Cyt. za: T. Mencel, „Archiwum Ogólne Krajowe w Warszawie 1808--1813", [w:] „Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum"..., s. 30.

[4] „Wiadomość o Archiwum Krajowym Królestwa Polskiego", Rocznik Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim połączonego, 1824, t. IX, s. 285.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

niowo-romantyczną koncepcją gromadzenia i zachowania narodowych dóbr kulturalnych, przedmiotów i tekstów - wspartą nakazem patriotyzmu - kierowali się wielcy kolekcjonerzy przełomu XVIII i XIX w.: Tadeusz Czacki, Izabela i Adam Czartoryscy, Józef Maksymilian Ossoliński, a później Tytus Działyński i Edward Raczyński, nie mówiąc o całym zastępie „starożytników" - poszukiwaczy i zbieraczy, tropicieli śladów i pamiątek dawnej kultury i historii polskiej.

Działalność Archiwum koncentrowała się początkowo - w okresie Księstwa Warszawskiego - głównie na skupieniu rozbitych i rozproszonych, wskutek rozbiorów, archiwów władz centralnych Rzeczypospolitej[5]. Równocześnie porządkowano i systematyzowano dopływające do Archiwum akta, sporządzano do nich archiwalny aparat pomocniczy. Wcześnie także została podjęta próba przedstawienia problemów polskiej archiwistyki w pracy pierwszego kierownika Archiwum Walentego Skorochód Majewskiego („Rzecz o archiwach"), czytanej w styczniu 1809 r. na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wydanej w „Rocznikach" tegoż Towarzystwa. Kolejne prace Adama Powstańskiego (1824) i Feliksa Bentkowskiego (1840) obszernie informowały o zasobie aktowym Archiwum historyków i badaczy zainteresowanych przeszłością narodową. Godny podkreślenia jest fakt, że prace te znajdowały społeczną akceptację środowisk naukowych; patronowały im dwie ówczesne polskie organizacje naukowe: Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Krakowskie Towarzystwo Naukowe. Podejmowane w „kongresowym" Królestwie Polskim prace i studia archiwalne przyczyniły się ponadto do wydania polskiego podręcznika praktycznej paleografii łacińskiej Kazimierza Stronczyńskiego („Wzory pism dawnych", 1839), opartego na zasobie dokumentów naszego Archiwum.

Od połowy XIX w. Archiwum stało się jednym z ważnych polskich ośrodków pracy naukowej, a jego zasoby wchodziły stopniowo coraz szerzej do obiegu naukowego. Wydawnictwa źródłowe Adolfa Pawińskiego, kolejnego kierownika Archiwum (1875-1896), zwróciły uwagę środowiska historycznego na bogactwo materiałów okresu staropolskiego. Korzystali z nich historycy i wydawcy źródeł, tacy jak: Stosław Łaguna, Tadeusz Korzon, Aleksander Jabłonowski, Franciszek Piekosiński, Bolesław Ulanowski, Z. Celichowski i inni. Za czasów następcy Pawińskiego, Teodora Wierzbowskiego (1897-1919), w Archiwum - dzięki aktywności

---

[5] Zasób aktowy ówczesnego Archiwum Ogólnego charakteryzuje T. Mencel, op. cit., s. 10-18, 35-43.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

1

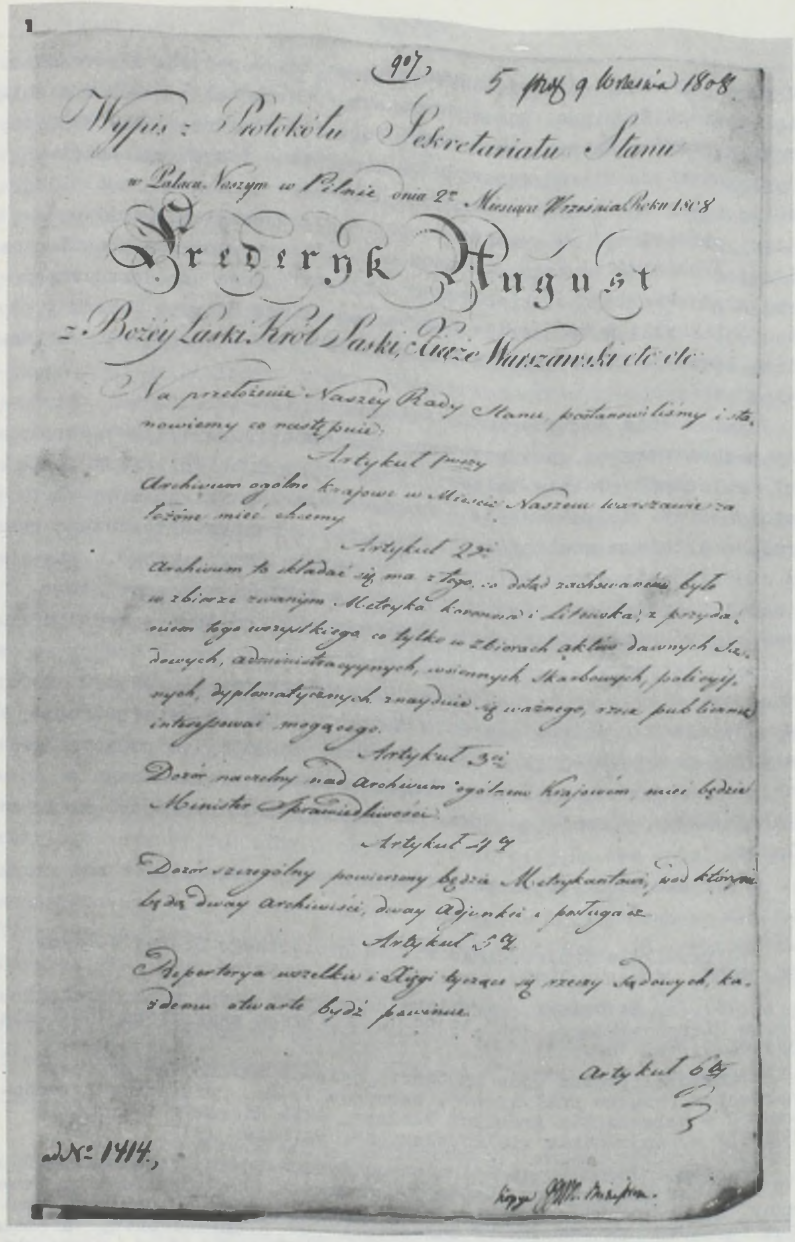

907

5 przed 9 Września 1808

Wypis z Protokółu Sekretariatu Stanu

w Pałacu Naszym w Pilnie dnia 2go Miesiąca Września Roku 1808

Fryderyk August

z Bożey Łaski Król Saski, Xiążę Warszawski etc. etc.

Na przełożenie Naszey Rady Stanu, postanowiliśmy i stanowiemy co następuie:

Artykuł 1szy

Archiwum ogólne krajowe w Mieście Naszem Warszawie założone mieć chcemy.

Artykuł 2gi

Archiwum to składać się ma z tego, co dotąd zachowaném było w zbiorze zwanym Metryka koronna i Litewska, z przydaniem tego wszystkiego co tylko w zbiorach aktów dawnych Sądowych, administracyynych, woiennych, Skarbowych, policyynych, dyplomatycznych znayduie się ważnego, rzecz publiczną interessować mogącego.

Artykuł 3ci

Dozór naczelny nad Archiwum ogólnem Krajowém, mieć będzie Minister Sprawiedliwości.

Artykuł 4ty

Dozór szczególny powierzony będzie Metrykantowi, pod którym będą dway Archiwiści, dway Adjunkci i posługacze.

Artykuł 5ty

Repertorya wszelkie i Xięgi tyczące się rzeczy Sądowych, każdemu otwarte bydź powinne.

Artykuł 6ty

ad No 1414.

Kopya [illegible]

Ryc. 1. Dekret Fryderyka Augusta z 2 IX 1808 r. o utworzeniu Archiwum Ogólnego Krajowego. AGAD

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

naukowej jego kierownika i innych pracowników - podjęto z rozmachem działalność wydawniczą. Sam Wierzbowski opublikował z zasobów Archiwum kilka tomów „Matricularum Regni Poloniae Summaria" (1910-1918) i dyplomatariusz Starej Warszawy[6] - nie licząc innych wydawnictw źródłowych, opracowanych przez tego świetnego znawcę staropolskiej kultury piśmiennej[7]. W utworzonej przez Wierzbowskiego serii wydawniczej Archiwum Głównego pt. „Monumenta Iuris" wydał on ponadto dwa inwentarze akt staropolskich tegoż Archiwum[8]; jego współpracownicy zaś opublikowali w tej serii: najstarszą księgę Metryki Koronnej, księgę ławniczą Starej Warszawy z lat 1424-1459 i księgi Metryki Mazowieckiej[9].

Jednocześnie do materiałów źródłowych Archiwum sięgali historycy pozawarszawscy, przygotowując tak ważne edycje, jak „Corpus Iuris Polonici" (Oswald Balzer - Przemysław Dąbkowski) czy „Acta Tomiciana" (Z. Celichowski). Za czasów Wierzbowskiego krąg użytkowników Archiwum znacznie się rozszerzył: korzystali z niego coraz częściej historycy polscy ze środowiska krakowskiego, lwowskiego i poznańskiego. Zasobem Archiwum zaczęli wówczas interesować się również cudzoziemcy. Poszukiwania źródłowe - osobiście lub drogą kwerendy zleconej - prowadzili tu historycy czescy, francuscy, niemieccy i rosyjscy. „Okres Wierzbowskiego" był zatem w dziejach Archiwum etapem ważnym: początkiem wszechstronnej i w pełni nowoczesnej jego działalności, harmonijnym połączeniem funkcji przechowywania i udostępniania zasobu archiwalnego z działalnością wydawniczą i pracami naukowymi, historyczno-archiwalnymi.

W okresie międzywojennym potrzeby czasu - szczególnie zaś akcja

---

[6] „Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy, 1376-1772", Warszawa 1913.

[7] Zob. A. Stebelski, „Archiwum Główne Akt Dawnych za dyrekcji Teodora Wierzbowskiego, 1897-1919" [w:] „Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum..., s. 100.

[8] „Manuscriptorum quae in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur tabulae analyticae", Warszawa 1912; „Opis aktów przechowywanych w Warszawskim Archiwum Głównym. Akta Ziemskie i Grodzkie XIV-XVIII w. województw wielkopolskich", Warszawa 1917.

[9] „Matricularum regni Poloniae codices saeculo XV conscripti", t. I - „Liber distincutus numero 10, annorum 1447-1454", ed. W. Graniczny, A. Mysłowski, Warszawa 1914; „Libri scabinales civitatis antique Varsoviensis saeculo XV conscripti", ed. S. Ehrenkrentz, Warszawa 1916; „Metryki Księstwa Mazowieckiego z XV-XVI w.", ed. A. Włodarski, t. I, Warszawa 1918, (t. II ukazał się w 1930 r.).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

rewindykacji akt wywiezionych przez zaborców i scalania rozproszonych zbiorów archiwalnych - skierowały prace i wysiłek badawczy pracowników Archiwum na inne tory. Osłabła więc znacznie działalność wydawnicza Archiwum[10]. Przeprowadzono natomiast szeroko zakrojone studia i prace inwentaryzacyjne zmierzające do rekonstrukcji rozbitych całości akt; przystąpiono do opracowania inwentarzy idealnych zespołów, rejestrujących części akt zachowane i utracone w zespołach; podjęto prace nad monografiami archiwalnymi, które ukazywały historię i budowę poszczególnych zespołów; przygotowywano dla celów rewindykacyjnych opracowania historyczno-materiałowe i historyczno-prawnicze. Działalności praktycznej pracowników Archiwum towarzyszyły więc studia i badania historyczne czy historyczno-prawne. W rozumieniu bowiem Józefa Siemieńskiego, dyrektora Archiwum Głównego w latach 1920-1939, oraz jego współpracowników - archiwum to powinno być „rodzajem instytutu naukowo-badawczego", w którym oprócz opracowania zgromadzonego zasobu aktowego i jego udostępniania, prowadzi się także twórcze prace badawcze[11].

Tragiczne losy Archiwum Głównego podczas okupacji niemieckiej czekają jeszcze na dokładne przedstawienie. Wiadomo, że bilans strat wojennych był ogromny, mimo wysiłków pracowników Archiwum, którzy robili wszystko, aby zabezpieczyć najcenniejsze części zbiorów. W podpalonym celowo przez oddziały niemieckie 2 IX 1944 r. budynku Archiwum (przy ul. Długiej 24) spłonęło ok. 90% całego zasobu aktowego, niedrukowane inwentarze i inne pomoce archiwalne, cała dokumentacja działalności własnej Archiwum. Mimo tych strat i braku początkowo własnej siedziby Archiwum Główne podjęło swą działalność natychmiast po zakończeniu wojny. Porządkowano, zabezpieczano i inwentaryzowano ocalałe akta zasobu własnego i dołączanych do Archiwum Głównego ocalałych części zasobów innych archiwów, jak Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Skarbowego, ponadto archiwów i zbiorów prywatnych różnej proweniencji i charakteru. Wznowiono także prace wydawnicze: publikowano inwentarze, przewodniki po zespołach, katalogi kartograficzne, sumariusze zespołów akt XVIII i XIX-wiecznych, kontynuację

---

[10] A. Gieysztor pisał o „zaniedbanych [przez archiwa] z tragicznym skutkiem w okresie międzywojennym" wydawnictwach źródłowych: „Zarys nauk pomocniczych historii", Warszawa 1948², s. 195.

[11] Por. J. Karwasińska, „Archiwum Główne Akt Dawnych w latach 1920-1939", [w:] „Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum...", s. 117-144.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

sumariusza Wierzbowskiego[12]; podjęto prace nad edycjami źródeł historycznych. I ten rozdział powojennych dziejów Archiwum Głównego czeka jeszcze na dokładne opracowanie.

*

* *

Przypadające w 1908 r. 100-lecie istnienia i działalności Archiwum uczcił ówczesny jego kierownik Teodor Wierzbowski, wydaniem „Vademecum - Podręcznika dla studiów archiwalnych" (Warszawa 1908). Mimo skromnej formy zewnętrznej podręcznik ten spełniał ważną rolę: wprowadzał w tajniki chronologii historycznej kilka pokoleń archiwistów i historyków polskich, i dziś jeszcze należy do podstawowego zestawu pomocy naukowych studenta historii. Na jubileusz 150-lecia Archiwum (1958) wydana została „Księga pamiątkowa" i „Przewodnik po zespołach akt staropolskich"[13]. Z okazji 175-lecia istnienia Archiwum przygotowano również parę publikacji. Wśród nich są „Miscellanea historico-archivistica", zawierające prace historyków i archiwistów, przyjaciół, użytkowników i pracowników Archiwum Głównego. Żywimy przekonanie, że jest to godna i właściwa forma uczczenia rocznicy powstania i 175 lat działalności tego najstarszego w Polsce archiwum naukowego, instytucji przechowującej „niewyczerpane skarby co do dziejów narodowych, statystyki, obyczajów i zwyczajów naszych poprzedników" (Walenty Skorochód Majewski) i miejsca badań polskiej przeszłości.

---

[12] Wykaz tych publikacji [w:] „Archiwa Państwowe w Polsce. Informator", Warszawa-Łódź 1979, s. 15-16.

[13] „Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Przewodnik po zespołach", t. I - „Archiwa dawnej Rzeczypospolitej", praca zbiorowa pod red. J. Karwasińskiej, Warszawa 1958 (wyd. II 1975).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Józef Siemieński

POLSKIE ZBIORY RĘKOPISÓW PRZED WOJNĄ, PODCZAS WOJNY I PO WOJNIE*

Pro memoria

Wprowadzenie

Wiosną 1941 r. prof. Józef Siemieński przygotowywał na użytek Delegatury Rządu memoriał zatytułowany „Polskie zbiory rękopisów przed wojną, podczas wojny i po wojnie". Nie było mu dane dokończyć go i oddać, gdzie należało. Aresztowanie go przez gestapo 19 czerwca położyło kres pracy, a w kilka miesięcy potem (14 listopada) - i jego życiu.

Wykończona została pierwsza część memoriału („Przed wojną"), rozpoczęta część druga („Podczas wojny"), omawiająca bieg wypadków od sierpnia 1939 - i notująca pierwsze straty i ubytki - do wiosny 1941 r. Trzecia, zapowiedziana jako „Po wojnie", byłaby zapewne zarysem przyszłej organizacji archiwów i bibliotek.

Nie wiadomo, jak byłby zaprojektował Siemieński tę nową organizację. Niektóre z tych spraw dotyczyły jego wcześniejszych wypowiedzi bądź utrwalonych w całości jako artykuły drukowane, bądź podanych tylko w skrócie w sprawozdaniach z dyskusji toczących się czy to na zjazdach, czy to na posiedzeniach naukowych.

W bibliografii jego prac[1] jest kilkanaście takich pozycji. Należą do nich: „Stan i sprawa archiwów polskich" (Nauka Polska, 1929, t. X, s. 490-517), artykuły omawiające sprawę i wyniki rewindykacji

---

* Publikujemy tu fragment memoriału, dotyczący wojennych losów archiwaliów i zbiorów rękopiśmiennych (przyp. red.).

[1] J. Sawicki, „Bibliografia prac Józefa Siemieńskiego", [w:] „Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie", Warszawa 1958, s. 155-178.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępniona w internecie finansowana w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

archiwów w latach 1922-1932 oraz wiążące się z nią możliwości scalania zespołów rozbitych wraz z koncepcją inwentarzy idealnych, praca pt. „Przewodnik po archiwach polskich" (1933), która ukazuje archiwalia dawnej Rzeczypospolitej według hierarchii zespołów, i wreszcie niektóre wypowiedzi w dyskusjach na Zjazdach Historyków Polskich w latach 1925, 1930 i 1935. Jest tam niejako wytknięty szlak myśli, które Siemieński rozwinąłby zapewne w całości w tej części memoriału, do której nie zdążył przystąpić.

Część zatytułowana „Po kapitulacji" pisana była na podstawie niepełnych i nie zawsze ścisłych wiadomości o zagrabianiu i zagrożeniu integralności polskich zbiorów czy to przez zabieranie poszczególnych upatrzonych rękopisów lub wybranych celowo grup, czy to przez nakazane wydzielenie partii akt, które miały być przejęte przez tworzone nowe ośrodki administracyjne, przede wszystkim na obszarze ziem północnych i zachodnich wcielonych do Rzeszy. Wiadomości o tych zamierzeniach dochodziły do historyków i archiwistów polskich częściowo. Wykonywanie wydzieleń odbywało się bądź w przyspieszonym trybie na podstawie odgórnych zarządzeń (jak zabranie z Archiwum Głównego akt, tzw. popruskich z lat 1795-1806 do Berlina), bądź rozłożone było na etapy przygotowawcze, tj. dokładne przejrzenie całego materiału i wydzielenie tego, co zostanie zabrane do Królewca, Poznania i Wrocławia, jak np. archiwalia wcześniejsze dotyczące terytoriów włączonych w 1940 r. do Rzeszy. Decyzje ostateczne zapadały poza Warszawą i nie można było mieć o nich wiadomości dokładnych[2]. Dlatego rozdział „Po kapitulacji" jest relacją niepełną, opartą niekiedy na pogłoskach niesprawdzalnych. Odtwarza raczej atmosferę napięcia w roku 1940/1941 niż przebieg spraw. Przygotowywany memoriał nie byłby więc i tak źródłem pełnym i pewnym. Zresztą okres „podczas wojny" ciągnął się jeszcze do maja 1945 r. Wszedł do niego etap ostatni, w którym straszliwa rzeczywistość przewyższała, ponad wszelką miarę, obawy przedwojenne i wojenne.

Memoriał przygotowywany jako pismo przeznaczone dla władz działających w konspiracji nie podaje nazwisk i okoliczności, których ujawnienie byłoby wówczas niewskazane. Nie wszystkie wzmianki i aluzje są obecnie zrozumiałe, trzeba więc było je zostawić bez objaśnienia. Gdzie można było, wprowadzono krótkie przypisy.

Jadwiga Karwasińska

---

[2] Obecnie całość tych materiałów znajduje się w Archiwum Akt Nowych jako zespół akt okupacyjnego Zarządu Archiwów.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

VIII. W ogniu

Tak oto zastał nas ów wrzesień 1939 roku.

Wojna jest próbą sił. Wszystkich i wszelakich, stłoczonych w syntezę. Próbą ogniową, w której cokolwiek było dekoracją, rozwiewa się jak dym, wszystko co było klecone, rozpada się, walą się mury pożarem zżarte. Tylko stare kamienne sklepienia opierają się zwycięsko. A w zawalonych gmachach - wszystko co w nich było i co się na nie składało, staje się kupą bezużytecznych gruzów, nawet żelazo pogięte i niebawem rdzą pokryte. I tylko złoto trwa - choćby głęboko w popiele - trwa tym czym było, złotem. Zwłaszcza złoto to nie kupieckie, złoto dusz ludzkich, wiecznie żywe, to, które wstaje z popiołów.

W archiwach i bibliotekach stan wojenny zaczął się już pod koniec sierpnia. Zaczęto zabezpieczać co cenniejsze, skoro na zabezpieczenie wszystkiego nie zdobyła się Polska Odrodzona. Do swojej dyspozycji miały państwowe zbiory rękopiśmienne tylko jedną - do wspólnego użytku - namiastkę schronu, kazamaty pod starym rozbrojonym fortem na Cytadeli. Podobno tylko pocisk bardzo dużego kalibru mógł przebić pokrywę ziemną i podwójne sklepienia, chroniące tu kiedyś skład amunicyjny. Biblioteka Narodowa już dawniej trzymała parę najcenniejszych swoich zabytków w schronie bankowym i przez to naraziła je na ewakuację. Teraz złożyła tutaj kilkadziesiąt pak wybranych rękopisów i druków. W archiwach doświadczenia Archiwum Głównego w r. 1915 i przykład r. 1920 nakazywały nic nie ewakuować. W ostatniej chwili powzięto wprawdzie samowolną myśl szaloną, aby najcenniejsze zabytki ewakuować na samochodzie, ale - tym razem na szczęście - dysponenci taborów nie uznali aktu Unii Lubelskiej i kompanii za przedmioty równie cenne, jak te, które wywożono i - samochodu nie dali. Natomiast wyzyskano w znacznej mierze czas i kredyty na opakowanie i przewiezienie wybranych archiwaliów na fort. Niestety, kierownicy dwóch archiwów oświadczyli, że nie umieliby podzielić powierzonych sobie zbiorów na ważniejsze i mniej ważne i ... nic nie zabezpieczyli. Około stu pak z dwóch tylko archiwów akt dawnych złożono w kazamacie pierwszej od wejścia, tuż za drewnianymi drzwiami na schody, wychodzące na wprost drzwi wyjściowych z poziomu. Szczęściem pocisk, któremu było przeznaczone trafić wprost w otwór wybrał sobie wąziutkie okno na poziomie i tam zresztą tylko rozbił parę półek i poszarpał trochę papierów (tu na poziomie - był z dawna zapasowy

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

skład archiwalny), nie wzniecając pożaru. Tam w dole za pierwszą komorą ciągnęło się dalszych coś dziesięć całkowicie bezpiecznych i zupełnie pustych... Nadto - improwizowany ten skarbiec zostawiono pod najpospolitszym zamknięciem i pod opieką dwóch woźnych, którzy tu mieszkali. Dwóch woźnych, którzy zapewne pojęcia nie mieli, jaki skarb powierzono ich obronie od ognia i żelaza, od własnego żołnierza i od marudera, od wroga i od rzezimieszka, słowem od wszelkiej złej przygody na odludziu.

To był niejako prolog. Niebawem nastąpił pierwszy akt tragedii. Z zagrożonego miasta uchodził, kto musiał i kto tylko chciał. Gorączka ucieczki ogarnęła dość niespodziewanie nie tylko tych, którzy byli zagrożeni szczególnie, ale i tych, którzy politycznie niczym się nie różnili od szarej masy, od tych, co nie mieli gdzie się usuwać, co nie mieli czym uciekać.

W tym miejscu trzeba zapisać wskazania stanowcze. Kustosze zbiorów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych będą składali przysięgę służbową według roty szczególnej: że nie opuszczą zbiorów sobie powierzonych... aż do śmierci, że nie będą mieli innych bogów przed nimi, choćby to miały być najprzedniejsze bogi polityczne. Niech odejdą do tamtych na służbę albo niech to pozostawią innym, ale kto ma być stróżem skarbów narodowej kultury, ten musi chcieć i móc dbać o nie nade wszystko i przed wszystkim.

Kustosze zbiorów warszawskich nie wszyscy czuli się z nimi związani nie tylko na życie w pokoju; nie wszyscy mogli się legitymować jako słudzy ołtarza naukowego, których nawet barbarzyńca raczej oszczędzi. Nie wszyscy pozostali w Warszawie, a z tych nie wszyscy byli przy zbiorach w czasie największych niebezpieczeństw. Nie wszyscy widać rozumieli, gdzie jest ich miejsce. Nie było urzędowania, więc nie wiedzieli dlaczego mieliby koniecznie przychodzić do „biura". Nie powiedziało im serce, że tam za drzwiami biurowymi jest wejście do skarbnicy, że „urzędowanie" wyczerpuje może ich obowiązki, nie wyczerpuje ich zadań. Nie tylko do kapłaństwa potrzebne jest powołanie...

Dziwnie pouczające jest zestawienie ochrony warszawskich bibliotek i archiwów z wynikami bombardowania.

Z bibliotek Narodowa była umieszczona częściowo w nowoczesnym gmachu, częściowo w starym pałacu, Uniwersytecka w starszym, ale osobnym, umyślnie zbudowanym, biblioteki Krasińskich i Kierbedziowska - w gmachach specjalnych nowoczesnych, Centralna Biblioteka Wojskowa w solidnym gmachu, ale nie budowanym na bibliotekę i służącym

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

zarazem na inne cele, ściślej wojskowe, biblioteka Zamoyskich - w zespole gmachów, z których jeden stary, ale sklepiony i oddzielony żelaznymi drzwiami od reszty - od dawnych mieszkań o drewnianych stropach. Łut szczęścia oszczędził stary pałac-ruderę, który w czasach pokojowych potrafił się sam zapalić (podobno przez nawarstwienie starego kurzu) i którego w czasach pokojowych nie można było ratować bez szkód (woda przeciekała na wszystkie strony). Natomiast los reszty potoczył się jak po szynach tam, dokąd one prowadziły - w przepaść lub na bezpieczny tor - niczym pociągi, z których jedne miały kierowników przy hamulcach, inne puszczone bez załogi. Wszystko z dokładnością aż do ułamka: ocalała Biblioteka Kierbedziowska, ocalała Biblioteka Krasińskich, mimo że gmach dostał aż dwa pociski ciężkiego kalibru; zniszczyły wnętrza muzeum, ale nie rozwaliły gmachu, nie uszkodziły magazynu, ogień zaś przez któryś pocisk wzniecony ugasił personel placówki sanitarnej, goszczącej w gmachu. Uniwersytecka ocalała, mimo że spaliły się gmachy sąsiednie: pilnowali jej woźni i urzędnicy dzień i noc. Ocalała połowa Biblioteki Zamoyskich - ta, która była w sklepionym gmachu i którą ratował bibliotekarz[1] przybyły z rana, kiedy budynki mieszkalne były już w ogniu. Spaliła się Centralna Biblioteka Wojskowa, ostrzeliwana gęsto, bo umieszczona w gmachu wojskowym, a pozbawiona swoich wojskowych kustoszów; jeden bibliotekarz, który się nie ewakuował i który z narażeniem życia ratował, co mógł, wyniósł z ognia wiele, jak na jednego człowieka...

Nie od rzeczy będzie dodać, że w sąsiedztwie Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych i gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych miał stanąć ów gmach archiwalny, w którym chciano skupić wszystkie archiwa stołeczne.

Tymczasem archiwa nie miały ani jednego gmachu nowoczesnego, na archiwum zbudowanego. Zdane były na los przypadku i załogę. Przypadek był łaskawy. W jednym - podobnie jak na forcie - pociski poczyniły szkody tylko od uderzenia, nie zaprószywszy ognia. W innym pocisk rozpruł strop, a deszcz zamoczył akta... na trzeci dzień, bo wcześniej nie zadbał nikt o to, aby je przesunąć lub przykryć - choć było czym. Na wszystkie cztery inne padły pociski zapalające. Dwa spłonęły[2], dwa ocalały[3]. W pierwszym nie tylko nie było nikogo, ale

---

[1] Dr B. Horodyski.

[2] Archiwum Skarbowe i Archiwum Oświecenia.

[3] Archiwum Główne Akt Dawnych i Archiwum Akt Dawnych.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

zamknięte było na klucz i nie dość na tym - klucz był u urzędnika na innej ulicy. Spłonęło doszczętnie, nawet spis żaden nie ocalał. Z drugiego drobny ułamek wyratował woźny, bo więcej nikogo nie było na miejscu. Trzecie ocalił kierownik[4], który się z rodziną przeprowadził na czas oblężenia do gmachu uznanego za zagrożony zawaleniem podczas pokoju. Czwarte, którego kierownik się ewakuował, ocalało dzięki załodze własnej i ochotnikowi[5], który przez trzy tygodnie do domu nie wracał. To są fakty. Bez dochodzenia ścisłego trudno powiedzieć, ile na taki wynik wpłynęła ewakuacja dyrektora naczelnego i kierownika Archiwum Głównego, ile przeszkody utrudniające lub uniemożliwiające zorganizowanie obrony własnej w tych archiwach, które jej miały za mało lub wcale, ile wreszcie przypisać nieświadomości niebezpieczeństwa - nieświadomości zawinionej lub niezawinionej. Faktem jest bowiem, że nie pilnowano tych samych archiwów, z których nic nie przewieziono do schronu i że najlepszą ochronę miało to archiwum, w którym i dawniej nie zadowolono się nadziejami na nowy gmach, ale myślano nad walką z niebezpieczeństwem w warunkach rzeczywistości polskiej i w którym niejakie zabezpieczenie nawet w tych warunkach, jakie były - wykołatano.

Suum cuique. Z powodzi tragikomicznych zarządzeń administracji ogólnej jedno okazało się zbawieniem: nakaz trzymania na poddaszach zapasu piasku.

Ocenić strat nie można na razie. Nie tylko dlatego, że trzeba do tego i zestawić spalone zespoły i ocenić ich znaczenie. Bardziej jeszcze dlatego, że udręczona myśl cofa się przed stwierdzeniem ogromu strat - teraz, kiedy są one najdotkliwsze: posiadacz mniej dba o prawo, któremu dobro zawdzięcza, dopiero wyzuty rozumie i odczuwa jego znaczenie - przed sądem i przed sumieniem - dla korzyści, które dać może, albo... dla wiary, bez której żyć nie byłoby warto.

Na razie tedy powiedzmy tylko tyle, że spaliły się archiwa mniej znane, spaliło się wiele akt nietkniętych przez historyka, po prostu nie znanych. Akt, w których zawierało się odbicie wysiłków gospodarczych i oświatowych w okresie porozbiorowym pod szeregiem rządów na terytorium Królestwa. Za czasów rosyjskich akt tych badać nie było można. Za polskich - nie zadbali o to badacze i kierownicy badań,

---

[4] Dyr. K. Konarski.

[5] Prof. J. Siemieński, który ukrył swoje nazwisko.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

nie pytało społeczeństwo pochłonięte zagadnieniami chwili, nie pytała propaganda i urzędowe wychowawstwo, nie umiejące ocenić i nie pragnące, aby oceniano należycie te właśnie prace porozbiorowych pokoleń. A teraz - strach pomyśleć, że wielu tych prac wcale nie poznamy, że o wielu z tych wysiłków zaginie wszelki słuch. A przecież była to praca ludzka, której się należy, aby nie tylko wydała plon doraźny, ale żeby służyła najdalszym pokoleniom wszystkim tym, co miało w niej zadatki trwałości. Człowiek jest istotą, która umie korzystać z dorobku minionych pokoleń, całe epoki cywilizacji na tym oparł. Ale musi po tych minionych pokoleniach pozostać choć ślad, z którego historyk odtwarza, czego dokonały i co przemyślały, jakie po nich dziedziczymy prawo i jaki obowiązek.

Wina nie tylko tych, którym te zbiory były powierzone w czasie pokoju, wina wszystkich rządów, które nie dbały ani o rzeczy, ani o ludzi do ich obsługi, wina ogółu, który ich nie znał i nie ocenił. Zaprzepaszczono pracę najlepszych w narodzie, pracę, która powinna była wciąż jeszcze narodowi służyć.

Raz był z niej pożytek, kiedy ci, co zakładali szkoły i ci, co w nich uczyli, przelali w uczni swój patriotyzm i swoją kulturę umysłową. Te szkoły, które zakładano, gdzie się tylko dało i kiedy tylko się dało, wyższe i niższe, stałe i wraz zanikające, jawne i tajne, wielkie i małe - rozsiane nierównomiernie, działające dorywczo - dały przecież w sumie ten wynik, że po stuletniej niewoli i prześladowaniu naród jakby się tylko ze snu zbudził. Z dnia na dzień uruchomiono nie tylko koleje, ale i całą państwowość i całe życie społeczne narodu - na poziomie współczesnej cywilizacji europejskiej. Mało kto zdaje sobie z tego sprawę, nikt nie wie, jak to było na całym obszarze. Na to trzeba było pamięć o tych dziełach, w aktach zachowaną, podać ogółowi w opracowanych zestawieniach i ocenach. Nie zadbano o to w dwudziestoleciu wolności, nie można będzie tego uczynić już nigdy. Nie będzie z nich nauki, ani przykładu, ani pobudki, ani ostrzeżenia, nie będzie najsilniejszego dowodu naszych praw. Naród zubożał o wartość nieprzemijającą całej dziedziny swoich wysiłków. A czyż o pracach polskich władz i polskich żywiołów społecznych w dziedzinie skarbowej wiemy wiele ponad to, co napisano o Lubeckim? Doprawdy, że blednie wobec tego utrata całej „hipoteki chłopskiej" Królestwa w zgliszczach Archiwum Skarbowego. Tajemnica zachowania przez Polaków nie tylko odrębności, ale i żywotności i wartości politycznej nie da się gruntownie wyjaśnić. Bo nie polega jużcić tylko na wpływie poetów i na tradycjach powstańczych.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Wina obecnego pokolenia jest tym większa, że Polska porozbiorowa pozostawiła mu przykład dbałości o narodowe skarby rękopiśmienne. Polska administracja Królestwa, już po zniesieniu odrębności konstytucyjnej, umiała pomieścić i urządzić Archiwum Główne tak, że mogło być wzorem dla współczesnych europejskich; a prywatni zbieracze poświęcali wszystko, i pracę życia - jak Świdziński, aby zgromadzić, zabezpieczyć i oddać na użytek światłych rodaków dowody praw narodu do życia politycznego, jego dorobek naukowy, poezje jego wieszczów, wskazania jego myślicieli, świadectwa zdolności i pracy jego polityków, działaczy społecznych, administratorów i nauczycieli, bohaterstwa jego żołnierzy, poświęcenia i wytrwałości cywilnych bojowników Sprawy. Druga Rzeczpospolita snać dla zbyt wielu spadła z nieba bez wysiłku, bez walki, bez przemyśleń na czym polega trwanie Narodu, skąd płyną źródła jego siły zbiorowej. Ci mieli zaufanie ślepe do losu tak łaskawego i nie kwapili się słuchać o czasach, w których nie brali udziału. Drudzy zaś, ci co z ławy szkolnej poszli wojować i nigdy już do szkół nie wrócili - również nie mieli zrozumienia dla źródeł historycznych. Zadbali - owszem - na tle ogólnym bodaj przesadnie, o zachowanie pamiątek o swoim ruchu i o działaniu wodza. W Biurze Historycznym zgromadzono pilnie archiwum PPS, archiwum wszelkich formacji wojskowych i akt wojny z 1920 r., nawet akta Krzyża Niepodległości. Poza tym rozproszyła się teraźniejszość. Akta spraw dawnych pozostawiono na łasce przypadku administracyjnego, nie dbano kto i jak nimi zarządza, czego im potrzeba. Czy aby teraz społeczeństwo dba serdecznie o to, co pozostało.

Tymczasem nie wiadomo jeszcze, jakie szkody poniosą zbiory polskie na skutek zarządzeń władz. [...] . Pod władzą niemiecką grożą dwie klęski: brakowanie akt nie tylko państwowych, ale i miejskich - bez należytego zrozumienia potrzeb polskiej historiografii i dbałości o te potrzeby. Druga - rozrywanie zespołów, a to zarówno akt poszczególnych urzędów centralnych, mianowicie nowoczesnych, jak zbiorów szczęśliwie zgromadzonych akt urzędów miejscowych, zarówno dawnych jak najdawniejszych. Nie wiadomo, ile będą mogły zaważyć argumenty naukowe (one tylko pozostały); nie wiadomo, o ile ich potrafią użyć archiwiści.

Bibliotekom, zdaje się nie grozi już wywożenie. Natomiast, zwłaszcza w Krakowie, komasacja. Co będzie z dubletami?

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

IX. Po kapitulacji

Broń odebraną żołnierzom polskim rzucano na kupy bezładno na otwartych placach. Warty broniły przystępu ludności. Natomiast coraz to jakiś Niemiec w mundurze podchodził, wybierał, co mu się podobało - najczęściej szablę - i zabierał, zapewne nie na użytek, jeno jako pamiątkę i świadectwo osobistego udziału w zwycięstwie. Wobec nas ta broń była nietykalną własnością zwycięskiego państwa niemieckiego, dla nich - rzeczą niczyją.

Tak samo potraktowano zrazu polskie zbiory biblioteczne. Przychodzili ludzie umundurowani i uzbrojeni albo cywile w towarzystwie zbrojnych i zabierali najcenniejsze rękopisy - wybierając je z większą albo i największą znajomością rzeczy i zbioru, wybierali i zabierali nie wiadomo z czyjego rozkazu i dokąd. Z bibliotek państwowych i niepaństwowych bez różnicy. Tak było u Zamoyskich, tak u Krasińskich, tak w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Rodziły się domysły, że chodzi o przedmioty cenione wysoko na rynku międzynarodowym, takie za które można było dostać walutę, np. z Ameryki poprzez punkty sprzedażne holenderskie. Wszelako o Długosza rękopisie z barwnymi podobiznami chorągwi, zdobytych pod Grunwaldem ogłoszono, że poszedł (z Archiwum Kapituły Krakowskiej) na prezent od Guberni Generalnej dla Malborka. Niebawem już specjalnie delegowani przez właściwe władze znani bibliotekarze niemieccy wybrali z Biblioteki Narodowej znaczną ilość rękopisów, które zabrano podobno do Krakowa - nie wiadomo, czy dla mającego tam powstać instytutu badań nad Wschodem, czy jako do miejsca rozdzielczego, czy etapowego.

Z czasem ten stan rzeczy, dla zbiorów katastrofalny, zmienił się i to stanowczo. W urzędzie Gubernatora Generalnego powstał wydział biblioteczny, w urzędach dystryktowych jego okręgowe odpowiedniki. Biblioteki objęto na własność Guberni lub wzięto pod nadzór. Ustały nie tylko samowolne rekwizycje, ale i wszelkie wywożenia. Co więcej, część rękopisów zabranych przez właściwe władze zwrócono, o zwrot pozostałych obiecano poczynić starania. Pracownie kazano zamknąć dla ogółu w wykonaniu zasady, że polska praca naukowa ma być przerwana całkowicie. Dostęp do zbiorów otrzymują od urzędu badacze niemieccy oraz poszukiwacze genealogiczni nawet i spośród Polaków.

Niebawem zaczęto zaprowadzać zmiany organizacyjne. Zachowując polski personel z pewnymi zmianami i redukcjami, postanowiono zbiory scentralizować w obu głównych ośrodkach, zarówno w Warszawie jak

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

w Krakowie, skupiając w jednej bibliotece „państwowej" tu uniwersytecką (Jagiellońską), Akademii, seminaryjne, a może i Czartoryskich, tam Narodową i uniwersytecką, a podobno i Krasińskich (ze względu na nowoczesny gmach); choć w przypadku warszawskim zbiory mają być tylko do pewnego stopnia pomieszane, główne zaś zręby dzisiejszych osobnych bibliotek mają pozostać jako oddziały owej jedynej biblioteki państwowej. Nadto w Krakowie otrzymuje Instytut Wschodni uposażenie biblioteczne, zabrane - przynajmniej na razie - z miejscowych bibliotek.

W archiwach sprawa główna - integralności zbiorów - potoczyła się w kierunku odwrotnym. Fachowy przedstawiciel władzy, komisarz archiwalny, objął w posiadanie Rzeszy polskie archiwa państwowe i nadzór nad miejskimi, kościelnymi i rodowymi bardzo wcześnie, już w pierwszych dniach października. Nie było tutaj zabierań bezimiennych ani oficjalnych. Wstęp do archiwów był zagrodzony rozkazami policji polowej, nalepionymi u wejść, pracownie zamknięte, podobnie jak biblioteczne, personel zachowany ze zmianami i redukcjami również.

Tak było w archiwach cywilnych, ściślej: w powołanych do przechowywania akt wszelakich, głównie po władzach cywilnych. Inaczej w Archiwum Wojskowym i w Archiwum Akt Nowych, w którym przechowywane były akta generał-gubernatorstwa warszawskiego i lubelskiego z czasów wielkiej wojny. Tu zjawili się archiwiści wojskowi - i długo nie mieszkając - wywieźli akta, zarówno wojskowe w znaczeniu ścisłym, ale i zarządów cywilnych rzeczonych generał-gubernatorstw okupacyjnych. Wywieźli i sami wyjechali, aby się więcej nie pokazać. Zdawało się, że na tym koniec, że archiwa cywilne pozostaną na miejscu wzorem bibliotek, jako zbiory powołane do służenia miejscowym urzędom i niemieckim badaczom spraw miejscowych i dziejów krajowych.

Nie trwało to długo. Niebawem zarządzono wydanie i wywiezienie akt, wydanych z Berlina Księstwu Warszawskiemu z tytułu, że akta te, wprawdzie powstały w urzędach pruskich w Prusiech, ale dotyczyły zarządu terytoriów, ustąpionych na rzecz Księstwa. Zarządzenie to powoływało się na zasadę naukowo-archiwalną, tzw. zasadę proweniencji, według której akta powinny pozostawać w swoich pierwotnych zespołach. Akta popruskie, wyjęte w swoim czasie z archiwów berlińskich, dlatego tam powracają.

Niebawem przyszło drugie zarządzenie: mają być wydane dokumenty, pochodzące z archiwum krzyżackiego, a wydane Polsce przed wiekami, stosownie do warunków rozmaitych traktatów, zawieranych przez Polskę

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

z Zakonem. Sprawa tedy nie była tak prosta, jak pierwsza, praw polskich archiwów można by bronić nawet wychodząc z zasady stale propagowanej przez naukę niemiecką i realizowanej w poprzednim zarządzeniu. Wątpliwości rozstrzygnięto jednostronnie i akta, uznane przez szefa oddziału za podlegające wydaniu - zabrano[6].

Obydwa zarządzenia - jedno dotyczące wagonowej partii akt, drugie - zaledwo kilkudziesięciu, ale szczególnie cennych pergaminów - były - jak się to mówi, niczym w porównaniu z dalszymi zamiarami zaborczymi. Postanowiono mianowicie przeprowadzić nową repartycję archiwaliów, uznać archiwa nowych rzeskich okręgów za właściwe dla akt, dotyczących ich terytoriów i zabrać z archiwów położonych w Guberni Generalnej do Poznania, akta dotyczące okręgu Wartegau do Wrocławia czy do Katowic, śląskie, nie wyłączając oświęcimskich i zatorskich według nowych granic po Trzebinię i Częstochowę, pomorskie do Gdańska, a wreszcie do Królewca dotyczące okręgu ciechanowskiego. Zabrać bez względu na zasadę proweniencji, wyjmując je z właściwych zespołów, wśród których powstały, albo do których weszły przed kilkuset laty, zabrać nie wyłączając od tej operacji nawet akt władz centralnych. Zabrać nie tylko akta, pochodzące z archiwów państwowych, ale również scentralizowane w swoim czasie archiwa miejskie i archiwa kościelne. Wykonanie tych zamierzeń zdeprecjonowałoby nie tylko archiwa polskie jako zbiory, ale i akta same, wyrwane spośród akt, powstałych w ścisłym z nimi związku, a przeto nie nadające się do gruntownego wyzyskania naukowego w oderwaniu od całej reszty, pozostałej w Krakowie czy w Warszawie, albo na odwrót, wywiezionej np. do Królewca. Nadto postanowiono odebrać wszystkie akta, uzyskane przez Polskę w wykonaniu umowy archiwalnej z Austrią z 1932 r., nawet takie, które oczywiście potrzebne są miejscowej administracji jako akta poprzednika bezpośredniego we władzy.

Polski personel archiwalny powołany jest do współdziałania w tych sprawach: nie tylko do technicznego wyjmowania i opakowywania, ale i do uprzedniego kwalifikowania działów i poszczególnych rękopisów do tych, które mają być wydane ze względu na związek z terytorium rzeskich okręgów. Personel ten musi współpracować - jeżeli można się tak wyrazić - lojalnie, aby nie narazić się na zarzut sa-

---

[6] Zabrano też wyrok w procesie polsko-krzyżackim z 1339 r. nie tylko w egzemplarzu wystawionym na rzecz Zakonu Krzyżackiego, ale i w egzemplarzu wydanym na rzecz Polski, przyznający Polsce Pomorze.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

botażu i na represje w stosunku do siebie, do innych i do instytucji. Personel ten może bronić integralności powierzonego sobie zbioru, bronić zasad archiwalnych, z którymi rzeczone zamierzenia są sprzeczne i bronić poszczególnych działów i rękopisów, jeżeli nie kwalifikują się do wydania nawet w myśl wytycznych zarządzenia. Na to jednak potrzeba głębokiej znajomości prawa i praktyki w dziedzinie archiwalnych konsekwencji, jakie pociągają zmiany granic państwowych, jak również znawstwa historii archiwów, podstaw, na których ten czy ów dział złożony był w swoim czasie w polskim archiwum. Nadto trzeba czasem zaryzykować niezadowolenie, a nawet podejrzenia władzy, jeżeli się broni zasad czy przedmiotów spornych, kiedy racja sprzeciwu nie jest całkiem oczywista. A wreszcie personel może zachować się biernie i wyszukiwać wszystko, czego zażądają i wydawać, nie broniąc, albo poprzestając tylko na nic nie znaczącym zaznaczaniu przeciwnego stanowiska naukowego, albo nawet tylko zawodowego, organizacyjnego.

W wyborze tych dróg personel jest pozostawiony samemu sobie. Od niego zależy, czy podzieli się z kimkolwiek odpowiedzialnością, czy wyczerpie wszystkie środki perswazji, wszystkie argumenty, na jakie stać polskich uczonych czy to zatrudnionych w archiwach, czy pozostających poza czynną służbą archiwalną - archiwistów, prawników i historyków[7]. Od personelu archiwalnego zależy, jak rozwiąże zagadnienia, które w swoim czasie przekraczały jego pełnomocnictwa i rozstrzygane były przez Ministerstwo przy udziale Rady Archiwalnej i organizacji badawczych.

Na tym tekst się urywa. Autor został aresztowany przez gestapo 19 VI 1941 r. Zmarł w Oświęcimiu 14 XI 1941 r.

---

[7] Sam J. Siemieński wystąpił do władz niemieckich z memoriałem, uzasadniającym pozostawienie dokumentów krzyżackich z dawnego Archiwum Koronnego w Archiwum Głównym.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Maryna Husarska

UTWORZENIE I ROZWÓJ CENTRALNEGO LABORATORIUM KONSERWACJI ARCHIWALIÓW (1948-1974)

Cenne zbiory archiwalne, stanowiące podstawę badań nad przeszłością naszego kraju, znalazły się w wyniku drugiej wojny światowej w stanie ogromnego zniszczenia. Wojna, oprócz niepowetowanych strat ilościowych w zbiorach archiwalnych, spowodowała duże zniszczenie pozostałego zasobu. Akta, często przenoszone z miejsca na miejsce, przechowywane w przypadkowych pomieszczeniach, narażone na znaczne zmiany temperatury i wilgotności, musiały ulec szybkiemu zniszczeniu biologicznemu, jak i mechanicznemu. Zbiory archiwów warszawskich przechodziły w czasie wojny bardzo różne koleje losu, ale wszystkie przez pewien okres były przechowywane w złych warunkach. Część akt została wywieziona, część znajdowała się w okresie Powstania Warszawskiego i po Powstaniu w Fortach Żoliborskich, a niektóre ocalały pod gruzami archiwów przy ulicach Długiej i Jezuickiej. Większość akt prywatnych, będących obecnie własnością AGAD, a przechowywanych poprzednio w pałacach, dworach i mieszkaniach prywatnych również znajdowała się w najrozmaitszych, przeważnie bardzo złych warunkach. Należy zaznaczyć, że nawet niektóre akta miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego, a więc akta z najmniej zniszczonego miasta wojewódzkiego w Polsce, uległy znacznemu zniszczeniu w czasie przewożenia części zbiorów w 1944 r. do Tyńca i ulokowania ich w nie opalanych i wilgotnych krużgankach. Akta w innych archiwach, jak również te, które zostały odnalezione na Ziemiach Odzyskanych, przechowywane w pomieszczeniach przypadkowych i przeważnie niewłaściwych, wszystkie wykazywały różnorodne zniszczenia. Nieznaczna tylko liczba polskich akt, które bez przerwy znajdowały się w dobrych i stale tych samych warunkach przechowywania, została po wojnie zachowana w dobrym stanie.

W celu możliwie szybkiego ratowania zbiorów archiwalnych w Polsce trzeba było bezzwłocznie przystąpić do prac nad ochroną akt i dokumentów. Należało powołać do życia placówkę, której najważniejszym

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

celem byłoby opracowanie współczesnych metod konserwacji i wprowadzanie tych metod do praktyki konserwatorskiej oraz wprowadzanie możliwie optymalnych warunków przechowywania.

W 1948 r. prof. K. Konarski, ówczesny wicedyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych, zwrócił się do prof. M. Świderka, ówczesnego dyrektora Głównego Instytutu Chemii Przemysłowej w Warszawie, z prośbą o pomoc przy ratowaniu bezcennych zbiorów archiwalnych. W wyniku osiągniętego już w 1948 r. porozumienia została utworzona w Instytucie Pracownia Mikrobiologiczna, prowadzona przez mgra R. Kowalika. Zadaniem tej pracowni było wyodrębnienie mikroorganizmów z papieru i innych materiałów archiwalnych oraz opracowanie metod zwalczania tego rodzaju szkodników. Jednocześnie w AGAD, 1 I 1949 r., powstała Pracownia Chemiczno-Mikrobiologiczna. Zaangażowano dwóch pracowników - chemika i laboranta, którzy mieli za zadanie urządzić pracownię oraz w ramach bezpośredniej współpracy z mikrobiologami Instytutu prowadzić prace badawcze z zakresu konserwacji i w możliwie szybkim czasie przystąpić do zabezpieczania i konserwacji zbiorów archiwalnych.

W tej sytuacji prof. dr K. Konarski i mgr inż. M. Husarska (kierownik Pracowni Chemiczno-Mikrobiologicznej) zwrócili się do Rady Ministrów z prośbą o pomoc finansową w celu urządzenia nowej placówki. W wyniku tego działania AGAD otrzymało na ten cel 3 miliony ówczesnych złotych, za które w ciągu trzech miesięcy zakupiono i zmontowano aparaturę i szkło laboratoryjne konieczne do zapoczątkowania prac mikrobiologicznych. Nowo utworzona pracownia, nosząca początkowo nazwę Pracowni Chemiczno-Mikrobiologicznej, a następnie Centralnego Laboratorium Konserwacji Archiwaliów przy AGAD, była pierwszą tego typu placówką na świecie utworzoną przy archiwach. W tym czasie istniało za granicą zaledwie kilka placówek o podobnym programie działania, nie były one jednak ściśle powiązane z archiwami. Największą placówkę reprezentującą podobny kierunek prac stanowił Instytut Patologii Książki w Rzymie, założony w 1938 r. Założycielem i pierwszym dyrektorem był dr A. Gallo, którego imieniem Instytut został nazwany. W Leningradzie od 1934 r. istniało Laboratorium Konserwacji i Restauracji Dokumentów Akademii Nauk, prowadzone przez Tichonowa i Zajcewa, które wznowiło działanie w parę lat po wojnie.

W nowo utworzonej przy AGAD placówce prace naukowe, z zakresu chemii, zostały rozpoczęte na terenie Głównego Instytutu Chemii Przemysłowej. Prace te prowadzili pracownicy Pracowni Chemiczno-Mikrobiologicznej i dorywczo - w ramach prac zleconych - dwaj pracownicy

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Instytutu, którzy opracowywali syntezy związków chemicznych przewidzianych do zastosowania w konserwacji. Wobec konieczności możliwie szybkiego zwalczania owadów i mikroorganizmów przystąpiono przede wszystkim do opracowania metod dezynfekcji i dezynsekcji zbiorów archiwalnych oraz wytypowania środka grzybobójczego do klejów pochodzenia organicznego używanych do prac introligatorskich.

Ze względu na bardzo zły stan zachowania zbiorów AGAD i innych archiwów, pracownicy Pracowni Chemiczno-Mikrobiologicznej poza pracami naukowymi musieli przystąpić do zabezpieczania i praktycznego wykonywania prac konserwatorskich. Ponieważ wyposażenie magazynów archiwalnych stanowiły drewniane regały, których znaczna część wykazywała ślady ataku owadów i mikroorganizmów, w 1950 r. została opracowana i wprowadzona do praktyki konserwatorskiej metoda dezynfekcji i dezynsekcji półek.

W 1950 r. wprowadzono do praktyki konserwatorskiej eterowo-benzenowy roztwór tymolu i sublimatu (metoda angielska), który używano do dezynfekcji akt oraz papierów i bibułek, przewidzianych do izolacji akt lub poszczególnych kart zaatakowanych przez mikroorganizmy. Jednocześnie przeprowadzono badania wpływu na papier gazu „Cartox" (znanego w Polsce pod nazwą „Rotanox"). Badania te dały wyniki pozytywne i w 1951 r. została zmontowana, według własnego projektu, pierwsza w Polsce komora próżniowa do dezynsekcji zbiorów archiwalnych. Komora ta, o prostej konstrukcji i bardzo łatwa w obsłudze, służy bez przerwy do dnia dzisiejszego do dezynsekcji oraz dezynfekcji nie tylko akt, ale również starodruków i książek z niektórych bibliotek oraz cennych wydawnictw współczesnych. Na podstawie prototypu zmontowano następnie jeszcze dwie komory próżniowe.

Skład osobowy CLKA przy AGAD powiększał się bardzo powoli. W 1951 r. została zaangażowana mgr I. Sadurska - mikrobiolog, która do dnia dzisiejszego prowadzi badania mikrobiologiczne. W 1952 r. pracownia chemiczna powiększyła stan osobowy o technika-chemika M. Brzozowską-Jabłońską, która pracując w CLKA podjęła studia na Wydziale Chemicznym Politechniki Warszawskiej i ukończyła je z tytułem magistra inżyniera. Od 1956 r. w CLKA pracowało siedem osób, w tym dwie na terenie Instytutu Przemysłu Organicznego w Pracowni Mikrobiologicznej. Ten stan personalny nie uległ zmianie do 1972 r., w którym do Laboratorium dołączono trzyosobową pracownię introligatorską AGAD. W latach 1971-1974 zaszły zmiany w stanie osobowym CLKA. Zmienił się całkowicie personel introligatorni z powodu odejścia na emeryturę dotychczasowych jej pracowników. Z końcem 1974 r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

odeszła na emeryturę pierwsza kierowniczka CLKA, autorka tej publikacji, doc. M. Husarska, a kierownictwo objęła adiunkt M. Brzozowska-Jabłońska.

Począwszy od 1952 r., po powiększeniu personelu Laboratorium, rozszerzył się zakres prac badawczych. Przebadano i wytypowano środek do zabezpieczania przed atakiem pleśni klejów pochodzenia organicznego (4-chloro-3-krezol-„Raschit"). Środek ten jest do chwili obecnej stosowany do tego celu w pracowniach introligatorskich archiwów, niektórych bibliotek i muzeów.

W 1955 r. opracowano nowe metody konserwacji pieczęci, a mianowicie:

- mycie i dezynfekcję pieczęci woskowych,
- zabezpieczanie pieczęci woskowych przed ich mechanicznym niszczeniem oraz,
- klejenie „na zimno" pieczęci woskowych.

W 1956 r. opracowano metodę laminowania papieru „na zimno" oraz klejenie „na styk" rozdartych kart za pomocą roztworu acetylocelulozy. Należy zaznaczyć, że w tym czasie w ośrodkach zagranicznych do konserwacji była stosowana jedynie laminacja papieru (akt i książek) w specjalnych aparatach w podwyższonej temperaturze i pod wysokim ciśnieniem. Na podstawie metody laminowania „na zimno" opracowano sposób znakowania akt, a w szczególności dokumentów pergaminowych oraz map i planów, jak również przytwierdzania exlibrisów.

W następnych latach opracowywano dalsze metody konserwacji zbiorów archiwalnych, m. in. metody:

- dezynfekcji zbiorów archiwalnych,
- dezynfekcji powietrza w magazynach archiwalnych,
- regulacji wilgotności powietrza w magazynach,
- wzmacniania papieru masą papierową z uwzględnieniem składu chemicznego papieru i masy papierowej (zmontowano aparat do wzmacniania papieru masą papierową, wzorowany na aparacie używanym do tego celu w Bibliotece im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie),
- oznaczania pH papieru bezpośrednio na dokumentach,
- neutralizacji zakwaszonych papierów,
- wywabiania z papieru plam różnego pochodzenia,
- klejenia mikrofilmów oraz zabezpieczania mikrofilmów przed atakiem mikroflory.

Ponadto zastosowano metodę:

- zmiękczania i rozprostowywania przesuszonych dokumentów pergaminowych,

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

- natłuszczania skóry w oprawach akt i starodruków.

Metody te są stosowane w praktyce konserwatorskiej w archiwach oraz w niektórych bibliotekach i muzeach.

Uruchomiono także laminator - aparat do laminowania papieru (akt, pism) sprowadzony z Jugosławii.

Ponadto opracowano projekty trzech norm branżowych:

- „Przechowywanie i zabezpieczanie materiałów archiwalnych w archiwach zakładowych",

- „Wytyczne do projektowania nowych budynków archiwalnych",

- „Przechowywanie, zabezpieczanie i konserwacja materiałów archiwalnych w archiwach",

oraz projekt Polskiej Normy:

- „Oznaczanie odporności klejów syntetycznych na działanie grzybów i bakterii" na podstawie analizy mikrobiologicznej.

Równolegle z prowadzeniem prac naukowych i konserwatorskich pracownicy CLKA oraz prof. R. Kowalik z Instytutu Chemii Przemysłowej brali udział w konferencjach krajowych i zagranicznych, wygłaszali referaty, prowadzili różnorodne szkolenia oraz nadzorowali metodykę prac konserwatorskich w innych archiwach polskich, udzielali stałych konsultacji pracownikom archiwów, bibliotek i muzeów oraz niektórym architektom projektującym gmachy archiwalne i biblioteczne.

Przykładowo można wymienić niektóre zjazdy krajowe, w których prof. R. Kowalik oraz pracownicy CLKA brali udział, np.:

- Zjazd Mikrobiologów Polskich i Kongres Chemii Przemysłowej, na których referowano wyniki prac własnych, dotyczących ochrony materiałów archiwalnych i innych (papier, skóra, tkanina, drewno, kamień) przed niszczącym działaniem mikroflory.

- Międzyresortowa Konferencja zorganizowana w 1953 r. w Warszawie przez Naczelną Organizację Techniczną pod nazwą „Ochrona zdrowia, roślin i zabytków", na której pracownicy CLKA i prof. R. Kowalik referowali stan badań naukowych z zakresu konserwacji archiwaliów i problemy z tym związane.

- Międzyresortowa Konferencja zorganizowana w 1956 r. przez Polską Akademię Nauk w Gdańsku, poświęcona zagadnieniu ochrony zbiorów archiwalnych i bibliotecznych, na której kierowniczka CLKA wygłosiła referat, omawiający ówczesny stan badań naukowych w zakresie konserwacji, osiągnięć i planów na najbliższą przyszłość. W wyniku ożywionej dyskusji wyłonił się projekt zwołania powtórnej konferencji, poświęconej problemom konserwacji oraz zorganizowania centralnego ośrodka konserwacji zbiorów archiwalnych i bibliotecznych.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIRP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Konferencja taka została zorganizowana przez PAN w Warszawie wiosną 1957 r. Po referatach (zasadniczy - problemowy - był wygłoszony przez kierowniczkę CLKA przy AGAD) oraz dyskusji wyłoniono pięcioosobową Komisję, której zadaniem było przygotowanie memoriału w sprawie utworzenia centralnej placówki konserwatorskiej w Polsce. Do Komisji zostali wybrani m. in.: M. Husarska i R. Kowalik. Memoriał, z którym Komisja zwróciła się do Sejmu, wywołał natychmiast żywy oddźwięk: Ministerstwo Kultury i Sztuki otrzymało znaczną dotację na utworzenie Centralnego Laboratorium Konserwacji Zbiorów Archiwalnych i Bibliotecznych, którego zorganizowanie jednak nie doszło do skutku.

Z innych konferencji i sesji, w których pracownicy CLKA brali udział można wymienić:

- Sesję Naukową z okazji XX-lecia Biblioteki Głównej UMK w Toruniu w 1965 r. (referat pt. „Problemy nowoczesnej konserwacji zbiorów archiwalnych i bibliotecznych (gabinety rycin)" wygłosiła doc. M. Husarska).

- Konferencję pt. „Ochrona papieru i pergaminu" zorganizowaną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w Warszawie w 1968 r. (pracownicy CLKA wygłosili 8 referatów oraz zobrazowali swój dorobek na okolicznościowej wystawie).

- Konferencję Metodyczną zorganizowaną przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych w 1970 r. (referat pt. „Współczesna konserwacja zbiorów archiwalnych, przechowywanie akt i dokumentów" wygłosiła doc. M. Husarska).

- Międzynarodowe Sympozjum Konserwacji Książki w Poznaniu w 1972 r., na którym doc. M. Husarska zapoznała uczestników z problemami i osiągnięciami z zakresu konserwacji zbiorów archiwalnych w Polsce.

Pracownicy CLKA oraz prof. R. Kowalik brali udział w wielu konferencjach międzynarodowych, a mianowicie:

- W 1967 r. doc. M. Husarska w Konferencji Międzynarodowej Instytutu Konserwacji (IIC) w Londynie.

- W 1968 r. prof. R. Kowalik na Międzynarodowej Konferencji w Rzymie, poświęconej ochronie papieru, referował prace mikrobiologiczne własne i mgr I. Sadurskiej z zakresu konserwacji zbiorów archiwalnych.

- W 1969 r. doc. M. Husarska na Konferencji Table Ronde Międzynarodowej Rady Archiwów w Bukareszcie zreferowała wyniki prac CLKA oraz zgłosiła 5 wniosków, dotyczących przyszłej współpracy międzyna-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

rodowej. Wszystkie wnioski zostały przyjęte. Jednym z dwóch tematów wiodących tej Konferencji było omówienie zagadnień i osiągnięć konserwacji zbiorów archiwalnych w Polsce.

- W 1972 r. doc. M. Husarska uczestniczyła w Międzynarodowym Kolokwium nt. „Laboratoryjne techniki badania rękopisów", zorganizowanym przez Narodowe Centrum Badań Naukowych w Paryżu, na imienne zaproszenie organizatorów, gdzie wygłosiła dwa komunikaty informujące o stanie prac badawczych i konserwatorskich CLKA.

- W 1972 r. doc. M. Husarska i prof. R. Kowalik wzięli udział w Międzynarodowym Sympozjum w Lizbonie. Wygłosili dwa referaty, a mianowicie: omówienie metod konserwacji opracowanych w CLKA oraz wyniki własnych prac z zakresu mikrobiologicznego niszczenia i ochrony zbiorów archiwalnych.

- W 1973 r. doc. M. Husarska została zaproszona przez UNESCO do udziału we wspólnej konferencji ICA (Międzynarodowa Rada Archiwów) i IFLA (Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Bibliotecznych) w Paryżu, dotyczącej fizycznej ochrony dokumentów oraz międzynarodowej współpracy naukowców pracujących nad zagadnieniem konserwacji zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. Na konferencji tej został powołany Kierowniczy Komitet Międzynarodowej Kooperacji. Docent M. Husarska weszła w skład członków tego Komitetu.

- W 1975 r. prof. R. Kowalik na Międzynarodowym Zjeździe Rady Muzeów w Wenecji zreferował prace z zakresu badań mikrobiologicznych wykonywanych przez profesora i mgr I. Sadurską.

Bardzo ważnym odcinkiem pracy CLKA było prowadzenie różnego rodzaju szkoleń, wygłaszanie referatów, popularyzacja badań i prac konserwatorskich poprzez urządzanie wystaw oraz udzielanie konsultacji.

Szkolenie miało dwa zasadnicze kierunki: szkolenie indywidualne i udzielanie konsultacji na terenie CLKA i innych instytucji oraz szkolenie grupowe na kursach specjalnych i wygłaszanie referatów. Na szkolenie indywidualne byli kierowani przede wszystkim pracownicy archiwów państwowych, zajmujący się konserwacją oraz archiwiści odpowiedzialni za stan przechowywania akt. Ze szkolenia tego typu korzystali również pracownicy takich archiwów, jak np.: Archiwum Historii Partii, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Archiwum Wojska Polskiego i innych oraz pracownicy bibliotek, np.: Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, bibliotek PAN i innych, a także pracownicy muzeów, np.: Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Muzeum Narodowe w Łańcucie.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIEP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Ponadto udzielano konsultacji przedstawicielom różnych instytucji. Ze szkolenia indywidualnego lub z pokazów stosowania metod konserwacji akt korzystali również przedstawiciele instytucji zagranicznych z: ZSRR, USA, RFN, Francji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, CSSR, Węgier i Korei. Przedstawiciele niektórych krajów odbywali też parokrotnie dłuższe praktyki w pracowni CLKA.

Poza szkoleniem indywidualnym odbyło się wiele kursów poświęconych zagadnieniom konserwacji zbiorów archiwalnych i bibliotecznych, organizowanych przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych i przez różne instytucje, na których wykłady i ćwiczenia prowadzone były przez pracowników CLKA i prof. R. Kowalika. NDAP zorganizowała 3 kursy (ponad 100 słuchaczy) i wiele krótszych mniej licznych - słuchaczami kursów byli pracownicy archiwów, niektórych bibliotek i muzeów. W 1974 r. został przeprowadzony trzy-dniowy kurs z zakresu przechowywania zbiorów archiwalnych dla dyrektorów archiwów państwowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych organizowało kilkakrotnie kursy dla pracowników archiwów podległych temu resortowi. Poza specjalnymi kursami pracownicy CLKA prowadzili wykłady i ćwiczenia na kursach organizowanych przez NDAP w zakresie doszkalania archiwistów.

Szkolenie było również prowadzone systematycznie. Na propozycję prof. L. Torwida z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu prof. R. Kowalik przez wiele lat prowadził przy Katedrze Technologii i Technik Malarskich tego Uniwersytetu wykłady i ćwiczenia z zakresu niszczenia i ochrony materiałów zabytkowych (m.in.: papieru, skóry, pieczęci woskowych, drewna, pergaminu, tkaniny, farb, kamienia) przed szkodliwym działaniem czynników biologicznych. W tym czasie wielu studentów napisało prace magisterskie z zakresu ochrony materiałów archiwalnych na podstawie tematyki prac CLKA i często na jego terenie. Ponadto doc. M. Husarska w latach 1971-1974 prowadziła wykłady i ćwiczenia z konserwacji materiałów archiwalnych w Pomaturalnym Studium Archiwistyki w Warszawie.

Pracownicy CLKA dwukrotnie urządzali wystawy obrazujące dorobek prac konserwatorskich tej placówki:

- W 1973 r. w ramach IV Tygodnia Archiwów.
- W kwietniu 1974 r. z okazji 25-lecia istnienia Centralnego Laboratorium Konserwacji Archiwaliów przy AGAD. W czasie wystawy odbyło się sympozjum, na którym przedstawiono dorobek CLKA. W sympozjum uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz instytucji zainteresowanych zagadnieniem konserwacji.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Profesor R. Kowalik prowadził za granicą szkolenia z zakresu biologicznego niszczenia i ochrony zabytków archiwalnych, a mianowicie:

- W 1968 i 1974 r. na zaproszenie Międzynarodowego Instytutu Konserwacji w Rzymie.
- W 1970 r. jako konsultant UNESCO w Egipcie, a w 1973 r. w Iraku.
- W 1973 r. na zaproszenie Biblioteki Kongresu w USA w Waszyngtonie.

Oprócz szkolenia pracownicy CLKA przeprowadzali wizytację archiwów państwowych i innych oraz niektórych bibliotek i muzeów. Celem tych wizytacji była ocena warunków przechowywania i stanu zachowania materiałów archiwalnych i bibliotecznych oraz udzielanie odpowiednich zaleceń z zakresu ich profilaktycznego zabezpieczania i konserwacji. Pracownicy naukowi CLKA w latach 1967-1972 brali czynny udział w wizytacjach wszystkich wojewódzkich i powiatowych archiwów państwowych, organizowanych kompleksowo przez NDAP.

Wyżej omówiony schematyczny przegląd prac CLKA w latach 1948-1974 wskazuje na szerokie działanie tej placówki, które obejmuje liczne zagadnienia metodyczne i wykonawcze. Obecnie prace CLKA, kontynuowane pod kierownictwem adiunkt M. Brzozowskiej-Jabłońskiej, nadal obejmują następujące zagadnienia:

- naukowe opracowywanie metod konserwacji zbiorów archiwalnych, uwzględniające aktualne potrzeby archiwów i specyfikę ich zasobu;
- analizy chemiczne, mikrobiologiczne i inne materiałów używanych do konserwacji i typowanie ich do celów konserwacji;
- konserwacja zbiorów archiwalnych, a szczególnie tych obiektów, do których zabezpieczania wymagana jest specjalna aparatura lub specjalne kwalifikacje, wprowadzanie nowoczesnych metod konserwacji do praktyki konserwatorskiej, organizacja prac wykonawczych;
- nadzór nad sposobami przechowywania zbiorów archiwalnych w archiwach państwowych, nadzór metodyczny nad konserwacją archiwaliów, wykonywaną w archiwach państwowych;
- nawiązywanie kontaktów z przemysłem, wytwarzającym materiały używane do produkcji akt i książek i ich konserwacji (np.: papier, skóra i inne materiały) oraz z instytucjami i zakładami - wytwórcami specjalnego sprzętu i aparatury - w celu zaopatrywania CLKA i pracowni konserwatorskich w archiwach;
- prowadzenie szkolenia różnego typu (wykłady, ćwiczenia, praktyki) oraz konsultacje dla pracowników archiwów państwowych i studen-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie Konserwatora w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

tów-praktykantów z zakresu profilaktycznego przechowywania akt i ich konserwacji;

- współpraca i kontakty z zagranicznymi placówkami konserwatorskimi naukowymi i wykonawczymi;

- udział w konferencjach krajowych i międzynarodowych z zakresu konserwacji materiałów archiwalnych i bibliotecznych.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Irena Koberdowa

SPÓR WOKÓŁ PROCHÓW WALEREGO WRÓBLEWSKIEGO I CEZARYNY WANDY WOJNAROWSKIEJ

Źródła do historii Polski XIX w. są bardzo rozproszone. Wie to każdy, kto starał się zbadać jakieś ważniejsze wydarzenie z tego okresu lub odtworzyć w miarę pełny życiorys wybranej postaci. Pierwsze kroki, rzecz prosta, trzeba skierować do Archiwum Głównego Akt Dawnych, ale nie można na tym poprzestać. Stosunkowo mało jeszcze znane materiały źródłowe dla drugiej połowy XIX i początków XX w. znajdują się w Paryżu, w zbiorach Towarzystwa Historyczno-Literackiego, przechowywanych w Bibliotece Polskiej. Chodzi tu o Archiwum dra Henryka Gierszyńskiego, które zresztą obejmuje także zbiory jego syna, Stanisława, publicysty, redaktora pisma „Wolny Głos Polski", działacza związanego z Polską Partią Socjalistyczną, a potem jej Frakcją Rewolucyjną. Ze zbiorów tych korzystało już kilku historyków, m.in. J.W. Borejsza, A.F. Grabski, pisałam o nich również i ja. Są one szczególnie interesujące dla badacza emigracji socjalistycznej.

Zbiory tego typu są trudne do wykorzystania ze względu na ich przypadkowość i fragmentaryczność. Nie zawierają bowiem zwartego materiału powstałego w wyniku działania określonej instytucji czy organizacji, lecz składają się głównie z korespondencji, którą nadsyłali systematycznie lub przypadkowo przyjaciele, znajomi lub też ludzie całkiem obcy. Zbiory Gierszyńskich, ze względu na dużą aktywność społeczną i polityczną tej rodziny, są imponujących rozmiarów, ale korzystających przyprawiają o rozpacz: żeby znaleźć coś istotnego, trzeba szukać tygodniami.

Aby uczcić miłą memu sercu rocznicę Archiwum Głównego Akt Dawnych, ofiaruję do jego księgi pamiątkowej jedną ze znalezionych w Archiwum Gierszyńskich ciekawostek.

Kilka słów o bohaterach publikowanej korespondencji. Są to cztery osoby żywe i dwie zmarłe. Autorką listu jest Eleonora Diamandowa

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy SIDP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

(żona Aleksandra). W 1908 r., z ramienia sekcji PPS-Frakcji Rewolucyjnej w Paryżu, była główną organizatorką manifestacyjnego pogrzebu Walerego Wróblewskiego. Ona też wykupiła miejsce na grób na cmentarzu Pere Lachaise. Nie była jeszcze zamężna i nazywała się Lazarusówna. To ona zawiadomiła Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne w Brukseli o pogrzebie Wróblewskiego, podpisując się E. Lazarus, w związku z czym sekretarz tego biura, Camille Huysmans, wziął ją za mężczyznę. W liście datowanym z Brukseli 1 IX 1908 r. zatytułowanym „Cher citoyen" wyrażał żal, że wiadomość o pogrzebie, z powodu nieobecności w Brukseli, otrzymał zbyt późno, aby mógł zlecić reprezentowanie go na pogrzebie. „Pour reposer le mal, résultat d'un fâcheux contretemps, je consacrerai une note à la memoire de notre grand disparu, dans le rapport périodique du Sécrétariat au Bureau. Ceci à titre officieux!"

Autorką listu z Paryża, która zajęła się sprawą grobu Wróblewskiego i Wojnarowskiej, jest I. Zielińska, żona dra J. Zielińskiego (1861-1927), w okresie międzywojennym znanego współpracownika Instytutu Gospodarstwa Społecznego. W okresie paryskim był on członkiem PPS, potem się z nią poróżnił. Jest o nim informacja w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej. Jego żona Iza także należała do PPS, a w okresie międzywojennym była znaną działaczką ruchu kobiecego. Jej nekrolog pióra Doroty Kłuszyńskiej jest zamieszczony w „Głosie kobiet" styczeń-luty 1935 r. pt. „Najwierniejsza z wiernych".

L. Płochocki, piszący do E. Diamandowej w imieniu Komitetu Zagranicznego PPS, to oczywiście L. Wasilewski, postać zbyt znana, aby o niej tu pisać.

Wreszcie adresaci listu E. Diamandowej to doktorostwo Henryk i Maria Gierszyńscy, zamieszkali w Ouarville, dep. Eure-et-Loir we Francji. Ich dom zawsze był otwarty dla wszystkich potrzebujących Polaków. U nich osiem ostatnich lat życia spędził pod troskliwą opieką Walery Wróblewski. A był na starość nieznośny. Biografię H. Gierszyńskiego pióra K. Dunin-Wąsowicza zamieścił „Polski słownik biograficzny". (Omyłka w nazwie miejscowości powtarza się wciąż w różnych publikacjach). Szczególnie wiele o H. Gierszyńskim napisał J.W. Borejsza, zarówno w książce „W kręgu wielkich wygnańców (1848-1895)", KiW 1963, jak i w pracy „Patriota bez paszportu", Czytelnik 1970. W tej drugiej pozycji znajduje się dość szczegółowy opis pogrzebu W. Wróblewskiego m.in. w Archiwum Gierszyńskich znajdującym się w Paryżu.

A oto dwie osoby zmarłe, o których prochy wybuchł spór między-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

partyjny: pierwsza, to W. Wróblewski; druga - C.W. Wojnarowska (1861--1911), wspaniały człowiek, publicystka, działaczka ruchu robotniczego, początkowo partii Proletariat, potem Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Od 1883 r. przebywała na emigracji. Była pierwszą reprezentantką socjaldemokracji polskiej w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym w Brukseli, od jego założenia w 1900 r. Ustąpiła w 1904 r. nie mogąc pogodzić się z forsowaną przez część kierownictwa SDKPiL teorią Róży Luksemburg, o „organicznym wcieleniu" ziem polskich do państw zaborczych, przekreślającą zasadność i konieczność programu walki o niepodległość. Była z tego powodu ostro krytykowana przez własną partię, a PPS, jak widać z publikowanej korespondencji, nie oszczędziła jej także po śmierci, lecz z zupełnie innego powodu.

Publikowana korespondencja znajduje się w Archiwum H. Gierszyńskiego, należącym do zbiorów Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Składa się z krótkiego listu E. Diamandowej i dwóch sporządzonych przez nią odpisów listów: od I. Zielińskiej i L. Płochockiego (L. Wasilewskiego).

Listy

1

1914, maj 1, Lwów. - Eleonora Diamandowa do Henryka i Marii Gierszyńskich w Ouarville

Drodzy i Czcigodni Państwo!
W tej chwili odebrałam odpowiedź K[omitetu] Z[agranicznego], która mnie bardzo ucieszyła. Kopię załączam. Co do prochów Wojnarowskiej nie wyjawiłam swego zdania, nie chcąc na nikogo wpływać, ale uważam, że odpowiedź K[omitetu] Z[agranicznego] jest zupełnie słuszną. Mogą S.D-cy sami o własny esdecki grób się postarać, a nie zwalczając PPS na każdym kroku, o miejsce w pepeesowym grobie się dopraszać. Zwłaszcza, że byłby to precedens.
Jestem szalenie zajętą i dlatego spieszę bardzo. Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Eleonora Diamandowa

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIAP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Załączniki

2

1914, kwiecień 25, Paryż. - Odpis listu Izy Zielińskiej do Eleonory Diamandowej

Szanowna Obywatelko!

Zwracam się do Was w kwestii grobu Wróblewskiego. Na skutek moich starań podjętych przed dwoma laty, towarzystwo „Fraternelle des anciens combattants de la Commune" wzięło do serca sprawę uwiecznienia pamięci Wróblewskiego przez odpowiednią ochronę miejsca, gdzie spoczywają jego zwłoki. W obecnej chwili mają właśnie przystąpić do postawienia sztachet i nagrobka, ale do tego niezbędnym jest Wasze upoważnienie, jako właścicielki gruntu. Zechciejcie przeto jak najrychlej takowe przysłać pod moim adresem, gdyż „Fraternelle" pragnie, aby z okazji rocznicy dni majowych miało miejsce przemówienie o Wróblewskim.

Upoważnienie to rzecz prosta, może być w formie listu, byleby Wasz podpis był poświadczony przez jakąś władzę, a najlepiej konsula francuskiego. Zdaje mi się, że przemówienia wygłoszone na pogrzebie Wróblewskiego miały być drukowane, czy jednak zostało to wykonane - nie wiem, byłabym Wam niezmiernie wdzięczną, gdybyście mię o tym zechcieli poinformować, albo też przysłać je mi na kilka dni do przejrzenia, aby postać Wr[óblewskiego] odtworzyć możliwie dokładnie dla Francuzów.

Przy tej sposobności zanoszę do Was inną prośbę jeszcze:

Czybyście nie zechcieli pozwolić, aby na gruncie przez Was opłaconym dla pomieszczenia zwłok Wróblewskiego, znaleźć mogły przytułek prochy Wandy Wojnarowskiej, zmarłej w 1911 r. i spalonej. Urna z prochami jej umieszczona prowizorycznie w Columbarium, ale koncesji wieczystej na taką case nie dają, dłużej jak przez lat 15 prolongować nie można. Smutno więc pomyśleć, że ta kobieta, niewątpliwie zasłużona w ruchu, zostanie zapomnianą. Jeślibyście myśl moją uznali za słuszną, bądźcie łaskawi w upoważnieniu owym wyrazić, że zezwalacie na zakopanie urny zawierającej prochy Wandy Wojnarowskiej, a ja się postaram o mały nagrobek dla niej.

W oczekiwaniu odpowiedzi jak najrychlejszej łączę wyrazy głębokiego poważania

Iza Zielińska

3

(1914, koniec kwietnia. Bez daty, bez miejsca nadania) - Kopia listu L. Płochockiego (L. Wasilewskiego) do E. Diamandowej

Szanowna Towarzyszko!

Najzupełniej godzimy się na Waszą propozycję, aby decyzję w sprawie, o której piszecie, pozostawić państwu Gierszyńskim. Ale co do prochów Wojnarowskiej, to propozycję p. Zielińskiej uważamy za bardzo dziwną. Przecież ona przez całe życie była bezwzględnie wroga ideom i ideałom niepodległościowym Wróblewskiego. I sądzę, że z naszej strony byłoby wprost brakiem pietyzmu dla pamięci Jenerała, gdybyśmy przystali na propozycję p. Ziel[ińskiej]. Tym bardziej, że wywołałoby to zupełnie uzasadnione i słuszne protesty.

Serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

L. Płochocki

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Tadeusz Mencel

Z DZIEJÓW STAROPOLSKICH AKT WŁADZ PARTYKULARNYCH MAZOWIECKICH I PODLASKICH W XIX WIEKU (SPISY ZAWARTOŚCI ARCHIWÓW AKT DAWNYCH W PŁOCKU, ŁOMŻY I SIEDLCACH)

Rozbiory Rzeczypospolitej i zniesienie polskich władz państwowych doprowadziły do likwidacji kancelarii sądowych oraz archiwalizacji akt grodzkich i ziemskich. Już w 1772 r. władze pruskie po zajęciu Pomorza opieczętowały polskie kancelarie sądowe, a księgi przekazały do pruskich sądów landwójtowskich i regencji kwidzyńskiej. Większość z nich w latach następnych uległa zniszczeniu z powodu pożarów i braku opieki. Ocalały jedynie akta woj. malborskiego, które do dziś przechowywane są w Archiwum Gdańskim i akta okręgu nadnoteckiego, przechowywane w Archiwum Poznańskim[1].

W zaborze austriackim po 1772 r. utrzymano jeszcze czasowo kancelarie grodzkie i ziemskie, aż do wprowadzenia organizacji sądowej austriackiej i założenia tabuli krajowej w 1783 r. Wówczas zlikwidowano kancelarie polskie, a księgi skupiono w budynkach pobernardyńskich we Lwowie, gdzie zostały zindeksowane[2].

Po drugim rozbiorze władze pruskie zamknęły latem 1793 r. polskie kancelarie sądowe, a akta z terenu Wielkopolski skupiono początkowo w Poznaniu, później część z nich wróciła do dawnych kancelarii. Pozostali jeszcze dawni regenci i susceptanci, którzy wydawali wypisy z akt.

Po trzecim rozbiorze na ziemiach zaboru pruskiego, tzw. Prus Południowych władze zaborcze początkowo pozostawiły polskie kancela-

---

[1] F. Pohorecki, „Losy aktów grodzkich i ziemskich ziem zachodnich pod zaborem pruskim", Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6-8 XII 1925, Lwów 1925, ser. VI, s. 2-4.

[2] T. Mencel, „Losy staropolskich akt partykularnych w latach 1795-1815", Archeion, 1959, t. 31, s. 26.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIRP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

rie sądowe i zezwoliły na wpisy transakcji prywatnych pod kontrolą sądów pruskich. Od 1797 r., kiedy wprowadzono pruskie księgi hipoteczne oraz wpisy akt dobrej woli w powiatowych komisjach sądowych, kancelarie polskie zostały uznane za zamknięte i mogły dokonywać tylko wypisów ze znajdujących się ksiąg dla potrzeb hipoteki. Jedynie kancelaria grodu warszawskiego przyjmowała do protokołu akta dobrej woli, aż do końca rządów pruskich. Do tego archiwum zwieziono następnie księgi grodzkie i ziemskie sochaczewskie i ziemskie mszczonowskie, a pozostałe kancelarie pozostawiono na miejscu.

Na obszarze Prus Nowowschodnich początkowo również zostawiono kancelarie grodzkie i ziemskie, z których tzw. główne w Wiłkowszkach, Szczuczynie, Łomży, Pułtusku, Brańsku i Wąsoszy, gdzie wpisywano akta transakcji wieczystych dotyczące nieruchomości, ale zatwierdzała je komisja sprawiedliwości w Białymstoku. Pozostałe kancelarie wpisywały jedynie transakcje pożyczkowe i sprzedaży ruchomości również pod kontrolą powiatowych komisji sądowych. W miarę wprowadzania hipoteki pruskiej czynności polskich kancelarii sądowych ustawały stopniowo i ograniczały się do wydawania wypisów z ksiąg[3].

Podobnie było na terenie tzw. Galicji Zachodniej pod zaborem austriackim, gdzie władze zostawiły część dawnych kancelarii polskich jako czynne, które pod nadzorem sądów szlacheckich (Fora Nobilium) wpisywały wszelkie transakcje wieczyste i czasowe. Czynności te trwały do końca panowania austriackiego na tym obszarze, gdyż w Galicji Zachodniej nie wprowadzono tabuli krajowej[4].

Akta sądowe, pozostałe na obszarze zaboru rosyjskiego, były czynne do 1800 r., a następnie przez dłuższy czas pozostawały bez opieki po różnych archiwach sądowych. Dopiero w 1852 r. księgi z guberni północno-wschodnich skupiono w założonym w 1852 r. Archiwum Centralnym w Wilnie, pozostającym pod władzą Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Część akt skupiono w organizowanym od 1863 r. Archiwum Centralnym w Witebsku, skąd w 1903 r. przeszły do Wilna. Księgi sądowe z terenów południowo-wschodnich skupiono w zorganizowanym w 1852 r. Archiwum Centralnym w Kijowie, połączonym z Uniwersytetem[5].

---

[3] Tamże, s. 26-29; J. Wąsicki, „Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe", Warszawa 1957, s. 299.

[4] AGAD, Akta Komisji Rz. Sprawiedliwości (zaginione), III, 1, 2, 1, f. 35, raport F. Taczanowskiego z 1810 r.

[5] Bibl. PAN w Krakowie, rkps 3577; T. Wierzbowski, „Archiwa polskie. Zarys dziejów".

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Po powstaniu Księstwa Warszawskiego i powołaniu w 1808 r. Archiwum Ogólnego Krajowego w Warszawie władze centralne zainteresowały się dawnymi kancelariami sądowymi i miejskimi, a inicjator Archiwum Ogólnego minister sprawiedliwości Feliks Łubieński bezpośrednio korespondował z sądami pokoju i zbierał dane dotyczące stanu archiwów staropolskich. Projektował on skupienie w Warszawie wszystkich akt jako „starodawnych narodu pamiątek" z pozostawieniem na miejscu dla wygody obywateli tylko akt z ostatnich 100 lat. Krótki okres Księstwa Warszawskiego i chroniczny brak gotówki w skarbie kraju nie pozwoliły na zrealizowanie planów F. Łubieńskiego[6]. Okres Księstwa przyniósł jednak proces całkowitej archiwalizacji dawnych ksiąg sądowych i miejskich, które ustąpiły miejsca aktom hipotecznym i notarialnym.

W Królestwie Polskim podjęto prace nad zabezpieczeniem akt staropolskich w sądach pokoju, przeprowadzano także z ramienia Komisji Rządowej Sprawiedliwości wizytacje archiwów, co łączyło się z zainteresowaniem władz materiałami dowodowymi przy regulowaniu pretensji Skarbu ze strony Prokuratorii Generalnej. Zaczęto też gromadzić księgi sądowe w większych miastach lub lepiej zorganizowanych archiwach. Projekt skoncentrowania dawnych akt polskich w miastach wojewódzkich wysunięty w 1825 r. przez Komisję Sprawiedliwości, uzyskał aprobatę cara Mikołaja I, który 28 II 1826 r. zezwolił na zorganizowanie archiwów akt dawnych pod nadzorem prezesów Trybunałów Cywilnych. Jeszcze w 1827 r. powstało archiwum akt dawnych w Lublinie, a następnie w Płocku. Dalszą akcję przerwał wybuch powstania i dopiero w 1834 r. doszło do zorganizowania archiwów akt dawnych we wszystkich miastach wojewódzkich (niebawem gubernialnych) oraz w Sieradzu i Piotrkowie[7]. To ostatnie archiwum oraz archiwum lubelskie, miały akta Trybunału Koronnego, które w 1836 r. przekazano do Archiwum Głównego Królestwa w Warszawie[8].

---

[6] Gazeta Sądowa Warszawska, 1908, s. 304, Raport min. Łubieńskiego za 1808 r.

[7] T. Wierzbowski, „Opis aktów przechowywanych w Warszawskim Archiwum Głównym", t. 2 - „Akty ziemskie i grodzkie XIV-XVIII w. województw wielkopolskich", Warszawa 1917, s. VI-VIII; F. Bentkowski, „Spis akt w Archiwum Głównym Królestwa Polskiego w Warszawie znajdujących się ...", Warszawa 1840, s. 100.

[8] T. Mencel, „Archiwum Akt Dawnych w Lublinie (1827-1887)", Rocznik Lubelski, 1959, t. I, s. 25-36; WAPL, Akta Tryb. Cyw. w Lublinie 11, s. 25-73, Konsygnacja akt dawnych polskich Trybunału Koronnego Lubelskiego, przekazanie akt z 18 V 1836 r.; Bibl. Czartoryskich w Krakowie, rkps 3307, Akta A. Pstrokońskiego, s. 39-40, Pstrokoński do ministra Łubieńskiego 18 XI 1809 r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Archiwa akt dawnych przejęły dawne akta sądowe zgodnie z nowymi podziałami administracyjnymi po 1815 r. W archiwum w Kielcach znalazły się akta korczyńskie i wiślickie z dawnego woj. sandomierskiego oraz lelowskie i siewierskie z dawnego woj. krakowskiego; w Radomiu - akta sandomierskie, radomskie, opoczyńskie z dawnego woj. sandomierskiego; w Kaliszu - akta kaliskie, konińskie, pyzdrskie z dawnego woj. kaliskiego oraz ostrzeszowskie, wieluńskie i (od 1851 r.) sieradzkie i szadkowskie z dawnego woj. sieradzkiego; w Piotrkowie - akta podkomorskie sieradzkie, akta piotrkowskie i radomskie (Radomsko) z dawnego woj. sieradzkiego; w Płocku - akta płockie, mławskie, szreńskie, niedzborskie z dawnego woj. płockiego; przasnyskie, ciechanowskie, nowomiejskie, nurskie, ostrołęckie, ostrowskie, różańskie, makowskie, pułtuskie, sieluńskie, zakroczymskie i wyszogrodzkie z dawnego woj. mazowieckiego; w Łomży - akta koleńskie, łomżyńskie, ostrołęckie, radziłowskie, wąsowskie, wizkie, zambrowskie z dawnego woj. mazowieckiego oraz tykocińskie z dawnego woj. podlaskiego; w Siedlcach - akta łukowskie z dawnego woj. lubelskiego; drohickie i mielnickie z dawnego woj. podlaskiego; liwskie z dawnego woj. mazowieckiego i stężyckie z dawnego woj. sandomierskiego; w Lublinie - akta lubelskie, urzędowskie i parczewskie z dawnego woj. lubelskiego; chełmskie, krasnostawskie i szczebrzeszyńskie z dawnego woj. ruskiego, oraz od 1830 r. akta grabowieckie i horodelskie z dawnego woj. bełzkiego rewindykowane ze Lwowa do Warszawy i przekazane do Lublina; w Warszawie - akta brzeskie, kowalskie, przedeckie i radziejowskie z dawnego woj. brzesko-kujawskiego; łęczyckie, brzezińskie i orłowskie z dawnego woj. łęczyckiego; rawskie, bialskie, gostynińskie, gąbińskie, sochaczewskie i mszczonowskie z dawnego woj. rawskiego i tylko czerskie i kamieńczykowskie z dawnego woj. mazowieckiego.

Nowe rozmieszczenie akt staropolskich, stanowiące konsekwencję nowych podziałów administracyjnych, zatarły dawne podziały administracyjne i sądowe z czasów Rzeczypospolitej, gdyż zanikły dawne województwa, pozostawiając tylko nazwy kancelarii sądowych w nowych granicach województw. Dawne kancelarie mazowieckie znalazły się w Płocku i Łomży, a w Warszawie zostały tylko dwie kancelarie. W Siedlcach znalazły się księgi z czterech dawnych województw staropolskich. Korzyść z nowych podziałów polegała jednak na dostosowaniu

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ich rozmieszczenia do potrzeb mieszkańców nowych województw[9].

W pierwszych latach Królestwa również archiwum akt dawnych w Krakowie z jego cennym zasobem wchodziło do sieci archiwów Królestwa i podlegało prezesowi Trybunału Cywilnego w Kielcach, a archiwista otrzymywał pensję z kasy gubernialnej kieleckiej (od 1843 r.). Po zajęciu Krakowa przez Austrię władze rosyjskie w 1854 r. przekazały archiwum krakowskie rządowi austriackiemu[10].

Stan akt w nowych archiwach był dość opłakany. Część akt z powodu braku odpowiednich pomieszczeń zgniła lub była uszkodzona przez myszy i robactwo. Obok ksiąg we wszystkich archiwach dużą część akt stanowiły dissoluta złożone z części rozbitych ksiąg, brulionów kancelaryjnych, seksternów wpisów, aktów oryginalnych pozostawionych przez strony, także lustracje starostw, taryfy podatkowe, w niektórych archiwach akta komisji porządkowych. Ten stan spowodował, że w pierwszym okresie działalności archiwów podstawową część zasobu stanowiły księgi sądowe, które porządkowano w pierwszej kolejności i opracowywano do nich skorowidze. Dopiero w dalszej kolejności rozpoznawano i opisywano dissoluta. W pierwszych latach na przeszkodzie w opracowaniu zasobu były kwerendy genealogiczne w związku z ustawą o szlachectwie z 1836 r. Ujawniono także nadużycia przy wydawaniu odpisów z akt, dlatego Komisja Sprawiedliwości obostrzyła przepisy w sprawie wydawania odpisów i zabroniła osobom obcym dostępu do ksiąg. W 1851 r. nakazano zakreślać wszelkie puste miejsca w księgach, aby uniemożliwić fałszywe dopisy[11].

Od początku istnienia, archiwa akt dawnych korzystały z corocznych dotacji na oprawę zniszczonych ksiąg, na teki dissolutów, oraz na zatrudnienie dietariuszy przy porządkowaniu dissolutów oraz sporządzaniu sumariuszy i skorowidzów. Już jednak wkrótce zaczęło brakować fachowych archiwistów - dawnych regentów, susceptantów kance-

---

[9] Bibl. PAN w Krakowie, rkps 3577; T. Wierzbowski, „Archiwa Polskie"; WAPL, Akta Tryb. Cyw. w Lublinie 2, s. 475, Rabiński do Komisji Rz. Spr. 27 II 1830.

[10] „Katalog Krajowego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie", wyd. S. Kutrzeba, [w:] „Teka Konserwatorów Galicji Zachodniej", t. III, Kraków 1909, s. 110-113; WAPL, Akta Tryb. Cyw. w Lublinie 2, s. 475, Rabiński do Komisji Rz. Spr. 27 II 1830.

[11] T. Wierzbowski, „Opis aktów...", s. VIII; „Zbiór ukazów, postanowień i rozporządzeń w Królestwie Polskim od dnia 6/18 września 1841 r.", t. II, Warszawa 1850, s. 44-45, 77-79, Taksa dla archiwistów z 14 I 1837, Postanowienie KRS obejmujące prawidła dla archiwistów z 14 II 1838; T. Mencel, „Archiwum Akt Dawnych...", s. 19-20.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

larii sądowych, pisarzy aktowych znających organizację i praktykę dawnej kancelarii polskiej, biegłych w języku łacińskim oraz posiadających umiejętność czytania „gotyckich charakterów", aby prawidłowo rozpoznać i uporządkować księgi, a szczególnie dissoluta. Prawdziwym wyjątkiem wśród archiwistów tego okresu był Antoni Paparona Pstrokoński, który od 1786 r. pracował w kancelarii sieradzkiej, znakomity paleograf, zamiłowany archiwista, regionalista i historyk ziemi sieradzkiej[12]. Wobec powszechnych braków kadrowych Komisja Sprawiedliwości poleciła do użytku w 1840 r. „Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i drukowanem ich wyczytaniem objaśnione", opracowane przez znanego paleografa K. Stronczyńskiego[13]. W 1844 r. w Archiwum Głównym opracowano instrukcję o porządkowaniu ksiąg, opracowaniu sumariuszy i skorowidzów ksiąg sądowych, ale spotkała się ona z wieloma zastrzeżeniami archiwistów i ostatecznie nie została wprowadzona jako obowiązująca. W praktyce skorowidzowanie ksiąg obejmowało tylko najważniejsze akta o charakterze wieczystym z pominięciem wpisów wizji i obdukcji ran, protestacji, pozwów, manifestacji, kwitów, wyroków w drobnych sprawach, co potwierdziła w 1851 r. Komisja Sprawiedliwości, zalecając skorowidzowanie jedynie najważniejszych transakcji, przede wszystkim granicznych. Tak więc skorowidze archiwalne tego okresu nie obejmowały ani wszystkich ksiąg sądowych, gdyż wybierano jedynie inskrypcje i relacje, ani pełnej zawartości skorowidzowanych ksiąg. Ogromną część zasobu stanowiły w dalszym ciągu pliki dissolutów nierozpoznanych i nie opisanych[14]. Niepełny stan opracowania zasobu pogłębiło przejmowanie dawnych ksiąg i przywilejów miejskich[15].

W latach 1845-1847 wszystkie archiwa akt dawnych zostały skontrolowane przez W. Huberta, doświadczonego (od 1810 r.) archiwariusza Archiwum Głównego. W. Hubert stwierdził, że prawie we wszystkich archiwach znalazło się ponad 1100 ksiąg nie objętych wykazami, z tego

---

[12] Bibl. Czartoryskich w Krakowie, rkps 3304-3309, 3314, 3321-3327, 3332-3333, 3380, Papiery po Antonim Pstrokońskim.

[13] Warszawa 1839; WAPL, Akta Tryb. Cyw. w Lublinie 17, KRS do Tryb. Cyw. w Lublinie 7 III 1840.

[14] T. Wierzbowski. „Opis aktów...", s. IX-XI; T. Mencel, „Archiwum Akt Dawnych...", s. 28-30; A. Guliński, „Historia Metryki Koronnej i Litewskiej w Warszawie", rękopis w AGAD, Nabytki nr 305.

[15] WAPL, Akta Rządu Gub. Podlaskiego 6, s. 1, KRS do RGP 7/19 XI 1842 r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

w samym archiwum płockim 752 księgi. W Kielcach i Radomiu znajdowały się ogromne masy nierozpoznanych dissolutów, rozrzuconych w skrzyniach i szufladach. Wizytację każdego archiwum Hubert kończył dokładnym wykazem ksiąg i akt w magazynach na podstawie autopsji. W czasie wizytacji zwracał uwagę na bezpieczeństwo przeciwpożarowe magazynów, na konieczność systematycznego ułożenia akt w magazynach oraz na stan opracowania sumariuszy i skorowidzów archiwalnych. Ogólnym wnioskiem po przeprowadzeniu wizytacji była propozycja skupienia wszystkich archiwów akt dawnych, zwanych także trybunalskimi lub gubernialnymi w Archiwum Głównym w Warszawie, co znalazło potwierdzenie Komisji Sprawiedliwości, ale ostatecznie sprawa została odłożona w 1852 r. z powodu trudności lokalowych i finansowych oraz protestów władz gubernialnych. W Lublinie prezes Trybunału Cywilnego Podgórski uważał koncentrację w Warszawie za nieuzasadnioną z powodu dalekich podróży interesantów i bezpieczeństwa akt[16].

Mimo stale wykazywanych niedostatków archiwa akt dawnych spełniały bardzo pożyteczną i ważną rolę. Przez koncentrację staropolskich akt sądowych grodzkich i ziemskich, a następnie miejskich, przyczyniły się do ocalenia zasobu staropolskiego. Mimo trudnych warunków lokalowych i kiepskich pensji archiwistów archiwa zabezpieczyły od zniszczenia i uporządkowały wiele set plików dissolutów, dla których sporządzono teki i pudła. Oprócz prac konserwacyjnych archiwiści akt dawnych starali się przywrócić układ ksiąg grodzkich i ziemskich i ich serie kancelaryjne. Porządek nadany przez archiwa akt dawnych przetrwał aż do ostatnich czasów. W pierwszych latach swego istnienia archiwa służyły władzom rządowym w zakresie dóbr narodowych oraz właścicielom ziemskim - w sprawach majątkowych i genealogicznych. Wielokrotnie też były już wykorzystywane dla celów naukowych, dla badań regionalnych i genealogicznych. Dlatego akcję stworzenia archiwów akt dawnych i skupienia w nich akt staropolskich należy uznać za inicjatywę ciekawą i pożyteczną.

Po klęsce powstania styczniowego, gdy zmniejszyła się liczba kwerend urzędowych i prywatnych, Komisja Sprawiedliwości zaleciła w 1866 r. sporządzanie sumariuszy i skorowidzów dla wszystkich akt

---

16 T. Wierzbowski, „Opis aktów...", s. XIII-XVI; T. Mencel, „Archiwum Akt Dawnych...", s. 33; J. Karwasińska, „Hubert Walenty", [w:] PSB, t. X, s. 80; WAPL, Akta Tryb. Cyw. w Lublinie 19, s. 168-173, KRS do Prezesa Tryb. 1 X 1850, F. Kozłowski do prezesa Tryb. Cyw. 18 VI 1851 r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

w księgach bez żadnych opuszczeń. W tym czasie archiwa w większych ośrodkach miejskich stały się coraz bardziej placówkami naukowymi[17].

Reforma sądownictwa w Królestwie Polskim z 1876 r. pociągnęła za sobą likwidację archiwów akt dawnych uchwałą Rady Państwa z 12 XI 1880 r. oraz wcielenie ich zasobu do Archiwum Głównego w Warszawie. Jedynie zasób archiwum lubelskiego jako dotyczący „ziem rosyjskich" został przekazany w 1887 r. do Archiwum Centralnego w Wilnie[18].

W 1881 r. przekazano do Warszawy akta z archiwum w Płocku, w 1882 r. z Piotrkowa, w 1883 r. z archiwum warszawskiego, w 1885 r. z Kielc, Łomży, Radomia i Siedlec, a w 1888 r. z Kalisza[19].

Większość staropolskich ksiąg sądowych i miejskich skoncentrowana w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie uległa zniszczeniu w 1944 r., na co wskazują sumaryczne zestawienia strat Archiwum Głównego, oraz wykazy ocalałych ksiąg w Przewodniku po AGAD[20]. Ta długa lista strat i skromny wykaz ocalałych akt skłoniła mnie do przypomnienia chociaż niektórych części zniszczonych akt. Szczegółowe inwentarze akt ziemskich i grodzkich województw wielkopolskich opublikował w 1917 r. T. Wierzbowski, ale nie zdążył już ogłosić inwentarzy ksiąg mazowieckich i podlaskich[21]. Dlatego obecna publikacja ma za zadanie przypomnienie zawartości aktowej archiwów akt dawnych w Płocku, Łomży i Siedlcach, która spłonęła w dużej części w 1944 r.

Publikowane spisy zachowały się w materiałach po działalności delegacji pod przewodnictwem K. Stronczyńskiego, działającej przy opisie zabytków Królestwa Polskiego w latach 1844-1846, przechowywa-

---

17 T. Wierzbowski, „Opis aktów...", s. XII.

18 T. Mencel, „Archiwum Akt Dawnych...", s. 35; AP (Adolf Pawiński), Archiwum, W. Enc. I11., t. 3/4, s. 724.

19 Bibl. PAN w Krakowie, rkps 3577; T. Wierzbowski, „Archiwa polskie".

20 A. Wolff, „Akta partykularne przedrozbiorowe Archiwum Głównego 1381-1835", [w:] „Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych", t. I, Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa 1957, s. 175-221; „Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Przewodnik po zespołach" i „Archiwa dawnej Rzeczypospolitej", oprac. zbiorowe pod red. J. Karwasińskiej, Warszawa 1975.

21 T. Wierzbowski, „Opis aktów...", s. XVII-XVIII.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

nych w Gabinecie Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego[22]. Stanowią one prawdopodobnie odpisy z wykazów wykonanych w archiwach w Łomży i Siedlcach. Wykaz akt archiwum płockiego sporządzony w 1847 r. przez W. Huberta, również zamieszczony w materiałach delegacji, był wprawdzie już publikowany w 1863 r.[23], ale ze względu na jego dokładność oraz charakter uzupełniający do wykazów łomżyńskiego i siedleckiego zasługuje na przypomnienie. Wszystkie publikowane wykazy stanowią także ciekawy materiał do badań nad kształtowaniem się zasobu archiwów polskich w XIX i XX w.

Wszystkie trzy wykazy mają charakter ograniczony, gdyż podają zasób archiwów według stanu z lat 1844-1847, a więc przed ich pełnym opracowaniem. W porównaniu z sumarycznymi zestawieniami E. Goldmana w „Spisie archiwów akt dawnych w Królestwie z wyszczególnieniem rodzaju i gatunku akt po tychże zachowanych" z przed 1851 r.[24] oraz z pochodzącym z 1853 r. spisem A. Gulińskiego w „Historii Metryki Koronnej i Litewskiej w Warszawie"[25], wykazy obecnie publikowane dają bardziej szczegółowy obraz zasobu i stanu uporządkowania.

„Spis akt - Archiwum Akt Dawnych guberni płockiej" W. Huberta zasługuje na przypomnienie z wielu względów. Z trzech publikowanych spisów jest najdokładniejszy, sporządzony na podstawie rewizji archiwum płockiego i uwidacznia stan zasobu archiwum w 1847 r., braki w jego uporządkowaniu i opracowaniu.

Przechowywane w archiwum płockim akta uległy częściowemu zniszczeniu w czasie wojen szwedzkich, szczególnie akta ciechanowskie, co spowodowało, że obok 351 ksiąg znajdowało się tam prawie 200 plików, teczek i ksiąg „pojedynczo porozrzucanych kartkach" pomiesza-

---

[22] Bibl. UW, Gabinet Rycin, rkps 5-4-25, obecnie sygn. 243, Opisy zabytków starożytności przez Delegację wysłaną z zlecenia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego w latach 1844 i 1846 zebrane i rysunkami w osobnych atlasach zawartemi objaśnione 1850-1855 (Kazimierz Stronczyński); M. Walicki, „Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie Królestwa Polskiego (1827-1862)", Warszawa 1931, s. 58-68, 140.

[23] Dziennik Powszechny, Warszawa nr 162; W. Hubert, „Spis akt dawnych znajdujących się w Archiwum Akt Dawnych guberni płockiej".

[24] Bibl. Jagiellońska, rkps 5066; A. Wolff, op. cit., s. 177-179. Autor uznał spis W. Huberta za godny zaufania pod względem liczbowym.

[25] AGAD, Nabytki nr 305. Rękopis przekazany z WAP w Krakowie w 1959 r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

nych z aktami przasnyskimi. W 1709 r. spłonęły akta ziemskie ruskie, dlatego brakowało ksiąg z lat 1616-1704[26].

Do najstarszych należały - według wykazu W. Huberta - księgi ziemskie zakroczymskie (1414), szreńskie (1408) i bobrownickie (1417). Niektóre starsze księgi ziemskie były połączone razem z grodzkimi. Wśród ksiąg nurskich zamieszane były trzy księgi drohickie oraz księga ziemska kamieńczykowska z 1579 r. W archiwum płockim znajdowała się część nowszych ksiąg ziemskich (od 1767 r.) oraz grodzkich (od 1776 r.) ostrołęckich w liczbie 79 ksiąg i 6 plików, natomiast księgi wcześniejsze znajdowały się w archiwum łomżyńskim (57 ksiąg). Wśród ksiąg ostrołęckich na uwagę zasługiwały księgi wójtowskie miasta Ostrołęki z lat 1714-1766, które pełniły funkcje zastępczej kancelarii „w czasie wakowania urzędu ziemskiego i grodzkiego". Podobne znaczenie miały księgi nurskie, z których 12 zawierało „z różnych czasów obejmujące czynności ziemskie i grodzkie przez urząd miejski z powodu wakowania właściwego forum załatwiane". W Pułtusku działał sąd grodzki jurysdykcji biskupów płockich, a w archiwum zachowały się także akta testamentowe i inkwizycji w sprawach małżeńskich z lat 1506-1672. Zasób archiwum płockiego szczęśliwie ocalał, na co wskazuje porównanie ze znajdującymi się obecnie w AGAD księgami, oprócz szreńskich (1 księga), mławskich, niedzborskich i bobrownickich. Akta od początku XVII w. miały rejestry spraw (276 ksiąg), ale nie opisane dissoluta składały się z 452 plików, 80 tek i 108 ksiąg różnych akt.

Wykaz „składu akt dawnych Ziemi Łomżyńskiej i Wizkiej" w Łomży z 1844 r. nazywa to archiwum jednym „z najzupełniejszych w Królestwie". Łomża była od 1815 r. siedzibą woj. augustowskiego (od 1837 r. guberni), którego drugą siedzibą były Suwałki. Archiwum łomżyńskie obejmowało oprócz akt ziemi łomżyńskiej i wizkiej woj. mazowieckiego także księgi pow. tykocińskiego z dawnego woj. podlaskiego. A. Guliński określił zasób archiwum w 1853 r. na 2058 ksiąg sądowych oraz 311 miejskich, zaś E. Goldman pominął w opisie zasobu liczbę ksiąg, a L. Hubert określił stan archiwum w 1860 r. na 2230 ksiąg sądowych z lat 1421-1809 oraz 214 ksiąg miejskich.

---

[26] Bibl. Czartoryskich w Krakowie, rkps 3309, Papiery A. Pstrokońskiego, s. 12, Archiwum woj. płockiego w 1809, akta z płockiego archiwum - wg listu J. Szaniawskiego z 16 VII 1838 r.; Bibl. UW, Gabinet Rycin, nr 243, s. 75-77; P. Bańkowski, „Dwa zapomniane artykuły Archiwum Głównego Akt Dawnych", Archeion, 1958, t. 29, s. 38.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Według obecnie publikowanego wykazu, archiwum łomżyńskie obejmowało w 1844 r. 1473 księgi sądowe i 16 ksiąg „rozmaitych" oraz 214 ksiąg miejskich. Rewizja L. Huberta z 1847 r. wykazała w archiwum płockim 71 ksiąg nieujętych w wykazie akt. W wykazie brakuje dissolutów, których w każdym archiwum było kilkaset plików i tek. Warto także zwrócić uwagę na brak akt staropolskich północnej części guberni augustowskiej[27].

W zasobie łomżyńskim znajdowały się także księgi dotyczące całego Księstwa Mazowieckiego z lat 1612-1791 oraz sądowe (Judicium Generalium) z 1573 r. Oprócz ksiąg staropolskich archiwum to przechowywało akta sądowe ziemiańskie królewsko-pruskiej komisji w Szczuczynie z lat 1791-1799, a więc do czasu reorganizacji sądownictwa w Prusach Nowowschodnich[28]. Księgi wpisów pow. zambrowskiego były prowadzone do 1801 r., łomżyńskie do 1805 r., wizkie do 1807 r., a koleńskie i tykocińskie nawet do 1809 r. Również niektóre księgi miejskie sięgały 1808 r.

Stan opracowania zasobu, chociaż z opisu nie jest dokładnie widoczny, nie był jeszcze wówczas zadowalający. Księgi grodzkie i ziemskie były pomieszane w zambrowskich, wizkich i wąsowskich. Zwraca uwagę duża liczba widendarzy do wszystkich prawie ksiąg grodzkich oraz ziemskich tykocińskich. Cały zasób tego archiwum poza częścią akt ostrołęckich uległ zniszczeniu w 1944 r.

Zasób archiwum akt dawnych w Siedlcach stanowił zlepek akt z województw podlaskiego, sandomierskiego, lubelskiego i mazowieckiego. Według spisu E. Goldmana w 1851 r. było tam 1831 ksiąg grodzkich i ziemskich oraz 224 księgi miejskie. A. Guliński (1853) podaje 1474 księgi sądowe i 228 miejskich, a L. Hubert w 1860 r. 1605 ksiąg ogółem. „Wykaz akt dawnych" w archiwum siedleckim z 1844 r. podaje 1217 ksiąg, 112 akt i ksiąg rozmaitych najczęściej dissolutów, oraz 227 ksiąg miejskich - ogółem 1556 jednostek.

Najstarsze księgi stężyckie grodzkie sięgały 1576 r., a ziemskie liwskie 1610 r. Księgi ziemskie drohickie pochodziły tylko z lat 1791-1811, a ziemskie mielnickie z lat 1782-1810, gdyż starsza

---

[27] Bibl. Czartoryskich, rkps 3309, s. 12, Archiwum woj. augustowskiego (1835); P. Bańkowski, op. cit., s. 38, Bibl. Jagiellońska, rkps 5066, s. 14.

[28] J. Wąsicki, „Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen) 1795-1806", Poznań 1963, s. 77-81, 194-200.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

część ksiąg ziemskich drohickich oraz księgi grodzkie drohickie i mielnickie pozostały w okręgu białostockim, a następnie znalazły się w Archiwum Centralnym w Wilnie. Część z tych ostatnich w 1920 r. została przekazana do AGAD i spaliła się w 1944 r., natomiast księgi starsze mielnickie i drohickie wywiezione w 1915 r. z Wilna w głąb Rosji ocalały i w latach 1961-1964 zostały rewindykowane.

W archiwum siedleckim na uwagę zasługuje duża ilość akt miejskich. Koncentracja ich w Siedlcach w latach 1842-1844 napotykała na spore trudności, gdyż niektóre księgi znajdowały się w rękach prywatnych (Węgrów, Radzyń), a w wielu miasteczkach nie było już śladu po dawnych księgach. Z reguły mieszczanie odmawiali oddawania dawnych przywilejów miejskich[29].

---

[29] Bibl. Jagiellońska, rkps 5066, s. 16-17; P. Bańkowski, op. cit., s. 38; WAP w Lublinie, Rząd Gub. Podlaski 6, s. 9 i nn. - korespondencja władz siedleckich z lat 1841-1844.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Spis ksiąg grodzkich i ziemskich oraz miejskich w Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale Cywilnym w Płocku z 1847 r.

Spis akt dawnych znajdujących się w Archiwum Akt Dawnych guberni płockiej sporządzony przez W. Huberta archiwariusza Archiwum Głównego Królestwa w 1847 r.[1]

Nr kolejny	Rodzaj akt	Od roku do roku	Liczba ksiąg	Uwagi
1	2	3	4	5
1	Akta dawnego województwa płockiego oraz należących do niego powiatów płońskiego, raciążkiego, bielskiego i sierpskiego w jednych tych samych księgach			Tu należą regestra spraw od 1680 do 1792, ks. 16 oraz 5 tek pojedynczych dokumentów - razem ksiąg 21
a	Ziemskie perpetuitatis relationum et decretorum	1483-1792	97	
b	Grodzkie perpetuitatis obligationum et relationum	1530-1794	222	
c	d° debitorum	1777-1792	8	Pisane na papierze stemplowym
d	d° relationum, protestationum et manifestationum	1595-1792	108	
e	d° oblatarum	1650-1792	36	Do tych doliczyć należy regestra spraw od 1664 do 1791 w ilości sztuk 36
f	d° decretorum	1560-1791	160	
g	d° plenipotentiarum	1728-1773	11	
h	Dissoluta	1500-1800	150	Są to po większej części pliki

[1] Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Gabinet Rycin, sygn. 243, s. 79-85, Opisy zabytków starożytności w guberni płockiej przez Delegację wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej w 1851 r. - zebrane, rysunkami w osobnym atlasie zawartemi objaśnione 1853.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

1	2	3	4	5
2	Akta Ciechanowskie			
a	Ziemskie i grodzkie łącznie	1512-1796	23	Pierwsze 12 ksiąg w formie dudek
b	d ○ decretorum	1749-1796	25	
c	Grodzkie inscriptionum	1580-1796	150	
d	d ○ debitorum	1779-1795	8	Na stemplu pisane
e	d ○ relationum, protestationum et oblatarum	1720-1796	125	
f	d ○ decretorum	1583-1791	20	
g	Dissoluta	nie opisane	192	Tj. 53 tek, 92 ksiąg i 47 plików
3	Akta Przasnyskie			
a	Ziemskie i grodzkie razem	1570-1796	24	Pierwsze 7 ksiąg w formie dudek
b	d ○ decretorum	1769-1796	19	
c	Grodzkie inscriptionum	1769-1792	13	
d	Ziemskie debitorum	1777-1796	16	Na stemplu pisane
e	d ○ relationum, oblatarum, manifestationum, protestationum, a poniekąd i inscriptionum	1762-1796	68	NB. Dissoluta znajdują się łącznie z Ciechanowskimi, tu ich oddzielenia nie ma
4	Akta Wyszogrodzkie			
a	Ziemskie i grodzkie łącznie	1455-1657	15	Pierwsze 5 ksiąg w formie dudek
b	d ○ decretorum	1582-1791	76	
c	Grodzkie debitorum	1777-1791	5	Na stemplu pisane.
d	d ○ relationum, protestationum, manifestationum et oblatarum	1674-1793	44	Tu doliczyć należy regestra spraw r. 1662 do 1789 w liczbie sztuk 13
e	d ○ decretorum	1592-1792	29	
f	Dissoluta	nie opisane	57	Plików, z których 19 ułożone porządnie
5	Akta Zakroczymskie			
a	Ziemskie i grodzkie łącznie	1414-1796	113	Pierwsze 61 ksiąg w formie dudek
b	d ○ decretorum	1560-1796	23	Tu doliczyć należy 25 sztuk regestrów spraw od 1655 do 1790
c	Grodzkie perpetuitatis et decretorum	1504-1793	120	Pierwsze 39 ksiąg w formie dudek
d	d ○ relationum	1576-1793	81	
e	Grodzkie decretorum	1563-1791	22	Tu doliczyć należy 41 regestrów spraw 1644-1791

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SAP/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

1	2	3	4	5
f	Dissoluta	nie opisane	20	Plików z tych 4 w księgi oprawne
6	Akta Nowomiejskie			
a	Ziemskie perpetuitatis et debitorum razem	1777-1799	16	
b	d º relationum et oblatarum	1777-1795	24	
c	d º relationum, manifestationum et plenipotentiarum	1777-1796	12	
d	d º decretorum	1777-1796	8	Tu trzeba doliczyć 13 sztuk regestrów spraw 1777-1793
7	Akta Różańskie			
a	Grodzkie w części z ziemskimi	1502-1799	69	Pierwsze 12 ksiąg w formie dudek (duodecim)
b	d º debitorum	1777-1796	8	Na stemplu pisane
c	d º relationum, manifestationum et oblatarum	1606-1798	71	
d	d º decretorum	1741-1792	10	Oprócz tego 11 regestrów spraw od r. 1665-1792
e	Ziemskie decretorum	1588-1789	13	
f	Dissoluta	nie opisane	42	Z tych 18 tek, reszta pliki
8	Akta Makowskie			
a	Ziemskie decretorum	1749-1796	6	Oprócz tego 5 regestrów spraw 1768--1795
b	Grodzkie debitorum	1783-1794	3	
c	d º perpetuitatis	1658-1694	4	
d	d º relationum et oblatarum	1786-1791	5	
e	d º manifestationum et protestationum	1674-1793	12	
f	d º decretorum	1741-1791	4	Oprócz tego dwa regestra spraw od 1781-1791
g	Różne księgi	1790-1791	2	
9	Akta Sieluńskie			
a	Ziemskie perpetuitatis et decretorum	1490-1652	12	Dudki
b	Grodzkie inscriptionum	1547-1781	13	Pierwsze 6 dudki
c	d º decretorum	1716-1759	5	Prócz tego 5 regestrów spraw 1671--1768

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIdP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

1	2	3	4	5
10	Akta Pułtuskie			
a	Grodzkie inscriptionum, relationum, manifestationum et oblatarum	1570-1800	10	Pierwsza księga zawiera lata 1570--1584, druga zaczyna się od 1727 r.
b	Grodzkie decretorum	1547-1781	13	
c	Konsystorskie testamentów i inkwizycji w sprawach małżeńskich	1506-1672	7	
11	Akta Nurskie			
a	Ziemskie perpetuitatis et obligationum	1777-1795	5	
b	d $\frac{o}{-}$ relationum et oblatarum	1750-1795	7	
c	d $\frac{o}{-}$ decretorum	1710-1796	8	Prócz tego 12 regestrów spraw 1752--1796
d	Grodzkie inscriptionum	1616-1801	46	
e	d $\frac{o}{-}$ debitorum	1777-1778	13	
f	d $\frac{o}{-}$ relationum, manifestationum, protestationum et oblatarum	1601-1800	70	
g	d $\frac{o}{-}$ decretorum	1719-1793	15	Prócz tego 12 ksiąg z różnych czasów obejmujące czynności ziemskie i grodzkie przez urząd miejski z powodu wakowania właściwego forum załatwiane
h	Różne księgi jako to: taryffy, regestra pogłównego itd.		6	
i	Dissoluta	nie opisane	15	
12	Akta Ostrowskie			
a	Ziemskie relationum, manifestationum et oblatarum	1753-1799	9	
b	d $\frac{o}{-}$ decretorum	1733-1799	4	Prócz tego 3 regestra spraw od 1674 do 1764
c	Grodzkie perpetuitatis	1571-1790	45	
d	d $\frac{o}{-}$ debitorum	1777-1796	5	Na stemplu pisane

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

1	2	3	4	5
e	d ○ decretorum	1598-1791	27	Oprócz tego 11 regestrów spraw 1642-1791
f	d ○ relationum, protestationum, inscriptionum, decretorum et oblatarum	1566-1793	64	Pierwszych 22 ksiąg w formie dudek
g	Dissoluta	nie opisane	41	Plików
13	Akta Ostrołęckie			
a	Ziemskie inscriptionum	1767-1802	9	
b	d ○ relationum, manifestationum et oblatarum	1767-1797	12	
c	d ○ decretorum	1773-1792	7	
d	Grodzkie inscriptionum	1776-1794	9	
e	d ○ debitorum	1777-1794	8	Na stemplu pisane
f	d ○ relationum manifestationum et oblatarum	1775-1796	22	
g	d ○ decretorum	1777-1792	4	Oprócz tego 8 regestrów spraw z 1777-179? r.
h	Wójtowskie w czasie wakowania urzędu ziemskiego i grodzkiego	1714-1766		
i	Dissoluta	nie opisane	6	Plików. Jest także lustracja z 1789 r.
14	Akta Mławskie			
a	Ziemskie inscriptionum et protestationum	1688-1800	28	
b	d ○ debitorum	1777-1796	4	
c	d ○ oblatarum et relationum	1685-1796	11	
d	d ○ decretorum	1684-1796	15	Do tego 10 regestrów spraw 1622--1791
e	Grodzkie inscriptionum			
f	d ○ oblatarum	1766-1798	15	
g	d ○ relacji i manifestów	1765-1795	18	
15	Akta Szreńskie			
a	Ziemskie perpetuitatis, relationum et decretorum	1408-1654	53	Po większej części w formie dudki
b	d ○ relationum, inscriptionum, protestationum et oblatarum	1679-1791	21	

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

1	2	3	4	5
c	Ziemskie decretorum	1720-1792	14	Do tego 16 regestrów spraw 1622--1791
16	Akta Niedzborskie			
a	Ziemskie inscriptionum et relationum	1513-1689	30	
b	Dissoluta	nie opisane	16	Plików
17	Akta Bobrownickie			
a	Ziemskie inscriptionum, relationum, manifestationum et oblatarum	1417-1791	18	Bardzo uszkodzone
b	d º debitorum	1777-1791	3	Na stemplu pisane
c	d º oblatarum et relationum	1686-1791	13	
d	d º decretorum	1659-1791	17	Do tego 20 regestrów spraw 1659--1791
e	Grodzkie perpetuitatis	1543-1794	36	
f	d º debitorum	1777-1790	3	Na stemplu
g	Grodzkie oblatarum	1686-1791	8	
h	d º relationum, protestationum et manifestationum	1658-1791	41	
i	d º decretorum	1664-1791	25	Oprócz tego 2 pliki z 1658-1685 i 23 regestra spraw z 1689-1780
j	d º plenipotentiarum	1727-1736	3	
kl	d º Rozmaite, jako to: taryffy pogłównego, tabelle itd.		8	
m	Dissoluta	nie opisane	81	Plików
	Akta miejskie			
1	Miasta Andrzejowa	1552-1808	11	
2	d º Bielska	1579-1790	1	Plik
3	d º Bieżunia	1620-1813	8	Poszytów
4	d º Bobrownik	1657-1792	4	Oprócz tego przywilejów pergaminowych sztuk 7
5	d º Bodzanowa	1677-1795	11	
6	d º Broka	1603-1809	15	
7	d º Chorzel	1663-1799	14	
8	d º Ciechanowa	1749-1798	15	
9	d º Czerwińska	1517-1798	11	
10	d º Dobrzynia nad Drwęcą	1789-1792	3	
11	d º Janowa	1719-1798	21	
12	d º Wsi Kamiona	1624-1691	1	
13	Miasta Kuczborka	1758-1798	3	
14	d º Lipna	1739-1796	15	

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

1	2	3	4	5
15	d ○ Mławy	1671-1792	11	
16	d ○ Makowa	1738-1751	1	
17	d ○ Nasielska	1779-1807	5	
18	d ○ Nura	1650-1799	7	
19	d ○ Ostrowa	1558-1798	11	
20	d ○ Ostrołęki			
	a) Radzieckie	1617-1798	49	
	b) Wójtowskie	1644-1789	16	
	c) Decreta wójtowskie	1715-1797	18	
	d) Starościńskie	1612-1803	4	
21	Miasta Płocka			
	a) Radzieckie	1489-1793	113	
	b) Dissoluta	-	14	
22	Miasta Płońska	1598-1796	20	
23	d ○ Przasnysza	1573-1792	20	
24	d ○ Pułtuska	1637-1797	23	
25	d ○ Raciąża	1684-1802	19	
26	d ○ Radzanowa	1786-1795	1	
27	Wsi Rembowa	1667-1802	2	
28	Miasta Różana	1773-1798	36	
29	d ○ Sochocina	1769-1795	2	
30	d ○ Szreńska	1501-1792	17	
31	d ○ Wyszogroda	1606-1795	29	
32	d ○ Zakroczymia	1519-1792	32	
33	Dissoluta	1662-1795	6	

Prócz tego znajduje się tu jeszcze 15 sztuk przywilejów pergaminowych dóbr Sadzkierza, Glinek i miasta Różana dotyczących. Najstarszy z nich pochodzi z 1416 r.

Jest tu jeszcze niewłaściwie księga ziemska kamieńczykowska (z Kamieńczyka Mazowieckiego) z 1579 r., która powinna się znajdować w Archiwum Akt Dawnych gub. warszawskiej w Warszawie oraz trzy księgi drohickie, które się pomiędzy akta nurskie zamieszały.
76 przywilejów m. Płocka z lat 1353-1796.
Wypisów, patentów?

Spis ksiąg podkomorskich, grodzkich i ziemskich oraz miejskich w Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale Cywilnym w Siedlcach z 1844 r.

W Łomży znajduje się skład akt dawnych Ziemi Łomżyńskiej i Wizkiej, w osobnym Archiwum, w gmachu Trybunału Cywilnego. Jest ono jednym z najzupełniejszych w Królestwie i zawiera znaczną część ksiąg z epoki udzielnych książąt mazowieckich. Szczegóły, z których się wspomnione Archiwum składa, są następujące[1]:

[1] Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Gabinet Rycin, nr 243, Opisy zabytków starożytności przez Delegację wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa w latach 1844 i 1846 zebrane z rysunkami w osobnych atlasach zawartemi objaśnione 1850-1855, f. 264-268 v.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

I. Akta Ziemi Łomżyńskiej

A. Ogólne

a. Podkomorskie graniczne od 1606 do 1637 r. 1 księga
b. Rozmaite spraw Ziemi Łomżyńskiej i całego Księstwa Mazowieckiego dotyczące od 1612 do 1791 r. 7 ksiąg
c. Szczególnych powiatów

1. Powiatu Łomżyńskiego

a. Ziemskie

Perpetuitatis od 1420 do 1612 r.	48	"
d to od 1721 do 1769 r.	1	księga
Judiciorum Conventualium z 1573 r.	2	księgi
Terminowum Generalium z 1571 r.	1	księga
Inscriptionum, oblatarum et relationum 1767-1805 r.	5	ksiąg
Debitorum od 1777-1796 r.	2	księgi
Relationum copiarum et oblatarum od 1769 do 1796 r.	9	ksiąg
Decretorum od 1636 do 1797 r.	14	"
Wyroki Sądu Ziemskiego 1533-1584 r.	1	księga
Regestra do spraw od 1629 do 1768 r.	8	ksiąg

b. Grodzkie

Perpetuitatis, decretorum et relationum 1532-1610 r.	68	"
Inscriptionum 1607-1792 r.	43	księgi
Inscriptionum originalium 1606-1754 r.	12	ksiąg
Debitorum 1777-1789 r.	5	"
Oblatarum od 1700-1817 r.	13	"
Relationum, protestationum, manifestationum, oblatarum et decretorum od 1611 do 1711 r.	32	księgi
Relationum copiarum et oblatarum od 1767 do 1792 r.	26	ksiąg
Videndarum relationum, manifestationum et oblatarum od 1694 do 1795 r.	33	księgi
Decretorum od 1678 do 1798 r.	30	ksiąg

2. Powiatu Zambrowskiego

a. Ziemskie pomieszane z grodzkimi

Perpetuitatis et decretorum od 1445 do 1586 r.	36	"
Perpetuitatis et inscriptionum 1577-1796 r.	9	"

b. Ziemskie same

Debitorum od 1777 do 1788 r.	2	księgi
Oblatarum[a], relationum, protestationum, manifestationum et oblatarum od 1778 do 1801 r.	5	ksiąg
Decretorum od 1592 do 1792 r.	12	"

c. Grodzkie same

Inscriptionum, relationum, manifestationum, oblatarum et decretorum od 1591 do 1620 r.	31	"
Inscriptionum et oblatarum 1616-1792 r.	58	"
Debitorum od 1777 do 1792 r.	14	"
Oblatarum, relationum, protestationum et manifestationum copiarum od 1726-1792 r.	43	księgi
Videndarum relationum, manifestationum, protestationum et oblatarum od 1680-1792 r.	61	ksiąg
Indukty i manuały dekretów 1656-1792 r.	29	"

d. Rozmaite dotyczące powiatu zambrowskiego 1713-1789 r. 2 księgi

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

3. Powiatu Koleńskiego

a. Ziemskie

Perpetuitatis, decretorum et relationum od 1449--1612 r.	12 ksiąg
Inscriptionum et perpetuitatis od 1577-1809 r.	12 "
Relationum et manifestationum copiarum 1780-1797 r.	6 "
Decretorum od 1615-1792 r.	8 "

b. Grodzkie

Inscriptionum, protestationum et decretorum od 1650-1792 r.	42 księgi
Inscriptionum originalium od 1563-1719 r.	11 ksiąg
Debitorum od 1776-1794 r.	4 księgi
Oblatarum od 1724-1794 r.	13 ksiąg
Relationum et manifestationum copiarum 1766-1790 r.	11 "
Videndarum relationum, manifestationum, protestationum et oblatarum 1691-1798 r.	19 "
Decretorum zwane iudicialia od 1618-1791 r.	19 "
Decretorum zwykłe od 1698 do 1791 r.	9 "

c. Rozmaite powiatu koleńskiego dotyczące z 1789 r. 1 księga

4. Powiatu Ostrołęckiego

a. Ziemskie

Perpetuitatis v. inscriptionum et decretorum od 1455 do 1590 r.	18 ksiąg
Inscriptionum same od 1577 do 1633 r.	5 "
Inscriptionum oraz videndarum relationum, manifestationum, protestationum, oblatarum od 1621 do 1760 r.	7 "
Relationum, manifestationum et oblatarum copiarum od 1747 do 1782 r.	6 "
Decretorum od 1659 do 1760 r.	4 księgi

b. Grodzkie

Inscriptionum od 1767 do 1775 r.	3 "
Relationum, manifestationum et oblatarum od 1767 do 1784 r.	9 ksiąg
Videndarum relationum, protestationum et manifestationum 1767-1795 r.	3 księgi
Decretorum od 1767 do 1777 r.	2 "

Reszta akt ostrołęckich znajduje się w Płocku, jak o tym w swoim miejscu wzmianka była uczyniona

II. Akta Ziemi Wizkiej

A. Ogólne

a. Podkomorskie graniczne całej ziemi dotyczące od 1600 do 1623 r. 1 księga

B.L. Powiatu Wizkiego

a. Ziemskie pomieszane z grodzkimi

Debitorum od 1777 do 1794 r.	5 ksiąg
Oblatarum, manifestationum et relationum copiarum od 1711 do 1799 r.	35 "

b. Ziemskie same

Perpetuitatis et decretorum od 1452-1577 r.	24 księgi

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Inscriptionum oraz videndarum relationum et oblatarum od 1579 do 1807 r. 17 ksiąg
Debitorum od 1792 do 1796 r. 2 księgi
Decretorum od 1584 do 1794 r. 12 ksiąg

c. Grodzkie same

Inscriptionum, relationum, protestationum et decretorum od 1522 do 1792 r. 76 "
Relationum, manifestationum, protestationum, oblatarum et videndarum 1622-1792 r. 20 "
Decretorum same 1600-1791 r. 28 "

d. Rozmaite Ziemi Wizkiej dotyczące od 1661 do 1793 r. 13 "

2. Powiatu Radziłowskiego

Ziemskie

Perpetuitatis, relationum et decretorum 1552-1594 r. 18 "
Relationum, manifestationum et oblatarum copiarum 1732-1794 r. 10 "
Decretorum od 1583 do 1793 r. 14 "
Akt grodzkich nie ma, ponieważ w powiecie radziłowskim jurysdykcji grodzkiej nie było.

3. Powiatu Wąsowskiego

a. Ziemskie i grodzkie razem złączone

Citationum od 1767-1799 r. 35 "

b. Ziemskie same

Perpetuitatis, relationum et decretorum 1471-1573 r. 18 "
Inscriptionum, videndarum, manifestationum, protestationum et oblatarum 1580-1807 r. 15 "
Decretorum od 1585-1792 r. 14 "

c. Grodzkie same

Inscriptionum, relationum, protestationum, manifestationum, oblatarum et decretorum od 1577 do 1792 r. 52 księgi
Debitorum od 1777 do 1795 r. 8 ksiąg
Oblatarum od 1731 do 1799 r. 25 "
Videndarum, relationum, manifestationum et oblatarum od 1689 do 1795 r. 27 "
Decretorum oraz relationum, protestationum et oblatarum 1612-1789 r. 21 "
Plenipotentiarum od 1784 do 1792 r. 2 księgi

III. Akta sądowe ziemiańskie król.-pruskiej Komisji w Szczuczynie

a. Dotyczące urządzenia sądownictwa 1795-1796 r. 6 ksiąg
b. Oblat 1798-1799 r. 1 księga
c. Relacje pozwów 1795-1799 r. 14 ksiąg
d. Wyroki Sądu Ziemiańskiego 1775-1799 r. 11 "
e. Plenipotencji 1795-1799 r. 3 księgi

IV. Akta P-tu Tykocińskiego, który dawniej część woj. podlaskiego stanowił

Ziemskie

Inscriptionum, relationum et videndarum od 1617 do 1809 r. 27 ksiąg

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Debitorum od 1777 do 1794 r. 6 ksiąg
Oblatarum et relationum inductarum 1752-1799 15 "
Videndarum, relationum, manifestationum, protestationum et oblatarum 1751-1796 r. 12 "
Decretorum od 1614 do 1796 r. 18 "

(Grodzkich w tym powiecie wcale nie było)

Znajdują się jeszcze w tym Archiwum dawne akta magistratów pościągane z miast w guberni augustowskiej, leżących jako to:

Miasta Augustowa

Zapisy urzędu wójtowskiego i radzieckiego od 1556--1797 r. 10 ksiąg
Protestacje i wyroki od 1619 do 1808 r. 9 "
Same wyroki od 1752 do 1808 r. 9 "

" Filipowa

Wyroki od 1802 do 1805 r. 1 księga

" Kolna

Zapisy, manifesta i wyroki od 1794-1799 r. 4 księgi

" Lipska

Zapisy, manifesta i wyroki od 1746-1807 r. 4 "

" Łomży

Radzieckie od 1570 do 1798 r. 32 "
Wójtowskie od 1617 do 1798 r. 18 ksiąg

" Nowogroda

Radzieckie od 1641 do 1801 r. 13 "
Wójtowskie od 1567 do 1804 r. 5 "

" Przerośli

Radzieckie od 1600 do 1781 r. 8 "
Wójtowskie od 1712 do 1803 r. 18 "

" Radziłowa

Radzieckie od 1625 do 1804 r. 18 "
Wójtowskie od 1681 do 1795 r. 11 "

" Rajgrodu

Przywileje pergaminowe z lat 1617-1718, 1736-1744 i 1775 r. 5 "
Księgi radzieckie z wójtowskimi zmieszane 1748--1829 r. 8 "

" Suwałk

Księgi radzieckie i wójtowskie od 1738 do 1798 r. 5 "

" Tykocina

podobnież od 1655 do 1798 r.

" Wąsosza

Radzieckie od 1718-1820 r. 15 "
Wójtowskie od 1700 do 1782 r. 3 księgi

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę.

Miasta Wierzbołowa

	Wójtowskie i radzieckie od 1774 do 1791 r.	2 księgi
"	Wiżajn	1 księga
"	Zambrowa	
	Radzieckie od 1586-1796 r.	13 ksiąg
	Wójtowskie od 1733-1787 r.	7 "

a Inscriptionum?

Spis ksiąg grodzkich i ziemskich oraz miejskich w Archiwum Akt Dawnych przy Trybunale Cywilnym w Siedlcach z 1844 r.

Wykaz akt dawnych znajdujących się w Archiwum w Siedlcach[1]

I. Liwskie

a. Grodzkie

1.	Inscriptionum w dudkach	1445-1597	60 ksiąg
2.	Indukowane i oryginalne	1581-1796	155 "
3.	Debitorum	1771-1796	21 "
4.	Relationum, manifestationum, protestationum et decretorum indukowane	1600-1801	32 księgi
5.	Relationum et videndarum	1622-1791	40 ksiąg
6.	d º d º copiarum	1773-1796	23 księgi
7.	d º oblatarum	1710-1808	20 ksiąg
8.	Decretorum	1669-1678	14 "

b. Ziemskie

1.	Inscriptionum, relationum, protestationum et oblatarum	1581-1797	16 "
2.	Ingrossationum	1796-1810	7 "
3.	Decretorum, protestationum, manifestationum	1578-1797	38 "
4.	Regestra spraw	1635-1797	19 "
5.	Akta i księgi rozmaite	1789-1810	34 księgi

II. Łukowskie

a. Grodzkie

1.	Inscriptionum originalium i indukowanych	1657-1793	132 "
2.	Debitorum et quietationum	1777-1796	7 ksiąg

[1] Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Gabinet Rycin, nr 243, Opisy zabytków starożytności przez Delegację wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa w latach 1844 i 1846, zebrane z rysunkami w osobnych atlasach zawartemi objaśnione 1850-1855, f. 187-188 v.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

3. Relationum, protestationum, manifestationum, oblatarum, plenipotentiarum oryginalne i indukowane	1657-1796	102	księgi
4. Relationum, manifestationum copiarum	1783-1793	18	ksiąg
5. Oblatarum et videndarum	1657-1790	12	"
6. Oblata oryginalne	1767-1793	24	księgi
7. Dekreta oryginalne i indukowane	1681-1791	45	ksiąg
8. Regestra spraw	1661-1791	27	"
9. Plenipotentiarum	1674-1796	7	"

b. Ziemskie

1. Inscriptionum, protestationum, oblatarum et videndarum	1658-1795	12	"
2. Ingrossationum, z epoki rządu austriackiego	1796-1810	23	księgi
3. Oblatarum	1785-1800	8	ksiąg
4. Manifestationum, relationum copiarum	1787-1800	6	"
5. Wyroki oryginalne i indukowane	1755-1797	13	"
6. Rejestra spraw	1775-1779	9	"
7. Akta i księgi rozmaite	1775-1797	18	"

III. Stężyckie

a. Grodzkie

1. Inscriptionum oryginalne i indukowane	1564-1792	39	"
2. Inscriptionum rusticarum 1639-1670	1664-1687	2	księgi
3. Debitorum	1777-1796	4	"
4. Relationum, manifestationum, protestationum, oblatarum et videndarum indukowane i oryginalne	1564-1796	59	ksiąg
5. Relationum, manifestationum et oblatarum oryginalne i w kopiach	1741-1796	27	"
6. Decretorum	1574-1791	36	"
7. Rejestra spraw	1576-1795	16	"
8. Oryginalnych protokołów	1658-1684	2	księgi
9. Wyroki w formie dudek 1580-1634	1640-1659	2	"
10. d ^{o} w formie dudek	1590-1669	8	ksiąg

b. Ziemskie

1. Inscriptionum, oblatarum, relationum, decretorum et videndarum	1563-1810	16	"
2. Debitorum	1792	2	księgi
3. Oblatarum, manifestationum, protestationum, relationum et videndarum	1796-1810	9	ksiąg
4. Plenipotentiarum	1788-1797	4	księgi
5. Wyroki	1568-1797	27	ksiąg
6. Rejestra spraw	1633-1797	11	"
7. Akta rozmaite	1624-1809	45	"

IV. Drohickie

Ziemskie

1. Inscriptionum, obligationum et oblatarum z czasów rządu austriackiego	1792-1810	10	"
2. Debitorum et obligationum	1792-1806	6	"
3. Relationum et oblatarum	1792-1801	7	"
4. Protestationum et oblatarum	1792-1810	4	księgi
5. Dekreta	1792-1796	3	"
6. Rejestra spraw	1792-1796	6	ksiąg

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

7. Plenipotencji	1792-1810	1 księga
8. Akta rozmaite	1791-1811	7 ksiąg
V. Mielnickie		
Ziemskie		
1. Inscriptionum, obligationum, oblatarum zwane ingrossationum	1796-1810	13 "
2. Relationum, manifestationum	1796-1810	7 "
3. Oblaty oryginalne	1796-1809	3 księgi
4. Dekreta	1796-1797	3 "
5. Rejestra spraw	1796-1797	2 "
6. Akta rozmaite	1782-1791	8 ksiąg
Miejskie		
I. Adamów - zapisy wójtowskie	1765-1809	1 księga
II. Miasta Biały		
1. Zapisów urzędu wójtowskiego	1598-1800	11 ksiąg
2. d o radzieckiego	1750-1809	2 księgi
3. d o miejskiego	1800-1809	1 księga
4. d o magistratu	1802-1808	1 "
III. Brobrowniki		
1. Zapisów wójtowskich i radzieckich	1544-1810	5 ksiąg
2. Księga rozporządzeń rządowych	1801	1 księga
IV. Dedukowa (dokudowa)		
1. Zażaleń, dekretów i zapisów urzędu wójtowskiego i burmistrza	1662-1810	9 ksiąg
V. Drążgowa		
1. Zapisów i oblatów urzędu miejskiego	1808-1816	2 księgi
VI. Janowa		
1. Zapisów urzędu burmistrzowskiego	1557-1796	7 ksiąg
2. " " miejskiego	1796-1812	1 księga
3. Plik obejmujący dissoluta	-	1 "
VII. Kodnia		
Zapisów urzędu wójtowskiego	1568-1810	7 ksiąg
VIII. Łomazy		
1. Zażaleń urzędu burmistrzowskiego	1671-1796	2 księgi
2. d to radzieckiego	1677-1698	2 "
3. Narad miejskich	1700-1710	1 księga
4. Wyroków sądowych	1474-1764	1 "
5. Zapisów i wyroków urzędu wójtowskiego	1708-1811	10 ksiąg
IX. Łosice		
1. Zapisów urzędu wójtowskiego	1581-1732	17 "
2. d to burmistrzowskiego	1727-1741	1 księga
3. d to landwójtowskich	1733-1804	17 ksiąg
4. d to miejskiego	1796-1811	2 księgi
X. Łukowa		
1. Zapisów urzędu wójtowskiego	1640-1767	8 ksiąg
2. d to d to radzieckiego	1761-1802	12 "
3. Magistratu	1802-1810	4 księgi
4. Sądowych czynności	1798-1802	1 księga

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

XI. Maciejowic

1.	Zapisów urzędu radzieckiego	1606-1811	3 księgi
2.	Plik dissolutów	1617-1795 i 1798	1 księga

XII. Ostrowa

1.	Zapisów urzędu wójtowskiego	1632-1802	14 ksiąg
2.	d to radzieckiego	1648-1787	3 księgi
3.	d to burmistrzowskiego	1787-1799	3 "
4.	d to miejskiego i magistratu	1799-1813	5 ksiąg

XIII. Piszczaca

1.	Zażaleń i urzędu wójtowskiego	1676-1807	3 księgi
2.	d to Magistratu	1777-1804	1 księga

XIV. Rossosza

1.	Zapisów urzędu radzieckiego	1690-1799	2 księgi
2.	d to miejskiego	1802-1810	1 księga

XV. Stężycy

1.	Zapisów wójtowskich i ławniczych	1566-1810	32 księgi
2.	d to radzieckiego i wójtowskiego	1620-1700	1 księga
3.	Wyroków sądów starościńskich	1768-1788	1 "
4.	Zapisów miejskich i magistratu	1764-1810	7 ksiąg

XVI. Terespola

1.	Zapisów urzędu dominialnego	1795-1810	2 księgi

XVII. Żelechowa

1.	Zapisów urzędu miejskiego	1747-1801	5 ksiąg
2.	Urządzeń dominialnych miejskich	1798-1810	4 księgi
3.	Wyroków magistratu	1800-1802	2 "

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIBP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Władysław Rostocki

STANISŁAW ANTONI GRONIOWSKI
ARCHIWISTA ARCHIWUM GŁÓWNEGO AKT DAWNYCH

We wrześniu 1942 r. rozpocząłem pracę w Archiwum Głównym Akt Dawnych, z którym miałem się rozstać dopiero 1 I 1954 r., jeśli nie liczyć przerwy spowodowanej powstaniem warszawskim 1944 r. i wywiezieniem do Niemiec.

Był to już czwarty rok wojny. Archiwum Główne przedstawiało smutny wygląd. Na polecenie władz niemieckich szykowano wiele akt do wywiezienia z Polski. Pustoszały więc półki w magazynach. Pracownia naukowa, tak ruchliwa przed wojną, była nieczynna. Zmienił się personel archiwistów, gdyż niektórzy z nich poszli na wojnę, a inni zamieszkali poza Warszawą, przybywali też nowi. Gdy rozpoczynałem służbę archiwalną zatrudnieni byli w AG następujący pracownicy naukowi: J. Karwasińska, W. Klinger, Z. Lorentz, I. Mickiewiczowa, A. Mysłowski, A. Rybarski (wówczas mianowany przez władze niemieckie kierownik AGAD), A. Stebelski dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych przed wojną, a w czasie wojny pełniący faktycznie funkcje kierownika AG, uznany na tym stanowisku przez władze Walczącej Polski Podziemnej, L. Waszkiewicz oraz A. Wolff.

W gabinecie dyrektora, ozdobionym pięknym portretem króla saskiego, księcia warszawskiego Fryderyka Augusta, za którego panowania powstało Archiwum Główne (wówczas nazwane Archiwum Ogólno Krajowe), przy biurku zasiadał A. Stebelski, a przy bocznym pulpicie A. Rybarski. Pracownikiem administracyjnym, prowadzącym kancelarię była S. Stawiarska. Pracowali wówczas następujący woźni: Orzechowski, Wierzbicki, Zaremba.

Jako pierwszą pracę otrzymałem do opracowania zespoły polskich akt sądowych XIX w. Od początku mojej pracy słyszałem wiele o pracowniku Archiwum Głównego, który do wybuchu drugiej wojny światowej miał w swej pieczy właśnie akta wymiaru sprawiedliwości. Był nim Stanisław Antoni Groniowski. Wspominano go w AGAD serdecznie i z sympatią. Nie wiedziałem wówczas, że być może w tym właśnie czasie, a więc w latach 1942-1944 S.A. Groniowski przechodził nieraz

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

ostrożnie pod murami Archiwum, z którym tak bardzo związał swe życie w okresie międzywojennym. Od woźnego Orzechowskiego, który pomagał mi przy pracy, w rozmowach prywatnych w czasie przerw śniadaniowych dowiadywałem się wiele o archiwistach. On zbliżył mnie do postaci S. A. Groniowskiego. Potem otrzymałem interesujące relacje o Groniowskim od prof. J. Karwasińskiej, a także dr W. Groniowskiej, żony Stanisława, i innych osób[1]. Relacje uzupełniłem przede wszystkim materiałem źródłowym z Archiwum Akt Nowych i Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego.

Stanisław Antoni Grosglik, który od 1924 r. zmienił nazwisko na Groniowski, urodził się w Warszawie 12 III 1895 r. Był synem lekarza i Eugenii Reginy z Brodzkich. Nauki początkowe pobierał w domu rodzicielskim. Od 1907 r. uczęszczał do 8-klasowego Gimnazjum Polskiego w Łodzi, a następnie od 1909 r. do IV Łódzkiej Szkoły Handlowej 7-klasowej. Rok szkolny 1913/1914 poświęcił na przygotowanie się do matury rządowej. Wybuchła pierwsza wojna światowa. „Spóźniwszy się - pisze Groniowski 8 XI 1915 r. w swym „Curriculum vitae", złożonym władzom uniwersyteckim - wskutek wojny, ze złożeniem przyjęcia mnie do Uniwersytetu Moskiewskiego, zapisałem się na wydział prawny byłego Uniwersytetu Warszawskiego jedynie w celu uzyskania odroczenia w pełnieniu służby wojskowej. W czerwcu 1915 r. przesłałem moje papiery z byłego Uniwersytetu Warszawskiego do Charkowskiego i zrzekając się przysługującego mi prawa zaliczenia dwóch semestrów, przebyłych w Warszawie, prosiłem o przyjęcie mnie ponowne na I kurs. Wskutek przerwania komunikacji pomiędzy Rosją a Królestwem Polskim nie mogłem otrzymać zawiadomienia o przyjęciu"[2].

Po zajęciu przez Niemców Warszawy i powołaniu do życia polskiego Uniwersytetu Warszawskiego tu następnie kontynuował S.A. Groniowski swe studia na Wydziale Prawa[3]. Należał do Polskiej Organizacji Wojskowej. Uczestniczył na stanowisku kierowniczym w strajku akademickim w 1917 r. (z ramienia Zarzewia)[4]. Od 16 XI 1918 r. do 15 XI

[1] Cenne informacje otrzymałem również od innych pracowników AGAD prof. A. Stebelskiego i prof. A. Wolffa.

[2] Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego. Akta studenckie, sygn. 710 (dalej: AUW) niefol.

[3] Tamże.

[4] T. Katelbach, „Strajk akademicki w Warszawie 1917", Warszawa 1938, s. 18; A. Stebelski, „Stanisław Antoni Groniowski", [w:] „Polski słownik biograficzny", t. VIII, s. 634-635. Autorzy obu prac współpracowali blisko politycznie i naukowo z Groniowskim.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

1920 r. służył ochotniczo w wojsku polskim. Z wojska (10 pułk artylerii polowej w X dywizji piechoty) wyszedł w stopniu kaprala. Odznaczony był Krzyżem Walecznych[5]. Studia uniwersyteckie wznowił w 1920 r. i ukończył w 1922 r.[6] Uczęszczał na seminarium prof. J. Siemieńskiego, jednego z najwybitniejszych historyków ustroju Polski i pod jego wpływem poświęcił się pracy naukowej i służbie archiwalnej[7].

W czasie studiów uniwersyteckich brał udział w pracy społecznej i politycznej. Już w szkole średniej należał do Organizacji-Młodzieży Narodowej. Jako student był członkiem Koła Prawników i Koła Historyków. Należał do Zarzewia. Od 1918 r. do Związku Patriotycznego. Był działaczem Straży Kresowej, sekretarzem miesięcznika pod tym tytułem (7 II 1920-30 XI 1920), i następnie referentem polityczno-prasowym tejże organizacji (1 XII 1920-30 XI 1921). Brał udział w organizowaniu Zjazdu Ogólnopolskiego Młodzieży Akademickiej w Wilnie w 1920 r.[8]

Praca Groniowskiego w Archiwum Głównym Akt Dawnych przypada na lata 1921-1939. Był kolejno: pracownikiem kontraktowym 15 XI 1921-30 VI 1922; asystentem 1 VII 1922-30 VI 1928; archiwistą od 1 VII 1928 r. Głównym jego zajęciem było porządkowanie i inwentaryzacja akt wymiaru sprawiedliwości XIX w. Dział ten liczący ok. 10 tys. m. b. miał w swej pieczy.

W związku z pracą w AGAD nad aktami wymiaru sprawiedliwości Groniowski ogłosił drukiem dwa artykuły w „Archeionie" (1930, t. VIII) - „Rok 1830 w polskich archiwach państwowych" i „Adiunkt Archiwum Głównego Krajowego w powstaniu narodowym". Był również autorem następujących prac nie publikowanych: „Komisja Rządowa Sprawiedliwości Królestwa Polskiego i Ministerium Sprawiedliwości" (1931);

---

[5] Archiwum Akt Nowych. Prezydium Rady Ministrów. Spisy kart ewidencyjnych Ministerstwa WRiOP. 288 Stanisław Groniowski, (dalej: AAN, K.pers.); AUW, Groniowski otrzymał trzymiesięczny urlop w drugiej połowie 1919 r. i następnie odroczenie służby wojskowej do października 1920 r. (zaświadczenie z 20 XII 1919 i z 20 II 1920 r. przedłożone władzom Uniwersytetu Warszawskiego).

[6] AUW.

[7] Relacja prof. J. Karwasińskiej.

[8] AAN, K.pers.; A. Dorabialska, „Jeszcze jedno życie", Warszawa 1972, s. 64-65; L. Hass, „Związek Patriotyczny 1918-1926", Kwartalnik Historyczny, 1978, R. 85, nr 4, s. 920, 936-937; A. Łoza (red.), „Czy wiesz, kto to jest", Warszawa 1938, s. 232; A. Stebelski, op. cit., s. 634-635.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

„Dyrekcja Sprawiedliwości i jej archiwum" (1932); „Inwentaryzacja akt sądowych polskich XIX w."

Groniowski przygotowywał pracę doktorską z historii ustroju Polski pod kierunkiem J. Siemieńskiego[9]. Równocześnie studiował zagadnienia współczesnego prawa państwowego w Europie. W celach naukowych wyjeżdżał kilkakrotnie do Niemiec[10].

Równolegle do pracy nad zasobem archiwalnym, Groniowski kierował biblioteką AG. J. Karwasińska w tych oto słowach przedstawiła trudności, na jakie wówczas natrafił: „Groniowski kierujący biblioteką - kiedyś za czasów A. Pawińskiego i T. Wierzbowskiego należycie zaopatrywaną - teraz z trudem osiągał uzupełnienia publikacji ciągłych polskich. Dzieł obcych można było kupić jedno lub dwa w ciągu roku. Więcej przychodziło jako dary lub egzemplarze obowiązkowe. Czasem uzyskało się coś na wymianę za pozostałe jeszcze z czasów dawniejszych Monumenta Iuris "[11]. Mimo tych trudności Groniowski, jak stwierdziła J. Karwasińska, wykonał bardzo starannie robotę ogromnie pożyteczną dla archiwistów i użytkowników korzystających z pracowni naukowej, a mianowicie wydzielił księgozbiór podręczny[12].

Jego zdolnościom, znajomości przepisów, staranności w pracy, kwalifikacjom do objęcia stanowiska kierowniczego wystawił bardzo pozytywną ocenę w pismach urzędowych składanych co dwa lata do Ministerstwa WRiOP zwierzchnik surowy i wymagający - dyrektor AGAD J. Siemieński wraz z kolejnymi kierownikami Wydziału Archiwów Państwowych. Na specjalną uwagę zasługują w opinii z 1926 r. następujące słowa J. Siemieńskiego pełne wielkiego zaufania do Groniow-

---

[9] J. Karwasińska, „Archiwum Główne Akt Dawnych w latach 1920--1939", [w:] „Księga pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie", Warszawa 1958, s. 126; A. Stebelski, „Akta władz wymiaru sprawiedliwości i sądów polskich XIX wieku 1807-1876", [w:] „Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych", t. I, Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa 1957, s. 288-289.

[10] AAN, K.pers. stwierdza urlop bezpłatny na okres 16 VII 1923 do 31 XII 1923 dla celów naukowych za granicą; AUW, niefol. Zaświadczenie prodziekana Wydziału Prawa z 28 VI 1923 stwierdzające, że Groniowski udaje się do Berlina w celu przeprowadzenia studiów nad prawem publicznym; A. Stebelski, „Stanisław Antoni Groniowski", s. 634-635.

[11] J. Karwasińska, op. cit., s. 139.

[12] Relacja prof. J. Karwasińskiej.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

skiego: „pilność zupełnie dostateczna, a dokładność w wykonaniu taka, że oddaję mu do przejrzenia własne referaty, wierząc, że skontroluje każdy szczegół. Mam do niego zupełne zaufanie, że powie i napisze tylko to, co wie dokładnie"(Aneks). Te zwięzłe, a treściwe opinie J. Siemieńskiego stanowią tak interesujący materiał, iż celowe jest przytoczenie ich w całości w Aneksie załączonym do niniejszego artykułu.

Oprócz prac naukowych związanych z kręgiem zagadnień ustrojowych i archiwalnych Groniowski był autorem i innych. Zachęcony przez J. Siemieńskiego kilka lat (1933-1936) pracy włożył w opracowanie pamiętnika B. Hutten-Czapskiego[13]. Autor pamiętnika prosił o uściślenie faktów zawartych w dostarczonych przez siebie materiałach, zarysowanie ogólnego tła historycznego i zredagowanie pamiętników[14]. Groniowski nie życzył sobie, by jego współpraca była uwidoczniona w wydanych pamiętnikach[15]. Przygotowywał też własną pracę o polityce generała - gubernatora warszawskiego Beselera[16]. T. Katelbach w swym pamiętniku wspomina, jak opowiadał R. Knollowi, a następnie gen. W. Sikorskiemu w 1928 czy 1929 r. o pisaniu przez siebie wraz z Groniowskim historii ruchu politycznego młodzieży w czasie pierwszej wojny światowej[17]. Groniowski współpracował również z Polskim słownikiem biograficznym.

Brał aktywny udział w życiu politycznym Polski przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. Należał do Seniorów Organizacji Młodzieży Narodowej, a następnie do Seniorów Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Od 1926 r. był członkiem Związku Naprawy Rzeczypospolitej[18]. Rozwijał bogatą publicystykę. Między innymi pisywał do „Przełomu" i „Państwa i Narodu"[19]. Szczególną uwagę w tej twórczości poświęcił zagadnieniom ustrojowym i narodowościowym. Od końca maja 1926 r., a więc już w dwa tygodnie po zamachu

---

[13] B. Hutten-Czapski, „Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego", Warszawa 1936.

[14] A. Stebelski, „Stanisław Antoni Groniowski", s. 634.

[15] Relacja dr W. Groniowskiej żony S.A. Groniowskiego.

[16] Relacja prof. J. Karwasińskiej.

[17] T. Katelbach, „Spowiedź pokolenia", Lijyrstadt 1948, s. 265-268.

[18] Tamże, s. 138; A. Łoza, op. cit. s. 232; A. Stebelski, „Stanisław Antoni Groniowski", s. 634.

[19] Pisywał w pismach: Brzask, 1921-1922; Dla Polski, 1921; Naród i Państwo, 1936-1939; Sprawy Polski, 1924.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

stanu, należał do publicystów torujących swymi wypowiedziami drogę reformie prawa konstytucyjnego, uzasadniając przejęcie przez J. Piłsudskiego władzy w drodze przewrotu zbrojnego. Tymi problemami będzie się następnie zajmował przez wiele lat. Studia nad historią ustroju i prawem państwowym współczesnym dawały mu możność głębszego ujęcia zagadnień politycznych[20].

Brał udział jako podporucznik[21] w kampanii wrześniowej, walcząc na terenach Grodzieńszczyzny. Według relacji jego żony, dr W. Groniowskiej z domu Kopczyńskiej (ożenił się w 1930 r.[22]), została ona zawiadomiona przez niemiecki Czerwony Krzyż, o śmierci męża w czasie kampanii wrześniowej. W rzeczywistości pojawił się on jednak około 1942 r. w Warszawie i ukrywał się przed Niemcami, zamieszkując prawdopodobnie w okolicach stolicy. Żona widziała go po raz ostatni w połowie 1944 r. Śmierć zapewne spotkała go w tym lub następnym roku w Warszawie lub w obozie. Profesor A. Stebelski informuje w „Polskim słowniku biograficznym", że Groniowski zginął we wrześniu w Prużanie[23].

Życie S.A. Groniowskiego upłynęło w służbie ojczyzny, nauki i archiwum. Poświęcił im swe zdolności i swą pracę. Opracowanie jego wkładu w polską myśl konstytucyjną należy do postulatów badawczych.

Nie zachowały się, niestety, duże prace Groniowskiego o ustroju władz wymiaru sprawiedliwości w XIX w., i to nie pozwala ocenić jego, cennych zapewne, wyników badań w tej dziedzinie.

---

[20] W artykule „Zmiana systemu czy zmiana ludzi", Przełom. Tygodnik Polityczno-społeczny, nr 1 z 30 V 1926 r., s. 5-7 pisał: „chodzi o zmianę systemu, o usunięcie prawa konstytucyjnego, które przeczy rozsądkowi, słuszności i potrzebom państwa, prawa, które krępuje rozwój Polski, stanowiąc podstawę i teren korupcji i partyjnictwa, jakie trawią nasz organizm państwowy... Tych, którzy obalili liberum veto i nadwyrężyli wszechwładzę sejmu czcimy jako wielkich patriotów. Pokolenie dzisiejsze powinno stanąć przy marszałku Piłsudskim".

[21] AAN, K.pers. Karta personalna zapewne pochodzi z 1930 r. Mamy tu podany stopień podporucznika. Nominacja więc musiała nastąpić przed 1931 r.

[22] AAN, K.pers.; A. Łoza, op. cit., s. 232.

[23] Taka sama informacja znajduje się w Archeionie, 1948, t. XVII, s. 10 w artykule bez autora: „Pamięci tych co odeszli".

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

A n e k s

AAN. Ministerstwo WRiOP. Karta personalna.
(Opinie o Stanisławie Groniowskim)

1924 r.
Świeżo zdał doskonale egzamin urzędniczy, dużych zdolności naukowych, twórczych, pilność i dokładność bez zarzutu, uprzejmy i taktowny, bardzo sumienny, zasługuje na pełne zaufanie (charakter prawy, szlachetny), zachowanie się bez zarzutu, do stanowiska kierowniczego w przyszłości niewątpliwie uzdatniony, b. żywego umysłu, studiuje teorię prawa politycznego, ostatnio zinwentaryzował Arch. Komisji Rządowej Sprawiedliwości, do służby przy władzach naczelnych uzdatniony, ale nie w Min. WRiOP, ale raczej w MSZ lub M.S.Wojsk.

(-) J. Siemieński dyr. Arch.
(-) W.W. Łopaciński zast[ępca] kier[ownika] Wydziału Archiwów Państwowych

1925/26
Powierzam mu załatwienie spraw trudniejszych, przedstawia projekty na ogół dobre, wyjątkowo zdolny i pojętny, w inicjatywie nieco osłabł, pilność zupełnie dostateczna, a dokładność w wykonaniu taka, że oddaję mu do przejrzenia własne referaty, wierząc, że skontroluje każdy szczegół, mam do niego zupełne zaufanie, że powie i napisze tylko to, co wie dokładnie, że w obcowaniu z interesantami i w służbie zewnętrznej grzeczny, taktowny, zachowanie się wzorowe, dotychczas nie ukończył wielkiej pracy nad A. Sprawiedliwości, którą jest zajęty głównie, prowadzi dobrze bibliotekę, do pełnienia służby przy władzach naczelnych uzdolniony.

(-) J. Siemieński dyrektor Arch.
(-) St. Ptaszycki, Naczelny Dyr. Archiwów Państwowych

1927/28
Posiada znajomość przepisów potrzebnych do sprawowania urzędu, b. zdolny, zbyt drobiazgowy, przesadza w dokładności, stąd stosunkowo mała produkcyjność, sumienny, zasługuje na zupełne zaufanie, posiada uzdatnienie do obcowania z interesantami i do służby zewnętrznej, zachowanie się wzorowe, uzdatniony do stanowiska kierowniczego, do pełnienia służby przy władzach naczelnych uzdatniony.

(-) J. Siemieński. Dyr. Arch.
(-) St. Ptaszycki. Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

1929/30

Znajomość przepisów b. dobra (praca w Arch. Gł. w b. małej mierze uregulowana jest przepisami) b. zdolny i pojętny, w zakresie własnym wykazuje inicjatywę żywą, pilność skierowana za bardzo na drobne sprawy aktualne ze szkodą dla postępu pracy zasadniczej, dokładny bardzo, można całkowicie polegać na jego sumienności, materiał jest zawsze wyczerpany dokładnie, taktowny i uprzejmy, zachowanie się wzorowe, do stanowiska kierowniczego niewątpliwie uzdatniony, w Archiwum Głównym nie było zresztą dość okazji w tym względzie, dobry pracownik publicysta(sic), opracowuje wszystkie trudne sprawy, wymagające interpretacji prawa dawnego lub obowiązującego, biegły w bibliografii, do pełnienia służby przy władzach naczelnych uzdatniony, ta cecha w służbie archiwalnej nie ma wcale takiego znaczenia, jakie ma w administracji.

(-) J. Siemieński. dyr. Archiwum
(-) St. Ptaszycki. Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Barbara Sobolowa

UDOSTĘPNIANIE ZASOBU ARCHIWUM GŁÓWNEGO AKT DAWNYCH W LATACH 1945-1978

Udostępnianie materiałów archiwalnych dla badań naukowych regionalnych i innych rzadko bywało zagadnieniem głębszej analizy. Znane są tylko dwa artykuły poświęcone temu problemowi: H. Stebelskiej pt. „Udostępnianie materiałów archiwalnych w archiwach państwowych Polski Ludowej (1944-1963)[1] oraz S. Wójcikowej i J. Rogali pt. „Udostępnianie zbiorów w Pracowni Archiwum Państwowego m.st. Warszawy w latach 1967-1977"[2]. Zazwyczaj bowiem podawano bardzo ogólne informacje o liczbie odwiedzin, liczbie udostępnionych akt w minionym roku, przy okazji sprawozdań rocznych z prac prowadzonych w archiwach, a zamieszczanych w „Archeionie"[3].

Niżej przedstawiona analiza obejmuje dłuższy okres, bo ponad trzydziestoletni i dotyczy udostępniania materiałów archiwalnych w najstarszym polskim archiwum, w całym prawie okresie powojennym[4].

Na wstępie należy przypomnieć, że w 1939 r. przed wybuchem drugiej wojny światowej Archiwum Główne Akt Dawnych posiadało największy zasób w kraju i dysponowało najbogatszym zbiorem źródeł rękopiśmiennych do dziejów państwa i narodu polskiego. Według wypowiedzi A. Stebelskiego Archiwum to „posiadało największy na ziemiach polskich zasób akt władz, urzędów i sądów dawnej feudalnej Rzeczypospolitej oraz całą nieomal spuściznę pozostałą po polskich władzach wy-

---

[1] Archeion, 1964, t. 41, s. 127-137.

[2] Archeion, 1979, t. 69, s. 207.

[3] Informacje zamieszczane w „Archeionie" w dziale Kronika.

[4] Opracowanie niniejsze jest poszerzonym referatem, wygłoszonym na zebraniu naukowym w dniu 25 X 1978 r., z okazji 170-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

miaru sprawiedliwości i polskich oraz zaborczych sądach, działających do 1876 r. na obszarze Królestwa Polskiego"[5].

Niestety, z tego zasobu Archiwum Główne utraciło bezpowrotnie w czasie ostatniej wojny światowej ponad 90% akt. Ocalały jednak ukryte w forcie im. M. Sokolnickiego na Żoliborzu, tak ważne dla stanu posiadania tego Archiwum: dokumenty pergaminowe i papierowe, większość ksiąg i akt władz naczelnych i centralnych, starsze księgi ziemskie i grodzkie warszawskie, duża część ksiąg i akt miasta Warszawy, wreszcie mapy i plany[6]. Inne akta, wywiezione przez Niemców, wracały transportami w pierwszych powojennych latach z terenu Niemiec, Austrii i Czechosłowacji. W ten sposób wróciły akta partykularne ze wschodniej Wielkopolski, północnego Mazowsza, księgi i akta władz i urzędów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Te ostatnie pochodziły z zasobu, (zniszczonego w 75 procentach) Archiwum Akt Dawnych, którego ocaloną część dołączono do zasobu Archiwum Głównego. Poważnym jego uzupełnieniem stały się przejęte przez władze państwowe w 1945 r. archiwa oraz zbiory rodów i rodzin zwane później podworskimi, wśród których były tak duże i bogate, jak: Archiwum Zamoyskich, Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, Archiwum Nieborowskie tychże, Potockich i Branickich z Wilanowa, Lubomirskich i Potockich z Łańcuta, Poniatowskich i Potockich z Jabłonny i inne.

Przed archiwistami Archiwum Głównego, gromadzącymi te wszystkie księgi i akta, najpierw w prowizorycznych magazynach fortu na Żoliborzu, w Kordegardzie i wieży Pałacu Wilanowskiego, później Pałacu pod Blachą - stanęło bardzo poważne zadanie: szybkiego przygotowania materiałów archiwalnych do udostępnienia - dla badań naukowych i potrzeb odbudowy stolicy. Było to zadanie niemałe, wziąwszy pod uwagę fakt, że wraz z zespołami aktowymi uległ zniszczeniu i spaleniu cały, opracowany w okresie międzywojennym aparat ewidencyjno-informacyjny

---

[5] A. Stebelski, „Dzieje zniszczenia Archiwum Głównego Akt Dawnych", [w:] „Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych", t. I, Warszawa 1957, s. 14.

[6] Piszą o tym: A. Stebelski, „Archiwa warszawskie po wojnie", Przegląd Historyczny, 1948, t. 37, s. 369; W. Suchodolski, „Straty archiwów warszawskich w czasie wojny i okupacji", Kwartalnik Historyczny, 1946, nr 53, s. 712-714; J. Karwasińska, Przedmowa do pierwszego wydania. „Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie - przewodnik po zespołach" I „Archiwa dawnej Rzeczypospolitej", wyd. II, Warszawa 1975, s. 10.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

archiwum[7]. Brakowało inwentarzy, katalogów, skorowidzów, a nawet zwykłych najprostszych spisów, które prowadziłyby do akt, które zawierałyby najbardziej niezbędne informacje o treści każdego z ocalałych zespołów i mogły służyć na co dzień badaczom dla zamawiania odpowiednich akt w pracowni naukowej. Nieliczne pomoce drukowane, informujące o zasobie Archiwum Głównego, takie jak: „Monumenta Iuris", t. I i IV[8], „Archiv Carstva Polskovo" J. Riabinina[9], „Opisanie knig i aktow Litovskoj Mietriki" S. Ptaszyckiego[10], zachowały się gdzieniegdzie w bibliotekach i poszukiwane były przez archiwum w antykwariatach. Po zakupieniu, wspomniane katalogi i inwentarze musiały być weryfikowane i służyły przede wszystkim do ustalania poniesionych strat oraz do odtwarzania dawnego układu. Szybkie sporządzenie nowych inwentarzy było w tym czasie zadaniem najważniejszym. Nie były to prace łatwe wobec masy zwalonych na stosy akt, wewnętrznie przemieszanych. Brakowało dostatecznej ilości półek, ciasnota pomieszczeń i niska temperatura, panująca w magazynach w okresie zimy, nie ułatwiały pracy. Mimo tych wszystkich trudności w 1947 r. dysponowano już czterdziestoma dwoma inwentarzami najważniejszych zespołów[11]. Inwentarze w miarę sporządzania udostępniano w pracowni naukowej. Każdy zaś nowy inwentarz, często jeszcze kartkowy, rękopiśmienny, cieszył się ogromnym zainteresowaniem badaczy.

Pracownię naukową uruchomiono w połowie grudnia 1945 r. w odremontowanym prawym skrzydle Pałacu pod Blachą. A przed świętami Bożego Narodzenia tegoż roku zgłosili się pierwsi badacze. Można przyjąć zatem, że Archiwum Główne zaczęło udostępniać materiały archiwalne do badań naukowych na przełomie roku 1945/1946. Niestety, nie dysponujemy dokładnymi danymi z tego okresu. W księdze zgłaszanych tematów zarejestrowano 18 osób[12], wśród których znajdujemy nazwiska: E. Ło-

---

[7] A. Rybarski, „Archiwa i inne zbiory rękopisów odnoszących się do dziejów społecznych i gospodarczych", Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych, 1946, t. 8, z. 2, s. 368-369; A. Stebelski, „Od redakcji", [w:] „Straty archiwów...", t. I, 1954, s. 7.

[8] „Monumenta iuris cura praepositorum chartophylacio maximo Varsoviensi edita", vol. I, 1912; „Monumenta iuris...", vol. IV, 1917.

[9] Wyd. w Moskwie w 1914 r.

[10] Wyd. w Petersburgu w 1887 r.

[11] Archeion, 1948, t. 18, s. 234 oraz K. Konarski, „Archiwum Główne Akt Dawnych - Kronika naukowa za rok 1946", Kwartalnik Historyczny, 1946, t. 54, s. 121.

[12] „Wykaz osób korzystających z akt w Archiwum Głównym - Pałac pod Blachą, 1946-1947".

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

pacińskiego, A. Dembińskiej, W. Konopczyńskiego, A. Wyczańskiego, S. Śreniowskiego, E. Szwankowskiego i K. Mrozowskiej. Dopiero w sprawozdaniu za rok 1947 czytamy, że „pracownia naukowa była czynna przez cały rok. Korzystało z niej na miejscu 45 osób, którym wydano do zbadania 650 jednostek archiwalnych". Ponadto „do celów naukowych wypożyczono akta Instytutowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego, Archiwom Państwowym w Krakowie i Lublinie, Archiwum Miejskiemu w Łodzi, Muzeum Narodowemu w Warszawie". W ciągu roku sprawozdawczego zgłoszono 40 nowych tematów[13].

Przed paru laty padło bardzo trafne sformułowanie, że „podobnie, jak na uniwersytecie czy dowolnej w zasadzie uczelni jednym z wykładników jej poziomu naukowego oraz jej roli w życiu kulturalnym kraju jest ilość studiujących, tak też w przypadku archiwum jednym z istotnych elementów świadczących o wartości jego zasobu i poziomie opracowania tego zasobu jest frekwencja badaczy - użytkowników oraz ilość udostępnionych im jednostek archiwalnych"[14]. Dlatego prześledzenie tych zagadnień, choćby najogólniejsze, może pozwolić wnikliwiej spojrzeć na wypełnianie przez Archiwum Główne jednej z podstawowych funkcji każdego archiwum, jaką jest udostępnianie akt. Może pozwoli też ocenić, czy nadal Archiwum Główne spełnia rolę „najważniejszego warsztatu polskiej pracy historycznej", czy w dalszym ciągu zasób ten jest, jak to określał J. Siemieński „podstawą źródłową polskiej historiografii"[15].

Z zasobu Archiwum Głównego w latach tuż powojennych korzystało przeciętnie 198 osób rocznie, w latach pięćdziesiątych już - 438, zaś w latach sześćdziesiątych - 625, wreszcie w latach siedemdziesiątych liczba osób korzystających z akt w pracowni naukowej osiągnęła 642 osoby rocznie[16].

Frekwencja wyżej wymienionych badaczy-użytkowników, korzystających z akt w Archiwum Głównym także rosła z biegiem lat. Różnice większe obserwuje się zwłaszcza w odniesieniu do pierwszych lat po-

---

[13] Archeion 1948, t. 18, s. 234.

[14] J. Płocha, „Wykorzystanie zasobu Archiwum Głównego w latach 1965-1968" - referat wygłoszony na zebraniu naukowym AGAD w 1970 r.

[15] J. Siemieński, „Podstawa źródłowa naszej historiografii", Pamiętnik V Zjazdu historyków polskich w Warszawie, 1930, t. I, s. 278.

[16] Obliczenia wyżej przedstawione wykonano na podstawie ksiąg ewidencyjnych pracowni naukowej AGAD.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

wojennych, kiedy to w 1947 r. notowano niewiele ponad 200 odwiedzin rocznie, w rok później już 632, w 1949 r. - 892. I wreszcie w 1950 r. liczba odwiedzin przekraczała 2000 rocznie, aby w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych osiągnąć liczbę 6000. Wzrost frekwencji można by po części tłumaczyć tym, że od 1951 r. pracownia naukowa Archiwum Głównego była czynna przez cały dzień. Lata sześćdziesiąte przyniosły średnią przekraczającą 6500 odwiedzin rocznie, która utrzymuje się także w latach siedemdziesiątych.

Wszystkim osobom, korzystającym z zasobu Archiwum Głównego, udostępniano w latach czterdziestych poniżej 1 tys. j.a. rocznie, w latach pięćdziesiątych pracownia naukowa udostępniała już 8 tys. j.a., w latach sześćdziesiątych osiągnięto wysoką średnią udostępniania ok. 17 tys. j.a. rocznie i wreszcie lata siedemdziesiąte dają przeciętną jeszcze wyższą, bo sięgającą prawie 20 tys. j.a. rocznie. Gdy podzielimy tę sumę przez dni robocze, otrzymamy wysoką średnią dzienną, prawie 80 j.a., wydawanych z magazynów i udostępnianych w pracowni naukowej.

Oprócz udostępniania na miejscu akt, dokumentów, ksiąg i planów, Archiwum Główne już od pierwszych dni prowadziło wypożyczenia na zewnątrz - do innych archiwów i instytucji naukowych. Pierwsze wypożyczenia miały miejsce w 1947 r. Nie znamy ilości wypożyczonych akt, ale wiemy, że wypożyczano je do Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, do trzech archiwów oraz do Muzeum Narodowego. Z latami, kontakty w zakresie wypożyczania rosną i obejmują bez mała wszystkie archiwa podległe Naczelnej Dyrekcji. Ponadto wypożyczano materiały archiwalne do Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz do wszystkich prawie bibliotek naukowych z Biblioteką Narodową, Biblioteką Jagiellońską, Kórnicką czy Ossolineum na czele. W latach sześćdziesiątych wypożyczano przeciętnie 368 j.a. rocznie, zaś w latach siedemdziesiątych ilość wypożyczanych materiałów prawie podwoiła się i wynosiła 676 j.a. Dodać tu należy, że obecnie wypożycza się głównie mikrofilmy. Oryginalne dokumenty, księgi i akta wypożycza się jedynie dla potrzeb wydawców źródeł.

Ponadto obserwuje się ciągły spadek w zakresie sprowadzania do Archiwum Głównego akt z zewnątrz na zamówienia badaczy. Już w latach sześćdziesiątych zarysowała się prawie dwukrotna przewaga materiałów archiwalnych wypożyczanych nad sprowadzanymi, a ostatnio w 1977 r. stosunek ilości materiałów wypożyczonych do sprowadzonych wyraża się

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 548/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

ilorazem 1261 : 118. Powyższe dane zdają się podkreślać znaczenie zasobu Archiwum Głównego.

Znaczenie zasobu naszego Archiwum dla badań historycznych i nie tylko historycznych, prowadzonych w skali ogólnokrajowej podkreśla fakt, że z akt Archiwum Głównego korzysta nie tylko środowisko naukowe warszawskie. Z analizy zgłoszonych tematów wynika, że jeszcze w latach pięćdziesiątych przedstawiciele Warszawy mieli liczebną przewagę nad przyjezdnymi z całej Polski, wyrażającą się stosunkiem 100:37 na korzyść Warszawy. Natomiast już w latach sześćdziesiątych, a potem i siedemdziesiątych notuje się stały wzrost tematów zgłaszanych przez osoby z środowiska pozawarszawskiego. W końcu lat siedemdziesiątych przeważają przyjezdni, co wyraża się stosunkiem 91 : 236 na niekorzyść środowiska warszawskiego.

Godna uwagi jest także liczba badaczy-cudzoziemców odwiedzających Archiwum Główne. W latach siedemdziesiątych liczba gości zagranicznych, korzystających z materiałów archiwalnych w pracowni naukowej, osiągnęła już średnią 34 osoby rocznie. W okresie powojennym z zasobu Archiwum korzystali przedstawiciele dziewiętnastu krajów europejskich oraz Kanady i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Łącznie 417 osób. W minionych latach najwięcej badaczy gościliśmy ze Związku Radzieckiego, bo aż 168, następnie z USA - 65 osób. W dalszej kolejności: z Rumunii - korzystało 38, z Czechosłowacji - 27, z Anglii - 23, z Włoch, Francji i RFN po 15, z Węgier - 11 i po 8 osób z Austrii, Szwecji i Kanady. Pojedyncze osoby reprezentowały pozostałe kraje.

Interesująco wygląda tabela zgłaszanych nowych tematów, których liczba również z roku na rok rośnie, poczynając od 1947 r., w którym zanotowano 40 tematów, w 1948 r. już 50, a w 1949 r. - 91. W latach pięćdziesiątych liczba zgłaszanych tematów zbliża się do 200. W latach sześćdziesiątych osiąga średnią - 238 tematów nowych i wreszcie w latach siedemdziesiątych średnia ta wzrasta do 272 tematów rocznie.

W zakresie rodzajów zgłaszanych prac można zaobserwować, że przeważają tematy wiążące się z podwyższaniem kwalifikacji i zdobywaniem stopni naukowych. Z biegiem lat wzrasta liczba tematów podejmowanych, jako prace habilitacyjne (w latach pięćdziesiątych = 5, w latach sześćdziesiątych = 8 i dla lat siedemdziesiątych średnia = 13), doktorskie (w latach pięćdziesiątych = 26 rocznie, w latach sześćdziesiątych = 45 i dla lat siedemdziesiątych 61 rocznie), ale także i magisterskie (dla lat pięćdziesiątych = 33 rocznie, w latach sześćdziesiątych = 53 i dla lat siedemdziesiątych = 64).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Każdego roku wpływała duża liczba tematów dotyczących różnych typów opracowań zgłaszanych przez samodzielnych pracowników naukowych, doktorów, magistrów i innych. Liczba tych tematów utrzymywała się prawie na tym samym poziomie (ok. 60 tematów), przez cały analizowany okres, a zgłaszane prace obejmowały szeroką tematykę badawczą i opracowania od podręczników, odrębnych monografii, po przyczynki i artykuły.

Wśród pozostałych grup należałoby wyróżnić wydawnictwa źródłowe, realizowane na podstawie zasobu Archiwum Głównego. Przede wszystkim należy tu wymienić: całą serię lustracji dóbr królewskich różnych województw, kilkutomowe wydawnictwo materiałów do dziejów Sejmu Czteroletniego, wielotomowe wydawnictwo źródeł do Powstania Styczniowego, realizowane w ramach współpracy Komisji Historycznych, polskiej i radzieckiej Akademii Nauk, czterotomowe materiały do Ustawodawstwa Księstwa Warszawskiego, „Protokoły Rady Stanu Księstwa Warszawskiego", „Iura Masoviae terrestria", III tom „Aktów Powstania Kościuszkowskiego", „Źródła do dziejów klasy robotniczej w Polsce", „Akta synodów różnowierczych", „Dokumenty traktatów polsko-krzyżackich", „Polskie traktaty międzynarodowe". Ponadto należy tu wymienić wydawnictwa o mniejszym wymiarze, jak: „Instruktarze ekonomiczne XVIII i XIX wieku", „Nieznane przywileje warszawskie z XV i XVI wieku", „Listy Stanisława Konarskiego", „Pamiętnik Antoniego Ostrowskiego", czy „Poufne listy z Warszawy". Nie sposób tu wymienić wszystkie wydawnictwa już zrealizowane bądź też znajdujące się w toku przygotowywania.

Następna pozycja - to tematy regionalne, których podejmowanie nasila się poczynając od lat sześćdziesiątych, a zainteresowanie regionalistyką nie słabnie aż po ostatnie lata. Wiąże się to niewątpliwie z inicjatywami towarzystw regionalnych i zachętą władz lokalnych, często w związku z obchodami okrągłych rocznic lub jubileuszów. Zainteresowania te dotyczą w równej mierze miast i miasteczek, np.: Białegostoku i Łukowa, Skierniewic i Ostrołęki, Siedlec i Wyszogrodu. Obejmują także zupełnie małe miejscowości, jak: Kamieńczyk nad Bugiem, Rytwiany czy wieś Pogorzałki.

Od pierwszych dni otwarcia pracowni naukowej akta zasobu Archiwum Głównego dokumentują, podbudowują od strony historycznej opisowej większość prac związanych z odbudową stolicy, a przede wszystkim służą wszelkimi materiałami, kartograficznymi i opisowymi dla potrzeb odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W Archiwum Głównym poszukiwano także niezbędnej dokumentacji dla przedsięwzięć konserwatorskich, rewaloryzacyjnych w stosunku do obiektów zabytkowych rozrzu-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

conych po całym kraju. Pierwsze tematy w tym zakresie zgłoszono już w 1946 r., a dotyczyły one odbudowy Dziekanki i Pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu. Szukano też dokumentacji do kamieniczek przy ulicach Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście. Zróżnicowanie tematów w tej grupie jest ogromne. Poczynając od poszukiwań szczegółowych danych niezbędnych do odtworzenia detali wnętrz, mebli, okuć (przykładowo: rekonstrukcja wnętrz pałacowych w Łazienkach, odtworzenie mebli dla Zamku Królewskiego i Łazienek, wyposażenie wnętrz zamkowych, odtworzenie dawnej stolarki budowlanej w Zamku Królewskim, odtworzenie malarstwa ściennego w Oborach, rekonstrukcja pojedynczych kamieniczek w Warszawie, Lublinie) - do całościowych opracowań i dokumentacji historycznej, architektonicznej całych, dużych obiektów, np.: zamku w Olsztynie, pałacyku myśliwskiego w Antoninie, zamku w Piotrkowie Trybunalskim, Collegium Gostomianum w Sandomierzu, zespołu pałacowego we Włostowie, pałacu w Opinogórze, ratusza w Łęczycy, Ermitażu w Łazienkach, całego zespołu parkowo-pałacowego w Kozłówce. Zgłaszane tematy dotyczyły także rekonstrukcji dawnych dworów szlacheckich rozrzuconych po wielu województwach, zabytkowych dworców kolejowych w Przemyślu i Sandurkach. Osobne studia dokumentacyjne obejmowały zespoły klasztorne i kościelne oraz dotyczyły rekonstrukcji założeń parkowo-ogrodowych m.in. ogrodu Uniwersytetu Warszawskiego, parku w Białaczewie, założeń parkowych w Łańcucie. Wreszcie w Archiwum Głównym szukano materiałów dla opracowania np. „Zagrody Łowickiej" - (Muzeum Etnograficzne w Łowiczu). Tematy, których przykłady przytoczono powyżej, realizowane były głównie lub na zlecenie Pracowni Konserwacji Zabytków lub urzędów konserwatorskich. Wpływało ich rocznie w latach sześćdziesiątych przeciętnie po 10 tematów nowych, a w latach siedemdziesiątych - ok. 20 rocznie.

Dalsza grupa tematów - to opracowania scenariuszy wystaw, połączone często z wyborem materiałów do reprografowania. Wystawy te były organizowane przez archiwa, muzea i towarzystwa regionalne. Rocznie zgłaszano od 2-10 nowych tematów (w latach pięćdziesiątych = 2, w latach sześćdziesiątych = 5, dla lat siedemdziesiątych = 6). Dotyczyły one m.in. przeszłości miast i regionów, np: „Warszawa i Mazowsze w XVII w.", „Przeszłość Ostrowi Mazowieckiej", „700-lecie Opoczna", „600-lecie Ostrołęki", „Dzieje Tomaszowa Mazowieckiego", „IX wieków Kielc", „Dzieje ziemi i miasta Bielska", „VI wieków Woli". Inne scenariusze wiązały się z rocznicami powstań i walki narodowo-wyzwoleńczej, np. „100-lecie Powstania Styczniowego w różnych regionach kraju", „Walki narodowo-wyzwoleńcze na Kielecczyźnie", „Zie-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

mia brzezińska i ziemia rawska w walkach o wyzwolenie", „Za waszą i naszą wolność", „Historia ruchu robotniczego". Opracowywano również scenariusze wystaw poświęcone wybitnym postaciom historycznym: Józefowi Wybickiemu, Romualdowi Trauguttowi, Ignacemu Krasickiemu, Marii Konopnickiej, Janowi i Jędrzejowi Śniadeckim. Szukano materiałów do wystaw problemowych, jak np.: dzieje ogrodnictwa i pszczelarstwa, historia urządzeń komunalnych, ubezpieczenia społeczne w Polsce oraz do monograficznych tematów, jak: „Varsaviana drezdeńskie", „Komisja Edukacji Narodowej", „400-lecie Trybunału Koronnego", „Dynastia Wazów w Polsce".

W oparciu o zasób Archiwum Głównego realizowano scenariusze następujących filmów: „Sejm Czteroletni", „Życie i działalność Stefana Okrzei", „Walka o szkołę polską w latach 1795-1914".

Następna grupa tematów, to biogramy wykonywane przede wszystkim do: „Polskiego słownika biograficznego", „Słownika biograficznego działaczy polskiego ruchu robotniczego", „Słownika artystów, muzyków", „Słownika biograficznego inżynierów polskich, biologów, lekarzy". Tematy zgłoszone w tym zakresie nie przekraczały 10 rocznie.

Pewną wyodrębnioną grupę stanowiły tematy kwerend, których liczba utrzymywała się na tym samym poziomie przez cały analizowany okres. Przeprowadzano je na określonych materiałach - przeważnie do kartotek tematycznych dla zainteresowanych instytucji, np.: rejestrowano materiały archiwalne do dziejów nauki i techniki dla Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Materiały archiwalne do dziejów medycyny - dla Głównej Biblioteki Lekarskiej, do historii wojska polskiego - dla Wojskowego Instytutu Historycznego, materiały kartograficzne - do Centralnego Katalogu Zbiorów Kartograficznych w Polsce (dla Instytutu Geograficznego Polskiej Akademii Nauk), materiały literackie w archiwach - dla Instytutu Badań Literackich, do Centralnej Kartoteki Afiszowej - dla Instytutu Sztuki PAN, wybierano materiały archiwalne do kartoteki więźniów X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej - dla Muzeum X Pawilonu. Ponadto wybierano odpowiednie akta (do reprografowania) niezbędne do zajęć dydaktycznych na uniwersytetach z paleografii, nauk pomocniczych historii, archiwistyki. Poszukiwano archiwaliów do ilustrowania wydawanych książek. Dokonywano wyboru materiałów archiwalnych do audycji radiowych pod nazwą „Magazyn Literacki" i do audycji telewizyjnych - „Dialogi z przeszłością", „Skarbiec".

W zasobie Archiwum Głównego szukali materiałów dla realizowanych tematów literackich m.in. następujący autorzy: Marian Brandys,

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Jadwiga Chudzikowska, Jerzy Ficowski, Juliusz Gomulicki, Stanisław Mackiewicz, Gabriela Pauszer-Klonowska, Janina Siwkowska, Maria Szypowska, Stanisław Szenic i inni.

Rozpatrując tematykę zgłaszanych prac, należy stwierdzić, że obejmuje ona bardzo szeroki zakres badań i zarejestrowane tematy dotyczą następujących dziedzin: historii powszechnej, historii społeczno-gospodarczej, politycznej, historii ustroju i prawa, szeroko pojętej historii kultury, oświaty, nauki i techniki, medycyny i wojskowości, historii kościoła. Ponadto tematy dotyczą wspomnianych już badań regionalnych, biogramów, socjologii, kartografii, językoznawstwa, nauk przyrodniczych, nauk pomocniczych historii, prac źródłoznawczych i wydawnictw źródłowych, utworów literackich. W całym okresie poddanym niniejszej analizie przeważają jednak tematy z zakresu historii gospodarczo-społecznej oraz dziejów szeroko pojętej historii kultury. Niezmiennym powodzeniem cieszyły się tematy z zakresu regionalistyki realizowane często jako tematy prac magisterskich. Sporo miejsca zajmuje biografistyka. Mniejsze zainteresowanie badaczy odnosiło się do tematów z zakresu historii ustroju i prawa, historii kościoła, medycyny i wojskowości. Stosunkowo niewiele prac jest podejmowanych z zakresu historii powszechnej i nauk pomocniczych historii. Notuje się niewielką liczbę tematów, dotyczących wydawnictw źródłowych. Oczywiście, nasilenie kierunków zainteresowań badawczych, wyrażonych zgłaszanymi tematami, przebiega w każdym roku inaczej z pewnymi odchyleniami od przyjętej wyżej charakterystyki.

Inaczej prezentuje się tematyka prac zgłaszanych przez cudzoziemców. Zdecydowaną przewagę mają tu tematy dotyczące stosunków Polski z poszczególnymi krajami w różnych okresach dziejowych i w różnych dziedzinach życia. Można tu wymienić takie tematy, jak: „Stosunki handlowe słowacko-polskie w XVI i XVII wieku" (dr P. Horvath z Instytutu Słowackiej Akademii Nauk), „Związki kulturalno-polityczne polsko-rumuńskie w XVII i XVIII wieku" (dr P. Cernovodeanu z Bukaresztu), „Współpraca polskich i rosyjskich rewolucjonistów w okresie rewolucji 1905 roku" (prof. I. Chrenow z Moskwy), „Białorusko-polskie powiązania literackie w XIX wieku" (dr A. Maldzis z Instytutu Badań Literackich Białoruskiej Akademii Nauk), „Stosunki polsko-szwedzkie w okresie Wazów" (prof. D. Nowman ze Stockholmu), „Polska i dwór wiedeński w latach pięćdziesiątych XVII wieku"(dr W. Leitsch z Uniwersytetu Wiedeńskiego). Jednakże wiele tematów zgłaszanych przez badaczy obcych podejmuje prace z zakresu dziejów wewnętrznych Polski. Przykładowo można tu wymienić takie tematy, jak: „Polski ruch

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

socjalistyczny w okresie 1878-1893" w opracowaniu A.Oriechowa (z Instytutu Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR), „Reformy Wielopolskiego" - temat zgłaszany przez S. Żyźniewskiego z Uniwersytetu Kentucky z USA, „Historia kultury polskiej" opracowana przez prof. I. Bełzę (ZSRR), „Działalność Nowosilcowa w Królestwie Polskim" - temat zgłoszony przez A. Pienkos (z Uniwersytetu Alverno w USA), „Mieszczaństwo polskie w XVIII wieku" w opracowaniu doc. D. Stone (z Kanady), „Inteligencja Królestwa Polskiego w okresie popowstaniowym" w opracowaniu dr C. Gervais, wykładowcy z paryskiej Sorbony.

Nie można pominąć wyników analizy w zakresie zainteresowania historyków poszczególnymi okresami dziejów naszego kraju. Próby obliczeń szacunkowych dla lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dowodzą, że najbardziej intensywnie opracowanym w oparciu o materiały archiwalne Archiwum Głównego, okresem historii Polski jest stulecie 1764-1864. Mniejsze zainteresowanie jest wykazywane tak dla tematów z zakresu wcześniejszego, jak też dotyczących końca XIX i początku XX w.

Na marginesie rozważań nad tematami może należałoby zastanowić się nad tym, jakie zespoły aktowe cieszyły się większym powodzeniem i były wykorzystywane w analizowanym okresie. Otóż, najczęściej wykorzystywano następujące zespoły: Zbiory dokumentów pergaminowych i papierowych, Metrykę Koronną, Archiwum Skarbu Koronnego, Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych, Akta Kancelarii Generał-Gubernatora Warszawskiego i jego pomocnika do spraw policyjnych, Archiwum Radziwiłłów, Archiwum Zamoyskich, Archiwum Publiczne Potockich, Archiwum Gospodarcze Wilanowskie oraz cieszący niezmiennie dużym zainteresowaniem Zbiór Kartograficzny.

Całość udostępnionego materiału aktowego przez pracownię naukową w rozbiciu na oddziały ocenia się następująco: Oddział I - akta staropolskie - 28%, Oddział II - akta porozbiorowe - 32%, Oddział III - akta podworskie - 24% i Oddział IV - zbiory kartograficzne - 16%.

Na zakończenie jeszcze kilka zdań na temat aparatu informacyjnego Archiwum Głównego. W tym zakresie, jak już wspomniano, zaczynano od punktu zerowego. Obecnie większość wykorzystywanych zespołów ma od dawna opracowane inwentarze. Inne, zwłaszcza te opracowane w pośpiechu, tuż po wojnie, są uzupełniane i meliorowane. Co roku do pracowni naukowej wpływa kilka nowo opracowanych inwentarzy, opatrzonych wstępami i indeksami. Archiwum Główne dysponuje już dla niektórych

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

zespołów inwentarzami drukowanymi, np. Metryki Koronnej[17], I i II Rady Stanu Królestwa Polskiego[18], Komisji Rządowej Wojny[19], Inwentarzem do akt Komisji Policji[20] i Przewodnikiem po aktach Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego[21]. Duże znaczenie mają sumariusze, a zwłaszcza: Matricularum Regni Poloniae, Summaria (kontynuowany po wojnie[22]), Sumariusz protokołów Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego[23] czy szczegółowy Sumariusz do Ksiąg Referendarskich[24]. Ogromnym powodzeniem cieszą się wszystkie obecnie sporządzane i te dawno udostępniane indeksy przyspieszające wszelkie poszukiwania badaczy. Wciąż są wykorzystywane inwentarze i kartoteki tematyczne, sporządzone w trudnych latach powojennych (1947-1955), jak: kartoteka materiałów źródłowych do dziejów wsi[25], inwentarz materiałów źródłowych do dziejów ruchu robotniczego w Polsce do roku 1916, opatrzony skorowidzem partii i organizacji politycznych oraz skorowidzem nazwisk[26] oraz Inwentarz materiałów archiwalnych do dziejów rewolucji 1905-1907

---

17 „Inwentarz Metryki Koronnej" w oprac. I. Sułkowskiej-Kurasiowej i M. Woźniakowej, Warszawa 1975.

18 „Inwentarz akt I Rady Stanu Królestwa Polskiego z lat 1815--1831" w oprac. F. Ramotowskiej, Warszawa 1973; „Inwentarz akt II Rady Stanu Królestwa Polskiego z lat 1832-1841" w oprac. F. Ramotowskiej, Warszawa 1976.

19 „Inwentarz akt Komisji Rządowej Wojny 1814-1858" w oprac. M. Chojnackiego, Warszawa 1967.

20 „Akta Komisji Policji Obojga Narodów i Komisji Policji Koronnej 1791-1794" w oprac. J. Jankowskiej, Warszawa 1949.

21 „Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego. Przewodnik po zespole (1807), 1815-1866, (1876)" w oprac. H. Dmowskiej-Grabiasowej, Warszawa 1976.

22 „Sumariusz ksiąg Metryki Koronnej" w oprac. J. Płochy, A. Rybarskiego, I. Sułkowskiej, pod red. J. Sawickiego, cz. V, t. 2, Warszawa 1961.

23 „Sumariusz protokołów Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego 1815-1861", cz. I: 1815-1830 w oprac. K. Konarskiego, H. Dmowskiej-Grabiasowej, K. Morawskiej, F. Ramotowskiej, Warszawa 1961.

24 „Księgi Referendarii Koronnej z czasów saskich. Sumariusz" w oprac. M. Woźniakowej, t. I (1698-1732), Warszawa 1969, t. II (1735-1763), Warszawa 1970.

25 „Przewodnik po kartotece materiałów do dziejów wsi" w oprac. W. Maciejewskiej, Warszawa 1959.

26 W oprac. R. Gerbera t. I, Warszawa 1951, t. II, Warszawa 1953.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

na ziemiach polskich (tom II) prawie w całości odnoszący do zasobu Archiwum Głównego[27]. Wszystkie pomoce powstały, na określone zamówienie środowiska naukowego, dla zintensyfikowania udostępniania materiałów archiwalnych do aktualnych wówczas kierunków badań i służą historykom do dziś.

Do stałej dyspozycji osób, korzystających z pracowni naukowej AGAD, jest również biblioteczka podręczna gromadząca najniezbędniejsze wydawnictwa, słowniki, przewodniki po zasobach innych archiwów, drukowane inwentarze i katalogi. Ponadto udostępnia się również badaczom niezbędne w toku pracy nad aktami inne opracowania i wydawnictwa z księgozbioru Biblioteki Archiwum Głównego, liczącego obecnie ponad 22 tys. woluminów[28].

Na zakończenie należy stwierdzić, że odległe są już te czasy, kiedy z zasobu Archiwum Głównego korzystali nieliczni. I profesor J. Siemieński na V Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie musiał stwierdzać z ubolewaniem, że „Przewija się przez pracownię archiwalną po kilkadziesiąt do stukilkudziesięciu osób w ciągu roku. Najwięcej takich, co przychodzą zajrzeć do jakiegoś rękopisu, sprawdzić jakiś szczegół, przeczytać w całości akt znany z regestru... Na palcach jednej ręki mogę wyliczyć wszystkich, którzy w przeciągu tych dziesięciu lat dokonali poważnych studiów w Archiwum Głównym"[29].

Z informacji zawartych w sprawozdaniach rocznych całej służby archiwalnej (zamieszczane w „Archeionie") wynika, że Archiwum Główne Akt Dawnych znajduje się wciąż wśród innych archiwów, jeżeli nie na pierwszym, to na jednym z czołowych miejsc w zakresie udostępniania zasobu. Nie jest już największym archiwum w kraju, ale w jego zasobie znajdują się nadal zespoły aktowe o podstawowym znaczeniu dla badań naukowych. Nadal też Archiwum Główne Akt Dawnych stara się spełniać rolę prawdziwego warsztatu badawczego szerokich rzesz historyków i nie tylko historyków.

---

[27] W oprac. H. Rappaporta t. I, Warszawa 1957, t. II, Warszawa 1961.

[28] Wg danych z roku 1947, biblioteka AGAD liczyła 1180 poz. inwentarzowych - Archeion, 1948, t. 18, s. 234.

[29] Pamiętnik V Zjazdu..., 1930, t. I, s. 278.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Michał Wąsowicz

ZE WSPOMNIEŃ ARCHIWISTY
(1929-1953)

W burzliwych latach ostatniej wojny przepadły moje notatki i zapiski, zachowało się jedynie trochę dokumentów, wspomnienia, którymi zamierzam się podzielić, opierając się jedynie na pamięci, ta zaś - jak wiadomo - jest zawodna. Ponadto utrwalają się w niej przeżycia i zdarzenia o nierównej randze. Stąd też we wspomnieniach mych mogą znaleźć odbicie nie tylko fakty bardziej interesujące, ale również przeżycia i obserwacje mniej ważne, które przecież trwale zapisały się w pamięci i jeszcze teraz, po latach, wyłaniają się z niej w sposób niezwykle plastyczny.

Mniej uwagi będę poświęcał sprawom, które są omówione w sprawozdaniach składanych przez archiwa i publikowanych w „Archeionie", natomiast postaram się naświetlać to, co nie mieści się w ustalonych schematach sprawozdawczych: warunki, w jakich pracowałem, stosunki panujące w poszczególnych środowiskach archiwalnych, metody pracy, które zmieniały się w zależności od czasu i środowiska.

Pracę zawodową rozpocząłem w Archiwum Państwowym we Lwowie, w dniu 1 X 1929 r. Kończyłem wówczas studia historyczne i przygotowywałem dysertację doktorską pod kierunkiem prof. F. Bujaka. Archiwa nie były dla mnie czymś nie znanym, jako że od 1928 r. byłem codziennym gościem w Archiwum Ziemskim i Grodzkim, znanym pod nazwą Archiwum bernardyńskiego, gdzie zbierałem materiał źródłowy do pracy doktorskiej. Archiwum to założone w 1878 r. miało zasłużoną opinię placówki naukowej. Od 1891 r. dyrektorem tego Archiwum był prof. O. Balzer, a w 1928 r. zetknąłem się tu z pracownikami naukowymi tej miary, jak dr A. Prochaska, dr H. Polaczkówna i dr K. Maleczyński. Niezależnie od opracowywania zasobu archiwalnego cały personel poświęcał wiele czasu służbowego na prace naukowe własne.

Archiwum Państwowe, w którym rozpocząłem pracę, mieściło się w dawnym arsenale królewskim, masywnym budynku wzniesionym przez

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Władysława IV w połowie XVII w. Na jego zasób archiwalny składały się prawie wyłącznie akta władz urzędów i instytucji państwowych z terenu Galicji z lat 1772-1918. Dyrektorem tego Archiwum, zorganizowanego w 1908 r. był od 1913 r. dr E. Barwiński. W 1929 r. personel Archiwum liczył 10 osób, w tym 5 pracowników z wyższym wykształceniem, 2 pracowników administracyjnych i 3 pracowników obsługi.

Trzeba zaznaczyć, że o ile w Archiwum Ziemskim panowała atmosfera naukowa, a pracownicy jego traktowali Archiwum jako warsztat pracy naukowej i jako swego rodzaju odskocznię do kariery uniwersyteckiej, to w Archiwum Państwowym główny nacisk kładziono na opracowywanie zasobu archiwalnego, a dyr. Barwiński nie ukrywał niezadowolenia, jeśli zauważył, że archiwiści w godzinach służbowych zajmują się zagadnieniami nie związanymi z Archiwum i z jego zasobem. Skutki były takie, że w 1933 r., kiedy po śmierci prof. O. Balzera zniesiona została odrębność organizacyjna Archiwum Ziemskiego, a samo Archiwum włączono do Archiwum Państwowego, okazało się, że Archiwum Ziemskie nie mogło zaprezentować ani jednego inwentarza ksiąg ziemskich i grodzkich, a duże zespoły metryk gruntowych józefińskich i franciszkańskich miały jedynie niedokładne spisy. W tym samym czasie w Archiwum Państwowym zdecydowana większość zespołów aktowych dysponowała już dobrymi pomocami archiwalnymi (inwentarze, skorowidze rzeczowe i imienne).

W czasie studiów uniwersyteckich interesowałem się początkowo geografią historyczną, później - zagadnieniami ekonomicznymi XVII w. Po rozpoczęciu pracy w Archiwum dyrektor polecił zająć się opracowaniem tzw. fasji podatkowych z lat 1772-1819 z terenu Galicji. Były to zeznania podatkowe składane przez posiadaczy dóbr ziemskich dla celów podatkowych. W ciągu paru dni miałem zapoznać się z materiałem przeznaczonym do uporządkowania oraz przedłożyć plan pracy. Byłem tu zdany wyłącznie na własne siły i pomysłowość, dyrektor bowiem z zasady nie udzielał młodym pracownikom wskazówek ani pouczeń[1]. Na ja-

[1] Na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, kiedy byłem już dość doświadczonym archiwistą, nadarzyła się sposobność zapytania dyr. Barwińskiego, dlaczego przy całej swej życzliwości dla młodych pracowników, nie udzielał im żadnej pomocy zwłaszcza wtedy, kiedy tej pomocy najbardziej potrzebowali, tzn. w pierwszym okresie pracy. Odpowiedział mi z ujmującym uśmiechem, że on stosuje zasadę: Młodego kandydata sadza się na wysokiego konia i tego konia „podcina się". Jeśli jeździec się utrzyma, to znak, że z niego mogą być ludzie, a jeśli zleci, to znaczy, że jest niedołęgą i nie warto się nim zajmować.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

kąkolwiek pomoc ze strony pozostałych pracowników raczej nie należało liczyć z różnych względów. Nieco informacji można było uzyskać od woźnych, pełniących funkcje magazynierów. Bez żadnych natomiast ograniczeń można było przebywać zarówno w czasie służbowym, jak i po godzinach urzędowych w magazynach archiwalnych (w zimie nie ogrzewanych) i zdobywać praktyczne wiadomości o zasobie archiwalnym. Pierwsze miesiące, a nawet pierwsze lata pracy w Archiwum były więc okresem dość trudnym, ale doświadczenie w ten sposób zdobywane i przyswajane wiadomości zapisywały się trwale w pamięci.

Należy też zaznaczyć, że warunki życiowe były dość ciężkie. Do 1 III 1936 r. otrzymywałem pobory według X grupy płac i dopiero po złożeniu w dniach 5 i 6 II 1935 r. egzaminu „na stanowisko pierwszej kategorii w państwowej służbie administracyjnej" - awansowałem na prowizorycznego adiunkta w IX grupie płac[2].

Po uporządkowaniu fasji podatkowych pozostałem nadal przy opracowywaniu materiałów typu gospodarczego, jak księgi gruntowe wiejskie i miejskie oraz akta indemnizacyjne. Na parę lat przed wybuchem wojny stwierdziłem, że w spisach metryk gruntowych józefińskich (1786-1788) i franciszkańskich (1819-1820), zwanych też katastrami gruntowymi, znajduje się tak wiele nieścisłości, a nawet błędów, że zastąpienie tych spisów inwentarzami archiwalnymi staje się konieczne. Pracy tej, niestety, z powodu wybuchu wojny nie doprowadziłem do końca[3]. Oczywiście, oprócz tych zasadniczych prac wykonywałem również inne czynności, jak zbieranie kwerend, kontrola składnic akt urzędów wojewódzkich w Stanisławowie i Tarnopolu, łącznie z ustalaniem warunków szkolenia kierowników składnic akt w starostwach powiatowych, uzupełniając akta, a przede wszystkim opieka nad pracownią naukową. Bardzo ceniłem sobie szczególnie załatwianie trudnych

---

[2] Rzecz charakterystyczna, że przy uwzględnieniu mojej kolejnej prośby o dopuszczenie do wspomnianego egzaminu Ministerstwo WR i OP zastrzegło się, że „złożenie egzaminu nie przesądza sprawy mianowania Pana na stałe w państwowej służbie administracyjnej".

[3] Uczynili to archiwiści radzieccy po drugiej wojnie światowej.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

kwerend i opiekę nad pracownią naukową, te bowiem prace dawały najwięcej możliwości dokładnego poznania zasobu Archiwum[4].

Wybuch wojny w 1939 r. był dla nas zupełnym zaskoczeniem. Archiwum nie poczyniło żadnych przygotowań ewakuacyjnych, nie zaplanowano nawet zabezpieczenia najcenniejszych dokumentów na miejscu. Czterej pracownicy (dr W. Hejnosz, dr K. Lewicki i dr A. Tarnawski jako oficerowie rezerwy oraz W. Musiał jako podoficer rezerwy) zostali powołani do wojska. Doktor K. Lewicki zginął pod Lwowem, natomiast trzej pozostali powrócili do pracy. Jeden z pracowników administracyjnych ewakuował się do Rumunii. Z proponowanego przez przyjaciół opuszczenia Lwowa i wyjazdu za granicę nie skorzystałem.

Po ustaniu działań wojennych nadal przychodziliśmy codziennie do Archiwum, ale praca jakoś się nie kleiła. Czekaliśmy na dalszy rozwój wydarzeń. Tu dodam, że od 1933 r. objąłem po dr Zajączkowskim opiekę nad Archiwum Kapituły rzymskokatolickiej we Lwowie. Przychodziłem dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych, porządkowałem i inwentaryzowałem archiwalia oraz udostępniałem je użytkownikom. Na parę dni przed zajęciem Lwowa przez wojska radzieckie lotnictwo niemieckie dokonało kolejnego nalotu na miasto. Jedna z ciężkich bomb spowodowała poważne uszkodzenie budynku, w którym mieściło się Archiwum (ul. Rutowskiego 5). Z pomieszczeń, których ściany groziły w każdej chwili runięciem, wyniosłem przy pomocy W. Musiała, woźnego Archiwum Państwowego, wszystkie dokumenty pergaminowe i księgi oraz prawie wszystkie akta. Zniszczeniu uległo tylko kilka wiązek akt, które wybuch bomby wyrzucił na zewnątrz. Nie mogę przy tym powstrzymać się od zwrócenia uwagi na przypadek dość interesujący. Od początku września, w ustalone dni (wtorki i piątki) pracowałem w tym Ar-

[4] Niektóre kwerendy, zwłaszcza te, które wymagały dobrego orientowania się w organizacji i kompetencjach władz oraz doskonałej znajomości zasobu archiwalnego, przeprowadzał dyr. Barwiński osobiście. Jeśli jednak zdecydował się przekazać sprawę któremukolwiek z archiwistów, wymagał, aby ten doprowadził ją do końca. Pewnego razu zdarzyło się, iż po kilkudniowych, żmudnych poszukiwaniach dokumentów, o których udostępnienie zwróciła się Prokuratoria Generalna, zgłosiłem się do dyrektora i oświadczyłem, że dotychczasowe poszukiwania nie dały pozytywnego wyniku i nie wiem, gdzie jeszcze można szukać. Na to otrzymałem odpowiedź: Ja także nie wiem, ale te dokumenty są, ponieważ Panu tę kwerendę zleciłem, Pan ją musi załatwić. Na takie dictum wznowiłem poszukiwania i ostatecznie znalazłem potrzebne dokumenty. Później doszedłem do przekonania, że był to jeden ze sposobów nieformalnego egzaminowania pracowników.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

chiwum, natomiast w owym feralnym dniu (15 września) udałem się wprawdzie na ul. Rutowskiego, ale bez uzasadnionej przyczyny z połowy drogi wróciłem do domu. W godzinę później nastąpił nalot. Kiedy przystąpiłem do ratowania archiwaliów, stwierdziłem, że biurko, przy którym zwykle pracowałem, zostało dosłownie sprasowane przez grubą warstwę cegieł i gruzu, a w rumowisku tym znalazłem kilka dużych odłamków bomby.

W ostatniej dekadzie września i w ciągu października zaczęli przybywać archiwiści radzieccy. Przez kilka dni odwiedzali Archiwum przyjezdni z Moskwy: Snitko i Swietłow. Nieco dłużej przebywał archiwista z Kijowa, Olijnyk, natomiast organizacją pracy zajęli się właściwie dopiero archiwiści, których kierowano do Lwowa od października 1939 r. Byli to: naczelnik archiwów na terenie Zachodniej Ukrainy, Furman, dyrektor Obwodowego Archiwum Państwowego we Lwowie, Wołoszko, naczelnik oddziału akt specjalnych, Kurianow, pracownicy naukowi: Brejtburt, Gusjewa, Korolewa, Milszyna, inspektorzy Awałow i Łobojko.

Pierwszym zadaniem nowych władz było zabezpieczenie i przejęcie akt z urzędów, instytucji i zakładów pracy, które przerwały swą działalność. Polscy archiwiści, podzieleni na kilka ekip dwuosobowych, mieli zająć się, przede wszystkim zabezpieczeniem akt po mniej znanych jednostkach administracyjnych, stowarzyszeniach, związkach itp. Mnie wypadło wykonywać tę pracę z dr Pohoreckim na terenie śródmieścia Lwowa.

Po paru tygodniach nastąpił drugi etap zabezpieczania, to znaczy przewożenie akt do magazynów archiwalnych. Wobec braku miejsca w budynku Archiwum Państwowego władze radzieckie zajęły na użytek archiwów część pomieszczeń w klasztorach Dominikanów, Karmelitów i Franciszkanek, jako położonych najbliżej Archiwum Państwowego. Nadzór nad rozlokowywaniem zwożonych akt w pomieszczeniach klasztornych powierzono miejscowym archiwistom. Doktorowi Pohoreckiemu i mnie powierzono opiekę nad aktami zwożonymi do klasztoru Dominikanów. Część tych pomieszczeń zajmowana dotąd samowolnie przez uciekinierów z terenów zajętych przez Niemców znajdowała się w stanie nie nadającym się do opisania. Dużym nakładem pracy i środków zostały one doprowadzone do stanu umożliwiającego lokowanie w nich akt. Warunki pracy były niezwykle ciężkie: pomieszczenia nie były ogrzewane, a panowały wówczas ostre mrozy, tak zwane brygady zatrudnione przy zwożeniu akt składały się głównie z uciekinierów z ziem zachodnich, którzy stanowili element mało zdyscyplinowany. Przeważali wśród nich ludzie ży-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

jący w katastrofalnych warunkach, głodni, źle ubrani i niepewni najbliższej przyszłości. Zwożenie akt musiało odbywać się w pośpiechu, gdyż nowe władze chciały możliwie szybko rozpocząć pracę w przyznanych im lokalach[5].

W takich warunkach do klasztoru Dominikanów, gdzie dla Archiwum przejęto wszystkie pomieszczenia na II piętrze, znaczną część pomieszczeń na I piętrze oraz kilka pomieszczeń na parterze, zwieziono olbrzymie zespoły akt Dyrekcji Kolei Państwowych, Prokuratorii Generalnej, sądów i prokuratur lwowskich, resztki akt ewakuowanych ze Śląska, a znalezionych na dworcach lwowskich w zbombardowanych wagonach oraz uratowaną część Archiwum Archidiecezjalnego. Staraniem władz wojskowych dostarczono tu również materiały kartograficzne z Archiwum Map, a w połowie 1940 r. przeniesione zostały z magazynów Archiwum Państwowego księgi i akta Tabuli Krajowej i Tabuli Miejskiej oraz akta prezydialne Namiestnictwa galicyjskiego. Początkowo akta zwożone z miasta składane były w stosy, później, w miarę wyposażenia pomieszczeń w regały, akta przenoszono na półki. Z braku miejsca jednak niektóre zespoły (Prokuratoria Generalna, Archiwum Archidiecezjalne) pozostały w stosach przez całą wojnę.

Po zakończeniu akcji zwożenia akt, w miesiącach wiosennych 1940 r. władze poleciły przystąpić do porządkowania akt. Wobec braku personelu fachowego odnosiłem się do tego zagadnienia bez optymizmu. Uciekinierzy, którzy szczególnie licznie zatrudnieni byli przy zwożeniu akt, teraz prawie zniknęli z archiwów. Pracowników, stałych mieszkańców Lwowa, było coraz mniej, wybór zatem kandydatów do porządkowania akt był coraz trudniejszy. Ostatecznie udało się skompletować grupę roboczą liczącą ok. 10 osób, z którą prawie bez zmian pracowałem do czerwca 1941 r. Powoli i stopniowo ten przypadkowy kolektyw zaczął zżywać się z sobą, tworzyć grupę solidarną i w swoisty sposób zdyscyplinowaną, a przede wszystkim ambitną. Po krótkim parogodzinnym pouczeniu o zasadach porządkowania akt przystąpiliśmy do pracy. Na początek wybrałem akta sądów grodzkich, posiadające - jak

---

[5] Zdarzały się przypadki, iż nowi użytkownicy lokali dbali o zabezpieczenie akt znajdujących się w przejętych budynkach. Na przykład akta Prokuratorii Generalnej, do których przewiezienia trzeba było użyć kilkudziesięciu samochodów ciężarowych, zostały skutecznie zabezpieczone przez oficera, który następnie zwrócił się do władz archiwalnych o zabranie akt. W innym zaś przypadku żołnierze zakwaterowani w pałacu arcybiskupim samowolnie spalili część znajdującego się tam Archiwum Archidiecezjalnego.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

wiadomo - wyraźne sygnatury, co ogromnie ułatwia porządkowanie. W pracy wyróżniali się były pracownik Sądu Apelacyjnego, Niewolański, oraz absolwent średniej szkoły technicznej, Piszczałowski. Przy ich pomocy prace szybko posuwały się naprzód[6].

Oprócz porządkowania akt wykonywałem także inne prace, wśród których szczególne zainteresowanie budziło opracowywanie kartoteki zespołów. Z zagadnieniem kartoteki zespołów zetknąłem się już w latach 1934-1935, kiedy dyr. Barwiński w porozumieniu z władzami archiwalnymi (a może na ich polecenie), w związku z przygotowaniami do opracowania przewodnika po zespołach akt porozbiorowych, opracowywał próbnie karty niektórych zespołów. O ile sobie przypominam, były to karty dużego formatu, określane mianem ankiety, zawierające wiele szczegółowych rubryk. Archiwiści radzieccy stosownie do polecenia swoich władz przystąpili do opracowania kart zespołów dla całego zasobu archiwalnego. Karty były stosunkowo małe, formatu mniej więcej 20 x 15 cm i miały obejmować najważniejsze dane dotyczące każdego zespołu: nazwa względnie nazwy twórcy zespołu, daty graniczne, wielkość (w metrach bieżących), stan uporządkowania i pomoce archiwalne, język akt. Będąc przydzielony do pomocy w opracowywaniu tych kart przypominam sobie, że najwięcej kłopotów sprawiało tłumaczenie na język rosyjski nazw niektórych urzędów, jako twórców zespołów, zwłaszcza takich, które nie miały swoich odpowiedników na terenie Rosji, jak np. Prokuratoria Generalna, Tabula Krajowa itp. Wiadomości uzyskane przy tej pracy miały dla mnie duże znaczenie później, kiedy trzeba było zająć się organizacją pracy w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

Nie brakowało również różnego rodzaju kłopotów, które wynikały z różnicy poglądów na pewne zagadnienia między mną a archiwistami radzieckimi. Chodziło m.in. o metryki kościelne sprzed 1840 r., które miały ulec wybrakowaniu. Trzeba było używać różnych argumentów, aby uratować je przed przekazaniem na makulaturę. Podobnie wyglądała sprawa z niektórymi kategoriami akt Dyrekcji Kolei Państwowych.

Tymczasem porządkowanie akt sądowych z okresu międzywojennego postępowało szybko naprzód i nie bez niepokoju zastanawiałem się nad

---

[6] Około 1950 r. we Wrocławiu zgłosił się do mnie o pomoc fachową jeden z byłych pracowników tej grupy. Był on wówczas w randze majora WP. Władze wojskowe powierzyły mu kierownictwo miejscowego Archiwum Wojskowego.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

przystąpieniem do porządkowania akt z okresu austriackiego, zwłaszcza tych, które nie były zszywane, a w których dominował język niemiecki. Sytuacja komplikowała się coraz bardziej: młodsi pracownicy byli powoływani do wojska, wywozy stawały się coraz groźniejsze, pracowników nawet wysoko kwalifikowanych zwalniano z pracy, nocami słychać było głuchy łoskot ciężkich wozów.

Mimo różnych oznak pozwalających przewidywać, że zbliżają się wielkie wydarzenia, wybuch wojny zaskoczył nas wszystkich jeszcze bardziej, niż w 1939 r. Teraz również archiwa nie były przygotowane do jakiejkolwiek samoobrony. Oczywiście, nie było mowy o przygotowaniu planów ewakuacji najważniejszych dokumentów. Pierwsze dni mimo widocznej nerwowości z powodu braku dyrektyw odgórnych były raczej spokojne. Godny podziwu był zwłaszcza spokój i zdyscyplinowanie oddziałów wojskowych. W czwartym dniu (24 czerwca) władze cywilne zaczęły w pośpiechu opuszczać miasto. Naczelnik Furman polecił przygotować się do wyjazdu. Zanim wróciłem z domu, dokąd pozwolono udać się, aby zabrać najbardziej niezbędne rzeczy, archiwiści radzieccy już odjechali. W dniu 26 czerwca w godzinach popołudniowych wrócili, ale wkrótce znowu opuścili miasto. W dniach 26 i 27 czerwca w czasie sprawdzania stanu bezpieczeństwa magazynów archiwalnych w klasztorze Dominikanów znalazłem się parę razy w sytuacjach bardzo groźnych. Na szczęście nie pociągnęły one za sobą dramatycznych skutków.

W dniu 29 czerwca ok. godziny 10, kiedy wraz z dr K. Badeckim i mgr A. Niwińskim szedłem do Archiwum, zobaczyłem na ul. Łyczakowskiej pierwszego niemieckiego motocyklistę. Może ten fakt nie zapisałby się mocno w mej pamięci, gdyby równocześnie nie wydarzyło się coś, co wstrząsnęło mną do głębi: oto stary człowiek, Ukrainiec, odświętnie ubrany, ukląkł na ulicy i głośno dziękował Bogu, iż pozwolił mu dożyć chwili, kiedy Niemcy znaleźli się we Lwowie.

My, tzn. archiwiści-Polacy zatrudnieni we wrześniu 1939 r. w Archiwum Państwowym postanowiliśmy codziennie przychodzić do swoich miejsc pracy. Już w dniu 30 czerwca zjawili się w tym Archiwum również historycy ukraińscy (mgr Barański, mgr Biłećkyj, dr Karpyneć, mgr Kuchta, mgr Maciak). Ważniejsze znaczenie miał redaktor Hołubeć, który zaprezentował się z niebiesko-żółtą opaską i znakiem swastyki. Powstała sytuacja dość niezręczna: ukraińscy historycy, z którymi znaliśmy się od lat i którzy często bywali w Archiwum w charakterze użytkowników, teraz wystąpili w charakterze archiwistów przejmujących Archiwum we własne ręce. Na temat przyszłości Archiwum nie było

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

rozmów. Zdawaliśmy sobie sprawę, że o losach archiwów lwowskich, a także o losach naszych archiwistów, zadecydują władze niemieckie.

Około 10 lipca przybył do Lwowa w mundurze oficera Wehrmachtu szef służby archiwalnej w Generalnym Gubernatorstwie, dr E. Randt, w towarzystwie młodego archiwisty, dr H. Göringa. Na bramie wejściowej do Archiwum Państwowego znalazło się ogłoszenie, podpisane przez dr Randta, wzywające wszystkich archiwistów polskich zatrudnionych w 1939 r. do niezwłocznego zgłoszenia się do Archiwum i to pod karą śmierci. Przed przyjęciem do służby dr E. Randt przeprowadzał z każdym archiwistą krótką rozmowę. W rozmowie ze mną okazywał zainteresowanie dla organizacji archiwów i metod pracy stosowanych w archiwach radzieckich, a z lekceważeniem wyrażał się o próbach opanowania archiwów lwowskich przez Ukraińców. Ostatecznie zadecydował, że archiwiści polscy zatrudnieni w 1939 r. mogą być przyjęci do służby. Ukraińcy będą również pracować, ale liczba ich w Archiwum nie może być większa od liczby zatrudnionych Polaków. Po ogłoszeniu przez władze niemieckie, że Lwów wraz z całym dystryktem „Galizien" zostaje wcielony do Generał-Gubernatorstwa, stosunki między Polakami a Ukraińcami na terenie Archiwum ułożyły się poprawnie.

W drugiej połowie lipca dr E. Randt opuścił Lwów, pozostawiając na miejscu dr H. Göringa jako swego zastępcę. Stosunek dr Göringa do archiwistów polskich nie był nacechowany wrogością.

Pierwszą pracą, jaką teraz miałem wykonać razem z dr Pohoreckim i dr W. Hejnoszem było uporządkowanie zasobu kartograficznego, pochodzącego ze zlikwidowanego przez władze radzieckie Archiwum Map. Później zostałem skierowany z kilkuosobową grupą do magazynów w klasztorze Dominikanów, gdzie trzeba było kontynuować porządkowanie akt sądowych oraz uporządkować i zinwentaryzować metryki kościelne rzymskokatolickie z terenu archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej z XVII-XX w. Do grupy tej należała również dr H. Polaczkówna[7]. Z czasem porządkowanie akt sądowych przekazano byłym pracownikom sądowym, dodając im do pomocy kilku adwokatów pochodzenia żydowskiego. Ja mogłem teraz więcej czasu przeznaczać na opracowywanie metryk. Według otrzymanych instrukcji w pracy inwentaryzacyjnej na-

[7] Z końcem lata lub z początkiem jesieni 1942 r. dr H. Polaczkówna, ciężko chora na sklerozę mózgu, w wyniku fatalnego zbiegu okoliczności, została aresztowana i późną jesienią tego roku zmarła w więzieniu.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

leżało uwzględniać nazwy wszystkich miejscowości, występujących w każdej inwentaryzowanej księdze metrykalnej. Można sobie wyobrazić, ile czasu zajmowało wyszukiwanie i identyfikowanie wszystkich miejscowości występujących w metrykach ślubu, zawierających wpisy nawet od XVII w. Ostatecznie po kilku miesiącach mozolnej pracy przygotowałem ten inwentarz i przepisałem na maszynie w 2 egzemplarzach, z których jeden przekazałem do Ossolineum.

Oprócz opracowywania metryk kościelnych polecono również prowadzenie poszukiwań genealogicznych w tych metrykach. Dotyczyły one głównie danych aryjskiego pochodzenia. Jestem przekonany, że wyniki tych poszukiwań przekazywane przeze mnie władzom nikomu nie zaszkodziły.

Z początkiem 1942 r. dr H. Göring został odwołany do Krakowa, a szefem Urzędu Archiwalnego we Lwowie został mianowany dr O. Guglia, wiedeńczyk, który nie krył się ze swymi sympatiami do Polaków (w ciągu kilku miesięcy nauczył się języka polskiego). Z wykształcenia był historykiem, z zawodu - archiwistą, z zamiłowania - botanikiem. W podróżach służbowych starał się nie tylko wykonywać swe zadania, jako archiwista, ale również czynić zadość swym zamiłowaniom botanicznym. Kilkakrotnie interweniował w sprawie aresztowanej dr H. Polaczkówny. Interwencji zaprzestał dopiero wówczas, kiedy dano mu do zrozumienia, że niczego nie osiągnie, a dalsze naprzykrzanie się w tej sprawie może zakończyć się aresztowaniem jego samego.

W lipcu 1943 r. na polecenie dr O. Guglii przystąpiłem do porządkowania archiwum Ewangelickiej Gminy Wyznaniowej miasta Lwowa, które w związku z wydarzeniami wojennymi uległo częściowej dezorganizacji. Z początkiem jesieni dr O. Guglia uległ ciężkiemu zatruciu i musiał poddać się długiemu leczeniu szpitalnemu. Po wyzdrowieniu został wcielony do wojska. Nowym szefem Urzędu Archiwalnego został dr R. Fitz, który w zastępstwie dr O. Guglii kierował sprawami archiwalnymi na tym terenie, aż do opuszczenia Lwowa przez władze niemieckie. W 1944 r. współpracował z nim starszy radca archiwalny, dr Latzke.

Tymczasem wśród ludności niemieckiej, a także wśród władz dawała się zauważyć coraz większa nerwowość, która po katastrofie stalingradzkiej przeradzała się w stan graniczący z paniką. Na ul. Łyczakowskiej zaczęły pojawiać się wozy z uciekinierami ze wschodu. Wśród żołnierzy widoczne były oznaki rozluźnienia dyscypliny.

Wobec stałego przybliżania się frontu zaczęliśmy zastanawiać się nad możliwościami zabezpieczenia archiwaliów. Niepokój wzbudzały

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

szczególnie pogłoski o zamierzonym przez wojska niemieckie takim umocnieniu Lwowa, aby stał się dla wojsk radzieckich tym, czym dla Niemców był Stalingrad. Zaczęły się więc interwencje u władz niemieckich i nalegania, aby z zagrożonego miasta można było wywieźć najcenniejsze dokumenty. Początkowo dr Randt ustosunkował się negatywnie do całej sprawy, uzasadniając swe stanowisko trudnościami komunikacyjnymi i brakiem wagonów, ostatecznie jednak zgodził się na wywiezienie ze Lwowa 5 wagonów archiwaliów. Proponował ulokowanie ewakuowanych materiałów na terenie Rzeszy, ale wobec naszych argumentów, że tamte tereny są coraz mocniej bombardowane przez lotnictwo alianckie, wyraził zgodę na umieszczenie przewidzianej do wywiezienia części zasobów w klasztorze Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem.

Ewakuacja rozpoczęła się w lutym 1944 r. Zostały nią objęte wszystkie księgi ziemskie i grodzkie, dokumenty pergaminowe, akta prezydialne Namiestnictwa galicyjskiego i cenniejsze archiwalia Archiwum Miejskiego we Lwowie. Przewożono je w skrzyniach (dokumenty pergaminowe), workach papierowych (akta Archiwum Miejskiego) oraz luzem (księgi i wiązki akt). W Tyńcu, w krużgankach klasztornych przygotowane były regały drewniane, w których zmieściły się księgi ziemskie i grodzkie oraz część akt Namiestnictwa, reszta złożona została w stosach. Do tego Archiwum Miejskie w Krakowie dołączyło trochę swoich akt[8].

Władze niemieckie zażądały, aby 2-3 archiwistów polskich udało się do Tyńca, dla zapewnienia ewakuowanym archiwaliom należytej opieki. Początkowo nikt nie zgłaszał chęci wyjazdu. Zdając sobie sprawę, że naszym obowiązkiem jest zapewnienie opieki archiwaliom, o których ewakuowanie zabiegaliśmy, zgłosiłem gotowość wyjazdu do Tyńca. W kil-

---

[8] Niezależnie od tej akcji ewakuacyjnej władze niemieckie już wcześniej zabrały z Archiwum Państwowego we Lwowie i wywiozły w nieznanym mi kierunku kilka wiązek (fascykułów) akt Gubernium galicyjskiego, dotyczących osadnictwa niemieckiego w Galicji w czasach józefińskich. Natomiast tzw. Sippenamt, który miał siedzibę w klasztorze Dominikanów wywiózł w marcu 1944 r. wszystkie metryki kościelne. Ponadto przedstawiciel władz wojskowych gromadził w jednym z pomieszczeń tego klasztoru metryki i akta stanu cywilnego polskich jednostek wojskowych i wysyłał je systematycznie do Oliwy koło Gdańska.

O losach akt osiedleńczych nie mam wiadomości. Z ksiąg metrykalnych wywiezionych przez Sippenamt część obejmująca księgi z terenu archidiecezji lwowskiej została odnaleziona w 1947 r. przez mgr A. Derenia w jednym z browarów w Brzegu, natomiast ksiąg z terenu diecezji przemyskiej, mimo usilnych poszukiwań nie udało się odnaleźć.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

ka dni później zdecydowali się na wyjazd również dr W. Hejnosz i zatrudniony w Archiwum Miejskim dr M. Tyrowicz. Doktor E. Randt zadecydował, że w Krakowie mam się zgłosić nie później niż 6 III 1944 r. W Tyńcu znalazłem się w parę dni po przywiezieniu pierwszej partii ewakuowanych materiałów. Wkrótce przybyli też dr M. Tyrowicz i dr W. Hejnosz. Przygotowaniem dla nas możliwych warunków życia zajął się zamieszkały w Tyńcu wójt gminy Skawina, P. Emilewicz, który przez cały czas naszego pobytu w tej miejscowości odnosił się do nas serdecznie.

W niedługim czasie okazało się, że krużganki klasztorne nie są odpowiednim miejscem dla przechowywania archiwaliów. Nie były one ogrzewane, a wilgoć panowała taka, że wkrótce na księgach zaczęła pojawiać się pleśń. Przeciwdziałaliśmy temu tak, jak to w tych warunkach było możliwe, ale rezultaty naszych starań były nikłe. Zdawaliśmy sobie sprawę, że walki z pleśnią nie wygramy. Z tych względów, a także z uwagi na wznoszenie przez Niemców umocnień w całej okolicy, rozglądaliśmy się za dogodniejszym miejscem dla powierzonych naszej opiece dokumentów. Doktor E. Randt, któremu przedstawiliśmy całą sprawę, zajął negatywne stanowisko, przypominając, że on proponował nam ulokowanie tych materiałów na terenie Rzeszy, gdzie na pewno znalazłyby się w lepszych warunkach.

W pierwszych miesiącach 1945 r. los archiwaliów powierzonych naszej opiece rozstrzygnął się w sposób, na który nie mieliśmy żadnego wpływu. W drugiej połowie stycznia wojska niemieckie po kilkudniowym słabym oporze wycofały się z Tyńca. W czasie walk klasztor, a raczej kościół został ostrzelany przez lekką artylerię radziecką, ale nie doznał poważniejszych uszkodzeń. Archiwalia zupełnie nie ucierpiały. W połowie marca zjawił się w Tyńcu oficer radziecki i, mając do dyspozycji oddział żołnierzy, przewiózł archiwalia do Skawiny, załadował do wagonów i przekazał do Lwowa. Dokonało się to w obecności dr W. Hejnosza, gdyż ja w tych dniach przebywałem w Krakowie. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności udało mi się uniknąć wyjazdu do Lwowa, prawdopodobnie w związku ze sprawami archiwalnymi.

Wobec utraty archiwaliów lwowskich zgłosiłem się do pracy w Archiwum Państwowym w Krakowie. Od wiosny 1944 r. przebywał tam również dyr. Barwiński, który zachęcił mnie teraz do współpracy w opracowanej przez niego organizacji Namiestnictwa galicyjskiego i jego registratury. Porządkowałem również akta Krakowskiej Dyrekcji Odbudowy z okresu międzywojennego oraz wykonywałem inne prace archiwalne.

W marcu 1945 r. udałem się z własnej inicjatywy do Katowic,

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

chcąc zorientować się w sprawach archiwalnych na tamtejszym terenie. Opiekę nad zasobem archiwalnym w Katowicach sprawowała I. Mickiewiczowa, która niedawno wyszła z obozu koncentracyjnego i której stan zdrowia już wówczas pozostawiał wiele do życzenia. Relację o stanie tego Archiwum przesłałem do Wydziału Archiwów Państwowych. W czasie urlopu wypoczynkowego w czerwcu 1945 r. udałem się z ekipą uniwersytecką do Wrocławia. Zorientowałem się tam, że w sprawach archiwalnych dzieje się niewiele. Nowoczesny budynek byłego Staatsarchiv został wysadzony w powietrze przez obrońców miasta. Zasób archiwalny ewakuowano wcześniej i rozlokowano w różnych miejscowościach Dolnego Śląska. O losach bogatego Archiwum Miejskiego brak było wiadomości. Na podstawie książki telefonicznej ustaliłem adresy archiwistów wrocławskich, sądząc, że po skontaktowaniu się z nimi będę mógł uzyskać pewne informacje o losach archiwaliów. Niestety, z żadnym z archiwistów nie udało mi się spotkać. Muszę dodać, że z mieszanymi uczuciami myślałem o ewentualnym spotkaniu z dr E. Randtem. Tu również spotkał mnie zawód, bowiem dom, w którym miał on mieszkać, bardzo mocno uszkodzony przez pociski, został przez wszystkich opuszczony.

Jedynie w Archiwum Archidiecezjalnym spotkałem się z jednym z księży niemieckich, który poinformował mnie, że budynek tego Archiwum zachował się w dobrym stanie oraz że najcenniejsze archiwalia zostały ewakuowane wcześniej, natomiast te, które pozostały na miejscu, zupełnie nie ucierpiały. Trzeba zaznaczyć, że ekipy bibliotekarzy, które po wyzwoleniu Śląska zaczęły penetrować teren w poszukiwaniu księgozbiorów, napotykały części wywiezionych zasobów archiwalnych wrocławskich. W dobrze zrozumiałej trosce o ich zabezpieczenie zwoziły je do swoich magazynów. Po kilkudniowym pobycie we Wrocławiu, mającym całkowicie charakter prywatny, umożliwionym przez pracowników organizującej się już Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie zatrudnionych było wielu moich kolegów z czasów studiów uniwersyteckich we Lwowie, wróciłem do Krakowa i przesłałem dokładne sprawozdanie do Wydziału Archiwów Państwowych.

Na parę dni przed moim wyjazdem do Wrocławia przyjechał ze Lwowa i osiedlił się w Krakowie dr Pohorecki, z którym pracowałem we Lwowie od 1936 r. Ostatnie przejścia, a zwłaszcza konieczność opuszczenia Lwowa bardzo odbiły się na jego stanie psychicznym. W przekonaniu, że zmiana miejsca pobytu, konieczność radzenia sobie w trudnych warunkach „pionierskich" we Wrocławiu, a także odnowienie kontaktów z lwowskimi przyjaciółmi wyrwą go z przygnębienia, prosiłem i nalegałem, aby udał się ze mną do Wrocławia. Doktor Pohorecki zde-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy SIBP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

cydowanie odmówił. Kiedy wróciłem do Krakowa nie zastałem go już wśród żyjących.

W październiku 1945 r. dyr. B. Suchodolski zaproponował mi objęcie opieki nad archiwaliami śląskimi w charakterze zastępcy Pełnomocnika Ministra Oświaty do spraw archiwalnych na Dolnym Śląsku. Pełnomocnikiem był dr J. Stojanowski, który stale mieszkał w Warszawie, a do Wrocławia przyjeżdżał od czasu do czasu. Mimo to w okresie do połowy 1946 r. zdołał zgromadzić w Archiwum ok. 5 wagonów akt i dokumentów.

W Archiwum krakowskim znalazło wówczas przytułek kilku archiwistów z innych środowisk. Przypominam sobie, że oprócz dyr. Barwińskiego ze Lwowa pracował tu dyr. Kaczmarczyk z Poznania, dr A. Wolff i S. Stawiarska z Warszawy oraz dr Tyrowicz i ja ze Lwowa. Kraków miał nadmiar archiwistów, a dyrektor Archiwum, dr W. Budka, z pewnością nie miałby nic przeciwko temu, aby liczba pracowników zbliżyła się do stanu przedwojennego. Nosiłem się więc z zamiarem opuszczenia Krakowa, ale moje sprawy osobiste tak się układały, że przynajmniej do czerwca 1946 r. musiałem pozostać na miejscu. Liczyłem również na to, że może dyr. Barwiński, mający duże doświadczenie zawodowe, zdecyduje się na wyjazd do Wrocławia. Po kilku rozmowach otrzymałem od niego jedynie obietnicę, że może zdecyduje się na przyjazd w terminie późniejszym, „gdy będzie do czego przyjechać". Ponieważ także pozostali archiwiści lwowscy (dr J. Grodki, dr W. Hejnosz, dr M. Tyrowicz) nie zdradzali chęci wyjazdu na Śląsk, zawiadomiłem dyr. B. Suchodolskiego, że w lipcu będę mógł rozpocząć pracę we Wrocławiu. W niedługim czasie dyr. B. Suchodolski powiadomił, że stanowisko Pełnomocnika Ministra Oświaty do spraw archiwalnych ulegnie likwidacji, natomiast we Wrocławiu zostanie utworzone Archiwum Państwowe, którego kierownictwo ma być mi powierzone.

W pierwszej połowie lipca 1946 r. wyjechałem z Krakowa.

We Wrocławiu zastałem sytuację następującą: Pełnomocnik Ministra Oświaty uzyskał dla Archiwum okazały gmach byłego Urzędu Zatrudnienia przy ul. Gdyńskiej 2 (obecnie ul. Pomorska 2) oraz znacznie mniejszy, stary budynek pochodzący częściowo z XVII w. przy ul. Więziennej 6. Budynek ten, w którym przez całe lata mieściło się więzienie, władze miejskie przeznaczyły później na pomieszczenia dla registratury miejskiej, wyposażając go w solidne regały. Oba budynki mocno ucierpiały w czasie działań wojennych: dachy były zrujnowane, w oknach brakowało szyb, a częściowo nawet ram okiennych, w budynku przy ul. Gdyńskiej część ściany przy głównym wejściu była mocno nad-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

wyrężona wskutek wybuchu bomby, nieczynna była instalacja cieplna i wodociągowa, brakowało regałów i najbardziej podstawowego wyposażenia biurowego. Personel składał się z 3 osób zaangażowanych na wiosnę 1946 r. przez dr J. Stojanowskiego. Byli to: mgr A. Dereń, mgr A. Stojanowska i woźny Filip. We czworo więc (przynajmniej na razie) mieliśmy zająć się doprowadzeniem do ładu pomieszczeń archiwalnych, do których nie proszeni goście dostawali się przez nie zabezpieczone otwory okienne, wyszukiwaniem w terenie i zwożeniem do Wrocławia archiwaliów, wreszcie - porządkowaniem i udostępnianiem najważniejszych dokumentów, na co usilnie nalegali historycy. Warunki, w jakich trzeba było pracować, zostały scharakteryzowane przez Wydział Archiwów Państwowych: „W momencie najkrytyczniejszym, kiedy opieka nad archiwaliami była szczególnie potrzebna, zarówno organizacja Wydziału Archiwów Państwowych, jak zwłaszcza środki asygnowane na administrację archiwalną były jeszcze zupełnie embrionalne, a nawet przez długi czas później, już po utworzeniu placówki archiwalnej we Wrocławiu, kierownik jej był pozbawiony przez pewien czas zupełnie środków i zdany na własne siły"[9]. Jeśli więc w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości udało się odszukać i przewieźć do Wrocławia archiwalia przechowywane przed wojną w tym mieście, to było to możliwe w dużym stopniu dzięki bliskiej współpracy z bibliotekarzami i muzeologami, którzy mieli środki finansowe i transportowe pozwalające im na skuteczną penetrację terenu. Archiwiści przy więcej niż skromnych środkach materialnych pracowali z zapałem i poświęceniem.

Dla przykładu mogę podać fakt następujący: Na moje alarmujące wiadomości o dewastacji nie zabezpieczonych akt byłej Rejencji Opolskiej, zawierających cenne dokumenty dotyczące spraw polskich na Śląsku (alarmowałem o tym od początku 1947 r.) dopiero w dniu 15 grudnia otrzymałem kredyty na przewiezienie akt z Opola do Wrocławia. Należy zaś wiedzieć, że na przewiezienie akt trzeba było 5 wagonów, zaś na przewiezienie regałów - 2 wagonów. Dzięki niezwykłemu oddaniu pracowników, a szczególnie woźnego S. Wojtasa, udało się wszystko załatwić tak, że przed 31 XII 1947 r. wszystkie akta i regały znalazły się w pomieszczeniach Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Dodam jeszcze, że nawet 2 wagony akt, o których nadejściu do Wrocławia zostałem zawiadomiony w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, zostały w tym dniu

[9] Archeion, 1948, t. XVII, s. 224.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

rozładowane. Świadczy to o czymś więcej, niż o poczuciu obowiązku pracowników Archiwum.

Zdarzały się również przypadki, kiedy trzeba było pokonywać przeszkody stawiane przez instytucje, które pragnęły zachować poniemieckie akta do swojej dyspozycji. Tak np. Instytut Śląski we Wrocławiu uparcie wzbraniał się przekazać do Archiwum bardzo duży zespół akt Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego, twierdząc, że pracownicy jego najlepiej będą mogli korzystać z tych akt, jeśli będą je mieli pod swoją opieką. Nie obyło się i bez innych sporów. Na przykład w 1949 r. Uniwersytet Wrocławski wystąpił jednak o eksmisję Archiwum Państwowego z gmachu przy ul. Gdyńskiej 2, który zamierzał zaadaptować do własnych celów. Z trudem udało się odeprzeć tę próbę, której zrealizowanie wpłynęłoby poważnie na opóźnienie prac porządkowych i na długi czas zahamowałoby wszystkie prace Archiwum.

Niezależnie jednak od takich, czy innych trudności i przeszkód trzeba było kontynuować gromadzenie, porządkowanie i udostępnianie dokumentów. Już w 1948 r. w związku z wystawą Ziem Odzyskanych, zorganizowaną we Wrocławiu, Archiwum Państwowe współpracowało w przygotowaniu działu historycznego tej wystawy, w następnym roku otwarło we własnym gmachu wystawę „Polskość Śląska w dokumencie". W najbliższych latach Archiwum wrocławskie zorganizowało lub współpracowało w zorganizowaniu kilku podobnych wystaw.

Zasób Archiwum szybko wzrastał. Oprócz zespołów, które już przed wojną znajdowały się w ówczesnym Archiwum Państwowym, a nie uległy zniszczeniu w czasie działań wojennych, przybyły teraz przede wszystkim archiwa rodowe: Schaffgotschów z Cieplic, Althannów z Międzylesia, Hatzfeldtów ze Żmigrodu, Hochbergów z Książa, Brühlów z Brodów, Tschammer und Quaritz z Gaworzyc i wiele mniejszych. Przejęte zostały archiwa miejskie Wrocławia, Jeleniej Góry, Kłodzka, Legnicy, Zgorzelca i innych miast śląskich, wspomniane już Archiwum Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego, Akta Komisji Generalnej dla Śląska, Akta Rejencji Opolskiej. Niektóre z tych zespołów zostały w późniejszych latach przekazane do nowo powstających archiwów, większość jednak pozostała na miejscu.

W połowie 1948 r. przeciwstawiając się staraniom Muzeum Historycznego miasta Wrocławia, które zamierzało przejąć archiwalia miejskie, wystąpiłem z inicjatywą powołania do życia odrębnego Archiwum Miejskiego. Następstwem tego było utworzenie Archiwum Akt Dawnych miasta Wrocławia, którym kierowałem do połowy 1951 r., kiedy wszystkie archiwa miejskie zostały zniesione, a ich zasoby wcielone do archiwów państwowych.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

W miarę tego, jak coraz mniej czasu zajmowało zabezpieczanie i zwożenie archiwaliów, coraz więcej uwagi poświęcano dla ich uporządkowania. Był to problem dość trudny. Wprawdzie liczba pracowników zaczęła szybko wzrastać, zwłaszcza od 1949 r., ale pracownicy ci, mimo iż mieli ukończone studia wyższe, nie byli przygotowani do pracy w archiwach. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych zorganizowała kilka kursów szkoleniowych dla młodych pracowników. Nie było to bez znaczenia, chociaż - co jest rzeczą zrozumiałą - uczestnik takiego kursu przyswajał sobie przede wszystkim pewien zasób wiadomości teoretycznych z dziedziny archiwistyki, natomiast szkolenie praktyczne musiało odbywać się w Archiwum, przy codziennej pracy. Dodatkowe utrudnienia wynikały stąd, że materiałem „ćwiczeniowym" były akta w języku niemieckim. Młodzi archiwiści musieli więc dodatkowo pogłębiać znajomość tego języka. Ponadto akta zgromadzone w Archiwum przedstawiały dużą rozmaitość: jedne zespoły składały się z akt sformowanych w poszyty z widocznymi tytułami i sygnaturami, inne - stanowiły masy akt luźnych i kompletnie przemieszanych. Nie wszyscy kandydaci potrafili uporać się z coraz to nowymi problemami: niektórzy rezygnowali z pracy, większość jednak z uporem i zdecydowaniem pogłębiała wiadomości, a zachęcona uzyskiwanymi sukcesami w pracy pozostała w Archiwum, aby w późniejszych latach wprowadzać nowych adeptów w arkana archiwistyki. Niektórzy z tej najwcześniejszej kadry (A. Dereń, H. Kisiel, L. Turek-Kwiatkowska, A. Kucner, C. Margas, O. Popiołek) zajęli później kierownicze stanowiska w archiwach państwowych.

Nie można nie doceniać dużej roli, jaką w szkoleniu odgrywały dyskusje nad słownictwem archiwalnym prowadzone na zebraniach naukowych w Archiwum w związku z opracowywanym wówczas przez archiwistów warszawskich „Słownikiem archiwalnym". Dyskusje te po pierwsze, wymagały od uczestników zastanawiania się nad zdefiniowaniem poszczególnych terminów, po drugie - jako prowadzone wyłącznie we własnym gronie - ułatwiały przełamywanie onieśmielenia, które jakże często powstrzymuje młodych pracowników od czynnego udziału w dyskusjach.

W związku z podjętą przez wszystkie archiwa akcją opieki nad narastającymi zasobami archiwalnymi zainicjowano w Archiwum wrocławskim akcję szkolenia kierowników składnic akt. Szkolenie to, którym przynajmniej do końca mego pobytu we Wrocławiu zajmował się ze znajomością rzeczy mgr A. Dereń, dało wyniki odpowiadające naszym oczekiwaniom. Na zebraniach szkoleniowych kierownicy składnic akt zaznajamiani byli z podstawowymi zasadami prowadzenia składnic, a zbioro-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

we zwiedzanie dobrych składnic uzupełniało teoretyczne wiadomości uzyskiwane na spotkaniach szkoleniowych.

W organizowaniu i zapewnianiu opieki nad narastającymi zasobami archiwalnymi poważną rolę odgrywały tworzone od 1950 r. archiwa terenowe, które przejmowały stopniowo również szkolenie pracowników składnic akt na podległych im terenach. Pod koniec 1953 r. kierunki pracy w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu ustabilizowały się i kiedy nie bez pewnej satysfakcji mogłem oceniać wyniki wysiłków i starań, naczelny dyrektor archiwów państwowych zaproponował mi objęcie kierownictwa Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie. Chociaż propozycja ta była dla mnie przyjemną niespodzianką, przyjąłem ją bez entuzjazmu, zdawałem sobie bowiem sprawę, że teren warszawski będzie o wiele trudniejszy od wrocławskiego, że będę współpracował z archiwistami tej miary, jak: K. Konarski, A. Rybarski, A. Wolff, W. Rostocki i innymi wyróżniającymi się na polu archiwistyki. Nie zapomniałem, że K. Konarski i A. Rybarski byli członkami komisji, przed którą w 1935 r. zdawałem egzamin. Rozważywszy wszystkie argumenty „za" i „przeciw", zdecydowałem się przyjąć propozycję objęcia zaszczytnego stanowiska w Warszawie, na którym miałem pozostać do 1975 r., kiedy po ponad 46 latach pracy w państwowej służbie archiwalnej zostałem przeniesiony w stan spoczynku.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępniona w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Zbigniew Wójcik

Z POLONIKÓW DYPLOMATYCZNYCH (WIEK XVI - POCZĄTEK XVIII) W DZIALE RĘKOPISÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ W PARYŻU

Historycy zajmujący się dziejami stosunków międzynarodowych, a korzystający ze zbiorów paryskich potrzebne materiały znajdują przede wszystkim w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz - w mniejszym już stopniu - w Archives Nationales. Warto jednak pamiętać, że sporo ciekawych i cennych odpisów, a nierzadko i oryginałów, do historii dyplomacji i stosunków międzynarodowych znajduje się w bogatych i bezcennych zbiorach rękopisów Biblioteki Narodowej w Paryżu. Informują o nich liczne katalogi zarówno dawne, jak i wydawane na bieżąco, a informujące o najnowszych nabytkach[1].

Piszący te słowa przeprowadził w dziale rękopisów Bibliothèque Nationale poszukiwania, dotyczące historii stosunków międzynarodowych Polski i dyplomacji polskiej w XVI, XVII i początkach XVIII w. Rezultaty tej kwerendy są na tyle istotne, iż warto je przedstawić czytelnikowi polskiemu. Oczywiście, że zebrane materiały nie są kompletne chociażby dlatego, iż poszukiwania nie mogły objąć najnowszych nabytków, ani tej części zbiorów, do których nie ma indeksów, a na

---

[1] L. Delisle, „Le cabinet des manuscrits de la Bibliothèque Imperiale (Nationale)...", t. I-V, Paris 1902; A. Vidier, P. Perrin, „Catalogue général des manuscrits français. Table générale alphabetique des anciens et nouveaux fonds (nos 1-33264) et des nouvelles acquisitions (nos 1-10000)", t. 1-5, Paris 1931-1948; „Catalogue général des manuscrits français. 1-Ancient Fonds Français", t. I-V, (nos 1-6170), Paris 1868-1899; „Ancient supplément français", t. I--III, (nos 6171-15369), Paris 1895-1896; „Anciens Saint-Germain Français", t. I-II, (nos 15370-20064), Paris 1898-1900; „Anciens Petits Fonds Français", t. I-III, (nos 20061-33264), Paris 1897-1901; bieżące uzupełnienia zatytułowane - np. „Bibliothèque Nationale. Nouvelle acquisitions latines et françaises du département des manuscrits pendant les annees 1972-1976. Inventaire sommaire", [w:] „Bibliothèque de l'Ecole des Chartrés", t. XXXVI, Annee 1978.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

indeksach i skorowidzach oparte były właśnie nasze poszukiwania. Pamiętać również trzeba, że indeksy nawet doskonałe - a takich jak wiedzą badacze praktycznie nie ma - nie zawsze gwarantują dotarcie do wszystkich poszukiwanych źródeł.

Polonica dyplomatyczne, o których będzie mowa, to przede wszystkim teksty traktatów międzynarodowych Polski w okresie chronologicznym podanym w tytule artykułu.

Niewątpliwie najcenniejszym dokumentem w tej grupie jest traktat między Ludwikiem XIV a Janem Kazimierzem z 9 III 1668 r. precyzujący warunki, na których król polski zdecydował się abdykować i jednocześnie zapewnić sukcesję po sobie Filipowi Wilhelmowi księciu neuburskiemu[2]. Pełny tekst tego układu nie był dotąd znany historykom, którzy korzystali przede wszystkim z projektu znajdującego się w Tekach Lukasa w Ossolineum oraz z dokładnego streszczenia, które podał Samuel Pufendorf w swym dziele o Fryderyku Wilhelmie[3]. Dokument sporządzony został w języku włoskim. Uzupełnienie jego stanowią dwie dodatkowe klauzule zgłoszone przez Jana Kazimierza i Ludwika XIV, stanowiące istotne uzupełnienie traktatu i jego integralną część[4]. Dzięki znalezieniu bardzo dobrej kopii w Bibliothèque Nationale możliwe będzie opublikowanie po raz pierwszy pełnego tekstu tego niewątpliwie ważnego układu międzynarodowego w serii „Traktaty międzynarodowe Polski XVI-XVIII wieku" przygotowywanej obecnie przez Instytut Historii PAN.

---

[2] Bibliothèque Nationale Paris (dalej: BNP), Fonds Français (dalej FF), 15884, f. 522-538.

[3] Por. T. Korzon, „Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629-1674", t. II, Kraków 1898, s. 72; W. Czermak, „Ostatnie lata życia Jana Kazimierza" (nowe wyd.), [w:] „Ostatnie lata Jana Kazimierza", opracował i wstępem poprzedził A. Kersten, Warszawa 1972, s. 296-298; O. Krebs, „Vorgeschichte und Ausgang der polnischen Königswahl vom Jahre 1669", Zeitschrift der Hist. Gesellschaft für die Provinz Posen, t. III, 1888, s. 175-177; T. Hirsch, „Zur Geschichte der polnischen Königswahl vom 1669", Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsverein, t. XXV, Danzig 1889, s. 17-18; W. Granert, „Über die Thronentsagung des Königs Johann Kasimir von Polen und die Wahl seines Nachfolgers", [w:] „Sitzungsberichte der Phil. Historische Classe der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften", t. VI, Wien 1851, s. 366. Streszczenie - S. Pufendorf, „De rebus gestis Friderici Wilhelmi Magni, electoris brandenburgici, commemtariorum libri novedecim", (t. 2), Liber X, b.m., 1695, s. 705 i Teki Lukasa, XVI, Ossolineum 2988, f. 46.

[4] BNP, FF 15884, f. 532-538.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Wykaz chronologiczny traktatów polskich w dziale rękopisów Biblioteki Narodowej w Paryżu przedstawia się następująco:

1) Traktat francusko-węgiersko-polski z roku 1500 („Traité entre le roy Louis XII et Ladislaus roy do Hongrie et de Boheme et Jean Albert roy de Pologne, XIIII Juillet MD"). Ten sam traktat - „Traité de paix d'entre le roy Louis XII et Wosdislas [s.] roy do Hongrie et Jean Albert, roy de Pologne, l'an 1500"[5]. Tekst traktatu w języku łacińskim.

2) Pakta konwenta Henryka Walezego z roku 1573 („Articuli pactorum conventorum inter ill-mum senatum et amplissimos ordines et status Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae ex una parte et oratores Caroli Noni pro electione regis Henrici III ducis Andegavensis... in regem Poloniae")[6].

3) Akt elekcji Henryka Walezego („Acte pour l'éection de Mons. le duc d'Anjou en roy de Pologne, 1573")[7].

4) Deklaracja króla francuskiego Karola IX w związku z ewentualnym wyborem Henryka Walezego na króla Polski („Pouvoir donné par le roy Charles IX à Monsieur l'evesque de Valens de promettre toute assistance aux Polonois au cas qu'ils eslisent son frère pour roy")[8].

5) Potwierdzenie ratyfikacji paktów konwentów przez Henryka Walezego („Confirmation de ratification faicte par Henry esleu roy de Pologne des articles qui avoient esté convenue entre les ambassadeurs du roy de France et les estats de Pologne... de son eslection, 1573")[9].

6) Przysięga króla Karola IX na układ zawarty między jego ambasadorami a stanami polskimi („Serment fait par le roy Charles IX roy de France d'observer les articles accordez entre les ambassadeurs et les estats de Pologne")[10].

7) „Proclamatio facta Cracoviae XV Julii 1575"[11].

8) Deklaracja Stefana Batorego wobec papieża Grzegorza XIII („Lettre d'obedience du Transilvain roy de Pologne au pape... 1576")[12].

---

[5] BNP, FF 23380, f. 376-387; BNP, FF 23023, f. 270-281; O traktacie tym zob. specjalne studium A. Hirschberga, „Koalicja Francji z Jagiellonami z r. 1500", Przewodnik Naukowy i Literacki, 1889, t. X, s. 1142 i nn., ostatnio zaś M. Biskup, „Czasy Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka (1492-1506)", [w:] „Historia dyplomacji polskiej", t. 1 - „Połowa X w. - 1572", Warszawa 1980, s. 549-554.

[6] BNP, FF 23049, f. 264v i nn. Tekst paktów konwentów znajduje się w relacji zatytułowanej „Relation de quelque contentions survenues lors du couronnement do roy de Pologne", tamże, f. 259-268.

[7] BNP, FF 23380, f. 388-391.

[8] Tamże, f. 392-393.

[9] Tamże, f. 394-398.

[10] Tamże, f. 399-400.

[11] Tamże, f. 401.

[12] Tamże, f. 402-404.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

9) Traktat między sułtanem Amuratem (Muradem III) a Stefanem Batorym zawarty w Konstantynopolu w roku 1577[13].

10) Traktat bytomsko-będziński 1589 r. („Concordia inter Austriacos et Polonos, die nona Martii 1589")[14].

11) Traktat przyjaźni między cesarzem Maciejem I a królem Zygmuntem III Wazą (1613 r.) (a) „Traité de confederation, d'amitié et de bon voisinage entre l'empereur Mathias I et Sigismond III roy de Pologne pour les royaumes de Hongrie, de Boheme et de Pologne, du 10 avril 1615" s. Tekst łaciński, tytuł nagłówkowy kopii - „Foedus inter Mathiam I imperatorem et Sigismundum III regem Poloniae factum 10 Aprilis anno 1615" [s.]; b) „Foedus inter Mathiam I imperatorem et Sigismundum Tertium regem Poloniae factum die decima mensis Aprilis anno Domini 1615" [s.]; c) „Foedus inter Mathiam I imperatorem et Sigismundum III regem Poloniae factum 10 Aprilis anno 1615" [s.] „Traité de confederation et alliance entre l'empereur Mathias et le roy de Pologne, l'an 1615 (XV Aprilis 1615, Varsaviae)")[15].

12) Zobowiązanie królewicza Władysława wobec Rzeczypospolitej w związku z podjętą wyprawą przeciw Moskwie (1617) („Diploma primogeniti krolewic Regiae Maiestatis...1617 ante Pascham. Traité de l'an 1617 avant Pasques conclu entre le prince Ladislas Sigismund prince de Pologne et de Suède, krolewic ou fils ainé du roy, l'esleu empereur de Moscovie d'un part et la République ou l'estats géneraux du Royaume de Pologne et Grand Duché de Lithuanie d'autre, tant sur la conqueste du dit empire de Moscovie contre Michel fils de l'archevesque Theodore...et sur la restitution des provinces et villes occupees")[16].

13) Streszczenie tekstu traktatu chocimskiego z 1621 r. („Conclusion de la paix...entre le roy de Pologne et le Turc")[17].

14) Traktat polsko-turecki z lutego 1623 r. zawarty w wyniku poselstwa księcia Krzysztofa Zbaraskiego („Traité entre sultan Mustapha empereur des Turcs et Sigismond, roy de Pologne, 1623")[18].

---

[13] BNP, FF NA (Nouvelle acquisition) 7049, f. 181-184. Traktat z 17 VII 1577 r. Oryg. w AGAD, AKW, dz. turecki, karton 260, nr 486. Por. Z. Abrahamowicz, „Katalog dokumentów tureckich. Dokumenty do dziejów Polski i krajów ościennych w latach 1455-1672", Warszawa 1959, s. 217-219.

[14] BNP, FF 23153, f. 180-193.

[15] a) BNP, FF 6557, f. 159-179; b) BNP, FF 2757, f. 193-205; c) BNP, FF 23380, f. 412-424. W rzeczywistości traktat ten zawarty został w Wiedniu 23 III 1613 r., ze względu jednak na swą treść ogłoszono go dopiero w przeszło dwa lata później, tj. w kwietniu 1615 r. Tajne klauzule skierowane przeciw buntującym się poddanym nigdy nie zostały opublikowane. Zob. E. Barwiński, „Przymierze polsko-austriackie r. 1613", Przewodnik Naukowy i Literacki, 1896.

[16] BNP, FF 23380, f. 426-429.

[17] BNP, FF 2805, f. 93.

[18] BNP, FF 19488, f. 121 i nn. O traktacie tym zob. Z. Abrahamowicz, op. cit., s. 246-255.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

15) Rozejm polsko-szwedzki w Altmarku, 1629 („Tresves pour six années entre les roys de Pologne et de Suède, Octobre 1629"[19] oraz inna kopia - „Traicté de treuve entre les rois de Pologne et de Suède")[20]. Tekst łaciński z formułami ratyfikacyjnymi obu królów, Gustawa Adolfa i Zygmunta III.

16) Traktat Gustawa Adolfa z Gdańskiem, 1630 r. („Traicte entre le roy de Suède et la ville de Dantzic, 1630"; „Pacta conventa inter Sacrae Regiae Maiestatis Regnique Sueciae cancellarium et gubernatorem nec non civitatem gedanensem, 15 Mai st.vet. 1630")[21].

17) Traktat wieczystego pokoju między Polską a Moskwą, polanowski, 1634 r. („Traité de paix entre le roy de Pologne et le Grand Duc de Moscovie, fait l'an 1634"; „Conditiones pacis cum Moschis de 14 Junii anno 1634 initae")[22]. Tekst łaciński, podobnie jak i w drugiej kopii („Pacta conventa pacis perpetuae inter Ser-mum et Pot-mum Ladislaum IV Poloniae ac Sueciae regem etc. et Michaelem Fedrovitz [s.]magnum ducem Moscoviae initae apud flumen Polanowski [s.], 13 Junii 1634")[23].

18) Rozejm polsko-szwedzki w Sztumskiej Wsi (Sztumsdorf), 1635 r. („Trève entre les Suèdois et les Polonois conclue par l'intervention de Claude de Mesmes comte d'Avaux, 1635")[24].

19) Polsko-brandenburski traktat celny, 1638 r. tzw. układ z Köpenick („Traité entre le roy de Pologne et l'electeur de Brandebourg, duc en Prussie touchant le peage a establir de quatre pour cent par le droit d'entrée sur les marchandises en la Prussie, L'an 1638"; „Pacta inter regem Poloniae et ducem Prussiae super teloneo noviter imponendo anno 1638 initae")[25]. Druga kopia, również łacińska, powyższego układu („Accord entre le roy de Pologne et le duc de Prusse sur l'imposition nouvellement establié au dict duché de Prusse commencée en l'année 1638"; „Pacta inter regem Poloniae et ducem Prussiae super theloneo noviter imponendo, anno 1638 inita")[26].

20) Preambuła do umowy matrymonialnej między Władysławem IV i księżniczką Ludwiką Marią Gonzagą z roku 1645 („Contract de mariage entre Vladislas 4 roi de Pologne et Madame la princesse de Mantoue, que le roi maria comme sa fille, fait à Fontainebleau, le 26 Septembre 1644" [s.])[27].

---

[19] BNP, FF 3733, f. 82-87. Podana mylna data, układ podpisany został bowiem 26 września.

[20] BNP, FF 23380, f. 350-369.

[21] Tamże, f. 370-375. Data poprawna układu - 15 lutego starego stylu (Actum Tiegenhoff die 15 Februarii styli veteri anno 1630). Por. „Traktater Sveriges med främmande magter", IV, 2, Stockholm 1907, s. 207 i J. Dumont, „Corps universel du droit des gens" I, 2, s. 599.

[22] BNP, FF 6557, f. 211-216.

[23] Tamże, f. 217-223, a także BNP, FF 23380, f. 430-434. Traktat podpisany został 14 czerwca n.s.

[24] BNP, FF 20140, f. 1-9.

[25] BNP, FF 6557, f. 227-230.

[26] BNP, FF 2805, f. 201-205.

[27] BNP, FF 17857, f. 556. Błąd w dacie, chodzi bowiem o rok 1645.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

21) Streszczenie, niezbyt dokładne, układu kapitulacyjnego pod Ujściem, 1655 r. („Articles de paix entre M.M.le marechal Wittemberg pour le roy de Suède et...Radiouski (Radziejowski) vice-chancelier du roy de Pologne sous la ratification du roy de Suède")[28]. Jest to regest znanego dokumentu, bez jakiejkolwiek większej wartości, odnotowujemy go wyłącznie z obowiązku rejestratora.

22) Ugoda kiejdańska, 1655 r. W zbiorach Bibliothèque Nationale znajdujemy dwie kopie, jedną niezatytułowaną[29] („Actum in castris ad Capodanum [s.] anno 1655 die 18 Augusti") i drugą z tytułem po francusku („Traicté faict par les estats de Lithuanie avec le comte de la Gardie tresorier général de Suède, le 18 Aoust 1655")[30].

23) Streszczenia i wyciągi z tekstu traktatu oliwskiego, 1660 r. („Traicté de paix entre Jean Casimir roy de Pologne, Charles roy de Suède, Lepold empereur et Frederic Guillaume, electeur de Brandebourg fait par la mediation du Roy (tj. Ludwika XIV) au monastère d'Oliva près Danzic en Prussie, le 3 May 1660"[31]; „Extrait du traité de paix entre Jean Casimir roi de Pologne, Charles X [s.] roi de Suède, Lepold empereur et Frederic Guillaume electeur de Brandebourg fait par la mediation du roi au monastère d'Oliva près de Dantzic en Prusse le 3 Mai 1660"[32]). Materiały te, wobec wielokrotnego opublikowania tekstu pokoju oliwskiego[33], nie posiadają specjalnej wartości badawczej, mimo to zarejestrowaliśmy je, świadczą one bowiem o tym, że pewne fragmenty dokumentu specjalnie interesowały stronę francuską.

24) Traktat rozejmowy między Polską i Moskwą zawarty w Andruszowie w roku 1667 („Copia instrumenti publici pacis videlicet institutae cum Moschis in annos 13, Kadzyn die 30 Januarii 1667...in commissione derevni Andrusow celebrata")[34]. Jest to kopia łacińska, dokładna i pełna, zawiera bowiem wszystkie 34 paragrafy układu, czego, niestety, nie znajdujemy w niektórych urzędowych kopiach polskich, a także wydawnictwach źródłowych[35]. Do tekstu traktatu załączona została rota przysięgi komisarzy i posłów pełnomocnych obu stron, którzy

---

[28] BNP, FF 20993, f. 91.

[29] BNP, FF NA 9819, f. 188-189.

[30] Tamże, f. 192-194.

[31] BNP, FF 17857, f. 350-367.

[32] Tamże, f. 557-559.

[33] Por. np. „Instrumentum pacis perpetuae inter Sacram Regiam Maiestatem, Regnumque Sueciae ab una et ...Rempublicam Poloniae eiusque foederatos et belli socios, Sacram Caesaream Maiestatem et ...electorem brandeburgicum ab altera parte Olivae anno 1660 die 23 Aprilis/3 Maii conclusae...", Stockholmiae 1660; „Acta pacis oliviensis inedita", t. 1, Vratislaviae 1763; „Volumina Legum", t. IV, Petersburg 1859, s. 345 i nn.

[34] BNP, FF 15884, f. 310-319.

[35] Zob. np. urzędowy wpis AGAD, MK 206, f. 646 i nn.; publikację L. Huberta, „Pamiętniki Historyczne", t. I, Warszawa 1861, s. 105-121. Por. Z. Wójcik, „Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza", Warszawa 1959, s. 255.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy 548/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

w styczniu 1667 r. sfinalizowali wieloletnie, trudne i żmudne rokowania[36]. Rota przysięgi również w języku łacińskim.

25) Traktat między Ludwikiem XIV i Janem Kazimierzem w sprawie warunków abdykacji króla polskiego (9 III 1668) wraz z klauzulami dodatkowymi („Traité du roy avec le roy de Pologne pour son abdication anno 1668")[37]. O traktacie tym i doniosłym znaczeniu jego odnalezienia piszemy na początku niniejszego artykułu.

26) Projekt traktatu między Ludwikiem XIV a Augustem II z roku 1700 wraz z korespondencją z nim związaną („Traité de la paix entre Louis XIV et Auguste II, roi de Pologne, 1700")[38]. Traktat ten, którego tekst opracowali dyplomaci, saski - gen. Jordan i francuski - Tercy, nie został ostatecznie podpisany i nie wszedł nigdy w życie[39].

27) Traktat sasko-szwedzki z Altranstadt, 1706 r. („Traité de paix entre le roi de Saxe, Frederic Auguste et Charles XII, roi de Suède")[40].

Teksty traktatów międzynarodowych, wyciągi z nich lub ich streszczenia, nie wyczerpują oczywiście poloników dyplomatycznych znajdujących się w zbiorze rękopisów francuskiej Biblioteki Narodowej. Należy jeszcze wymienić przynajmniej najważniejsze z nich, mając pełną świadomość faktu, że dotarcie do wszystkich źródeł będących przedmiotem rozważań w niniejszym artykule, mimo znakomitych pomocy ewidencyjnych (katalogi, indeksy) jest praktycznie niemożliwe.

Na czoło materiałów, o których mowa wysuwa się olbrzymi zbiór listów sekretarza dwóch królowych polskich, Ludwiki Marii i Marii Kazimiery, Piotra Des Noyers, z lat 1655-1692, pisane do wybitnego uczonego francuskiego I. Boulliau (1605-1694). Listy te wysyłane w ciągu wielu lat regularnie raz na tydzień są przede wszystkim skarbnicą materiałów do dziejów kultury i nauki, wartość ich nie ogranicza się jednak bynajmniej do tego kręgu zagadnień. Drugą część każdego niemal z tych obszernych listów P. Des Noyers zawsze poświęcał problemom politycznym Polski, zarówno wewnętrznym jak i zewnętrznym. Siłą rzeczy znajdujemy więc w tej ogromnie cennej i ciekawej korespondencji mnóstwo spraw dotyczących polskiej polityki zagranicznej i dyplomacji Rzeczypospolitej.

---

[36] „Rota iuramenti pro pace...per utriusque domini plenipotentatos legatos et magnos commissarios...facta et conclusa, die 30 Januarii, Andrusovii, Anno 1667". BNP, FF 15884, f. 319v.

[37] BNP, FF 15884, f. 522-530. Klauzule - tamże, f. 532-538.

[38] BNP, FF NA 7488, f. 170.

[39] Por. np. J.A. Gierowski, „Traktat przyjaźni Polski z Francją w 1714 r.", Warszawa 1965, s. 12.

[40] BNP, FF NA 7488, f. 210.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIBP-DKN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Listy P. Des Noyersa tworzą trzy grupy chronologiczne. Pierwsza z nich obejmująca okres 1655-1659[41] została już dwukrotnie opublikowana, raz w języku polskim, drugi zaś w oryginale francuskim[42]. Druga z lat 1660-1673 przechowywana jest w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu[43], trzecia zaś z lat 1680-1692 trafiła znowu do zbiorów Biblioteki Narodowej[44]. Sporo listów z tej trzeciej grupy zostało skopiowanych w XIX w. i znajduje się w Tekach Paryskich Biblioteki Polskiej w Paryżu[45]. Niewielka część listów trafiła do Ossolineum[46]. Niektóre z nich pochodzące z lat 1680-1683 zostały w przekładzie polskim opublikowane w XIX w.[47] Największą wartość dla badań historycznych mają niewątpliwie druga i trzecia grupa listów. Do niedawna były one tylko w minimalnym stopniu znane badaczom. Poważny wyłom uczyniła tu dopiero K. Targosz w swej monografii o dworze królowej Ludwiki Marii[48], w pełni wykorzystując jednak tylko drugą grupę, przechowywaną, jak się rzekło, w Archiwum Spraw Zagranicznych. K. Targosz interesowały jednak - co całkowicie zrozumiałe - niemal wyłącznie materiały do dziejów nauki.

Niezwykle cenne treści polityczne listów P. Des Noyersa z lat 1680-1692 przebadał ostatnio autor niniejszego szkicu i wykorzystał w monografii Sobieskiego[49]. Należy z naciskiem podkreślić, iż listy sekretarza Marii Kazimiery zawierają w swej części politycznej nie

---

[41] BNP, FF 13019, 13020.

[42] E. Raczyński, „Portofolio królowej Marii Ludwiki", t. I-II, Poznań 1844 (edycja niedokładna, tłumaczenie polskie L. Jastrzębskiego pozostawia dużo do życzenia, całość nie przedstawia dziś poważniejszej wartości naukowej); P. Des Noyers, „Lettres...pour servir à l'histoire de Pologne et de Suède de 1655 à 1659", Berlin 1859. Wydawcą tej ostatniej publikacji był K. Sienkiewicz.

[43] Archives du Ministère des Affaires Étrangères, Correspondence Politique, Pologne 14.

[44] BNP, FF 13021-13023.

[45] Biblioteka Polska w Paryżu, rkps 89 (Teka Paryska X).

[46] Ossolineum, rkps 2138.

[47] L. Nabielak, „Listy Piotra Des Noyers, sekretarza królowej Marii Kazimiery z lat 1680-1683 rzeczy polskich dotyczące", Biblioteka Ossolińskich, Poczet Nowy, t. X, Lwów 1868.

[48] K. Targosz, „Uczony dwór Ludwiki Marii Gonzagi (1646-1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych", Wrocław 1975 (informacje o zbiorze listów zob. s. 386-387).

[49] Z. Wójcik, „Jan Sobieski 1629-1696", Warszawa 1983, passim.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIRP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

tylko materiały do historii polityki zagranicznej i dyplomacji, naświetlające wiele zakulisowych momentów wydarzeń rozgrywających się za panowania Jana III, ale są również - i to chyba głównie - znakomitym źródłem do dziejów sejmów polskich z tego okresu, którymi ten inteligentny Francuz interesował się bardzo żywo.

Nader cenne materiały do zajmujących nas tu zagadnień znajdują się w Collection Baluze i Collection Dupuy. Dotyczą one stosunków polsko-francuskich za Władysława IV, przede wszystkim zaś sprawy uwięzienia - z rozkazu kardynała Richelieu - królewicza Jana Kazimierza we Francji w 1638 r.[50] co stało się wówczas nie tylko sensacją polityczną na wielką skalę, ale i przyczyną napięć między Rzecząpospolitą i Francją, a zarazem początkiem długotrwałych rokowań dyplomatycznych.

Autor najgruntowniejszego opracowania tego jakże ważnego fragmentu stosunków polsko-francuskich w XVII w., Władysław Tomkiewicz[51], wykorzystał pełną ręką archiwa i zbiory francuskie, w tym głównie obie wyżej wspomniane kolekcje rękopisów w Bibliotece Narodowej, nie dotarł jednak do innych rękopisów tejże instytucji. Mamy na myśli niewielki, w porównaniu z tamtymi kolekcjami, zbiór listów dotyczących właśnie niewoli francuskiej przyszłego króla Polski, a zatytułowany „Lettres escriptes tant de France que de Pologne touchant la retention du prince Casimire"[52].

W tym samym rękopisie znajduje się krótki diariusz jesiennego sejmu warszawskiego 1639 r.[53] oraz wiele dokumentów, dotyczących stosunków polsko-francuskich z tego okresu[54], jak również obszerne rozważania współczesne dotyczące znanej skądinąd kwestii habsburskich planów opanowania Bałtyku[55].

---

[50] BNP, Collection Baluze, vol. 167-170; tamże, Collection Dupuy, vol. 541.

[51] W. Tomkiewicz, „Więzień kardynała. Niewola francuska Jana Kazimierza", wyd. II, Warszawa 1957.

[52] BNP, FF 2757, f. 207-229.

[53] „Relation de la dernière diète de Varsovie tenue l'an mil six cents trente neuf", BNP, FF 2757, f. 230-234.

[54] Tamże, f. 235-244.

[55] „Discours sur les deseigns que les Espagnols ont de se rendre maistres de la Mer Baltique et de tout le trafic de Pologne et d'Allemagne septentrionale pour en priver la France et les Provinces Unies de Pays Bas avec les remedes qu'on y peut apporter pour les empecher", BNP, FF 1757, f. 87-103.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

W dwóch rękopisach znajdujemy ciekawe, aczkolwiek nie stanowiące jakiejś rewelacji, rozważania o kwestii kozackiej w Rzeczypospolitej, które wyszły spod pióra Claude de Mesmes hrabiego d'Avaux[56] (1595-1650), znanego dyplomaty francuskiego, który z ramienia Richelieu pośredniczył w rokowaniach polsko-szwedzkich w Sztumskiej Wsi[57].

Przegląd nasz chcielibyśmy wreszcie zamknąć zasygnalizowaniem materiałów źródłowych, dotyczących tak istotnego epizodu w dziejach stosunków polsko-francuskich, jakim były próby zdobycia korony polskiej po śmierci Sobieskiego przez księcia Contiego. Bardzo cenny jest tu przede wszystkim memoriał Melchiora de Polignac'a wraz z korespondencją tego wybitnego dyplomaty. Akta te zatytułowane są „Mémoire de l'abbé de Polignac contre la ville de Dantzic"[58]. Innym źródłem, o ile wolno sądzić, równie cennym, jest relacja zatytułowana „Mémoire de ce qui c'est passé en Pologne en l'année 1697, particuliérement depuis l'arrivée de Monseigneur le prince de Conti sur les costes de Prusse (25 Novembre 1698)"[59]. Do contianów należą też niewątpliwie dwa podobne, chociaż nie identyczne, teksty, zatytułowane tak samo, a mianowicie „Abrege de l'histoire de Pologne"[60], w których narracja doprowadzona jest do roku 1697. Jak wszystko wskazuje ten encyklopedyczny zarys historii naszego kraju został sporządzony na użytek księcia Contiego, który właśnie w tym czasie udał się do Polski z nadzieją zdobycia korony na zbliżającej się elekcji.

Dokonany przez nas przegląd poloników dyplomatycznych XVI-początków XVIII w. w zbiorze rękopisów Biblioteki Narodowej w Paryżu, aczkolwiek niepełny, wskazuje jednak wyraźnie na wagę tego

---

56 „Discours des Cosaques", BNP, FF 19878. Rękopis 35 kart in folio, oprawny w skórę. Na pierwszej stronie u dołu naklejka treści następującej: Ex Bibliotheca Mss Coisliniana olim Segueriana quam Ill. Henricus du Cambout, dux de Coislin, par Franciae, episcopus matensis... monasterio S. Germanis a Pratis legavit, anno MDCCXXXII.

57 F. Pułaski, W. Tomkiewicz, „La mission de Claude des Mesmes comte d'Avaux, ambassadeurs extraordinaire en Pologne 1634-1635", Paris 1937.

58 BNP, Mélanges de Colbert, nr 8, f. 445 i nn. Por. M. Komaszyński, „Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego", Warszawa 1971, s. 139, 210.

59 BNP, NA 7488, f. 126 i nn. M. Komaszyński, op. cit., relacji tej nie znał.

60 BNP, NA 9819, f. 208-241 i tamże, f. 247-291.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

zbioru dla badań nad historią polityczną Polski we wspomnianym okresie. I dodajmy jeszcze - nie tylko polityczną.

Zważywszy, że i inne zbiory paryskie, a więc Archiwum Spraw Zagranicznych, Archiwum Narodowe, Biblioteka Mazarina, Biblioteka Arsenału, Archiwum Historyczne Armii Francuskiej w Château Vincennes, no i oczywiście Biblioteka Polska, posiadają bogate źródła do historii naszego kraju, nie będzie żadną przesadą, gdy stwierdzimy, że niewiele jest tematów z historii politycznej Rzeczypospolitej w interesującym nas okresie, które można opracować nie sięgając do archiwów i kolekcji rękopiśmiennych stolicy Francji.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Andrzej Wyczański

INWENTARZE ZAGINIONYCH KSIĄG GRODZKICH Z NOWEGO MIASTA KORCZYNA Z LAT 1441-1600

Księgi grodzkie korczyńskie nie są nam znane i nie dochowały się do dnia dzisiejszego[1], chociaż wiemy, że gród funkcjonował w tym mieście, obsługując swym sądem powiaty wiślicki i pilzneński[2]. Księgi te były przechowywane w XVI w. w pomieszczeniu murowanym (tzw. sklepiki) na zamku w Korczynie[3]. Zamek ten uległ częściowemu zniszczeniu przez Szwedów w 1655 r.[4], jednakże po odbudowaniu go, dopiero powtórne zniszczenie zamku przez Szwedów w 1702 r. dotknęło również ksiąg grodzkich, które wówczas uległy zagładzie[5]. Nie wiemy, gdzie przechowywano późniejsze księgi - być może w odbudowanej zamkowej wieży[6], i dopiero zakupienie w 1764 r. kamienicy w rynku[7], a następnie jej gruntowny remont, pozwoliły na bezpieczne przechowywanie ksiąg grodzkich i odbywanie tam sądów[8].

Szukanie śladów dawnych, nie zachowanych ksiąg grodzkich, nie jest pomysłem nowym. Tego typu zadanie postawił sobie niegdyś P. Dąbkowski wobec zanikłych później grodów i ich najczęściej nie zachowa-

---

[1] Do ostatniej wojny w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie znajdowało się 536 ksiąg grodzkich korczyńskich z lat 1703-1793 - zob. „Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych", t. I, Warszawa 1957, s. 200.

[2] „Katalog Krajowego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie", wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1907, s. 94.

[3] AGAD, ASK LVI, K 2/II, f. 6.

[4] AGAD, Lustracje, dz. XVIII, nr 34, f. 769-770.

[5] AGAD, ASK K 2/III, f. 128v.

[6] Tamże.

[7] „Lustracja województwa sandomierskiego 1789", t. III, wyd. H. Madurowicz-Urbańska, Wrocław 1968, s. 65-66.

[8] Tamże i AGAD, Lustracje, dz. XVIII, nr 35, f. 38v.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

nych ksiąg w województwach ruskim i bełskim[9]. Jednakże P. Dąbkowski szukał śladów jurysdykcji grodzkiej, głównie w XIV-XVI stuleciu na podstawie relacji pośrednich - wzmiankach o urzędnikach sądowych, grodach i ich urzędowaniu, czasem księgach, wszystko na podstawie dokumentów innej proweniencji, jak: akta sąsiednich grodów, przywileje królewskie, konstytucje sejmowe itp. Wystarczało mu potwierdzenie, czy nawet uzyskanie hipotetycznych przesłanek istnienia jurysdykcji grodzkiej, nie myślał zaś o rekonstrukcji teoretycznej serii ksiąg sądowych, ani o szukaniu spisów takich ksiąg, które były prowadzone.

Jednakże takie spisy ksiąg sądowych w niektórych grodach powstawały, przynajmniej w drugiej połowie XVI w. i być może da się ich znaleźć więcej. Zgodnie bowiem z konstytucją sejmu lubelskiego 1569 r., po śmierci starosty podskarbi koronny powinien był posłać swego przedstawiciela „dla uczynienia inwentarza i dla opatrzenia prowentów" starostwa, a wszystko to w celu zabezpieczenia królewszczyzn i wpływu z nich kwarty[10]. Inwentarz taki obejmował z reguły nie tylko folwarki i świadczenia chłopskie, ale również gród, tj. zamek z jego zawartością, tj. budynkami, uzbrojeniem, zapasami i - co nas interesuje - z księgami grodzkimi, które w nim się znajdowały. Wówczas powstały inwentarz mógł być jeden, spisany w momencie przejmowania przez skarb starostwa, mogły też powstać dwa inwentarze[11], a mianowicie drugi zrobiony w chwili przekazywania starostwa przez administratora skarbowego nowemu staroście. Czy zawsze tak było - nie wiemy. Być może w krótkim okresie działalności administracji skarbowej uważano za zbędne powtórne inwentaryzowanie starostwa albo też po prostu nie wszystkie inwentarze spisane przy takiej okazji zachowały się.

Inwentarz najczęściej spisywał ów służebnik podskarbiego, przysłany dla przejęcia starostwa i administrowania nim do momentu przekazania nowemu staroście. W 1572 r. był nim w Korczynie służebnik podskarbiego koronnego Hieronima Bużeńskiego, szlachetny Jan Krzecki[12],

---

[9] P. Dąbkowski, „Zaginione księgi sądowe województwa ruskiego i bełzkiego", Lwów 1921.

[10] „Volumina Legum", t. II, s. 95 (782).

[11] Np. spisane 27 IV i 19 VI 1572 w N.M. Korczynie - zob. niżej przyp. 15 i 16.

[12] AGAD, ASK LVI K 2/I, f. 139v, 235.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

w 1585 r. nie znany nam z imienia ani nazwiska sługa podskarbiego nadwornego Hiacynta Młodziejowskiego[13], nic natomiast nie wiemy o autorze inwentarza z 1600 r. Nie oznacza to jednak, że specjalnie nas interesujący spis ksiąg sądowych musiał być dziełem służebnika podskarbiego. Raczej przeciwnie wydaje się, że spis taki wychodził spod ręki kogoś z ludzi odpowiedzialnych za księgi i ich stan. W każdym razie w 1585 r. prawdopodobnie spisywał je nowy pisarz grodzki Jan Charczewski[14] lub jego poprzednik, natomiast wiemy, że w 1600 r. wykaz ksiąg został podany przez pisarza grodzkiego Tomasza Kowalkowskiego[15]. Opis taki na ogół obejmował numer bieżący księgi w obrębie całego zbioru lub serii (po podziale ksiąg), dalej daty graniczne, zamykające daną księgę, wreszcie wiadomość za jakiego starosty księga lub grupa ksiąg powstała, a czasem nawet jaki był stan zachowania ksiąg.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w zespole Archiwum Skarbu Koronnego dział LVI, pod numerem K 2, w tomach I-III zachowały się 4 kolejne inwentarze ksiąg grodzkich starostwa korczyńskiego. Najstarszy inwentarz, sporządzony pod datą 27 IV 1572 r., po śmierci starosty Andrzeja Gnojeńskiego[16] jest sumarycznym spisem 39 najstarszych ksiąg, z wymienieniem nazwisk starostów (nie dotyczy to 6 ksiąg najwcześniejszych). W sumie ten skrócony opis ksiąg grodzkich nie zajmuje nawet jednej strony rękopisu.

Znacznie obszerniejszy jest spis tychże ksiąg zawarty w inwentarzu pod datą niewiele późniejszą, a mianowicie 19 VI 1572 r., sporządzony przy przekazywaniu starostwa Mikołajowi Mieleckiemu, wojewodzie podolskiemu[17]. Obejmuje on 10 stron folio i zawiera dokładny opis wspomnianych 39 ksiąg grodzkich, wykazując tak daty graniczne każdej księgi, jak też jej numer w obrębie serii, wreszcie podaje nazwisko aktualnego starosty, za wyjątkiem 6 najstarszych ksiąg.

Następny spis ksiąg grodzkich korczyńskich znalazł się w inwentarzu starostwa sporządzonym pod datą 14 X 1585 r., przy przekazywa-

---

[13] Tamże, K 2/II, f. 2.
[14] Tamże, K 2/II, f. 10.
[15] Tamże, K 2/III, f. 12v, 18v.
[16] Tamże, K 2/I, f. 235.
[17] Tamże, K 2/I, f. 137-137v, 139v-144.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

niu starostwa w ręce Mikołaja Firleja, kasztelana bieckiego[18]. Inwentarz ten, poza wykazem 39 ksiąg opisanych w inwentarzu poprzednim, obejmuje księgi powstałe w latach 1572-1585, tj. w okresie urzędowania jako starosty Mikołaja Mieleckiego. Ksiąg tych jest 21, podzielonych na dwie serie, co w sumie z poprzednimi daje liczbę 60 ksiąg opisanych. Sposób opisu pozostaje taki sam jak w inwentarzu poprzednim.

Najpóźniejszy wreszcie z interesujących nas inwentarzy powstał po śmierci starosty korczyńskiego Mikołaja Firleja, ówcześnie wojewody krakowskiego, a spisany został ok. 12 VIII 1600 r. Objął on księgi zawarte w poprzednim inwentarzu, w liczbie 60 oraz księgi narosłe w latach 1585-1600, w dobie posiadania starostwa przez Mikołaja Firleja, w liczbie 35 ksiąg, podzielonych na 3 serie[19]. Opis ksiąg jest tu również analogiczny, jak w inwentarzach poprzednich, a księgi kończą się na dacie 20-22 III 1600 r.

Z powyższych 4 inwentarzy przygotowaliśmy do wydania następujące teksty. Inwentarz najwcześniejszy, jako sumaryczny i skrótowy, o treści szerzej powtórzonej w następnym inwentarzu, pominęliśmy. In extenso natomiast dajemy inwentarz drugi, tj. spisany pod datą 19 VI 1572 r., jako najstarszy, wyczerpujący opis ksiąg grodzkich korczyńskich. Ponieważ inwentarz z 1585 r. jest jak gdyby kontynuacją poprzedniego, nie wydajemy go w całości. Część obejmującą lata 1441--1572, która stanowi dokładne powtórzenie - z minimalnymi różnicami stylistycznymi - inwentarza poprzedniego, pominęliśmy. Daliśmy natomiast jego część dalszą, tj. zawierającą opisy ksiąg z lat 1572-1585. Podobnie postąpiliśmy z inwentarzem z 1600 r. Opisy ksiąg z lat 1441--1572 i 1572-1585, jako wierne powtórzenia tekstów poprzednich inwentarzy, zostały pominięte. Daliśmy za to jego część nową, tj. opis ksiąg powstałych w latach 1585-1600.

Przy takim łącznym składaniu tekstów 3 inwentarzy, powstały oczywiście problemy dotyczące punktów granicznych. W wypadku, kiedy opisy dotyczące zmiany starosty, zakończenia czy rozpoczęcia nowej serii były w treści nieco odmienne, powtarzaliśmy je, gdy były analogiczne, wówczas tylko jeden był uwzględniony. Wydaje się nam bowiem, że wyda-

[18] Tamże, K 2/II, f. 2, 10-15v.
[19] Tamże, K 2/III, f. 12v-21.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

wanie in extenso wszystkich inwentarzy wobec częściowo analogicznych opisów byłoby rozrzutnością, natomiast podanie wszystkich tekstów wnoszących nowe informacje jest konieczne. Jednocześnie taki połączony opis, wyjęty z kolejnych 3 inwentarzy, może stanowić wystarczającą podstawę dalszych badań nad dawnym polskim sądownictwem i księgami grodzkimi, które po nim pozostały.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIRP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Inwentarz starostwa N.M. Korczyna z dnia 19 VI 1572
Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego LVI K 2/I, f. 137-144.

(f. 137) Inwentarz dochodów, pożytków i innych należności zwykłych starostwa Nowego Miasta Corczina, po śmierci urodzonego pana Andrzeja Gnoienskiego, starosty miejsca tego spisany i uczyniony, a z rozkazania K.J.M. wielmożnemu panu, panu Mikołajowi Mieleczkiemu z Mielcza, wojewodzie podolskiemu, staroście nowomiejsczkiemu i grodeczkiemu, w ręce służebników na to posłanych, od wielmożnego pana, pana Hieronima Buzenskiego z Buzenina, podskarbiego koronnego z urzędu J.M. podskarbstwa koronnego, podług sejmowych konstytucjej przez służebnika J.M. szlachetnego Jana Krzeczkiego przy zdawaniu tegoż starostwa spisany, uczyniony i zostawiony die 19 iunii anno 1572.

(f. 139v) Akta albo księgi grodzkie urzędu starościego.

Naprzedniejsze księgi stare w kompaturze zdartej i seksterny po niemałej części wypadłe, sub anno domini 1441 pisane i poczęte, a ostatni akt w tych księgach sub anno 1458 die s. Joannis Baptistae Nativitatis (24 VI).

Drugie księgi w kompaturze zdartej, pod aktem die dominico s. Mariae Magdalenae (22 VII) in anno 1464; ostatni akt tych ksiąg jest sub anno 1472 ipso die s. Margaretae (13 VII).

Trzecie księgi w kompaturze zdartej in vigilia s. Crucis (13 IX) sub anno 1473; akt ostatni tych ksiąg f. 2 ante festum s. Trium Regum (4 I) anno 1479.

Czwarte w kompaturze zdartej i seksterny wypadłe z przodku, pod aktem naprzedniejszym f. 2 in vigilia Purificationis (1 II) in anno 1479; akt ostatni ksiąg tychże f. 5 post festum Mathiae apostoli (25 II) anno 1490.

Piąte w kompaturze także zdartej i seksterny wypadłe z przodku; pod aktem przednim post dominicam Invocavit (po 28 II) anni 1490; kończą się pod aktem ad annum 1496 f. 3 post Procopii (5 VII).

Szóste księgi w kompaturze zdartej, pod aktem przednim 1496 f. 4 ipso die s. Bartholomei (24 VIII), a kończą się 1501 f. 3 post festum s. Procopii (6 VII).

(f. 140) Ty wszytki pirwsze sześciory księgi nastarsze są nieporządne i seksterny w nich pomylono, które trudno mogą być skorygowane i w insze wiązanie próżno je wprawować prze dawność i skażenie papiru w nich. Nie może się też z tych ksiąg sprawić, za którego starosty były.

Siódme księgi wszyte w skórę czerwoną sub intromissione in capitaneatum Novae Civitatis Corczin generosi Pauli Czarni de Vythovicze f. 5 ante Nativitatis Mariae (2 IX) anno domini 1501, a kończą się za urzędu dzierżawy tegoż miesca pana Przecława Gnoienskiego sub actu [a]f. 2 post festum Epiphaniae (12 I) [a]anno 1512.

[a-a] Inw. 1585: f. 2 post conversionis s. Pauli (26 I).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

[b]Ósme księgi wszyte w skórę czerwoną[b] na więtsze modum niźli ty wysze, pod tytułem przednim i za urzędu tegoż pana Przecława Gnoienskiego sub actu f. 2 in die s. Apoloniae virginis (9 II) anno 1512, kończą się pod sesją i urzędem pana Jana Slabossa z Puthniovycz f. 2 in crastino s. Martini (12 XI) anno domini 1515.

Dziewiąte księgi w skórę czerwoną introligowane[c] sub intromissione in capitaneatum magnifici Christopheri de Shydloviecz palatini et capitanei Cracoviensis Regnique cancellarii; pod aktem przednim f. 2 in crastino s. Martini (f. 140v) confessoris (12 XI) anno domini 1515, kończą się za urzędu tegoż Shydlovieczkiego pod aktem f. 3 ipso die s. Bartholomei (24 VIII) anno 1518.

Dziesiąte księgi też introligowane w kompaturę czerwoną tempore capitaneatus eiusdem magnifici Christopheri de Shydloviecz sub actu f. 2 post festum s. Bartholomei (30 VIII) anno eodem 1518; kończą się pod aktem f. 2 post dominicam Conductus Paschae (16 IV) anno 1520.

Jedenaste księgi, już introligowane w desczki sub capitaneatu eiusdem magnifici Christopheri de Shidloviecz f. 2 post dominicam Conductus Paschae proxima (16 IV) anno quo supra 1520; kończą się f. 3 post dominicam Misericordia proxima (12 IV) anno 1524.

Dwanaste księgi introligowane w desczki tempore capitaneatu magnifici Christopheri de Shidloviecz, sub actu primo f. 4 post dominicam Misericordia (13 IV) anno 1524; kończą się f. 6 ipso die festi s. Elizabethae (19 XI) anno 1529 za tegoż pana starosty.

Trzynaste księgi introligowane w desczki tempore capitaneatus eiusdem magnifici Christopheri de Shidloviecz, sub actu f. 4 in vigilia s. Catherinae virginis (24 XI) anno 1529; kończą się tyż księgi sub sessione et capitaneatu magnifici Stanislai Stadniczki de Smigrod, castellani Sanocensis, sub actu postremo sabbato ante festum s. Laurentii proximo (8 VIII) anno 1534.

(f. 141) Czternaste księgi w desczkach introligowane tempore capitaneatus eiusdem magnifici Stanislai Stadniczki de Smigrod, sub actu die dominico ante festum s. Laurentii proximo (9 VIII) anno 1534; kończą się sabbato in vigilia s. Joannis Baptistae (23 VI) anno 1537.

Piętnaste księgi introligowane w desczkach za urzędu i starostwa i pod tytułem tegoż pana Stadniczkiego, pod aktem pirwszem tegoż dnia jako wyżej sabbato in vigilia s. Joannis Baptistae (23 VIII) anno 1537; kończą się f. 2 post dominicam Conductus Paschae proxima (5 IV) anno 1540.

Szesnaste księgi w desczkach introligowane za urzędu tegoż pana Stadniczkiego kasztelana Zavychosczkiego, które się poczynają od tegoż aktu i roku wyżej opisanego f. 2 post dominicam Conductus Paschae (5 IV) anno 1540, a kończą się ty księgi za urzędu i po nastaniu do starostwa nowomieszczkiego generosi Andreae Gnoienski do Gnoinik et in Sobossow haeredis, burgrabii castri Cracoviensis, sub actu ultimo f. 4 die s. Annae (26 VII) anno 1542.

Siedmnaste księgi introligowane w desczki za starostwa tegoż pana Gnoienskiego, pod aktem dnia i roku wyżej opisanego 1542 f. 4 die s. Annae (26 VII); kończą się pod aktem die dominico festi Conversionis s. Pauli (25 I) 1545.

[b-b] Inw. 1585: Ósme księgi wszytkie w skórę czerwoną introligowane.

[c] Inw. 1585: wiązane.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Ośmnaste księgi introlig[ow]ane w desczki za tegoż pana Gnoienskiego, które się poczynają pod aktem f. 2 in crastino Conversionis [s.] Pauli (26 I) 1545; kończą się f. 2 ante festum s. Margaretae (11 VII) anno 1547.

(f. 141v) Dziewiątnaste introligowane w desczki za tegoż pana Gnoienskiego, w których się kończą acta terminorum castrensium, które były f. 2 ante festum s. Margaretae (11 VII) 1547; i ten jest napirwszy akt w tych księgach, a kończą się dominica sexagesimae (9 II) anno 1550.

Dwudzieste także introligowane w desczki za tegoż starosty pana Gnoienskiego, pod aktem przednim anno 1550 die dominico sexagesimae (9 II), a kończą się f. 6 in crastino Mathiae (26 II) 1552.

Dwudzieste pirwsze introligowane w desczki za tegoż pana Gnoienskiego starostwa, pod aktem przednim f. 6 ante Carnisprivii (26 II) anno 1552; kończą się f. 3 ipso die s. Stanislai in Maio (8 V) anno 1554.

Dwudzieste i wtóre introligowane w skórę czarną, a za urzędu tegoż pana Gnoienskiego, które się poczynają zasię tegoż roku i dnia, którego się wyżej drugie przed nimi skończyły sub anno 1554 ipso die s. Stanislai in Maio (8 V); kończą się f. 6 in vigilia Exaltationis s. Crucis (13 IX) anno 1555.

Dwudzieste i trzecie introligowane w skórę też czarną za tegoż pana starosty Gnoienskiego, które się poczynają od wyższego dnia f. 6 in vigilia Exaltationis s. Crucis (13 IX) anno 1555; kończą się f. 2 post octavam Corporis Christi (15 VI) anno 1556.

(f. 142) Dwudzieste i czwarte introligowane w desczki tempore capitaneatus tegoż pana Gnoienskiego, pod aktem roku tegoż 1556 f. 2 post octavam Corporis Christi (15 VI); kończą się f. 3 post dominicam Exaudi (1 VI) anno 1557.

Dwudzieste i piąte introligowane w desczki za starostwa tegoż pana Gnoienskiego pod aktem i rokiem tymże co wyżej anno 1557 f. 3 post dominicam Exaudi (1 VI); kończą się f. 4 post festum s. Galli (19 X) 1558.

Dwudzieste i szóste za tegoż pana Gnoienskiego introligowane w desczki, pod aktem[d] przednim f. 4 post festum s. Galli (19 X) anno 1558[e]; kończą się f. 2 post festum Purificationis Mariae (5 II) anno 1560.

Dwudzieste i siódme introligowane w desczki za pana Gnoienskiego, poczynają się f. 2 post festum Purificationis Mariae (5 II) 1560; kończą się f. 5[f] ante dominicam Oculi (6 III) anno 1561.

Dwudzieste i ósme introligowane w desczki za tegoż pana Gnoienskiego starostwa. Ty księgi samych tylko zapisów wiecznych i ob(f. 142v) ligacjej, relacjej woźnych, dopuszczania wiązania są 5. Sub actu f. 6 ante dominicam Oculi (7 III) anno 1561; kończą się f. 2 post festum s. Bartholomei apostoli (28 VIII) anno 1564.

Dwudzieste i dziewiąte introligowane w desczki za starostwa tegoż pana Gnoienskiego, pod aktem przednim f. 3 post festum s. Bartholomei (29 VIII) anno 1564; kończą się f. 4 post festum Nativitatis Mariae virginis (10 IX) anno 1567.

---

[d] Inw. 1585: i rokiem.

[e] Inw. 1585: introligowane w desczki.

[f] Inw. 1585: f. 4 (tj. 5 III).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Trzydzieste księgi w desczkach introligowane za starostwa pana Gnoienskiego, pod aktem pirwszym f. 5 post festum Nativitatis Mariae (11 IX) anno 1567; kończą się sabbato ante dominicam Cantatae proximo (12 V) anno 1571.

Trzydzieste i pirwsze, akta nowe, introligowane w desczki, za starostwa pana Gnoienskiego ostatnie, które się poczynają roku 1571 post dominicam Cantatae proxima (po 13 V), a kończą się przed zmarciem tegoż pana Gnoienskiego f. 4 ante dominicam Conductus Paschae (9 IV) anno domini 1572.

W tychże księgach akta pisane tempore surrogationis (f. 143) generosi Stanislai Gnoienski in Magna Pyassek haeredis, poczęły się f. 2 post dominicam Misericordiae (21 IV) anno domini 1572, a skończyły się f. 2 post octavam Corporis Christi (16 VI) anno eodem. W tychże księgach poczęły się akta, to jest zapisy wieczne i obligacje i relacje wiązania, tempore capitaneatus magnifici domini Nicolai a Mielecz, palatini terrarum Podoliae, Novae Civitatis Corczin Grodecensisque capitanei, sub actu f. 5 ante festum s. Joannis Baptistae (19 VI) anno praesenti 1572.

(f. 143v) Item sub anno domini 1561 za J.M. pana Andrzeja Gnoienskiego starosty nowomieszczkiego, poczęto do inszych ksiąg introligowanych w kompaturę pisać Acta Controversiarum, Decretorum ac quorumvis Processuum et Causarum, tam ad Iudicium quam ad Officium castrense pertinentium, już nie mieszając tych rzeczy do ksiąg zapisów. Które księgi tu niżej są spisane.

Pirwsza pod aktem roku tegoż 1561 f. 2 post dominicam Oculi (10 III), a kończą się f. 3 festi s. Trium Regum (6 I) anno 1562.

Drugie poczynają się od tegoż dnia i roku f. 3 festi s. Trium Regum (6 I) anno 1562; kończą się f. 2 post dominicam Misericordia (26 IV) in anno 1563.

Trzecie poczynają się od tegoż aktu f. 2 post dominicam Misericordia (26 IV) anno eodem 1563; kończą się f. 2 ante festum s. Bartholomei (21 VIII) anno 1564.

Czwarte poczynają się tegoż roku 1564 dnia tegoż f. 2 ante festum s. Bartholomei (21 VIII); kończą się f. 6 die s. Priscae (18 I) anno 1566.

Piąte poczynają się od aktu tegoż f. 6 die s. Priscae (18 I) anno eodem 1566; kończą się f. 2 post festum s. Mathiae apostoli (22 IX) anno 1567.

(f. 144) Szóste poczęły się f. 2 post festum s. Francisci (6 X) anno domini 1567; kończą się f. 2 post dominicam Invocavit (28 II) anno 1569.

Siódme poczęły się f. 2 post dominicam Invocavit (28 II) anno 1569; kończą się f. 6 in crastino festi s. Innocentum (29 XII) anno 1570.

Ósme poczynają się f. 4 ante festum s. Joannis Baptistae (18 VI) anno domini 1572, już za surrogacjej pana Stanisława Gnoienskiego z Wielkiego Piasku.

Tu się już poczęły akta insze takoweż, tempore capitaneatus magnifici domini Nicolai Mieleczki do Mielecz, palatini terrarum Podoliae, Novae Civitatis Corczin Grodecensisque capitanei etc. Sub actu f. 5 ante festum s. Joannis Baptistae proxima (19 VI) anno domini 1572.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Inwentarz starostwa N.M. Korczyna z dnia 14 X 1585
Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego LVI K 2/II, f. 10-15v.

(f. 2) Inwentarz starostwa Nowego Miasta Korczina J.W.P. panu Mikołajowi Firleiowi z Dąbrowicze, kasztelanowi bieckiemu, referendarzowi koronnemu, nowomiejskiemu etc. staroście, przez służebniki J.M. P., pana Hiacincta Mlodzieiowskiego; podskarbiego dwornego koronnego, żupnika krakowskiego spisany i zostawiony dnia 14 października roku bożego 1585.

(f. 10) Acta albo księgi grockie z rozkazania J.W.P., pana Mikołaja Firleia z Dąbrowicze, kasztelana bieckiego, starosty miesca tegoż etc. do rąk urodzonego pana Jana Charczowskiego, pisarza grockiego, dnia 19 septembris roku bożego 1585 oddane.

(f. 13v) Za urzędu J.M. pana Mikołaja z Mielcza, wojewody podolskiego, starosty nowomieszczkiego Acta Inscriptionum w tych księgach surrogackich poczynają się sub actu f. 5 ante festum s. Joannis Baptistae (19 VI) anno praesenti 1572, a kończą się te akta za urzędu starostwa J.M.P. wojewody podolskiego f. 2 in crastino s. Dorotheae virginis (7 II) 1575.

Trzydzieste i wtóre poczynają się f. 2 in crastino s. Dorotheae (7 II) 1575; kończą się f. 5 in vigilia festi Omnium Sanctorum (31 X) anno 1577.

Trzydzieste trzecie poczynają się f. 5 in vigilia festi Omnium Sanctorum (31 X) anno 1577, a kończą się f. 2 in crastino festi s. Luciae (14 XII) 1579.

Trzydzieste czwarte poczynają się f. 2 post festum s. Luciae virginis (14 XII) anno 1579; kończą się f. 2 post festum s. Joannis Baptistae (26 VI) anno 1581.

Trzydzieste piąte poczynają się f. 5 ss. Petri et Pauli apostolorum (29 VI) anno 1581; kończą się f. 3 post festum s. Martini (13 XI) anno 1582.

Trzydzieste szóste poczynają się f. 4 in vigilia festi s. Catherinae (24 XI) anno 1582; kończą się f. 5 ante festum s. Hedvigis (11 X) anno 1584.

Trzydzieste siódme poczynają się f. 2 ante festum s. Lucae Evangelistae (15 X) anno 1584, a kończą się f. 6 ante dominicam Jubilatae (10 V) anno 1585, die mortis magnifici domini palatini Podoliae, capitanei loci illius.

(f. 14v) Tu się[g] poczęły akta inne takoweż tempore capitaneatus magnifici domini, domini Nicolai de Mielecz, palatini terrarum Podoliae, Novae Civitatis Corczin, Grodecensisque capitanei etc., sub actu f. 5 ante festum s. Joannis Baptistae proxima (19 VI) anno 1572; kończą się f. 2 ante festum s. Francisci (3 X) anno 1575.

Wtóre poczynają się f. 2 ante festum s. Francisci (3 X) 1575, a kończą się f. 2 in crastino s. Trium Regum (7 I) anno 1577.

Trzecie poczynają się f. 3 post festum s. Trium Regum (8 I) 1577, a kończą się f. 3 in vigilia festi Cir (f. 15) cumcisionis domini (31 XII) anno[h] 1577.

---

[g] Inw. 1600: już.

[h] Inw. 1600 - brak wyrazu.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Czwarte poczynają się f. 4 festo Circumcisionis Domini (1 I) 1578; kończą się f. 3 ante festum Circumcisionis Domini (30 XII) anno 1578.

Piąte poczynają się f. 5 festo Circumcisionis Domini (1 I) anno 1579; kończą się f. 4 ante festum Circumcisionis Domini (30 XII) anno 1579.

Szóste poczynają się f. 6 festo Circumcisionis Domini (1 I) anno 1580, a kończą się sabbato in vigilia festi Circumcisionis Domini (31 XII) anno 1580.

Siódme poczynają się die dominico festo Circumcisionis Domini (1 I) anno 1581; kończą się sabbato post festum s. Innocentum (30 XII) anno 1581.

Ósme poczynają się f. 2 festi Circumcisionis Domini (1 I) 1582; kończą się in vigilia festi Circumcisionis Domini (31 XII) anno 1582.

Dziewiąte poczynają się sabbato festi Circumcisionis Domini (1 I) 1583; kończą się f. 2 post festum s. Joannis Baptistae (27 VI) anno 1583.

Dziesiąte poczynają się in vigilia festi ss. Petri et Pauli apostolorum (28 VI) anno 1583; kończą się f. 6 ante festum Circumcisionis Domini (30 XII) anno 1583.

Jedenaste w kompaturze nie wiązane, poczynają się die dominico festi Circumcisionis Domini (1 I) anno 1584; kończą się f. 2 post dominicam Iudica (19 III) anno eodem 1584.

(f. 15) Dwunaste w pergaminie poczynają się f. 3 post dominicam Iudica (20 III) anno 1584; kończą się f. 2 ante festum s. Bartholomei apostoli (20 VIII) anno eodem 1584.

Trzynaste w pergaminie poczynają się f. 2 ante festum s. Bartholomei (20 VIII) anno 1584; kończą się sabbato ante festum s. Elisabethae (17 XI) anno eodem 1584.

Sternaste w pergaminie poczynają się f. 2 post festum Conceptionis beatae Mariae virginis (10 XII) anno 1584; kończą się f. 4 post dominicam Conductus Paschae (1 V) 1585.

Piętnaste w pergaminie poczynają się f. 2 post festum Conceptionis beatae Mariae virginis (10 XII) anno 1584 Relationum, a kończą się sabbato ante dominicam Iubilatae (11 V) anno 1585, qua magnificus dominus Nicolaus a Mielec, palatinus Podoliae, capitaneus Novae Civitatis Corczyn vitam cum morte commutavit Cracoviae die 11 Mai anno 1585.

Te wyżej pomienione w pergaminie księgi, gdy się introligować będą, tedy się we dwoje ksiąg włożą.

Inwentarz starostwa N.M. Korczyna z dnia ok. 12 VIII 1600
Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego LVI K 2/III, f. 12v-21.

(f. 12v) Akta albo księgi grodzkie nowomiejskie wszystkie od początku ich jako beły w inwentarzu pierwszym nieboszczykowi sławnej pamięci J.M.P. wojewodzie krakowskiemu podanym opisane, tak się tu znowu w inwentarzu niniejszym inserowały, przydawszy i te, których się przyczyniełło za urzędu nieboszczykowskiego ab anno 1585, które nam na piśmie przez urodzonego Tomasza Kowalkowskiego, pisarza grodzkiego tutecznego przeszłego podane beły.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

(18v) Te wyżej pomienione w pergaminie[i] księgi są wintroligowane przez przeszłego pisarza pana Tomasza Kowalkowskiego we dwoje opus.

Tu się już poczynają Akta za starostwa sławnej pamięci nieboszczyka pana Mikołaja Fierleia z Dambrowicze, wojewody krakowskiego, starosty nowomiejskiego i kazimierskiego etc., które się na troje opera dzielą, to jest Inscriptionum, Iudicii et Relationum.

Naprzód tedy pierwsze Inscriptionum, które się poczęły anno 1585, a kończą się f. 2 ante Corporis Christi (2 VI) anno 1586[j]; te są przyszyte do ksiąg za urzędu pana Mieleczkiego napisanych anni 1584.

Drugie poczynają się f. 2 post Corporis Christi (9 VI) (f. 19) anno 1586, a kończą się f. 5 post Purificationis (4 II) anno 1588.

Trzecie poczynają się f. 6 in vigilia s. Dorotheae (5 II) anno 1588, a kończą się in vigilia Purificationis (1 II) anno 1589.

Czwarte poczynają się die s. Priscae (18 I) anno 1589; kończą się f. 4 in vigilia s. Laurentii (9 VIII) anno eodem 1589.

Piąte poczynają się f. 2[k] in crastino Circumcisionis (2 I) anno 1590, a kończą się sabbato in crastino Innocentum (29 XII) anno eodem 1590.

Szóste poczynają się f. 5 post Circumcisionis (3 I) anno 1591, a kończą się f. 6 post festa Paschae (3 IV) anno 1592.

Siódme poczynają się sabbato post festa Paschatis (4 IV) anno 1492, a kończą się f. 5 post Misericordiae (6 V) anno 1593.

Ósme poczynają się f. 6 post dominicam Misericordiae (7 V) anno 1593, a kończą się sabbato in vigilia festi Circumcisionis domini (31 XII) anno 1594.

Dziewiąte poczynają się f. 2 in crastino Circumcisionis (2 I) anno 1595, a kończą się f. 2 post dominicam Iudica (1 IV) anno 1596.

Dziesiąte poczynają się f. 3 post dominicam Iudica (2 IV) anno 1596, a kończą się f. 2 (f. 19v) in crastiono s. Bartholomei apostoli (25 VIII) 1597.

Jedenaste poczynają się f. 2 in crastino s. Bartholomei (25 VIII) anno 1597, a kończą się f. 5 in vigilia Circumcisionis (31 XII) anno 1598.

Dwanaste poczynają się f. 6 festi Circumcisionis (1 I) anno 1599, a kończą się sabbato post festum ss. Simonis et Iudae apostolorum (30 X) anno eodem 1599. Te są w skórze czerwony nie introligowane.

Trzynaste poczynają się f. 3 in crastino Omnium Sanctorum (2 XI) anno 1599, a kończą się f. 4 post dominicam Iudica (22 III) anno 1600. Te także jeszcze nie introligowane.

Tu się zaś drugie księgi Iudicii et Officii wespół za starostwa J.M. pana z Dąbrowicze napisane, poczynają:

Naprzód pierwsze, te się poczęły f. 2 post Lucae Evangelistae (21 X) anno 1585, a kończą się f. 2 ante Corporis Christi (2 VI) anno 1586.

Drugie poczynają się f. 2 ante Corporis Christi (2 VI) anno 1586, a kończą się sabbato ante festum s. Mathiae apostoli (20 II) anno 1588.

---

[i] Inw. 1572 - omyłkowo powtórzono: pomienione.

[j] Inw. 1572 - omyłkowo: 1588.

[k] Inw. 1572 - zapewne omyłkowo, powinno być: f. 3.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Trzecie poczynają się f. 2 ante s. Mathiae apostoli (22 II) anno 1588, a kończą się f. 2 post nativitatis s. Joannis Baptistae (27 VI) anno eodem 1588.

Czwarte poczynają się f. 2 post nativitatis (f. 20) Joannis Baptistae (27 VI) anno 1588, a kończą się f. 2 post octavam Corporis Christi (12 VI) anno 1589.

Piąte poczynają się f. 2 in vigilia nativitatis s. Joannis Baptistae (23 VI) anno 1589, a kończą się f. 2 post dominicam Rogationum (28 V) anno 1590.

Szóste poczynają się f. 2 festi Pentecostes (11 VI) anno 1590, a kończą się f. 2 in vigilia festi nativitatis Christi (24 XII) anno 1590.

Siódme poczynają się f. 2 in crastino festi s. Trium Regum (7 I) anno 1591, a kończą się f. 2 post festum s. Thomae (23 XII) anno eodem [15]91.

Ósme poczynają się f. 2 festi s. Trium Regum (6 I) anno 1592, a kończą się festo s. Thomae apostoli (21 XII) anno eodem [15]92.

Dziewiąte poczynają się f. 2 post Circumcisionis (4 I) anno 1593, a kończą się f. 2 in vigilia s. Thomae apostoli (20 XII) anno eodem 1593.

Dziesiąte poczynają się f. 2 post Circumcisionis (3 I) anno 1594, a kończą się f. 2 ante [s.] Thomae (19 XII) anno eodem 1594.

Jedenaste poczynają się f. 2 in crastino Circumcisionis (2 I) anno 1595, a kończą się f. 2 ante [s.] Valentini (12 II) anno 1596.

Dwanaste poczynają się festo s. Mathiae apostoli (25 II) anno 1596, a kończą się f. 2 post festum s. Jacobi apostoli (28 VII) anno 1597.

(f. 20v) Trzynaste poczynają się f. 2 in crastino s. Laurentii (11 VIII) anno 1597, a kończą się festo s. Innocentum (28 XII) anno 1598.

Czternaste poczynają się f. 2 post [s.] Trium Regum (11 I) anno 1599, a kończą się f. 2 in vigilia s. Bartholomei (23 VIII) anno 1599. Te są nie introligowane, tylko w pergaminie.

Piętnaste poczynają się f. 2 in vigilia s. Bartholomei (23 VIII) anno 1599, a kończą się f. 2 post dominicam Iudica (20 III) anno 1600. Te są w skórę czerwoną wszyte.

Trzecie księgi albo opera Relationum za starostwa J.M. pana z Dąbrowicze napisane:

Naprzód pierwsze poczynają się f. 6 ante [s.] Hedvigis (11 X) anno 1585, a kończą się f. 2 post Invocavit (7 III) anno 1588.

Drugie poczynają się f. 2 post dominicam Invocavit (7 III) anno 1588, [1]a kończą się[1] in crastino s. Laurentii (11 VIII) anno 1589.

Trzecie poczynają się [f.] 4 post Circumcisionis (3 I) anno 1590, a kończą się f. 2 festo divisionis apostolorum (15 VII) anno 1591.

Czwarte poczynają się f. 2 festo divisionis apostolorum (15 VII) anno 1591, a kończą się f. 5 post [s.] Innocentum (30 XII) anno 1593.

Piąte poczynają się sabbato festi Circumcisionis (f. 21) domini (1 I) anno 1594, a kończą się f. 3 post Mathaei (24 IX) anno 1596.

Szóste poczynają się f. 4 ante festum s. Stanislai in autumno (25 IX) anno 1596, a kończą się f. 5 in vigilia Circumcisionis (31 XII) anno 1598.

[1-1] Inw. 1572 - omyłkowo powtórzone.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Siódme poczynają się f. 6 festi Circumcisionis (1 I) anno 1599, a kończą się f. 4 post dominicam Iudica (22 III) anno 1600, quo tempore idem illustris et magnificus dominus, dominus Nicolaus Fierley de Dambrowicza, palatinus Cracoviensis, Novae Civitatis Corczin, Casimiriensis, Pilsnensisque etc. capitaneus vitam cum morte Varschaviae in in comitiis Regni generalibus commutavit.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Stanisław Życiński

KARABELA W ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH ARCHIWUM GŁÓWNEGO AKT DAWNYCH

Wokół karabeli, od dobrych kilkudziesięciu lat, toczy się dyskusja. Dotyczy ona zarówno pochodzenia nazwy, jak i ostatecznego zdefiniowania co przez nazwę karabeli należy rozumieć[1].

W ostatnim dziesięcioleciu ukazało się kilka cennych publikacji zajmujących się tym zagadnieniem. Problemem szabli interesował się dogłębnie przebywający w Londynie gen. Czesław Jarnuszkiewicz, który wyniki swoich studiów przedstawił w pracy „Szabla wschodnia i jej typy narodowe", Londyn 1973. Artykuł dotyczący pochodzenia samej nazwy karabela, a także próby sformułowania jej definicji, zamieścił w czasopiśmie „Sztuka" Stanisław Ledóchowski („Rzecz o karabeli", Sztuka, 1976, nr 5, s. 54-56). W pracy tej S. Ledóchowski podsumował dotychczasowy stan badań głównie nad etymologią terminu „karabela". Swoje wnioski obszerniej zaprezentował w publikacji, bynajmniej nie tylko popularnonaukowej, „Polska szabla paradna", Warszawa 1980.

Ogólnie dotychczasowy stan badań nad karabelą przedstawił także wybitny bronioznawca Zdzisław Żygulski (jun.) w opublikowanym 7 lat temu artykule „Karabela i szabla orla" („Studia do dziejów dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego", cz. VII, Kraków 1978, s. 15-37).

---

[1] Na temat karabeli istnieje stosunkowo bogata literatura fachowa, począwszy od pracy J. Łepkowskiego, „Broń sieczna w ogóle i w Polsce uważana archeologicznie", Kraków 1857, s. 68 i od hasła „Karabela" w „Encyklopedyi Powszechnej" S. Orgelbranda z roku 1863, opracowanego przez C. Biernackiego, t. XIV, Warszawa 1863, s. 46-47. Na szczególną uwagę zasługują poza wymienionymi pracami, m.in. opracowania W. Łozińskiego, a z okresu międzywojennego Z. Hartleba, W. Dziewanowskiego, S. Meyera oraz J. Podoskiego. Stosunkowo szczegółowe omówienie dotychczasowej literatury dotyczącej karabeli zamieścił Z. Żygulski (jun.) we wspomnianym wyżej artykule z roku 1978.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 5189/DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Powyższe opracowania stanowiły jednak analizę samych zachowanych karabel i szabel, a w znikomej tylko części zawierały źródła archiwalne, zresztą publikowane (głównie przez C. Jarnuszkiewicza w „Broni i Barwie" w 1934 r., gdzie wydał on 4 inwentarze pozostałości, a właściwie ich fragmenty)[2].

A przecież w archiwach polskich znajduje się zapewne kilkadziesiąt tysięcy regestów skarbców magnackich (sam tylko dział XXVI Archiwum Radziwiłłów, znajdujący się w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych, zawiera ok. 950 takich spisów głównie z XVII i XVIII w.), szlacheckich i mieszczańskich, przeważnie występujących w inwentarzach pozostałości, w księgach ziemskich, grodzkich i miejskich. Niestety, ta ogromna baza źródłowa, zawierająca zapewne kilkaset tysięcy opisów różnych szabel, pozostaje praktycznie nadal przez bronioznawców zupełnie nie wykorzystana, pomimo istnienia kartoteki tematycznej jako wyniku bardzo dobrej kwerendy, tzw. wiejskiej, podającej dokładne informacje (sygnatury i strony) o ok. 15 tys. inwentarzy pozostałości znajdujących się w księgach ziemskich i grodzkich[3].

Celem poniższych uwag jest zaprezentowanie kilku ustaleń, które przyjęto na podstawie analizy kilkuset XVII-XVIII-wiecznych inwentarzy skarbców (w tym ok. 300 inwentarzy pozostałości przechowywanych w zbiorach AGAD), które przejrzano pod kątem występowania w tym typie źródeł terminu karabela[4].

Powszechnie panuje pogląd, że spotykany czasami, począwszy od końca XV w., w piśmiennictwie staropolskim termin „karabela" pojawia

---

[2] C. Jarnuszkiewicz, „Broń w dawnych inwentarzach", Broń i Barwa, 1934, nr 1, s. 6-8; nr 2, s. 20-21; nr 3, s. 46; 1936, nr 11-12, s. 270-272. Ponadto spisy broni białej, znajdujące się w inwentarzach skarbców, zostały wydane przez M. Gębarowicza w publikacji „Materiały źródłowe do dziejów kultury i sztuki XVI-XVIII w.", Wrocław 1973.

[3] Kwerenda ta znajduje się w AGAD. Sygnatury dotyczące inwentarzy pozostałości znajdują się w pudłach oznaczonych 3a.

[4] Chodzi tu przede wszystkim o ww. już dział XXVI Archiwum Radziwiłłów, znajdujący się w zbiorach AGAD, a zawierający ok. 700 spisów broni białej, ok. 200 inwentarzy pozostałości z ksiąg ziemskich i grodzkich z Mazowsza i Wielkopolski oraz sporadycznie z Małopolski, skarbiec Sanguszków z roku 1733 (WAP, Kraków, sygn. 492), a także kilka wielkich skarbców kościelnych (m.in. inwentarze katedry wawelskiej z roku 1692 i 1702, Arch. Kap. Metr. Kr., sygn. 4 i 16a oraz klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze z 1685 r. AJG, sygn. 783).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

się w inwentarzach broni dopiero począwszy od XVIII w.[5] Pogląd ten jest o tyle słuszny, że słowo „karabela" rzeczywiście wchodzi na stałe do inwentarzy broni, prawdopodobnie dopiero w latach trzydziestych XVIII w., o czym będzie mowa niżej.

Jednakże miano karabeli znalazło się już w 1633 r. w inwentarzu skarbca radziwiłłowskiego w Lubczu, należącego do hetmana Krzysztofa II Radziwiłła (1585-1640). Oto pełny regest: „20. Szabla Karabelska, Dostał iey Kże Je[go]m[ość] od Pana Stephana Zienowicza A iemu Się po przodkach ie[go] dostała, snać ma być Pierwsze[go] Zienowicza, Który w kraie nasze Zaszedł OPrawna we Srebro Złociste po Kozacku Z dwiema Braycary, Monsztukiem y wkówką podługowatą wyrzynaną Z Krzyżem y Kapturkiem, w Capie Czarney, Paski Taśmiane Różne[go] Jedwabiu, Złotem y Srebrem gęsto Przetykane Pukle Prządzki y Esy Srebrne Złociste Rabce Sznurowe takąż robotą"[6].

---

[5] W. Łoziński nie spotkał tej nazwy w żadnym wcześniejszym niż VIII-wieczny inwentarzu (W. Łoziński, „Życie polskie w dawnych wiekach", (wyd. I 1904), Kraków 1969, s. 156). „W zachowanych inwentarzach, z mianem karabeli spotykamy się jedynie w wieku XVIII" (S. Ledóchowski, „Rzecz o karabeli", Sztuka, 1976, nr 5, s. 55). „Tymczasem w zachowanych inwentarzach z mianem karabeli spotykamy się dopiero począwszy od XVIII stulecia. Ponieważ z okresów wcześniejszych zachowało się o wiele mniej dokumentów, nie wiemy, czy nie dotyczyły one i karabel" (S. Ledóchowski, „Polskie szable paradne", Warszawa 1980, s. 27). - Trudno nie polemizować z tą uwagą, bowiem wprawdzie źródła archiwalne dotyczące XVII w. są uboższe od źródeł XVIII-wiecznych, choć może nie tak bardzo jak sądzi autor ww. pracy, jednak i tak XVII-wiecznych inwentarzy pozostałości w samych tylko księgach ziemskich i grodzkich przechowywanych w AGAD i WAP w Krakowie, Lublinie i Poznaniu jest co najmniej kilkanaście tysięcy. W większości tych spisów są regesty broni, Do tego należy dodać, zapewne na terenie całego kraju, około kilkuset spisów, tzw. „skarbców górnych", głównie rodzin magnackich również z XVII w., gdzie szansa znalezienia karabeli jest duża „w inwentarzach pochodzących z XVIII w. - gdyż tylko w tym okresie ta nazwa „karabela" pojawia się w inwentarzach..." (C. Jarnuszkiewicz, „Szabla wschodnia i jej typy narodowe", Londyn 1973, s. 64).

[6] AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. XXVI, sygn. 45, Inwentarz skarbca w Lubczu z roku 1633, s. 15, poz. 20 „Brajcarki, ów, kolec, na którym wisi binda albo pas od szabli..." („Słownik języka polskiego" M.S.B. Lindego, wyd. drugie, poprawione i pomnożone staraniem i nakładem Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich", t. I, A-F, Lwów 1854, s. 461, hasło: „Brajcarki"); „Musztuk" - „pierwszy oków do pochwy przy krzyżu" („Słownik...", t. III, M-O, Lwów 1857, s. 181, hasło: „Munsztuk, Monsztuk, Musztuk, a, et u, m"); „Wkówka" - obicie końca pochwy szabli (S.Ż.); „Kapturek" - zakończenie rękojeści szabli (S.Ż.); „Capa, y" - „skóra wielbłądowa, ośla itd. chropawa wyprawna ..." „Z oślej skóry robi się capa na oprawę szabel..." („Słownik...", t. I, A-F, Lwów 1854, s. 220, hasło: „Capa, y"); „Rapcie" - paski z taśmy albo sznurków do szabli i karabeli Polskiej („Słownik...", t. V, R-T, Lwów 1859, s. 28, hasło: „Rapcie...").

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Określenie „oprawna po kozacku" oznacza rękojeść otwartą w przeciwieństwie do - „oprawna po husarsku", oznaczającego rękojeść częściowo lub w całości zamkniętą. Tylko w tym jednym inwentarzu te staropolskie terminy występują 25 razy (oprawna po husarsku 14 razy, a po kozacku 11 razy)[7]. Nie ma ich jednak w żadnym ze słowników starej polszczyzny, nawet w obydwóch aktualnie ukazujących się („Słownik staropolski", Warszawa, od roku 1954 i „Słownik polszczyzny XVI wieku", Wrocław, od roku 1966)[8]. Na temat oprawy tzw. husarskiej pewne informacje zamieścił jedynie C. Jarnuszkiewicz w swojej wyżej wspomnianej pracy[9]. Sformułowania oprawy „po husarsku" i „po kozacku" używane były wymiennie z terminami „szabla husarska" i „szabla kozacka"[10].

Zacytowany opis karabeli, w konfrontacji z innymi opisami szabel z tego samego inwentarza, nie nasuwa wniosku co do istnienia pomiędzy karabelą (szablą karabelską) a innymi szablami jakichś charakterystycznych różnic, zarówno pod względem formy jak i zdobienia.

Warto tutaj jeszcze dodać, w związku z poglądem zapewne słusznym S. Ledóchowskiego, że karabela z wersji bojowej przekształcała się następnie w wersję paradną[11], że np. szabla oprawna „po husarsku", już wkrótce po wykrystalizowaniu się tej formy, występowała w wersji dekoracyjnej, o czym świadczy opis znajdujący się w inwentarzu pocho-

---

[7] Oprawy husarskie jw.: s. 10, poz. 1; s. 11, poz. 2 i 5; s. 12, poz. 8; s. 13, poz. 9 i 11; s. 14, poz. 16 i 17; s. 15, poz. 22; s. 16, poz. 25 i 28; s. 17, poz. 29-31. Oprawy kozackie: s. 11, poz. 3 i 4; s. 12, poz. 6 i 7; s. 13, poz. 10 i 12; s. 14, poz. 13 i 14; s. 15, poz. 20; („szabla karabelska"): s. 16, poz. 23 i 24.

[8] Mowa tu zwłaszcza o „Słowniku języka polskiego" M.S.B. Lindego, wyd. II, Lwów 1854-1860 oraz „Słowniku języka polskiego" J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, t. I-VIII, Warszawa 1900-1935, a także „Słowniku etymologicznym języka polskiego" A. Brücknera, Kraków 1926-1927.

[9] C. Jarnuszkiewicz „Szabla wschodnia...", s. 58-63.

[10] AGAD, AR, dz. XXVI, sygn. 474 I i 474 II, Regestr Garderoby Podróżney Galanteryi y Innych Rzeczy Jaśnie Oświeconego Xiążęcia JMCi Hieronima Floriana Radziwiłła Chorążego Wielkiego WXLitt Pana y Dobrodzieja Miłościwego w Białłey Przy Odbieraniu JEy od Lokaja Marcina Karczewskiego a Oddawaniu w Dozór Lokajowi Maciejowi Chomiczewskiemu spisany D 17 Octobris Anno 1758 vo., s. 45.

[11] S. Ledóchowski, „Rzecz...", s. 56.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

dzącym z 1640 r.: „Szabla szczyrozłota husarska na dawnej capie"[12].

Trudno także zaakceptować pogląd tego badacza, że w XVII w. mianem karabeli określano zapewne każdą szablę paradną i ozdobną, posiadającą rękojeść otwartą[13]. Przeczy temu już choćby omawiany inwentarz z 1633 r., gdzie oprócz „szabli karabelskiej" wymieniono 10 bardzo bogato zdobionych szabel „oprawnych po kozacku"[14].

Natomiast z pewnością słuszne jest inne stwierdzenie Ledóchowskiego, że „Przez cały wiek XVII, termin, jako obcojęzyczny, jest mało jeszcze znany i popularny. Napotykał zapewne na poważne opory w Wielkim Księstwie Litewskim i na Wołyniu, gdzie stosunkowo silne były wpływy ruskie i orientalne"[15].

Otóż rzeczywiście, zarówno w skarbcach jak i inwentarzach pozostałości spisywanych w XVII w., zaprezentowany powyżej opis karabeli stanowi zupełny wyjątek. Natomiast określenie karabeli masowo występuje w inwentarzach mobiliów począwszy od lat trzydziestych XVIII w., chociaż najstarszy XVIII-wieczny opis karabeli pochodzi z 1707 r.[16]

Aczkolwiek S. Ledóchowski nie podał na jakiej podstawie wysunął tezę o późnym dotarciu określenia „karabela" do granic Wielkiego Księstwa Litewskiego i Wołynia, to jednak w świetle zachowanych źródeł archiwalnych wydaje się ona uzasadniona. Spisy wielkich skarbców, znajdujących się w rezydencjach radziwiłłowskich, aż do 1749 r.[17] nic o karabelach nie wspominają, mimo że np. w inwentarzu z 1732 r. w Białej, znajdują się opisy dwóch przebogatych szczerozłotych sza-

---

[12] AGAD, Zbiór Czołoskiego, sygn. 559 (sygn. dawna 3269), Inwentarz ruchomych rzeczy Xcia Je[go] Mści Samuela Koreckiego, które są w skarbcu, spisanych przez Jaśnie Oświeconego Xcia Jego Mści Mikołaia na Klewaniu Czartoryskiego Kasztelana Wołyńskiego y oddanych A. 1640, s. 8. (Na jednostkę tę, będącą aktualnie w opracowaniu, zwróciła uwagę i udostępniła do publikacji dr T. Zielińska).

[13] S. Ledóchowski, „Rzecz...", s. 55.

[14] M.in. kilka bogatych szabel monarchów: Ludwika Jagiellończyka (1516-1526), a następnie Stefana Batorego (s. 10, poz. 1); Borysa Godunowa (1598-1605) (s. 11, poz. 4); Osmana II (1618-1622) (s. 12, poz. 6); Stefana Batorego (s. 11, poz. 8) i druga, a właściwie trzecia, szabla tego króla (s. 11, 12, poz. 5).

[15] S. Ledóchowski, „Rzecz...", s. 56.

[16] AGAD, Księgi Grodzkie Ostrzeszowskie, relacje i oblaty, sygn. 1, k. 385. Inwentarz pozostałości po Przecławie Rupniewskim, cześniku owruckim, z roku 1707.

[17] AGAD, AR, dz. XXVI, sygn. 376a, Regiestr Karab, Indyczek, Pałaszów, Szpad, Tesaków, Multanów, Mieczów, Puinałów, Dzyryd y Inney Broni Strzelbę w sobie mającey. Spisany w Roku Pańskim 1749, s. 3-5.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

bel, wysadzanych diamentami[18].

Ogółem, na podstawie przebadanych 120 inwentarzy pozostałości należących do zmarłej po 1730 r. szlachty, które zawierały jakąś broń białą, można stwierdzić, że karabela była bronią powszechnie używaną. Występuje ona bowiem w 40% inwentarzy (51). Jest to niewątpliwy dowód ostatecznego upowszechnienia się tej nazwy dopiero w czasach saskich.

Prawie wszystkie z występujących w regestach skarbców i w inwentarzach pozostałości karabel odznaczają się bogatym decorem. Nie różniło ich to zresztą od często bogatszych od nich szabel. Zwracali już na to uwagę S. Ledóchowski i Z. Żygulski (jun.), biorąc za podstawę wydane przez C. Jarnuszkiewicza inwentarze - pozostałości[19].

Mało tego. Jak wynika z regestu rzeczy po Ignacym Prażmowskim, podczaszym czerskim, z 1789 r., nie tylko bogactwo zdobienia, ale i jego forma nie różniły karabeli od szabli. W inwentarzu tym bowiem znajdują się, m.in. dwa następujące opisy: „Karabela z rękojeścią jaszczurową oprawną w srebro zdobiona złotem i blachmalem"; „Szabla z rękojeścią jaszczurową oprawną w srebro zdobiona złotem i blachmalem"[20].

Trudno ponadto jest przyjąć bezkrytycznie często spotykany pogląd, że w XVIII w. karabela była tylko kontuszową bronią paradną, w zestawieniu z opisem znajdującym się w inwentarzu pozostałości po Kajetanie Jabłkowskim, skarbniku sieradzkim, z 1773 r.: „Karabelka stalowa złotem oków nabijany"[21].

Słuszny jest więc sąd Zofii Stefańskiej, że karabele „używane były w Polsce bardzo powszechnie, od najbardziej luksusowych sztuk do zupełnie prostych i skromnych bojowych"[22].

---

[18] Tamże, sygn. 224, Regestr Skarbców Bogatych, które się podały do Zawiadowania Onemi P. Dezemowi przez JMCi P. Mogielnickiego w Białij il 20 Februarij An. 1732, s. 1.

[19] S. Ledóchowski, „Rzecz...", s. 55; Z. Żygulski (jun.), op. cit., s. 20.

[20] AGAD, Księgi Grodzkie Łęczyckie, oblaty, sygn. 132, k. 189, Inwentarz pozostałości po Ignacym Prażmowskim, podczaszym czerskim, z roku 1789.

[21] AGAD, Księgi Grodzkie Ostrzeszowskie, relacje, sygn. 16, k. 537, Inwentarz pozostałości po Kajetanie Jabłkowskim, skarbniku sieradzkim, z roku 1773.

[22] Muzeum Wojska Polskiego, „Katalog zbiorów wiek XVII", Warszawa 1968, s. 12.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Rzeczą, która musi zastanawiać jest fakt, że określenie „karabela" uzyskuje sobie nagle prawo obywatelstwa we wszelkich inwentarzach mobiliów w latach trzydziestych XVIII w., do tego czasu występując niezwykle rzadko. Być może nazwa ta upowszechniła się w związku z ewolucją rękojeści szabli w kierunku całkowitego jej zamknięcia kabłąkiem, co nie dotyczyło szabel tzw. „kozackich", oprawnych w typie wschodnim. Spowodowało to zapewne ewolucję terminu „szabla" lub w jednym znanym przypadku „szabla karabelska" (ww. z 1633 r.) na „karabela" (np. ww. z 1707 r.)[23]. Jednakże nie wydaje się, aby w XVIII w. określenie „karabela" oznaczało każdą szablę z rękojeścią otwartą. W inwentarzu garderoby Hieronima Floriana Radziwiłła (1715-1760), chorążego wielkiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z 1758 r. w Białej obok karabel występują szable „kozackie"[24].

Pewnym argumentem co do ewolucji lub właściwie zmiany określenia szabli na karabelę może być fakt, że prawdopodobnie „Szabla Demeżkowa z Musztukiem bez Skuwki y braycarów" (obok umieszczono dopisek „Oddano Xiążęciu JMci Słuckiemu" - czyli H.F. Radziwiłłowi), wymieniona w 1732 r. w inwentarzu skarbca w Białej, przeważnie „pozostałym" po Karolu Stanisławie Radziwille (1669-1719), kanclerzu W.Ks. Lit.[25], występuje już w 1759 r., w inwentarzu tej samej rezydencji radziwiłłowskiej, jako „Karabela z jednym Musztuczkiem złotem nabijanym, Głownia demeszkowa złotem nabijana"[26]. Wiele wskazuje na to, że chodzi tu o ten sam egzemplarz szabli, która tylko zmieniła nazwę z szabli na karabelę, co tłumaczyłoby nie występowanie w inwentarzach

---

[23] W jednej z ksiąg grodzkich z 1737 r. znajdują się następujące określenia: „Szabla blachmalowa karabella" i „Szabla karabella z paskami blachmalowymi" (AGAD, Księgi Grodzkie Łęczyckie, oblaty, sygn. 16, k. 607, Inwentarz pozostałości po Janie Męcińskim, wojskim piotrkowskim, z roku 1737).

[24] AGAD, AR, dz. XXVI, sygn. 474 I i 474 II, Regestr Garderoby ..., s. 45.

[25] Tamże, sygn. 224, Regestr Skarbców..., s. 3.

[26] Tamże, sygn. 478, Regestr Rzeczy różnych po Ś.P. J.W.Xciu Jms. Radziwille Kanclerzu W. WXLit. Oycu J.O. Xcia Jm. Pana Miłościwego z Pokoiku Zapieczętowanego na drugim Piętrze Rogowego, wziętych do Garderoby Pokoiowey Macieiowi Lokaiowi oddanych u. 9 Maij 1759 A. O tym, że inwentarz ten dotyczył rezydencji radziwiłłowskiej w Białej wiadomo dlatego, że w innych spisach bialskich z tego roku występuje lokaj o imieniu Maciej.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

ruchomości tej nazwy aż do drugiej ćwierci XVIII w., mimo bardzo licznie wymienianych szabel ozdobnych we wcześniejszych spisach, które zapewne były karabelami, mimo że nie określano ich tym mianem.

Ponadto można przypuszczać, że wymieniona w inwentarzu skarbca w Białej, z 1732 r., „Szabla Złocista koralami Sadzona a Zciągnionego Srebra Oprawna...", obok regestu której znajduje się notatka „wziął Xiążę JMość Michał Hetman Polny"[27] jest wymieniona w spisie sporządzonym własnoręcznie przez Hieronima Floriana Radziwiłła, w 1749 r., jako „Karabela Demeszkowa... z dwoma w piórze Koralami", a otrzymał ją książę, jak wynika z regestu od swego brata Michała Kazimierza Radziwiłła, hetmana polnego, następnie hetmana wielkiego W.Ks.Lit. (regest tej karabeli przytoczono w aneksie)[28].

Także występująca w wyżej wymienionym inwentarzu rezydencji w Białej, z 1732 r., „1. Szabla głatko w Srebro oprawna z paskami Jedwabnemi", z dopiskiem „Oddano Xiążęciu JMci słuckiemu"[29], została zapewne opisana we wzmiankowanym inwentarzu z 1749 r. jako „Karabela Srybrna..."[30].

Podsumowując powyższe uwagi, będące przecież wynikiem zaledwie początkowych badań nad problemem polskiej broni narodowej w źródłach archiwalnych, i to tylko w archiwach polskich, można stwierdzić, że powodem masowego występowania nazwy „karabela" w spisach broni, począwszy od końca pierwszej połowy XVIII w., była zapewne ewolucja nazwy pewnego typu szabli, a nie wykrystalizowanie się w tym właśnie okresie jakiegoś nowego jej rodzaju. Natomiast bardzo ciekawe byłoby poznanie przyczyn, niewątpliwie gwałtownego, spopularyzowania się nazwy „karabela" akurat w środkowym okresie czasów saskich[31].

Szable określane również inaczej, np.: czeczugi, ordynki, indy-

---

[27] Tamże, sygn. 224, Regestr Skarbców..., s. 3.

[28] Tamże, sygn. 376a, Regestr Karabel..., 8vo. (cyt. w Aneksie).

[29] Tamże, sygn. 224, Regestr Skarbców..., s. 3.

[30] Tamże, sygn. 376a, Regestr Karabel..., 7mo. (cyt. w Aneksie).

[31] Należałoby tu jeszcze zwrócić uwagę na występowanie w XVIII-wiecznych inwentarzach dużej liczby szabel prostych, oczywiście w znaczeniu kształtu głowni (np. jeden z inwentarzy podaje: „Szabla prosta", „Szabla krzywa". AGAD, Księgi Grodzkie Łęczyckie, oblaty, sygn. 244a, k. 50, Inwentarz pozostałości po Józefie Dobrskim, cześniku inowłodzkim, z roku 1771).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

czki, multanki lub po prostu szable, występują rzadziej niż szable proste. Brak zupełnie w inwentarzach wyrabianych wtedy właśnie masowo tzw. „ormianek", natomiast licznie wymieniane są karabele lwowskie. W związku z istnieniem w inwentarzach tak licznych określeń „szabla prosta" nasuwa się przypuszczenie, czy nazwa „karabela" nie oznaczała po prostu szabli, której głownia odznaczała się dużą krzywizną. Być może karabele należałoby łączyć z bujnie rozwijającymi się od końca XVII w. szabelniami Ormian lwowskich, które mogły taki właśnie typ szabli, istniejącej już zresztą wcześniej, wylansować. Nazwa ta wyróżniałaby ją spośród kilku wyżej wymienionych nazw szabel z otwartymi rękojeściami.

Nie jest celem niniejszej pracy zajmowanie się pochodzeniem nazwy „karabela", ale czy np. zupełnie można wykluczyć, że wyraz ten nie oznaczał w języku armeńskim czy perskim szabli o dużej krzywiźnie?

Wydaje się bowiem, że tylko oznaczenie kształtu szabli[32] mogło spowodować tak szybkie i gwałtowne upowszechnienie się nazwy „karabela", którą przecież określano nie nowy, ale już wcześniej istniejący rodzaj szabli.

Powodem przyjęcia się tej nazwy mogła być konieczność rozróżnienia szabel z otwartymi rękojeściami, takich jak już wymieniane: czeczuga, ordynka, indyczka czy multanka, które wykrystalizowują się pod koniec XVII w. Należy tu podkreślić, że o ile w inwentarzach XVII-wiecznych często występują szable demeszki (czyli damasceńskie, choć później nazywano tak każdą szablę sprowadzoną ze Wschodu[33]), to w spisie z 1736 r. (AGAD, Archiwum Małej Wsi, sygn. I, B. 283, Rejestry mobiliów), oraz z 1749 r. (AGAD, AR, sygn. 376a, Regestr... Karabel) znajdują się aż 3 „Karabele Demeszkowe...", zapewne z tamtymi szablami identyczne. Jednak w inwentarzu pozostałości po Janie Klemensie Branickim, hetmanie wielkim koronnym, z 1772 r., znajduje się następujący opis karabeli, co stanowi dowód na to, że nazwa „karabela" musiała oznaczać pewien charakterystyczny typ szabli, a nie miej-

---

32 „Pałaszów 3 jeden blachmalowy na kształt karabeli..." (Księgi Grodzkie Płockie, relacje, sygn. 85, k. 148, Inwentarz pozostałości po Felicjanie Karnkowskim, kasztelanie wyszogrodzkim, z roku 1776).

33 J. Podoski, „Bułaty", Broń i Barwa, 1934, nr 2, s. 34-40; nr 3, s. 55-59.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

sce jej pochodzenia: „Karabela Chińska w Kratkę Oprawna złotem nabijana ze Sztuczkami takiemiż głownią Turecką Rękoieścią Giergiedanową (z kości nosorożca S.Ż.), taśmą złotą Czarnym jedwabiem przerabianą" (AGAD, „Archiwum Roskie, sygn. 82, k. 545-595); „Inwentari riecii w skarbcach Białostockich znajdujących się. Srebra, Porcellina, Miedź y Cyna w dyspozycyi Marszałkowskiey będące" (tamże, k. 558.)

Jest rzeczą oczywistą, że dopiero przeprowadzenie ogromnej kwerendy archiwalnej, zarówno w archiwach polskich, jak i w archiwach znajdujących się na terenie ZSRR, gdzie przechowuje się przecież archiwa rodowe magnatów kresowych oraz księgi ziemskie i grodzkie z okresu Rzeczypospolitej Szlacheckiej, a także kwerendy w archiwach tureckich i irańskich, a może jeszcze innych, np. węgierskich, mogłoby doprowadzić do rozwiązania zagadki tego najbardziej charakterystycznego symbolu sarmatyzmu.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

A n e k s

W Aneksie przedstawiono szczególnie ciekawe przypadki karabel oraz wypisy z najdawniejszych inwentarzy ruchomości, gdzie karabela występuje w liczbie kilku egzemplarzy.

AGAD, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. I B/283, Rejestry mobiliów i informacje dotyczące dóbr Puzynów 1736 r.; Inwentarz skarbca kniazia Michała Puzyny, starosty wiskiego; Actum in Castro Belzensi Feria Sexta post Dominicam Exoudi proxima Anno Domini Millesimo Septingentesimo Trigesimo Sexto.

(Na jednostkę tę, będącą aktualnie w opracowaniu, zwróciła uwagę i udostępniła do publikacji mgr J. Milewska z AGAD).

„Primo Karabela Złota Ze Szmelcem Rękowieść Aspisowa Jabłonkowa Paski u niey alias Taśma z Dzikawego Jedwabiu Ze Złotem Sztuk Złotych na tych Paskach rachuiąc iuż y Z Węzłami y Sprączkami także Z Zapinaniem Numero Dwadzieścia.

Secundo Karabela Druga Złota Ze Szmelcem Rękowieść u niey aspisowa Ciemna. Paski u niey z Dzikawego Jedwabiu Ze Złotem, na których Paskach Z Węzłami Sprzączkami y Z Zapinaniem rachuie się sztuk numero Dziewięć.

Tertio Karabela Demeszkowa Złotem nabijana Rękowieść u niey Czarna z obwódką blachmalową ze złotemi szpiglami Paski na Taśmie Tureckiey na niey Sztuk blachmalowych Ze Szpiglami Złotemi Numero Dziewięć. Ta Dana Jego Mości Panu Chrzanowskiemu.

Quarto Karabela Zelazna nabiiana z czarną Rękowieścią Z obwodką srebrną pozłocistą Paski u niey rzemienne z puklikami Srebrnemi Pozłocistemi ta dana Pokojowemu".

AGAD, Księgi Grodzkie Łęczyckie, oblaty, sygn. 16, k. 607, Inwentarz pozostałości po Janie Męcińskim, wojskim piotrkowskim, z roku 1737.

„Szabla blachmalowa karabella".

„Szabla karabella z paskami blachmalowymi".

AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. XXVI, sygn. 376a, Regiestr Karabel, Indyczek, Pałaszów, Szpad, Tesaków, Multanów, Mieczów, Puinałów, Dzyryd y Inney Broni Strzelbę w sobie mającey. Spisany w Roku Pańskim 1749.

7mo

„Karabela Srybrna pozłacana z Szpiglami blachmalowemi, w którey Głownia ma tylec extra gruby, gdzie Iak dochodzim żywe Srybro być musi, że biega, gdy wgurej lub w duł Iest spuszczona Po Ś.P. Oycu moim w Podziele dostała mi się".

8vo

„Karabela Demeszkowa z brzegami złotymi, w którey Głownia Srodze łokiem niewidanym z Dwoma w Piurze koralami y laty Jak zrobiona Niepodłymi, Dedykowana Parisi Trojano królewiczowi Trojańskiemu Roku 2781. Przed Narodzeniem Chrystusa Pana tysiąc Pięćset Dziewiętnaście Lat. Dostała mi się od XCia IMCi Brata mego za pewną w Dziele mu Ustąpiona".

9no

Karabela Szczyrozłota, na którey osadzie więcey 300 Srodze czystych rubinów Większych y Mnieyszych. Nabyłem Ią z Skarbców J.P. JWJMC Pana Krakowskiego de domo Sieniawskiego, Głownia Przednia".

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

12mo
„Karabela Demeszkowa Cała, z Głownią Perską Cale przednią tysz kupiona u tegoż. Na Kapturku S. Jan Nepomucen z Karniolu"[1].
AGAD, Księgi Grodzkie Łęczyckie, relacje i oblaty, sygn. 242b, k. 282, Inwentarz pozostałości po Józefie Bardzińskim, stolniku brzezińskim, z roku 1767.
„Karabela z rękoieścią krwawnikową bez krzyża".
„Karabela z Rublów zdobiona blachmalem".
AGAD, Księgi Ziemskie łęczyckie, oblaty, sygn. 121, k. 1096, Inwentarz pozostałości po Aleksandrze Dzierzbickim, kasztelanie brzezińskim, z roku 1767.
„Karabela złotem powlekana. Kapturek kameryzowany diamentami".
AGAD, Księgi Grodzkie Brzesko-kujawskie, oblaty, sygn. 5, k. 393, Inwentarz pozostałości po Stefanie Radziszewskim, chorążym kowalskim, z roku 1781.
„Karabela srebrna złocista lwowskiej roboty".
AGAD, Księgi Grodzkie Łęczyckie, oblaty, sygn. 95, k. 270, Inwentarz pozostałości po Franciszku Świętosławskim, wojskim gostyńskim, z roku 1782.
„Karabela czerkieska"[2].
AGAD, Księgi Grodzkie Łęczyckie, oblaty, sygn. 125, k. 52, Inwentarz pozostałości po Józefie Kwiatkowskim, pułkowniku Wojska Koronnego, z roku 1787.
„Karabela staroświecka z krzyżem z macicy perłowej".

---

[1] Wyżej wymienione regesty zostały spisane własnoręcznie przez księcia Hieronima Floriana Radziwiłła (1715-1760), wspomnianego już w artykule, chorążego wielkiego W.Ks.Lit.

[2] Przyjmując poglądy C. Jarnuszkiewicza można sądzić, że chodzi tu o szablę tatarską zwaną czeczugą. (C. Jarnuszkiewicz, „Szabla wschodnia i jej typy narodowe", Londyn 1973, s. 44, 64). Jeżeli okazałoby się, że przykład ten nie jest odosobnionym oznaczałoby to, że pod koniec XVIII w. termin „karabela" oznaczał także szable określane często w drugiej i trzeciej ćwierci XVIII w. jako „czeczugi", co jest tym bardziej prawdopodobne, że w inwentarzach pozostałości szlacheckich określenie „czeczuga" nie występuje. Nazwa ta występuje jednakże w wielkich skarbcach magnackich począwszy od końca XVII w. W tym samym okresie pojawia się nazwa „ordynka". Wydaje się więc, że powszechnie czeczuga była utożsamiana z karabelą. Niezmiernie interesujący wydaje się fakt, że także w końcu XVII w. występują w spisach broni „szable chińskie". Jeżeliby występowanie szabel chińskich i tatarskich w tym samym okresie chronologicznym uznać za fakty mające ze sobą związek, to można by dojść do dosyć karkołomnych wniosków. Otóż w Kirgizji, w okolicy Frunze, istnieje do dziś miejscowość o nazwie Kara-Balty (zwróciła na to uwagę mgr J. Milewska z AGAD). Nie jest wykluczone, że zamieszkali w będącej pod wpływem Chin części Kirgizji, Kaszgarii, Tatarzy stanowili pomost pomiędzy Bliskim i Środkowym Wschodem. Może tu właśnie należałoby szukać początków szabli tatarskiej, często posiadającej chińską rękojeść „karabeli". Pozostaje zagadką dlaczego C. Biernacki, w „Encyklopedii" Orgelbrandta z 1863 r., określił karabelę jako szablę tatarską. Por. przyp. 1 tekstu.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Aleksander Gieysztor

UWAGI O CZASIE I ŚWIADOMOSCI DZIEJÓW W POLSCE ŚREDNIOWIECZNEJ

Dziejopisarstwo Polski piastowskiej i pierwszych Jagiellonów w różnych swych formach było wyrazem idei nurtujących społeczeństwo ówczesne, a jednocześnie ich nośnikiem o znacznym stopniu aktywności. Można je więc rozpatrywać w podwójnej perspektywie. Po pierwsze, jako forma formata, jako wytwór dziejowy; po wtóre jako forma formans, czyli jako obraz przeszłości, który oddziałuje na świadomość odbiorców, przenikając do niej jako wiedza o czasie historycznym, wzbogacona różnorakimi wartościami politycznymi, społecznymi i ogólnoludzkimi o wielowiekowej często trwałości. Uwagi poniższe wywodzą się z tekstów dziejopisarskich i próbują za pomocą także innych zapisów przeniknąć w szczególną sferę postaw ówczesnych wobec dziejów, w sferę poczucia czasu i z nim związanej zmienności[1].

Pod koniec omawianego tu okresu, tuż przed połową XV w., prawnik mazowiecki, Maciej z Rożana napisał, że „nie ma ganiebne ani dziwne

---

[1] Literatura przedmiotu w wyborze: J. Le Goff, „La Civilisation et l'Occident médiéval", Paris 1966, s. 225 nn. (tłum. pol. 1969); zbiór „History and the Concept of Time", Middletown, Conn. 1966; G. Gurvitch, „The Spectrum of Social Time", Dordrecht 1966; K. Pomian, „Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecznej", Warszawa 1968, s. 123 nn., 151 nn.; R.W. Southern, „Aspects of the European Tradition of Historical Writing", [w:] „Transactions of the Royal Historical Society", s. 5, t. 23, 1973, s. 249 nn; A. Ja. Gurewicz, „Kategorii srednevekovoj kultury", Moskwa 1972, s. 26 nn., (tłum. pol. 1975); B. Kürbis, „O pojęciu czasu i chronologii historycznej", [w:] „Problemy nauk pomocniczych historii", Katowice 1976, s. 78 nn.; B. Geremek, „Wyobraźnia czasowa polskiego dziejopisarstwa średniowiecznego", Studia Źródłoznawcze, 1977, t. 22, s. 1 nn.; J. Le Goff, „Pour un autre Moyen Age. Temps, travail et culture en Occident", Paris 1977, s. 19 nn.; „La Nouvelle Histoire", ed. J. Le Goff, R. Chartier, J. Revel, Paris 1978, s. 555 nn.; B. Guenée, „Politique et histoire au Moyen-Age", Paris 1981, s. 253 nn.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

mnimano być, acz podług mienienia czasów obyczaje a dzieje ludzkie się odmieniają"[2]. Refleksja ta budzi uznanie. Świadczy nie tylko o zdawaniu sobie sprawy przez jej autora z przemian toczących się z biegiem czasu, ale sugeruje swoisty relatywizm w ocenie tego zjawiska. Trudno by uznać zapewne to stanowisko za przeważające: stosunek J. Długosza do zmiennych obyczajów ludzi mu współczesnych potrafił wyrazić się w głębokim zgorszeniu[3]. Kanonik warszawski jakby zbliżał się już do nowożytnej oceny zjawisk przeszłości i stawał z dala od kanonu filozoficznego i historiograficznego XV w.[4] Czy był on w pełni świadom implikacji swego spostrzeżenia? Jego postawę cechuje swoisty historyzm wynikający z praktycznego, bo prawniczego zestawienia różnych sposobów i zwyczajów życia zbiorowości wczoraj i dziś, z porównywania jakby różnych, jego zdaniem, klimatów społecznych. Wolno wnioskować, że taka pragmatyczna postawa wobec społeczeństwa w ciągłym rozwoju bywała już udziałem ludzi XV w. Współistniała jeszcze na marginesie intelektualnym wielkich wizji dziejów rozumianych jako pochód ludzkości ku dniowi Sądu Ostatecznego, obok podzielanych wówczas przekonań cyklicznych, obok zakorzenionego mitu złotego wieku i obok akceptowanego ciężaru tradycji.

Poczucie inności rzeczy dawnych, ale żywych, bo przemawiających swoimi walorami do współczesnych, to poczucie pulsowało i wcześniej. Tworzyło fundament świadomości i ciekawości historii, zarówno dziejopisarstwa jak i pamięci zbiorowej. Składały się na nie tradycja, jak zwykle, selektywna oraz potrzeba znajomości dziejów dla dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Każdy z tych składników był żywą wartością emocjonalną i intelektualną, a spinała je klamra różnorako pojmowanego czasu.

---

[2] „Tłumaczenie polskie statutów ziemskich", wyd. F. Piekosiński w Archiwum Komisji Prawniczej, 1895, t. 3, s. 231 n.

[3] „Historia Polonica", t. 5, s. 471 (1466); por. A. Gieysztor, „Polski homo medievalis", [w:] „Polaków portret własny", Kraków 1979, s. 29 n.

[4] S. Swieżawski, „Dzieje filozofii europejskiej XV w.", t. 2: „Wiedza", Warszawa 1974, s. 125 nn. W kulturze prawniczej autorytet tradycji stawał na przeszkodzie wszelkiej odmianie, por. ortyle magdeburskie w przekładzie polskim XV w., „Słownik staropolski" pod red. S. Urbańczyka, t. 2, Wrocław 1956-1959, s. 45: „Jakokoli stary obyczaj dawnego prawa będzie odmieniony w lepsy obyczaj, tako wżdy ma się zostać, co sądzono starym obyczajem". O problemie uzasadniania nowości zob. P. Pacewicz, „Innovatio w średniowiecznej świadomości społecznej", Studia Źródłoznawcze, 1976, t. 21, s. 103 nn.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Trzy co najmniej postacie czasu prowadziły ze sobą dialog.

Pierwszą określamy jako newtonowski czas linearny, absolutny i realny, płynący jednorodnie i niezależnie od jakiejkolwiek siły zewnętrznej. Koncepcja ta w swej formie średniowiecznej była dziedzictwem antyku i podlegała paru interpretacjom. Ślad jednej z nich wykryto u mistrza Wincentego (II 11): „wszystko już cudze oprócz dwóch rzeczy, to jest duszy i czasu, które natura przekazała nam na własność"[5]. Ale to filozoficzne rozumienie czasu używanego przez człowieka uznawało współzawodników. Czas linearny miał swój początek w stworzeniu świata i swój koniec w Sądzie Ostatecznym; toczył się w sposób niezależny; leżał u podstawy każdego erudycyjnego obliczania upływu czasu, zarówno w ramach ery chrześcijańskiej, jak pontyfikatu czy panowania władcy. Stał się także w Polsce jednym z wehikułów myślenia o następstwie zdarzeń, których sprawcą jest człowiek, a niekiedy i jego środowisko przyrodnicze; choć był to wehikuł, który mógł się poruszać nie licząc po drodze swych kamieni milowych, tzn. dat. Jak to było udziałem gatunków historiograficznych, do których należą i Gall-Anonim i mistrz Wincenty, obaj przestrzegający konsekwencji zdarzeń i obaj pomijający liczbę lat.

Czas drugi, cykliczny, był prastarym dziedzictwem ludów indoeuropejskich, a wśród nich słowiańskich, o czym świadczy przedchrześcijański system podziału roku[6]. Rytm działań zbiorowych i rytm przyrody zachęcały do określania nazwami powrotu pór roku i jego miesięcy oraz agrarnych zajęć ludzkich odnawiających się wraz z wegetacją. Na to żywe ciągle dziedzictwo nałożył się kalendarz kościelny, który niósł cykl powtarzania się Godów - Bożego Narodzenia i Wielkanocy - Paschy obok wielu innych reperów chronologicznych w ciągu roku. Słusznie zauważono, że kwestia filozoficzna, czy czas historii jest linearny, cykliczny lub stacjonarny, nie ma wiele sensu, skoro wszystkie te odniesienia występują w ścisłym sprzężeniu[7]. Tak też jest z kalendarzem

---

[5] „Mistrza Wincentego Kronika polska", tłum. K. Abgarowicz i B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 105; B. Geremek, op. cit., s. 3.

[6] B. Geremek, „Słowiańskie nazwy miesięcy: między folklorem a historią", [w:] „Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury", Warszawa 1976, s. 151 nn. Przypomnieć godzi się, że wyraz „rok" podobnie jak rus. „god", to najpierw termin umowny na dokonanie czynności, a potem „rocznica", oraz rok słoneczny, „Słownik staropolski", t. 7, Wrocław 1977, s. 485 nn.

[7] „La Nouvelle Histoire", s. 559.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

chrześcijańskim, który przynosił znajomość zdarzeń jednorazowych, szczególnych i przełomowych w czasie linearnym, ale jednocześnie przypominał je w corocznym do nich nawrocie.

Są też ślady współistnienia czasu stacjonarnego z szeroko stosowanym wariantem czasu relatywnego. Definicji roczników, jako zapisu faktów z poszczególnych lat, podanej przez Izydora z Sewilli (Etym. III 41), długo nie stosowano u nas dosłownie. Najstarsze roczniki polskie odznaczają się lukami wiadomości, ich brakiem pod zapisaną datą roczną. Czas jakby stawał i ruszał po upływie paru lub parunastu lat naprzód, co należy przypisać głównie świadomej selekcji zdarzeń godnych pamięci, które otwierały za każdym razem wznowienie linearnego biegu. Prowadzenie tablic paschalnych, istotne dla genezy tego gatunku historiograficznego, miało u nas raczej znaczenie wtórne i nie stanowiło o przymusie zapisu obejmującego Izydorowe „res singulorum annorum". Dopiero zmiany w mentalności, rzutując na ten gatunek literacki wywołały swoisty horror vacui i nowe obowiązki pisarskie. Jak je ujął w początkach XIV w. Bernard Guy: „tempora principaliter connotare et succincte transcurrere memoriam ac historiam rei gestae"[8], i jak to w swej praktyce nader konsekwentnie i z jakimże amplifikacyjnym wysiłkiem, byle zapełnić wiadomościami każdy rok swoich „Annales", stosował Jan Długosz.

Czas jednorodny i mierzony linią prostą dat rocznych był w świadomości ówczesnej zjawiskiem raczej wyjątkowym, ograniczonym do erudytów w historiografii i w kancelarii. Choć i tu przebija zrazu inna postawa zadowalająca się zupełnie relatywnym odniesieniem czasowym. Brak datowania dokumentów nie można składać na karb zaniedbań. Pismo Władysława Hermana do kapituły bamberskiej z lat 1087-1095 przypominało niedawne fakty przeszłe, ale zajmowało się współczesnością najważniejszą dla nadawcy i adresata, którzy mogli nie troskać się o chronologię bezwzględną[9]. Podobnie z zapiskami donacyjnymi opactw mogileńskiego i tynieckiego: darowizny miały być wieczyste, odesłania do imion współczesnych darczyńców zupełnie wystarczały. Nie ma tu miejsca na czas bezwzględny. Zamiast niego występuje czas w zasięgu

---

[8] „Flores chronicarum", [w:] „Recsuil des historiens des Gaules et de la France", t. 21, s. 693; B. Guenée, op. cit., s. 288.

[9] A. Gieysztor, „Bamberg i Polska w XI i XII w.", Studia Źródłoznawcze, 1970, t. 15, s. 71 nn.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIBP-DKN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

tych, co w danym momencie i miejscu postrzegają go ze swej subiektywnej formy poznania. W ciągu XII i XIII w. musiała ona ustąpić w kulturze uczonej innym wymogom.

Relatywność poczucia czasu, jego uzależnienie od chwili, przestrzeni i grupy społecznej obserwatora, miała swe głębokie korzenie w kulturze ludowej, gdzie „teraźniejszość włącznie z tym tylko co bezpośrednio z nią się styka, wypełnia niemal bez reszty całą sferę żywotnych zainteresowań"[10]. Wielokrotnie przywoływany świadek naszej kultury tradycyjnej, Kwiecik z „Księgi Henrykowskiej" mierzył czas trzema lub czterema pokoleniami, które wspólnie i w pewnym sensie współcześnie z narratorem dawności przeżywały los ludzi, miejsc i rzeczy. Sam żył, jak wiemy, „aż do czwartego roku po ustąpieniu pogan z tej ziemi" (I 8), co pozostaje klasycznym przykładem chronologii względnej, znacznie bardziej zrozumiałej przed furtą klasztorną, ale i poza nią, niż jakakolwiek data bezwzględna. W kontekście z tym lokalnym systemem odniesień występują precyzyjne daty wpisanych do księgi dokumentów, które z innej kultury czasu pochodząc nadawały jej odmienny wymiar historyczny[11].

Innym przykładem cykliczności i relatywizmu czasowego, i to w obrębie kultury oświeconej, są nekrologi klasztorne. Pisali je ci sami ludzie, którzy w dokumentach i rocznikach doceniali czas oznaczony rokiem, miesiącem i dniem. W nekrologach, jak wiadomo, nie ma innych dat poza dniem wspominków dorocznych osoby uczczonej wprowadzeniem jej do wspólnoty modlitewnej. Autorom wpisów nie była jednak obca koncepcja historii. Niektóre osobistości o dziejowym dla konwentu znaczeniu otrzymywały historyczny komentarz, jak pod dniem 16 kwietnia w opactwie św. Wincentego „Petrus comes fundator loci", jak zupełnie nam nieznana „Bogumila famula domus" (28 III) lub „Conradus

---

[10] K. Moszyński, „Kultura ludowa Słowian", t. 2: „Kultura ludowa", cz. 1, wyd. 2, Warszawa 1967, s. 175. Idea czasu stacjonarnego wydawała się tkwić w przyjmowanej do niedawna etymologii ogólnosłowiańskiego „czasu" od prasł. „czajati", por. „czaić się", „czekać", zob. F. Sławski, „Słownik etymologiczny języka polskiego", t. 1, Kraków 1952-1956, s. 114. Jednak przeważa obecnie wywód Romana Jakobsona (1958), który wychodzi z pierwotnego znaczenia „nacięcia na oznaczenie okresu czasu" (prasł. „kos" - „ciąć"), zob. „Słownik prasłowiański", t. 2, Kraków 1976, s. 116 i „Etymologičeskij slovar' slavjanskich jazykov", t. 4, Moskwa 1977, s. 27.

[11] „Księga Henrykowska", wyd. R. Grodecki, Poznań 1949.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

qui fuit occisus" (27 III)[12]. Pamięć ich powracała w systemie, w którym nie liczył się czas linearny. Dopiero późne, od XVI w. począwszy, dodatki nekrologiczne, kiedy niepojęte byłoby już opuszczanie daty rocznej zgonu, wprowadzają widoczny kontrast między dwoma sposobami pojmowania czasu.

Ab antiquo, a tempore quo non existit memoria, antiquitas to powszechne określenie dawności, która może obywać się bez chronologii bezwzględnej, a nawet względnej[13]. Podobnie jak średniowieczne polskie „dawność lat i starość rzeczy", „z stara dawna", choć nosiły walor prawny i przekonanie, że taka starodawność to także przedawnienie możliwych roszczeń, „wieczne milczenie dla dawności"[14].

Dawność do uznania sądowego, jak przypuszczał Romuald Hube, od XIII w. nabierać miała wymiaru lat, a w późnym średniowieczu ich dokładnej, zależnej od przedmiotu i podmiotu prawnego specyfikacji od jednego roku do lat dwudziestu[15]. Powaga tradycyjnej bezczasowej dawności wchodziła w konflikt „mienienia czasów", które pobudzały w mentalności potrzebę mierników zaczerpniętych z czasu linearnego.

W historiografii znalazł on wydajną pożywkę swego rozwoju, którego leksykalnym odbiciem w staropolszczyźnie XV w. są wyrazy obejmujące dzieje i ich ujmowanie w słowo pisane. Wspomniana „dawność" zachowała obok „przedawnienia" swój sens główny „starożytności". Podwójne znaczenie miały „dzieje". Z jednej strony to zdarzenia, uczynki, gesta, a z drugiej acta, czyli ich zapis; tylko pierwszemu sądzone było utrzymać się w zwyczaju językowym; dla drugiego znaczenia weszła szlakiem przekładów kościelnych „historyja, istoryja"[16]. Czyniono próby, aby opisy zdarzeń nazywać „pamięciami" i „księgami pamiętnymi", ale ustąpiły one przed „kroniką" i „kronikami"[17]. Znikły też

---

[12] „Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu", wyd. K. Maleczyński, B. Kürbis, R. Walczak w: Mon. Pol. Hist. s.n., t. 9/1, Warszawa 1971.

[13] „Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce", pod red. M. Plezia, t. 1, Wrocław 1953-1958, szp. 582 nn.

[14] „Słownik staropolski", pod red. S. Urbańczyka, t. 1, Warszawa 1953-1955, s. 38 nn.

[15] R. Hube, „Pisma", t. 2, Warszawa 1905, s. 423; por. przykłady w „Słowniku staropolskim", l.c.

[16] „Słownik staropolski", t. 2, s. 38 nn., 284 n., 543.

[17] Tamże, t. 6, s. 14, 16; t. 3, s. 390.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 548/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

wyrażenia oznaczające w XV w. historyka: „dziejów wypowiedacz" i „mistrz dziejów"[18].

Zakończmy uwagi o czasie i jego historycznej u nas recepcji pytaniem o ich pragmatyczną użyteczność społeczną wyższego rzędu niż w obyczaju sądowym. W połowie XIII w. autor prologu do „Rocznika kapituły krakowskiej" dał odpowiedź w duchu swej epoki. Historia pisana zbiera według niego fakty, aby pouczać o obyczajach, „ad morum informacionem", aby rozpoznawać i potępiać zło, „ad malorum cognitionem et detestacionem", i aby ostrzegać przed tym co będzie, albowiem znajomość przeszłości daje wiedzę o przyszłości, „ad cautelam futurorum quia preteriti cognitio scire futura facit"[19]. Cel pierwszy należy do wiedzy, drugi zawiera osąd moralny, trzeci przewidywanie. Wzięte razem tworzą zadanie raczej skromne w porównaniu z ambicjami filozoficznymi i teologicznymi tego samego okresu. Zdradzają przecież przekonanie, że historia opowiadana, historia jako literatura faktu, choć jeszcze nie wyjaśniająca i nie ustalająca związków przyczyny i skutku, historia taka zbiorowości jest użyteczna, a nawet konieczna. Użyteczność ta rysowała się więc na trzech płaszczyznach: banku informacji, ideologii i futurologii. Wcześniej niż anonim krakowski, Orderyk Vitalis takiego udzielił objaśnienia swej profesji: „Nie mogę wyjaśniać woli bożej, która sprawia, że wszystko się dzieje. Nie mogę ujawniać ukrytych przyczyn rzeczy. Ponieważ, uproszony przez moich towarzyszy, po prostu opowiadam historię rok po roku"[20]. Taka ograniczona na pozór ambicja trzymania się czasu linearnego okazała się korzystna dla klimatu kulturalnego i dla rozwoju dziejopisarstwa, ponieważ zbliżała je możliwie ściśle do poznawanej rzeczywistości i potrzeb.

---

[18] Tamże, s. 284: „czasoguślnik" i „czasownik" oznaczali wróżbiarza, tamże, s. 357.

[19] „Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz", wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Mon. Pol. Hist., s.n., t. 5, Warszawa 1978, s. 21-22: „Quia vero in tradicionibus annalium gestorum quedam colligi possunt ad morum informacionem, quedam ad malorum cognicionem et detestacionem, quia malum misi cognitum sane non vitatur, quedam vero ad cautelam futurorum, quia preteriti cognicio scire futura facit".

[20] „Historia ecclesiastica", ed. A. Le Prévost, t. 5, Paris 1855, s. 39; B. Guénée, op. cit., s. 292: „Divinum examen, quo cuncta fiunt, discutere nescio. Latentes rerum causas propagare nequeo. Sed rogatus a sociis annalem historiam simpliciter actito".

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Ireneusz Ihnatowicz

HERB MIASTA LIPSKA NAD BIEBRZĄ

Autor monografii przedrozbiorowych dziejów tego niewielkiego nadrzecznego miasteczka, leżącego ok. 20 km na zachód od Grodna, Andrzej Szeremeta pisząc o nadaniu osadzie praw miejskich przez Batorego wspomina także o herbie Lipska. Czyni to w kontekście innych argumentów wskazujących na handlowe w intencji królewskiej przeznaczenie miasta, herb zaś jest dalszym podobnym argumentem, przedstawia bowiem łódź, co w przypadku miasta położonego nad spławną rzeką potwierdzałoby jego handlowe funkcje[1]. Wywód jest przekonywający, jednak porównanie tego herbu z niektórymi innymi może przynieść pewne spostrzeżenia dodatkowe.

Przede wszystkim jednak należy dokładnie ustalić wygląd herbu Lipska. Przywilej Batorego datowany w Grodnie 8 XII 1580 r. wspomina, że król wyznacza i podaje w tymże przywileju wzór pieczęci miejskiej i że dla większej jasności sprawy kazał taką pieczęć sporządzić[2]. Ani oryginał przywileju, który zawierał rysunek przedstawiający herb, ani pierwsza pieczęć, równocześnie z nim sporządzona, nie dochowały się. Przywilej spłonął na początku XVII w.[3], o losach pierwszej pieczęci nic nie wiadomo, zapewne zaginęła przy okazji jednego z częstych w Lipsku pożarów.

Stało się to prawdopodobnie już w końcu XVI lub w pierwszej połowie XVII w., wiadomo bowiem, że już w roku 1606 lub 1666 sporządzono nową pieczęć[4]. Używano jej jeszcze w XIX w. i właśnie dziewiętnastowie-

---

[1] A. Szeremeta, „Lipsk w XVI-XVIII wieku", [w:] „Lipsk nad Biebrzą. Monografia historyczna do 1914 roku", Pod red. Z. Kosztyły, Białystok 1918, s. 13, 15-17.

[2] „Akty izdawajemyje Wilenskoju archeograficzeskoju Kommissijeju", T. XIII: „Akty Gławnogo Litowskogo Tribunała", Wilno 1866, s. 40-41

[3] „Źródła do historii Lipska", [w:] „Lipsk nad Biebrzą...", s. 119.

[4] Tamże, s. 120.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

czny odcisk tego drugiego tłoka pieczętnego, zawierającego w polu herb miasta, jest zachowany i znany[5]. Jak z tego wizerunku herbu miasta wynika, tłok pieczętny musiał być niezbyt precyzyjnie wykonany, a po dwustu latach użytkowania był już zapewne poważnie zniszczony, jego odcisk przedstawia bowiem nieco niekształtnie łódź lub niewielki statek z masztem i olinowaniem lub żaglem. Niezbyt wyraźny rysunek stwarza więc dość ograniczone możliwości interpretacji i porównań z herbami licznych polskich i obcych miast o motywie łodzi lub statku[6]. Pozostałe elementy lipskiej pieczęci (ornament, napis) nic nowego w kwestii herbu nie wnoszą. Szczęśliwie istotnej informacji dostarcza sam tekst przywileju. Mówi on wyraźnie: „ ... my ... poddanym togo miesta naszogo Lipska prawo majdeborskoje dali ... pieczat' mieskuju łodiju z żaglem naznaczajem". W dalszym ciągu tekstu przywileju raz jeszcze użyte jest to określenie: łódź z żaglem[7]. Wiadomo więc przede wszystkim, że idzie nie o statek, lecz o łódź żaglową.

Ogranicza to zakres porównań, jednak i tak pozostaje on dość znaczny, bowiem tylko wśród polskich herbów motyw łodzi mają herby miast: Bnina, Łasku, Łopienna, Łodzi, Miłosławia, Nowej Soli, Nowego Tomyśla, Pszczewa, Rogowa, Turobina i innych[8]. W większości przypadków motyw ten wywodzi się oczywiście od herbu właścicieli miasta (Korab, Łodzia), jak np. w Turobinie, który należał w XVI w. do Górków herbu Łodzia, w Bninie Bnińskich tegoż herbu, w Miłosławiu Górków i

---

[5] Archiwum Główne Akt Dawnych, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, 4880, k. 57v, 66v.

[6] Por. m.in. K. Blaschke, „Siegel und Wappen in Sachsen", Leipzig 1960; H. Ewe, „Schiffe auf Siegeln", Rostock 1972 i recenzję tej książki pióra S.K. Kuczyńskiego w Kwartalniku Historii Kultury Materialnej (1974, z. 2, str. 324-326); T. Dmochowski, „Herbarz Litewski", Kwartalnik Litewski, 1910, R. I, z. 1-2; 1911, R. II, z. 1; M. Gumowski, „Pieczęcie i herby miast wielkopolskich", Poznań 1932; tenże, „Herby miast litewskich", Ateneum Wileńskie, 1932, t. X; tenże, „Pieczęcie i herby miast pomorskich", Toruń 1939; tenże, „Pieczęcie i herby miejscowości województwa lubelskiego", Lublin 1959; tenże, „Herby miast polskich", Warszawa 1960; M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, „Sfragistyka", Warszawa 1960; E.I. Kamiencewa, N.W. Ustiugow, „Russkaja sfragistika u gieraldika", Moskwa 1963; „Miasta polskie w tysiącleciu", t. I-II, Wrocław 1965; J. Novak, „Slovenské mestské a obecné erby", Bratislava 1967.

[7] „Akty izdawajemyje ...", s. 40-42.

[8] Por. cytowane prace Gumowskiego.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępniona w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

w licznych innych miastach. Ma też kształt zbliżony do tego, jaki występuje w odpowiednich herbach szlacheckich, nie przypomina herbów miast portowych (Gdańsk, Elbląg, Amsterdam, Lubeka, Stralsund). Sytuacja taka nie zachodzi w Lipsku. W przypadku Łodzi przypuszczać można herb „mówiący", choć spotyka się także w tej sprawie inne poglądy[9]. Jest wreszcie niewielka liczba herbów miast z motywem łodzi, który trudno wytłumaczyć, z całą pewnością pochodzeniem od herbu właściciela (np. Rogowo, Swarzędz) lub innymi podobnymi przyczynami. Przypadków takich jest jednak rzeczywiście niewiele, ale i tu podobnej genezy wykluczyć nie można.

Herby polskich miast śródlądowych nie były więc związane z położeniem miast nad rzekami, przeważnie zgodnie z zasadami wczesnej heraldyki przedstawiały łódź jako znak, a nie jako rzeczywisty przedmiot służący do transportu wodnego, nie miały więc wyrażać żadnego programu, tak jak to wyrażał herb lipski. Jest on bowiem niewątpliwie związany z programem wynikającym z przywileju. W dokumencie Batorego jest mowa o położeniu miasta nad rzeką portową, o „sposobności", tj. o przydatności tej rzeki, która sprawia, że „... niemałoje zobranije ludiej kupieckich na osiedanije u tom miestie Lipskom ... osiedajet". Przywilej ustanawia aż cztery jarmarki i cotygodniowe targi, ustanawia miary nasypne na zboże, nakazuje wybudować dom gościnny dla kupców, brukować ulice, budować drogi, ratusz, kramy, mosty, skład soli itp. W kontekście urządzeń miasta portowego realistyczna w zamierzeniu projektanta pieczęci i w opisie w przywileju, nie będąca jedynie abstrakcyjnym herbowym znakiem, łódź z żaglem jest zupełnie zasadna[10].

W wielu miastach polskich położonych nad rzekami, a nawet pełniących rolę portów rzecznych, spławiających zboże lub drewno, herbem nie była jednak łódź ani tratwa (np. Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń, Łomża, Płock, Pułtusk, Tykocin, Sandomierz i inne). W niektórych przypadkach można byłoby to tłumaczyć przewagą innych funkcji (administracyjne, obronne) w okresie ustalania się lub nadawania herbu, w niektórych przypadkach naśladownictwem herbów miast o innym

---

[9] Por. J. Raciborski, „Godło i pieczęcie Łodzi", Rocznik Łódzki, 1933, t. III, s. 9-37; M. Baruch, „Nazwa Łodzi", Rocznik Łódzki, 1928, t. I, s. 121-125.

[10] Por. uwagi Kuczyńskiego w cytowanej recenzji na temat realizmu w przedstawianiu statków na pieczęciach.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

charakterze (mur z wieżami i bramą), jednak nie we wszystkich, a mimo to wśród herbów nadrzecznych miast Korony brak jest takiego który przypominałby lipski.

Można jednak znaleźć podobieństwa między herbem Lipska a herbami niektórych miast Wielkiego Księstwa Litewskiego. Herb miasta Bopt przedstawia „nawę z powodu miejsca handlowego". W rzeczywistości w dolnej części herbu widnieje łódź, nieco podobna do lipskiej, w górnej insygnia biskupie. Herb ten został nadany jednak miastu dopiero w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej[11], nie mógł więc być dla lipskiego wzorem.

Nieco zbliżony, z realistycznym wyobrażeniem rzeczywistego przedmiotu, jest herb położonej nad Dźwiną sapieżyńskiej Drui, przedstawia on jednak wicinę (tratwę), a nie łódź i powstał również później niż lipski bo w 1618 r.[12] Jeśli o czymś mógłby w tej sprawie świadczyć to jako jeden z licznych przykładów jedynie o tym, że była to już epoka, w której przez herb miasta często wyrażano jego szczególne funkcje, także gospodarcze.

Najbliższy swym wyglądem herbowi Lipska jest herb Dzisny. Miasto to położone nad spławną Dźwiną mniej więcej do roku 1560 nie odgrywało prawie żadnej roli gospodarczej, handel koncentrował się bowiem w położonym nad tą samą rzeką niedalekim Połocku. W chwili wybuchu wojny inflanckiej Dzisna nabrała znaczenia, które jeszcze bardziej wzrosło od roku 1563, tj. od zdobycia Połocka przez Iwana Groźnego. Zaczęto fortyfikować Dzisnę, a jej rola gospodarcza w handlu wodnym przez Dźwinę znacznie wzrosła. Zwiększyła się też liczba ludności - jak głosił przywilej królewski „... mnogije poddanyje z miest naszich ... wnieslisia na mieszkan'je z żonami i diet'mi i wsiemi majetnostiami swoimi ... z mnogich storon roznych państw naszich lud kupieckij s żonami, s diet'mi i wsimi majetnostiami swoimi na mieszkan'je do togo miesta naszogo ... iti bierutsia ..."[13] Nic więc dziwnego, że szybko nastąpiła także zmiana w sytuacji prawnej miasta -

---

[11] J. Obst, „Herbarz Litewski. Herby miast", Litwa i Ruś, 1912, t. I, z. 1, s. 51.

[12] O. Hedemann, „Dzisna i Druja magdeburskie miasta", Wilno 1934, s. 383.

[13] „Akty otnosiaszczijesia k istorii jużnoj i zapadnoj Rossii, sobrannyje i izdannyje Archeograficzeskoju Kommissijeju", t. I, Petersburg 1863, s. 164-165.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

w roku 1566 Zygmunt August nadał Dziśnie „bezmytny list", uprawniający mieszczan do handlowania drogą lądową i wodną bez żadnym opłat, a 27 II 1567 r. potwierdził to prawo i nadał miastu herb: trzy wieże z muru[14], zatem zupełnie inny niż ten, który miał później otrzymać Lipsk. Rozwój gospodarczy Dzisny sprawił jednak, że już po dwu latach uzyskała nowy przywilej - 12 I 1569 r. miasto otrzymało prawo magdeburskie, nakaz aby wznieść „... dom wielki gościnny dla ludzi kupieckich przyjezdnych ...", brukować ulice itp. Otrzymało też nowy herb - Łódź[15]. Król uznał więc już po dwu latach, że należy herb zmienić - widocznie do treści tego znaku przywiązywał pewną wagę, widział w nim nawiązanie do programu przyszłego rozwoju miasta.

Pierwotny wizerunek tego herbu nie jest znany, być może dokument królewski uległ szybko zniszczeniu, tekst jego bowiem publikowany jest na podstawie transumptu. Wraz z innymi przywilejami Zygmunta Augusta także i ten nadający herb dokument z roku 1569 został potwierdzony w dokumencie z 7 XI 1576 r., danym mieszczanom dziśnieńskim przez Batorego i wpisanym do Metryki Litewskiej[16]. Można jednak odtworzyć wygląd herbu Dzisny - widnieje on na niezbyt wprawdzie wyraźnej, późnej pieczęci miasta, reprodukowanej przez Hedemanna[17] i żywo przypomina herb Lipska, określony też jest w przywileju królewskim jako Łódź.

Tak więc Stefan Batory cztery lata przed nadaniem herbu Lipskowi potwierdzał przywileje innego miasta, również położonego nad spławną rzeką i rosnącego także dzięki handlowi, potwierdzał też Łódź jako herb związany z nową funkcją tego miasta. W dodatku czynił to poprzez tę samą kancelarię, która za parę lat miała wystawić przywilej lipski. Istniał więc wzór herbu lipskiego. Jest wysoce prawdopodobne, że był on obecny w pamięci królewskiej w czasie, gdy powstawał przywilej dla Lipska, Dzisna bowiem w tym właśnie okresie wielokrotnie znajdowała się w polu rozmaitych działań Batorego. Kazał on fortyfikować miasto, stanowiło ono ważny punkt w operacjach wojennych, król w latach 1577-1580 bawił tu kilkakrotnie, przyjmował popisy wojska,

---

[14] O. Hedemann, op. cit., s. 19.

[15] O. Hedemann, op. cit., s. 19, 20, 23, 76; „Akty otnosiaszczijesia ...", t. I, s. 164-169.

[16] „Akty otnosiaszczijesia ...", t. I, s. 164-169.

[17] O. Hedemann, op. cit., s. 20.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępniona w internecie finansowana w ramach umowy SIBP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

tutaj też 4 VIII 1579 r. w obecności senatorów i wojska przyjął uroczystą przysięgę wierności Gotarda Kettlera potwierdzając mu prawa lenne Kurlandii, a po zdobyciu Połocka wrócił jeszcze raz do Dzisny i stąd rzeką odpłynął do Drui[18]. Można więc sądzić, że król nie tylko z okazji potwierdzenia dawnych przywilejów dla Dzisny zetknął się z herbem tego miasta, lecz że okazje do tego, w okresie bezpośrednio poprzedzającym nadanie przywileju Lipskowi, miewał wielokrotnie.

Przywilej dla Lipska podpisał oprócz króla także pisarz Wielkiego Księstwa Litewskiego Wacław (Wiencław) Agryppa (Agrippa). Ten wysoki urzędnik miał długoletnie doświadczenie zdobyte nad Dźwiną. Był najpierw sekretarzem Zygmunta Augusta, delegowano go do Inflant, następnie pełnił funkcję pisarza polnego inflanckiego, wiadomo, że odbierał popisy rot w 1569 i 1570 r., należał do tych „quibus res Livonicae ab initio sunt notissimae". Pisarzem Wielkiego Księstwa Litewskiego był już w 1576 r., gdy Batory potwierdzał przywileje i herb Dzisny[19]. Jest również prawdopodobne, że był przy królu w Toruniu w 1576 r., gdy Batory potwierdzał dziśnieńskie przywileje. Sprawy Dzisny były więc mu z pewnością znane, miał też okazję zetknąć się z jej herbem i to w okresie bezpośrednio poprzedzającym wydanie przywileju dla Lipska.

Obaj sygnatariusze lipskiego przywileju mogli więc sięgnąć do wzoru Dzisny. Można zatem przyjąć, że podobieństwo położenia obu miast, podobna motywacja nadania im praw miejskich (rozwój handlu, ważna rola związana z działaniami wojennymi)[20] były przyczyną sięgnięcia w 1580 r. do herbu Dzisny jako do wzoru. Przypuszczenie takie wydaje się uzasadnione także i ze względu na pewne prawdopodobieństwo frazeologii obu przywilejów.

Czy można na tej podstawie budować przypuszczenia co do podobieństwa obu miast także pod względem tych funkcji, o których w przywilejach głucho? Dzisna w zamierzeniach Zygmunta Augusta miała prze-

---

[18] R. Połocki, „Z dziejów starostwa dziśnieńskiego", Litwa i Ruś, 1913, t. II, z. X-XII, s. 124-126; O. Hedemann, op. cit.: „Słownik Geograficzny" - Dzisna.

[19] „Akty otnosiaszczijesia ...", t. I, s. 164-169; K. Tyszkowski, „Agryppa Wacław (Iwan)", [w:] „Polski słownik biograficzny"; J. Wolff, „Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386-1795", Kraków 1885.

[20] Co do tego drugiego powodu w przypadku Lipska por. A. Szeremeta (op. cit., s. 15), a także tekst samego przywileju.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

jąć niektóre funkcje Połocka, także handlowe. Czy przywilej dla Lipska miałby więc być także analogicznym wyrazem poszukiwania różnych nowych dróg handlowych w czasie, gdy żywa była jeszcze pamięć bardzo niedawnego konfliktu Batorego z Gdańskiem, który poważnie zagroził polskiemu eksportowi wiślanemu[21]. Właśnie w czasie trwania tego konfliktu król podejmował próbę ominięcia Gdańska przez Elbląg i za pomocą przekopania kanału przez Mierzeję Wiślaną i przez założenie nowego portu nad Zalewem[22]. Ten sposób pokonania gdańskich trudności nie był więc w myślach króla nowy. Czy w przypadku Lipska miałaby to być myśl podobna do tej, która 250 lat później w okolicznościach pod pewnym względem podobnych dała początek Kanałowi Augustowskiemu? Założenie miasta nad Biebrzą z łodzią w herbie pozwala w każdym razie pytanie takie postawić.

---

[21] Por. m.in. J.M. Małecki, „Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI i w pierwszej połowie XVII w.", Wrocław-Warszawa-Kraków 1968; K. Lepszy, „Stefan Batory a Gdańsk", Rocznik Gdański, 1932, t. VI, s. 82-166; A. Mączak, „Między Gdańskiem a Sundem", Warszawa 1972; „Stefan Batory pod Gdańskiem w latach 1576-1577", „Źródła dziejowe", t. 3, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1877.

[22] Por. m.in. K. Lepszy, op. cit. A. Tomczak, „Piotr Kłoczewski, organizator flotylli Stefana Batorego w Elblągu", Rocznik Elbląski, 1972, R. 5, s. 113-128.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Stefan Kieniewicz

KONSULOWIE BRYTYJSCY O WARSZAWSKICH KOSZTACH UTRZYMANIA (1835-1906)

Raporty konsulów państw obcych z Warszawy zaczęły być udostępniane historykom już w początkach XX w. Budziły odtąd zainteresowanie badaczy dziejów rozbiorowych: głównie dziejów politycznych, ale też gospodarczo-społecznych[1]. Zdawało się oczywiste, że obserwatorzy cudzoziemscy o dyplomatycznym statusie, swobodnie komunikujący się ze swymi ministrami, mogli przesyłać z Warszawy informacje cenne, niezależne od sugestii władz zaborczych. Winno to było dotyczyć zwłaszcza raportów konsularnych francuskich i brytyjskich, reprezentujących, jak zwykło się było sądzić, punkt widzenia przychylny Polakom. Znaczenie polityczne tych raportów wzrastało zwłaszcza w momentach powstań narodowych oraz związanych z nimi napięć dyplomatycznych. Nic też dziwnego, że raporty konsulów francuskich z Warszawy z lat 1830-1831 oraz 1860-1864 doczekały się już edycji źródłowych[2].

Raporty brytyjskie budziły dotąd mniej zainteresowania i eksploatowali je nieliczni badacze[3]. W całym okresie międzypowstaniowym kon-

---

[1] Do konsularnych raportów pruskich i austriackich z Warszawy sięgnął pierwszy S. Smolka, „Polityka Lubeckiego", t. I, Kraków 1907. Por. S. Askenazy, „Dozór konsulacki", [w:] „Dwa stulecia", t. II, Kraków 1909; W. Tokarz, „Relacje konsula austriackiego Oechsnera o powstaniu listopadowym", [w:] „Studia z dziejów Warszawy 1830-1831", Warszawa 1937.

[2] „Raporty polityczne konsulów generalnych Francji w Warszawie 1860-1864", wyd. I. Koberdowa, Wrocław 1965, R. Durand, „Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831", wyd. R. Bielecki, Warszawa 1980. Z raportów francuskich późniejszej doby korzystała K. Beylin, „Dni powszednie Warszawy w latach 1880-1900", Warszawa 1967. Por. Ż. Kormanowa, „Quelques aspects de l'histoire de Pologne à la lumière des archives du Consulat de France à Varsovie", Acta Poloniae Historica, 1962.

[3] S. Kieniewicz, „Dwa konsulaty warszawskie wobec powstania styczniowego", Przegląd Historyczny, 1963, t. VI; tenże, „Angielski memoriał z 1885 r. o stanie kwestii agrarnej w Polsce", tamże, 1972.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

sulowie J. K. Mości w Warszawie utrzymywali dyskretne stosunki z obozem Czartoryskiego (Hotelem Lambert), ułatwiając mu m.in. korespondencję z krajem[4]. Dla handlu brytyjskiego, dla ekspansji kapitału Królestwo Polskie nie przedstawiało większego znaczenia. Nieliczna była także kolonia angielska w Warszawie[5]. Placówka ta interesowała Londyn z innych względów: jako ważna forpoczta siły militarnej caratu oraz jako ognisko polskiej irredenty, mogące Rosji zagrażać. Od tego, czy rosyjski zaborca czuł się bezpieczny nad Wisłą, od tego, jakie musiał tu gromadzić siły, mogła zależeć zdolność Rosji do ekspansji w innych, ważniejszych dla Anglii kierunkach: Bałkanów, Persji czy Indii.

Z przerabianych w Public Record Office depesz konsularnych chcę dziś wydobyć informację innego rodzaju - nie tak ważną, jak zbrojenia caratu, rozwój gospodarczy kraju, rewolucyjne spiski i represje. W grę wchodzą informacje o kosztach utrzymania w Warszawie. Sprawa nie była tak ważna dla rządu J. K. Mości, ale dosyć ważna dla konsula. Placówkę warszawską traktowano w Foreign Office jako drugorzędną i uposażano niewysoko. Przez cały XIX w. ciągną się skargi i zabiegi brytyjskich konsulów o podwyżkę pensji, na co londyńska centrala przystawała niechętnie i ze zwłoką. Głównym argumentem tych starań konsularnych była warszawska drożyzna, a zwłaszcza wzrost drożyzny. Od czasu do czasu konsul przesyłał do Londynu szczegółowy elaborat wyliczający, co i w jakim stosunku zdrożało w ciągu ostatniego czasu. Odnaleźliśmy dwa takie elaboraty: jeden z 1842, drugi z 1906 r. Są one pouczające, gdyż danych tego rodzaju nie zawierają zestawy cen S. Siegla. Na ile źródło to jest wiarygodne? W interesie konsula leżało oczywiście przejaskrawianie drożyzny - nas jednak interesują nie tyle przytoczone ceny, ile tendencja wzrostowa cen. Uwzględnić trzeba także, że obliczone koszty utrzymania dotyczą gentlemana pro-

---

[4] „Jenerał Zamoyski", t. III, Poznań 1914, s. 171-173; M. Handelsman, „Adam Czartoryski", t. II, Warszawa 1949, s. 41; B. Konarska, „W kręgu Hotelu Lambert", Wrocław 1971, s. 89.

[5] Około 400 poddanych brytyjskich w całym Królestwie, wliczając osoby przyżenione, według raportu z 29 III 1842 (Public Record Office, FO 65/285). Pod sygnaturą FO 65/355 znajduje się rachunek składki na utrzymanie kaplicy episkopalnej (anglikańskiej) w Warszawie w 1846 r. Obejmuje on 54 osoby, które złożyły sumę 3108 złp. Konsul Du Plat dał 300 złp., tyleż bracia Evans oraz gen. Fanshaw; 200 złp. H. Ward, 105 złp. Aleksander Fraenkel, po 100 złp. Joseph Morris oraz małżeństwo Hall.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

wadzącego życie światowe, nie zaś skromnego inteligenta, a tym mniej proletariusza.

W sierpniu 1841 r. przybył do Warszawy nowy konsul brytyjski, płk Gustaw Du Plat i z przykrością stwierdził, że wyznaczone mu uposażenie 700 funtów rocznie jest na warunki miejscowe bardzo skąpe. Rozpisał się na ten temat w depeszy z 9 grudnia[6]. Podkreślał, że jego placówka ma charakter dyplomatyczny. „... Książę namiestnik [Paskiewicz] jest w istocie rzeczy [virtually] monarchą; otacza go rząd i dwór, który splendorem niewiele ustępuje, jak twierdzą, Petersburgowi". Konsulowie muszą uczestniczyć we wszystkich urzędowych fetach, ceremoniach świeckich i kościelnych, wycieczkach podmiejskich itp. Przy istniejącej cenzurze uzyskać można rzetelne informacje tylko na drodze stosunków towarzyskich z Polakami i Rosjanami, które też należy pielęgnować. Otóż nie można złożyć jakiejkolwiek wizyty inaczej niż powozem, jeśli się nie chce utracić towarzyskiej rangi [without losing caste]. W całym mieście są tylko trzy powozy do wynajęcia („remizy"), zaś utrzymanie własnego powozu kosztuje 120-150 funtów (480-600 złp.) rocznie, pomimo stosunkowo taniej paszy. Mój francuski kolega - żalił się Du Plat - pobiera 880 funtów rocznie, z czego musi opłacać tłumacza. I ja także - dodawał - muszę mieć kogoś dla tłumaczenia prasy i dokumentów urzędowych, zaś depesze do Londynu sam przepisuję! Z wyjątkiem chleba, mięsa i jarzyn wszystko tu jest droższe niż w Londynie, i stale jeszcze drożeje..."

Jak bardzo drożeje? Tę sprawę konsul naświetlił obszerniej w rok potem, ponawiając 8 X 1842 r. prośbę o podwyżkę. Do podania dołączył obszerne „sprawozdanie o porównawczym koszcie niektórych najważniejszych artykułów gospodarstwa domowego w Warszawie, w latach 1835 i 1842"[7]. Z tego właśnie dokumentu wydobywamy cenniejsze informacje.

Po pierwsze więc: podrożało komorne, m.in. na skutek wyburzeń pod budowę Cytadeli. (W poprzedniej depeszy z 9 XII 1841 r. konsul stwierdzał, że czwartą część lepszych domów zajmują wojskowi rosyjscy). Poprzednik jego, płk J.C. Barnett, płacił za kawalerskie mieszkanie 3000 złp. rocznie. Po jego wyjeździe właściciel domu podwyższył czynsz do 3800, a dziś ten lokal kosztowałby jeszcze drożej. Sam Du Plat płacił zrazu 3 i 1/2 funta tygodniowo (140 złp.) za salon, sy-

---

[6] FO 65/276.
[7] FO 65/285.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

pialnię i służbowy, prawie bez mebli. Obecnie zaś wynajął apartament: dwa salony, jadalnię, cztery sypialnie, kuchnie i śpiżarnię - bez mebli oraz „prawie bez żadnych innych dogodności wymaganych w życiu domowym". Będzie zaś płacił 8000 złp. rocznie.

Wzrosły także podatki. „Pewien gentleman od dawna tu osiadły pokazywał mi swoje rachunki: 973 złp. podatków w roku 1835, 1722 złp. w roku bieżącym".

Służba męska zdrożała z 40-60 złp. miesięcznie do 100, ja sam płacę 120 złp. miesięcznie[8]. „Płace dziewcząt służących nie wzrosły w tym stopniu, ponieważ ta kategoria osób nie została dotknięta przyczynami politycznymi, które sprawiły, że o męską służbę jest trudniej i kosztuje drożej". (Tu jest aluzja do rekrutacji wojskowej). „Lecz stosunkowo niższe płace służby żeńskiej na mało co się zdadzą, gdyż w myśl tutejszych zwyczajów prawie całą pracę w gospodarstwie domowym wykonują mężczyźni" (!)

Opał potrzebny jest 7 miesięcy w roku; przy hurtowym zakupie zdrożał o 40% w ciągu siedmiu lat (z 18 do 25 złp. za sążeń)[9]. Księgowy w jednym z tutejszych domów handlowych płaci za drzewo ponad 600 złp. rocznie, zaś bardzo skromny „dom pański" (gentle household) zużywa 2-3 razy tyle.

Konie. Para krajowych cugantów zdrożała z 1200-1600 do 2000 złp., para lepszych koni do 4000. Utrzymanie konia wzrosło z 2 do 3 złp. dziennie[10] przy dużej stajni, a jeszcze bardziej, gdy trzyma się tylko 3-4 konie. Cena powozu skoczyła ze 130 do 200 dukatów (100 funtów).

Mięso zdrożało z 7 do 11, a nawet 12 gr.[11] Cena chleba pozostała bez zmiany, ale bochenki są obecnie mniejsze.

---

[8] S. Siegel („Ceny w Warszawie w latach 1816-1914", Poznań 1949, s. 285) ma jedną tylko pozycję porównywalną: woźny magistracki w latach 1831-1835 pobierał 600 złp. rocznie, tj. 50 złp. miesięcznie, w latach 1841-1845 - 693 złp. rocznie, 57 złp. 22 1/2 gr. miesięcznie. Zważmy, że służba domowa otrzymywała prócz x „zasług" mieszkanie (bardzo skromne), wikt (niezgorszy), tudzież liberię. Natomiast była na usługi 24 godziny na dobę, raczej bez „wychodnego".

[9] S. Siegel (op. cit., s. 238), nie odnotowuje takiej zwyżki cen drzewa. W 1836 r. cena sążnia wahała się 14-37 złp., w 1841 r. - 18--36 złp.

[10] S. Siegel (op. cit., s. 274, 279) potwierdza: pomiędzy okresem 1836-1840 a 1841-1845 cena słomy wzrosła o 17%, cena siana o 35%, cena owsa o 22%.

[11] Według Siegla (op. cit., s. 209), funt wołowiny w połowie lat trzydziestych wahał się 10-12 gr., w początku lat czterdziestych 11--13 gr. Wieprzowina była o grosz tańsza.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wzrost cen wyrobów przemysłowych niekiedy ukrywa się w spadku wartości. Para butów skoczyła z 26 do 40 złp., a więc prawie tyle co w Anglii. Importowane tkaniny obciążone są wysokim cłem. Najtańsza herbata kosztuje 16 złp. za funt (40 dkg), średnia 40 złp.[12] Cukier zwykły 2 złp., lepszy 3-4 złp.[13] Zwykła kawa 3 złp. 10 gr., średnia „zdatna do użytku" 5-6 złp. za funt. Wszystkie wina z wyjątkiem węgierskich są o połowę droższe niż w Anglii: butelka czerwonego wina (claret) - 18 złp., szampana - 20 złp.

Ceny tu przytoczone są na ogół wyższe od figurujących u Siegla. Niekoniecznie oznacza to, że konsul świadomie wprowadzał w błąd Foreign Office. Siegel brał swoje dane z magistrackich notowań rynkowych; Du Plat referował to, co podyktował mu służący lub kucharz. Nie umniejsza to wiarygodności jego danych: dochodzimy do wniosku, że przeciętny warszawski gentleman wydawał na życie więcej, niż by wynikało z tabel Siegla; oczywiście, jeżeli chciał utrzymać dobre stosunki ze służbą.

Przerzućmy się teraz o lat 65 ku naszym czasom. Mamy rewolucyjny rok 1906. Konsulem brytyjskim w Warszawie jest już od lat dziewięciu Alexander Murray. W depeszy z 17 VI 1906 r. zabiega o kolejną podwyżkę uposażenia, i tym razem motywując to wzrostem drożyzny. Nie wdaje się jednakże w opisy szczegółowe, natomiast zestawia warszawskie ceny z 1897 i 1906 r. oraz wylicza stopę wzrostu, w istocie dotkliwą[14]. Ceny rachuje już teraz w rublach i kopiejkach.

Artykuł	Cena (1897 r.)	Cena (1906 r.)	Przyrost (%)
Komorne od pokoju	150 rb	220 rb	46
Służąca	8 "	12 "	50
Służący	20 "	35 "	75
Kucharka	18 "	30 "	66
Dorożka, kurs	25 kop.	35 kop.	40
Toż, z dworca	55 "	90 "	63

[12] S. Siegel (op. cit., s. 289) nie podaje cen herbaty ani kawy, a tylko indeks cen herbaty: 1836-1840 - 109, 1841-1845 - 113 (1816-1825 - 100).

[13] U Siegla (op. cit., s. 223) cena cukru - nie wiemy, jakiego gatunku - ulega w tym czasie silnym wahaniom, 38-68 gr. za funt.

[14] FO 369/36.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Artykuł	Cena(1897 r.)	Cena(1906 r.)	Przyrost (%)
Mięso I gatunek	20 kop.	35 kop.	75
" II gatunek	11 "	20 "	82
Węgiel	98 "	130 "	32
Nafta	26 "	34 "	30
Zapałki	8 "	12 "	66
Pranie, np. koszuli	15 "	25 "	66
Chleb	.	.	33
Jaja	1 "	3-4 "	200-300
Masło	25 "	56-60 "	120-150
Bielizna domowa, np. ręczniki, tuzin	8,40 rb	10 rb	20
Skarpetki	9,40 "	11,20 rb	19
Restauracje, wszystkie potrawy o stałych cenach			50

Sięgnijmy i tym razem do zestawień Siegla[15] - ażeby natrafić na rozbieżności dalej jeszcze idące. Urzędowe notowania cen warszawskich wcale nie wykazują tak znacznej ich zwyżki pomiędzy 1897 a 1906 r., jak to głosi raport konsula. Nie ma tej zwyżki i w roku 1905, kiedy to strajki w miastach i po wsiach, a także na kolejach mogły zakłócić regularny dowóz. Skądinąd jednak źródła opisowe dość zgodnie stwierdzają wzrost kosztów utrzymania w Warszawie, w ostatnich dziesięcioleciach przed pierwszą wojną światową. Musimy tu postawić znak zapytania: czy rzeczywiście przeciętny warszawiak - a zwłaszcza zamieszkały w Warszawie gentleman-cudzoziemiec - opłacał artykuły pierwszej potrzeby po magistrackich cenach? Pozostawmy tę kwestię dalszym rozważaniom varsavianistów. Wystarczy na razie, żeśmy im dostarczyli garść obserwacji ze źródła raczej nietypowego.

---

[15] S. Siegel, op. cit., s. 207-210: funt wołowiny drożeje z 12 na 18 kop., funt wieprzowiny z 13 na 15, już biorąc niższe notowania z 1897 r. i wyższe z 1906 r. Dla jaj mamy u Siegla (s. 219) tylko ceny hurtowe, które w obu tych latach wahają się od 135-140 do 250 kop. za sto sztuk; są to oczywiście normalne wahania sezonowe, a masło (s. 216) w 1897 r. kosztowało 28-36 kop., w 1906 r. 30-40 kop. (też ceny hurtowe). Ceny chleba, sądząc z danych Siegla (s. 185) nie drgnęły w tymże czasie. Naprawdę podrożał węgiel: 17,5 rb. za czetwierć w 1897 r., 22 rb. w 1906 r. (tamże, s. 239).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Stefan Krzysztof Kuczyński

ZE STUDIÓW NAD POLSKĄ HERALDYKĄ ZIEMSKĄ: HERB ZIEMI ŁĘCZYCKIEJ

Z wielu herbów terytorialnych Rzeczypospolitej jednym z najstarszych jest herb ziemi łęczyckiej. Ziemia ta powstała z dwunastowiecznej prowincji łęczyckiej, a następnie z księstwa tej nazwy istniejącego w pierwszej połowie XIII w. Księstwo łęczyckie w latach sześćdziesiątych XIII stulecia uległo rozbiciu na dwa odrębne księstwa: łęczyckie i sieradzkie, które następnie - już w ramach zjednoczonego państwa polskiego - przekształciły się w województwa o tych nazwach.

Złożonemu procesowi formowania się tych jednostek podziału polityczno-terytorialnego, a następnie administracyjnego, od schyłku XIII w. towarzyszyły znaki herbowe symbolizujące ich odrębność. Początki tych herbów wiążą się ściśle z dziejami politycznymi i ustrojowymi Polski okresu rozbicia dzielnicowego.

Na początku XIII stulecia terytorium sieradzko-łęczyckie znalazło się we władaniu księcia Leszka Białego, a po jego śmierci w posiadaniu wdowy po nim Grzymisławy, sprawującej opiekę nad nieletnim księciem Bolesławem - zwanym później Wstydliwym. W wyniku walki o sukcesję po Leszku Białym terytorium to już w 1229 r. przeszło w ręce księcia mazowieckiego Konrada, tytułującego się również księciem łęczyckim. Jak wykazały badania S. Zajączkowskiego, za panowania tego księcia wytworzyło się pojęcie księstwa łęczyckiego, które stanowiło dzielnicę podległą bezpośrednio władzy tego księcia[1]. Wówczas też uformowała się hierarchia urzędnicza księstwa łęczyckiego z wojewodą na czele.

---

[1] S. Zajączkowski, „Studia nad terytorialnym formowaniem ziemi łęczyckiej i sieradzkiej", Łódź 1951. Ustalenia Zajączkowskiego przyjmuje R. Rosin, „Rozwój polityczno-terytorialny łęczyckiego, sieradzkiego i wieluńskiego (do przełomu XIV i XV wieku)", Rocznik Łódzki, 1979, t. XIV (ogólnego zbioru t. XVIII), s. 290 nn.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępniona w ramach finansowania w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Po śmierci Konrada Mazowieckiego w 1247 r. księstwo łęczyckie przeszło w ręce jego syna Kazimierza I, księcia kujawskiego, który włączył Łęczycę do swej tytulatury na dokumentach i pieczęciach. Synowie Kazimierza I, Leszek Czarny i Siemomysł, wykorzystując słabszą pozycję ojca po przegranej wojnie o Ląd i być może poparci przez koalicję jego przeciwników, w 1260 r. podnieśli przeciw niemu bunt, w wyniku którego Leszek Czarny zajął całe księstwo łęczyckie. W latach 1263-1264 doszło do ugody między Kazimierzem I a zbuntowanym synem; Leszek formalnie otrzymał wówczas część księstwa łęczyckiego, lecz z ośrodkiem w grodzie kasztelańskim Sieradzu, tytułując się odtąd księciem sieradzkim. W ten sposób wykształciło się odrębne księstwo sieradzkie z własną dworsko-dzielnicową hierarchią urzędniczą. Władcą księstwa łęczyckiego pozostał Kazimierz I Konradowic, który używał do końca życia tytułu księcia Kujaw i Łęczycy[2].

Po księciu Kazimierzu I Konradowicu księstwo łęczyckie przypadło dwóm jego synom: Władysławowi, nazwanemu później Łokietkiem, i Kazimierzowi II, którzy posiadali ponadto południową część Kujaw z Brześciem i Radziejowem. W zastępstwie nieletnich książąt rządziła początkowo ich matka Eufrozyna; w 1275 r. książęta objęli osobiście rządy i sprawowali je jako bracia niedzielni. Wspólne panowanie Władysława i Kazimierza II zakończyło się z chwilą śmierci ich przyrodniego brata Leszka Czarnego w 1288 r. W spuściźnie po Leszku księstwo sieradzkie przypadło Łokietkowi, który przyjął tytuł księcia sieradzkiego. Księstwo łęczyckie odstąpił wówczas Łokietek w całości Kazimierzowi II, aby objąć je po tragicznej śmierci tego księcia w walce z Litwinami pod Trojanowem w 1294 r. Pod władzą Łokietka pozostawały oba księstwa, łęczyckie i sieradzkie, do 1300 r., kiedy to przeszły wraz z innymi ziemiami polskimi w ręce króla czeskiego Wacława II. W latach 1305-1306 Łokietek opanował, wraz z Małopolską, Kujawami i częścią Wielkopolski, także i dzielnice łęczycką i sieradzką, które w ten sposób weszły w skład zasadniczego zrębu odbudowywanego Królestwa Polskiego[3].

---

[2] S. Zajączkowski, op. cit., s. 47 nn.; R. Rosin, op. cit., s. 293 nn.

[3] S. Zajączkowski, op. cit., s. 62 nn.; R. Rosin, s. 295 n. Por. też E. Długopolski, „Władysław Łokietek na tle swoich czasów", Wrocław 1951, s. 66; J. Baszkiewicz, „Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku", Warszawa 1954, s. 271; J. Bieniak, „Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300-1306", Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń 1969, R. 74, s. 47 n.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

W trzeciej dekadzie XIII stulecia upowszechnia się wśród książąt dzielnicowych z dynastii Piastów wizerunek orła jako ich osobisty znak herbowy, zarazem godło całej dynastii[4]. Przyjmuje ten znak również książę kujawski Kazimierz I, wprowadzając go na tarcze trzech pieczęci konnych z lat 1231, 1236 i 1246[5]. Orzeł wypełnia także tarczę rycerską na pieczęci pieszej tego księcia, przedstawiającej go w walce z lwem[6]. Również Leszek Czarny na pieczęci z 1273 r. ze sceną walki rycerza-księcia z gryfem dzierży tarczę z orłem[7]. Na pieczęć z 1281 r., ukazującą go w scenie adoracji św. Stanisława odprawiającego mszę, Leszek Czarny wprowadził już inny herb: oto na proporcu zatkniętym za klęczącym księciem widnieje herb złożony z połowy lwa wspiętego i połowy orła odwróconych od siebie głowami z umieszczoną wyżej koroną[8]. Herb ten - tu w odwrotnym porządku godeł: połuorzeł i połulew wspięty pod wspólną koroną - występuje też w polu pieczęci odwrocia (contrasigillum) Leszka Czarnego przy dokumencie z 1287 r. Wierszowana legenda tej pieczęci tak opisuje ten herb: „Sig[illum] du[cis] Lestconis pars aquila parsq[ue] leonis"[9].

Herbu ze znakiem ukoronowanego połuorła i połulwa wspiętego (lub w odwrotnym układzie) używali na pieczęciach również bracia Leszka Czarnego: książęta Siemomysł inowrocławski, i to już w końcu lat sześćdziesiątych XIII w.[10], oraz Władysław Łokietek jako książę sieradzki, później i łęczycki[11]; przed 1300 r. wyszedł pod tym herbem srebrny denar Łokietka[12]. Nie wiadomo, czy herb ten występował na

---

[4] Na temat orła por. ostatnio M. Haisig, „Herby dynastyczne Piastów i początki godła państwowego Polski", [w:] „Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów", pod red. R. Hecka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 149-166. Pełną literaturę zagadnienia zestawia H. Andrulewicz, „Geneza Orła Białego jako herbu Królestwa Polskiego w roku 1295", Studia Źródłoznawcze, 1968, t. XIII, s. 1-26

[5] F. Piekosiński przy współudziale E. Diehla, „Pieczęcie polskie wieków średnich, cz. 1: „Doba piastowska", Kraków 1899, nr 79, 108, 128.

[6] Tamże, nr 136 (1251 r.).

[7] Tamże, nr 165.

[8] Tamże, nr 182.

[9] Tamże, nr 197.

[10] Tamże, nr 161.

[11] Tamże, nr 183, 215, 230, 231.

[12] T. Kałkowski, „Tysiąc lat monety polskiej", Kraków 1965, s. 43.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

1. Pieczęć odwrocia (contrasigillum) Leszka Czarnego, księcia sieradzkiego (F. Piekosiński, „Pieczęcie...", nr 197) - odlew według odcisku przy dokumencie z 1287 r. (Muzeum Narodowe w Warszawie, Gabinet Numizmatyczny, zbiór odlewów pieczęci)

znanej ze szczątku pieczęci Kazimierza II księcia łęczyckiego[13]. Natomiast najmłodszy z synów Kazimierza I - Siemowit, książę dobrzyński, używał pieczęci z innym motywem (lew kroczący)[14]. Połulwa wspięty tego i połuorła w koronie przyjęli też na swe pieczęcie panujący w pierwszej połowie XIV stulecia synowie Siemomysła inowrocławskiego

[13] F. Piekosiński, op. cit., nr 232 (opis). Por. reprodukcję K. Stronczyński, „Pomniki książęce Piastów lenników dawnej Polski", Piotrków 1888, s. 70.

[14] F. Piekosiński, op. cit., nr 228 (opis). Por. reprodukcję F. Piekosiński, op. cit., uzupełnienie, wyd. W. Semkowicz, odb. z Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych, 1934, Kraków 1936, t. XVI, nr 657.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

2. Pieczęć Władysława Łokietka, księcia kujawskiego i sieradzkiego (F. Piekosiński, „Pieczęcie...", nr 215) - odlew według odcisku przy dokumencie z 1294 r. (Muzeum Narodowe w Warszawie, Gabinet Numizmatyczny, zbiór odlewów pieczęci)

- Leszek, Przymysł i Kazimierz III, wszyscy tytułujący się książętami kujawskimi[15]. Tego samego herbu używał również na pieczęci odwrocia Władysław dobrzyński (syn Siemowita dobrzyńskiego)[16], który w zamian za oddanie Łokietkowi swej dzielnicy dziedzicznej w 1327 r. otrzymał w dożywocie Łęczyckie[17]. Po jego śmierci, prawdopodobnie w latach 1352-1353, dzielnica łęczycka powróciła do Królestwa Polskiego pod bezpośrednią zwierzchność Kazimierza Wielkiego.

---

[15] F. Piekosiński, op. cit., nr 264, 265, 273, 274 (Leszek); nr 226, 227, 267, 275 i uzupełnienie, nr 672 (Przemysł); nr 276 (reprodukcja por. uzupełnienie, nr 682 - Kazimierz III).

[16] F. Piekosiński, op. cit., uzupełnienie, nr 711 (1344 r.).

[17] E. Długopolski, op. cit., s. 260; J. Baszkiewicz, op. cit., s. 418; R. Rosin, op. cit., s. 299.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Dokonany przegląd pieczęci książąt panujących w księstwie łęczyckim oraz innych książąt z kujawskiej linii Piastów[18] wskazuje, że od drugiej połowy XIII w. herbem tych władców było wyobrażenie ukoronowanego połulwa wspiętego i połuorła lub odwrotnie - połuorła i połulwa wspiętego. Herb ten powstał z potrzeby odróżnienia się Piastów kujawskich od książąt z tej dynastii panujących w innych dzielnicach. Zdaniem H. Polaczkówny, była w tym na wzór heraldyki zachodnioeuropejskiej próba „wyrażenia młodszości gałęzi rodowej" książąt kujawskich przez nadwyrężenie, czyli uszczerbienie godła rodowego dynastii - orła i złączenie go z połową wspiętego lwa[19]. Motyw takiego lwa - chociaż nie w ujęciu heraldycznym - występował już na pieczęciach książąt kujawskich w scenie walki rycerza-księcia z lwem (pieczęcie Kazimierza I i jego synów Leszka i Siemomysła), może więc stąd został przejęty i poddany heraldyzacji stał się komponentem godła herbowego tych książąt.

Nie znane są barwy herbu Piastów kujawskich, gdyż jego przedstawienia na pieczęciach element ten pomijają[20]. Można jednak przyjąć, że skoro herb ten wywodził się z godła dynastycznego Piastów, to połuorzeł był biały (srebrny). Dla połulwa najbardziej uzasadniona jest barwa naturalna - żółta (złoty lew). Godło powstałe z połączenia tych

---

[18] Por. też przegląd pieczęci Piastów kujawskich: A. Małecki, „Studia heraldyczne", t. I, Lwów 1890, s. 219-232; K. Stronczyński, op. cit., s. 41-80; M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, „Sfragistyka", Warszawa 1960, s. 192-194 oraz M. Gumowski, „Handbuch der polnischen Siegelkunde", Graz 1966, s. 49-50.

[19] H. Polaczkówna, „Sfragistyka książęca Piastów", Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Lwów 1928, nr 2, s. 98. Na temat zwyczaju uszczerbienia herbu (brisure) i odmiany herbu w heraldyce zachodnioeuropejskiej por. ostatnio D.L. Galbreath, „Manuel du blason" nouvelle édition revue, complétée et mise au point par L. Jéquier, Lausanne 1977, s. 235-274; M. Pastoureau, „Traité d'héraldique", Paris 1979, s. 177-187.

[20] W polskiej heraldyce złoto określa się często jako barwę żółtą, a srebro prawie zawsze jako biel (np. orzeł biały zamiast srebrny). Idąc za tym zwyczajem i duchem języka przyjmuję barwy żółtą i białą jako ekwiwalenty metali: złota i srebra (podobnie uczynił M. Friedberg w wydaniu „Klejnotów" Długosza). Inni polscy autorzy (H. Polaczkówna, S. Mikucki, A. Heymowski) może poprawniej, ale i często z puryzmem, określają metale ich właściwymi nazwami, nawet wówczas gdy w przedstawieniach herbów są one zastąpione barwami. Na temat barw w heraldyce polskiej por. S. Mikucki, „Barwa w heraldyce średniowiecznej", cz. I: „Herby rycerstwa zachodniego i polskiego", Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, 1928-1929, Kraków 1930, t. IX, s. 191-250.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

zwierząt heraldycznych kładzione było początkowo w polu jednolitym - czerwonym.

Nie ustalony układ herbu Piastów kujawskich - po prawej stronie raz połulew raz połuorzeł - wskazuje na znane skądinąd zjawisko braku stabilności znaków herbowych w Polsce końca XIII-początku XIV w. Wszyscy synowie Siemomysła inowrocławskiego umieścili jednak połulwa po prawej stronie zaś połuorła po lewej[21]; z nich Leszek odkąd wprowadził tytuł inowrocławski na swe pieczęcie uszczerbił jednak herb książąt kujawskich kładąc w poprzek godła miecz[22]. Niezmienny jest

3. Pieczęć Leszka Siemomysłowica, księcia kujewskiego (F. Piekosiński, „Pieczęcie..." nr 233) - odlew z nieokreślonego odcisku (Muzeum Narodowe w Warszawie, Gabinet Numizmatyczny, zbiór odlewów pieczęci)

21 F. Piekosiński, op. cit., nr 136, 140 (Kazimierz I); nr 165 (Leszek); nr 186 (Siemomysł).

22 Tamże, nr 301 (1314 r.), 302-304, 313 (1317 r.) i uzupełnienie, nr 695 (reprodukcja ad nr 301).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

natomiast we wszystkich przedstawieniach herbu książąt kujawskich motyw korony na głowie orła i lwa - widomy znak pierwszeństwa tych zwierząt w bogatym świecie fauny heraldycznej, zarazem symbol podnoszący rangę tego herbu i prestiż jego nosicieli.

Wykształcony w ten sposób herb Piastów kujawskich odznacza się wyborną kompozycją godła, złożonego ze świetnie z punktu widzenia heraldyki stylizowanych połuorła i połulwa wspiętego (franc. rampant), w układzie antytetycznym. Przedstawienia tego pełnego wyrazu herbu, kładzionego na tarczy lub wprost w polu pieczęci, należą do czołowych osiągnięć polskiej średniowiecznej sztuki heraldycznej.

Powszechna w średniowieczu doktryna polityczno-prawna głosiła, że panujący władca reprezentuje i symbolizuje państwo, jest nosicielem jego suwerenności[23]. Tym samym jego znak herbowy stawał się symbolem terytorium podległego jego władzy[24]. Herb Piastów kujawskich był więc zarazem herbem ich dzielnic książęcych, a szerzej herbem Kujaw, jako prowincji Polski dzielnicowej. W podobnym znaczeniu terytorialnym przyjęty przez książąt szczecińskich znak czerwonego gryfa w polu białym (w innych dzielnicach pomorskich odmienne były barwy pola i gryfa) stał się herbem całego Pomorza Szczecińskiego[25], zaś czarny orzeł z białą przepaską na skrzydłach w polu żółtym książąt wrocławskich, legnickich, głogowskich, żagańskich i oleśnickich - herbem Śląska w znaczeniu większej prowincji obejmującej dzielnice tych książąt[26].

Herb Piastów kujawskich i zarazem Kujaw jako prowincji rozciągał się i na dzielnicę łęczycką, co było konsekwencją dokonanego za Kazimierza I Konradowica połączenia jego dzielnicy kujawskiej z dzielnicą łęczycko-sieradzką. Związek tych dzielnic przetrwał aż

---

[23] J. Baszkiewicz, „Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie politycznej do początków XIV w.", Warszawa 1963, s. 398 nn.; tenże, „Myśl polityczna wieków średnich", Warszawa 1970, s. 114 nn.

[24] F. Hauptmann, „Das Wappenrecht. Historische und dogmatische Darstellung der im Wappenwesen geltenden Rechtsätze", Bonn 1896, s. 107 nn.; O. Balzer, „Królestwo Polskie 1295-1370", t. II, Lwów 1919, s. 517.

[25] T. Pyl, „Die Entwicklung des pommerischen Wappens im Zusammenhang mit den pommerschen Landestheilungen", [w:] „Pommerische Geschichtsdenkmäler", t. VII, Greifswald 1894, s. 8 nn.; T. Bolduan, „Gryf godło Pomorza", Gdańsk 1971, s. 61 nn.

[26] S. Mikucki, „Heraldyka Piastów śląskich", [w:] „Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400", t. III, pod red. W. Semkowicza, Kraków 1936, s. 533 n.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

do ponownego zjednoczenia państwa polskiego i zdołał uwiecznić się we wspólnym (z odmianami) godle herbowym obu późniejszych województw kujawskich: inowrocławskiego i brzesko-kujawskiego oraz łęczyckiego i sieradzkiego[27].

Gdy Władysław Łokietek podjął program zjednoczenia ziem polskich, pieczętował się herbem kujawskim - znakiem połuorła i połulwa wspiętego[28]. Herbu tego używał nawet wówczas, gdy zajął już Małopolskę z ziemiami krakowską i sandomierską. Wkrótce jednak, nie rezygnując z herbu Kujaw, sięgnął po znak orła w koronie, symbolizujący od czasów Przemysła II cel wszystkich dążeń politycznych Łokietka - Królestwo Polskie[29]. Na swej dużej, ostatniej pieczęci książęcej władca ten przedstawiony jest w postawie stojącej, w mitrze na głowie, w płaszczu spływającym z ramion, trzymający proporzec z orłem w koronie. Po bokach księcia widnieją dwie kurtuazyjnie nachylone do siebie tarcze herbowe: po prawej z orłem w koronie, po lewej z herbem kujawskim (tu wyjątkowo u tego księcia połulew i połuorzeł, nie odwrotnie) na tarczy zwieńczonej klejnotem - hełmem rycerskim z bogatym pióropuszem[30]. Jeśli orzeł wyraża tu program zjednoczenia wszystkich ziem polskich i myśl o królewskiej koronie, to połulew i połuorzeł oznacza pochodzenie z kujawskiej linii Piastów, zarazem dziedziczne władztwo kujawskie Łokietka z ziemiami łęczycką i sieradzką.

Herbowy znak połulwa i połuorła trafił też na pieczęć majestatową Łokietka z 1320 r. już jako króla polskiego[31]. Herb ten występuje umieszczony u stóp króla siedzącego na tronie, w koronie, z insygniami władzy. Ma tu znaczenie nie symbolu terytorialnego, lecz godła osobistego Łokietka, wskazuje na jego kujawski rodowód. Taka jest również wymowa herbu kujawskiego (też u stóp siedzącego na tronie króla) na pieczęci majestatowej syna Łokietka - Kazimierza Wiel-

---

[27] Zauważa to A. Małecki, op. cit., t. I, s. 230. Por. też J. Bieniak, „Rola Kujaw w Polsce piastowskiej", Ziemia Kujawska, 1963, t. I, s. 43. Zob. także B. Jaensz, „Herb ziemi kujawskiej", Życie Włocławka i Okolicy, 1928, R. III, nr 2, s. 1-3; M. Gumowski, „Handbuch der polnischen Heraldik", Graz 1969, s. 34.

[28] F. Piekosiński, op. cit., nr 286 (1310 r.). Por. O. Balzer, op. cit., t. II, s. 519.

[29] Tamże, nr 300 (1314 r.) - opis. Por. reprodukcję uzupełnienie, nr 694.

[30] Tamże, nr 306 (1315 r.).

[31] M. Gumowski, „Pieczęcie królów polskich", Kraków 1919, nr 4.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

kiego[32]. Na pieczęci majestatowej królowej Jadwigi herb kujawski ma także znaczenie rodowe; oznacza pochodzenie Jadwigi przez babkę Elżbietę Łokietkównę z kujawskiej linii Piastów, jest też jakby legitymacją jej prawa do tronu polskiego[33].

Za rządów ostatniego z Piastów odżywa symbolika terytorialna herbu kujawskiego. W warunkach zjednoczonego państwa polskiego znaczy on już nie księstwo kujawskie, łęczyckie czy sieradzkie, lecz całe Kujawy jako prowincję, ważny człon Królestwa Polskiego. Herb ten występuje obok królewskiego Orła oraz herbów innych prowincji i ziem Królestwa (ziemia krakowska, Wielkopolska, ziemie dobrzyńska, ruska, sandomierska) w rzeźbie architektonicznej kilku budowli sakralnych i jednej świeckiej z czasów Kazimierza Wielkiego. Zdobi zworniki sklepień kolegiaty w Wiślicy, kościoła parafialnego w Stopnicy, katedry w Sandomierzu oraz sali w kamienicy, tzw. hetmańskiej przy Rynku Głównym w Krakowie[34]. Wszystkie te budowle, niezależnie od ich przeznaczenia sakralnego czy świeckiego, były miejscem zebrań publicznych, odbywano w nich sądy. Zdobiący je zespół herbów ziemskich odbija terytorialny zasięg władzy króla polskiego, jest heraldycznym wykładem pojęcia Corona Regni Poloniae jako jednolitego, złożonego z niepozbywalnych ziem, niepodzielnego i suwerennego państwa[35]. Dokumentuje zarazem sukces polityki zjednoczeniowej króla polskiego; herby ziem służą tu do akcentowania nie dzielnicowych partykularyzmów, lecz idei jedności państwa w wielości jego ziem.

Podobny program ideowy wyrażał się przez wspomniane w „Kronice" Janka z Czarnkowa jedenaście chorągwi i tarcz z herbami ziem Królestwa niesionych i symbolicznie złamanych na pogrzebie Kazimierza

---

[32] Tamże, nr 6a.

[33] F.A. Vossberg, „Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen", Berlin 1854, tabl. 6.

[34] J. Gadomski, „Funkcja kościołów fundacji Kazimierza Wielkiego w świetle heraldycznej rzeźby architektonicznej", [w:] „Funkcja dzieła sztuki", Warszawa 1972, s. 103-117; tenże, „Sale gotyckie w domu przy Rynku Głównym 17 w Krakowie i ich dekoracja rzeźbiarska", [w:] „Sztuka i ideologia XIV wieku", Warszawa 1975, s. 101-115. Por. polemikę L. Kajzera, „Jeszcze o sali gotyckiej w domu przy Rynku Głównym w Krakowie", Biuletyn Historii Sztuki, 1974, R. XXXVI, nr 4 s. 361-364.

[35] J. Gadomski, „Funkcja kościołów...", s. 110. Por. J. Dąbrowski, „Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku. Studium z dziejów rozwoju polskiej monarchii stanowej", Wrocław-Kraków 1956, zwłaszcza s. 88 nn.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wielkiego w 1370 r.[36] Z liczby tych chorągwi i tarcz wynika, że oddzielnie niesiono je dla ziem sieradzkiej, łęczyckiej i kujawskiej, wymienianych obok siebie w oficjalnej tytulaturze królewskiej[37].

W taki sposób za panowania Kazimierza Wielkiego herb kujawskich Piastów i ich dzielnic książęcych przyjął się sensu lato jako herb całych Kujaw - prowincji Królestwa Polskiego; sensu stricto funkcjonował jako herb Kujaw inowrocławskich i brzeskich oraz ziem łęczyckiej i sieradzkiej.

Ziemie - dawne terytoria dzielnicowe, które w monarchii stanowej utrzymały pełną hierarchię urzędników ziemskich z wojewodami na czele, zaczęto nazywać w XV w. województwami[38]. Źródła nie stosują ścisłego rozróżnienia między pojęciami „województwo" i „ziemia". W odniesieniu do łęczyckiego aż do schyłku XVIII stulecia obserwujemy równoprawne używanie obu terminów. Ścisły zakres ma natomiast powiat - okręg sądowy, z którego terenu sprawy szły przed sąd ziemski sądzący na rokach w danej miejscowości[39]. W granicach województwa łęczyckiego znajdowały się trzy powiaty: łęczycki, brzeziński i orłowski, które były początkowo okręgami sądowymi z własnymi roczkami.

W państwie czasów Kazimierza Wielkiego (i później) ziemie łęczycką i sieradzką zaliczano do Wielkopolski w szerszym znaczeniu, ściślejszą Wielkopolskę tworzyły województwa poznańskie i kaliskie. Z. Kaczmarczyk stwierdza, że związek ten był wynikiem centralistycznej organizacji państwa; miał też dowodzić - to jednak trudno przyjąć bez zastrzeżeń - „braku jakiejkolwiek odrębności jednej dzielnicy od drugiej"[40].

Herb Kujaw, we wskazanym wyżej szerokim znaczeniu znaku prowin-

---

[36] MPH, t. II, s. 646: w orszaku pogrzebowym po 40 rycerzach, „undecim vexilla undecim ducatuum, et duodecimum regni Poloniae singulis clipeis, signis seu armis singulorum ducatuum insignita deferentes sequebantur". W czasie mszy żałobnej, po oblacie, „ut moris est in talibus observari", złamano chorągwie wśród lamentu tłumu (tamże, s. 648). Por. E. Śnieżyńska-Stolot, „Dworski ceremoniał pogrzebowy królów polskich w XIV wieku", [w:] „Sztuka i ideologia XIV wieku", s. 89-100.

[37] Por. analizę przekazu Janka z Czarnkowa u O. Balzera, op. cit., t. II, s. 531 nn. - tamże wyliczenie chorągwi ziemskich.

[38] J. Bardach, „Historia państwa i prawa Polski", t. I: „Do połowy XV wieku", wyd. III, Warszawa 1965, s. 453.

[39] Tamże, s. 454. Analitycznie por. A. Gąsiorowski, „Powiat w Wielkopolsce XIV-XVI wieku. Z zagadnień zarządu terytorialnego i podziałów Polski późnośredniowiecznej", Poznań 1965.

[40] Z. Kaczmarczyk, „Monarchia Kazimierza Wielkiego", t. I: „Organizacja państwa", Poznań 1939, s. 26.

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę
Uniwersytet Śląski
i Szkolnictwa Wyższego

cji, został wprowadzony do wieńca herbów terytorialnych okalających postać króla przedstawionego na tronie na pieczęciach majestatowych Władysława Jagiełły, Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka[41]. Pieczęcie te przekazują stereotypowe, ale właśnie przez zespół herbów prowincji odniesione do konkretnej sytuacji geopolitycznej, przedstawienia władcy na majestacie. Jak w rzeźbie architektonicznej kazimierzowskich budowli herby te wyznaczają zakres władzy króla polskiego; łącznikiem między herbami-ziemiami jest osoba króla. Herby są ułożone w porządku hierarchicznym, poczynając od Orła Królestwa i zarazem ziemi krakowskiej oraz litewskiej Pogoni. Herbowi Kujaw (tu już niezmiennie połulew i połuorzeł) odpowiednio do rangi prowincji przypada w tym porządku wysokie miejsce po prawej stronie króla, zaraz po trzecim w kolejności herbie Wielkopolski.

Na pieczęciach herbowych pierwszych Jagiellonów herb Kujaw został skwadrowany na tarczy czteropolowej za znakiem Orła i Pogoni oraz herbem Wielkopolski, występując w czwartym polu tarczy[42]. Z czasem herby prowincji wielkopolskiej i kujawskiej zostaną zastąpione na tych pieczęciach przez po dwakroć użyte herby Orła i Pogoni[43].

Zawarty w obrazie napieczętnym program ideowy jagiellońskiego zespołu herbów terytorialnych przejęła królewska rzeźba sepulkralna. Herby ziem Królestwa występują na bokach tumby grobowej, zarówno Władysława Jagiełły jak i Kazimierza Jagiellończyka (obie w katedrze na Wawelu). Wprawdzie na tumbie Jagiełły nie ma herbu Kujaw, lecz brak ten zdaje się rekompensować herb ziemi wieluńskiej (baranek w aureoli z krzyżem i chorągiewką), zaświadczający sukces polityczny króla, jakim było przyłączenie tej ziemi do Korony w 1396 r., po uciążliwej wojnie z Władysławem Opolczykiem[44]. Kujawski połulew i połuorzeł wy-

---

41 M. Gumowski, „Pieczęcie królów polskich", nr 13 (Władysław Jagiełło), nr 20 (Władysław Warneńczyk), nr 26 (Kazimierz Jagiellończyk).

42 Tamże, nr 14 i 15 (Władysław Jagiełło), nr 21 (Władysław Warneńczyk), nr 27 (Kazimierz Jagiellończyk).

43 Tamże, passim.

44 K. Estreicher, „Grobowiec Władysława Jagiełły", Rocznik Krakowski, Kraków 1953, t. XXXIII, z. 1, s. 14-20 (heraldyka grobowca). Por. też uwagi dyskusyjne: P. Skubiszewski (recenzja), Biuletyn Historii Sztuki, 1956, t. XVIII, s. 161-167; T. Dobrowolski, „Uwagi o nagrobku Władysława Jagiełły w katedrze wawelskiej", Rocznik Historii Sztuki, 1956, t. I, s. 7-98; tenże, „Stan wiedzy o nagrobku Władysława Jagiełły w katedrze wawelskiej", Biuletyn Historii Sztuki, 1958, t. XX, s. 382-386. Ostatnio na temat czasu powstania nagrobka por. S. Mossakowski, „Kiedy powstała tumba króla Władysława Jagiełły", [w:] „Ars auro prior. Studia Joanni Białostocki sexagenario-dicata", Warszawa 1981, s. 227-236.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

stępuje natomiast - obok Orła, Pogoni i herbu ziemi dobrzyńskiej (znaczący jest tu brak herbu Wielkopolski) - na tumbie nagrobnej Kazimierza Jagiellończyka, dziele Wita Stwosza[45].

Równolegle do rzeźby architektonicznej i sfragistyki królewskiej, i to już najpóźniej od połowy XIV stulecia, szedł użytek herbów ziemskich w związku z pospolitym ruszeniem rycerstwa - organizacją siły zbrojnej Królestwa[46]. Podstawowe jednostki taktyczne - chorągwie - były organizowane na zasadzie ziemskiej i rodowej. Ich znakami rozpoznawczymi były chorągwie, znamiona opatrzone herbami jednostek terytorialnych (ziem) lub możnowładców. Herby ziemskie, znane z zespołu będącego w użyciu za panowania Kazimierza Wielkiego, i tu znalazły zastosowanie. Chorągwie ziemskie składały się ze średniej i drobnej szlachty określonego terytorium oraz wójtów i sołtysów dóbr królewskich i kościelnych. Znakiem jednoczącym tych „nobiles terrigenae" był herb ziemi umieszczony na płacie materii osadzonym na drzewcu.

Urząd chorążego łęczyckiego znany był już w hierarchii urzędniczej księstwa łęczyckiego. Za rządów Łokietka nad dzielnicą łęczycką w urzędzie tym w 1297 r. występował Wit, a w 1299 r. Chwał starszy z Żychlina herbu Doliwa. W czasie, gdy łęczyckie znajdowało się w posiadaniu Władysława, księcia dobrzyńskiego, chorąstwo łęczyckie sprawowali: Bernard zwany Brożkiem, Jan, zapewne identyczny z Janem Doliwą, późniejszym podkomorzym łęczyckim, Tomasz, Stefan i Mikołaj[47]. Po włączeniu łęczyckiego do Korony urząd chorążego hierarchicznie znajdował się w grupie niższych urzędników ziemskich, między łowczym większym, wojskim i miecznikiem a podstolim, skarbnikiem, łowczym mniejszym i podczaszym[48]. Gdy wiele urzędów ziemskich miało charakter

---

[45] P. Skubiszewski, „Rzeźba nagrobna Wita Stwosza", Warszawa 1957, s. 39; M. Skubiszewska, „Program ikonograficzny nagrobka Kazimierza Jagiellończyka w katedrze wawelskiej", Studia do Dziejów Wawelu, 1978, t. IV, s. 127.

[46] Por. Z. Kaczmarczyk, „Organizacja obrony kraju w czasach Kazimierza Wielkiego", [w:] „Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby", t. II, Kraków 1938, s. 322 nn.; Z. Kaczmarczyk, S. Weyman, „Reformy wojskowe i organizacja siły zbrojnej za Kazimierza Wielkiego", Warszawa 1958, s. 71 nn., 98.

[47] Por. A. Szymczakowa, „Urzędnicy łęczyccy i sieradzcy za panowania ostatnich książąt dzielnicowych", Rocznik Łódzki, 1979, t. XXV (ogólnego zbioru t. XXVIII), s. 115.

[48] T. Piotrowski, „Dostojnicy województwa łęczyckiego za pierwszych Jagiellonów", odb. z Przeglądu Historycznego, Warszawa 1935, t. XXXII, z. 2, s. 30.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

tytularny i honorowy, to wojscy i chorążowie posiadali określone kompetencje związane z pospolitym ruszeniem. Cechą stosunków łęczyckich było występowanie dwóch chorążych - większego (mającego uposażenie) i mniejszego (bez uposażenia).

Polskie średniowieczne chorągwie ziemskie znane są najlepiej z opisu bitwy pod Grunwaldem w dzień Rozesłania Apostołów, 15 VII 1410 r., zamieszczonego w „Annales" Jana Długosza. Wiadomo stąd, że Polacy podnieśli w tej bitwie pięćdziesiąt chorągwi (przeciw pięćdziesięciu jeden krzyżackim), z których siedemnaście nosiło herby ziemskie. Pod chorągwiami ziemskimi, z wyjątkiem krakowskiej skupiającej najznamienitszych rycerzy Królestwa, walczyło rycerstwo poszczególnych ziem, które nie miało własnych rodowych chorągwi, „rzesze drobnej szlachty, włodyków i sołtysów, zwłaszcza z dóbr królewskich"[49]. Długosz dokładnie i z dobrą znajomością heraldyki[50] opisuje wszystkie znaki chorągiewne. Jako kolejną, ósmą, wymienia chorągiew ziemi sieradzkiej, „której znak po połowie orzeł biały w polu czerwonym i lew płowy w polu białym". Dziesiąta była chorągiew ziemi łęczyckiej, „na której pół orła czarnego, a pół lwa białego z koroną na głowie, w polu żółtym". Herbem jedenastej chorągwi ziemi kujawskiej był „przez połowę orzeł czarny w polu błękitnym i lew biały w polu czerwonym z koroną na głowie"[51].

Odmienną kolorystykę herbów ziem sieradzkiej, łęczyckiej i kujawskiej podaje Długosz w „Klejnotach". Dzieło to przynosi opis osiemnastu herbów ziemskich oraz siedemdziesięciu herbów rycerskich[52]. Herbowi sieradzkiemu przydaje tu połuorła czarnego w koronie w polu

---

[49] W. Semkowicz, „O ustroju chorągiewnym w bitwie pod Grunwaldem", Miesięcznik Heraldyczny, 1910, t. III, nr 6-7, s. 95.

[50] Por. S.K. Kuczyński, „Herby w twórczości historycznej Jana Długosza", [w] „Sztuka i ideologia XV wieku", Warszawa 1978, s. 219.

[51] Joannis Długosz, „Opera omnia", t. XIII, ed. A. Przezdziecki, Cracoviae 1876, s. 38 n.: „Octavum terrae Siradiensis, in quo pro una medietate medietas aquilae albae in campo rubeo, pro altera medietas leonis flammei in campo albo, habebatur insigne. - - Decimum terrae Lanciciensis, cuius insigne media pars nigrae aquilae, media vero albi leonis in campo caeruleo, capita habentes coronata. Undecimum terrae Cuyaviensis, in quo pro una medietate aquilae nigrae in campo caeruleo medietas, pro altera medietas leonis albi in campo rubeo, capita coronata gestantes, erat insigne". Przekład K. Mecherzyńskiego, Jana Długosza ... „Dzieła wszystkie", t. V, Kraków 1869, s. 36.

[52] Por. wydanie: „Klejnoty Długoszowe", wyd. M. Friedberg, Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego", 1930, Kraków 1931, t. X.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

żółtym i połulwa białego w koronie w polu czerwonym, herbowi łęczyckiemu połulwa czerwonego w koronie w polu białym i połuorła (bez określenia barwy, więc zapewne białego) w polu czerwonym, zaś herbowi kujawskiemu połuorła czerwonego w koronie w polu żółtym i połulwa czarnego w koronie również w polu żółtym[53]. Różnice w kolorystyce tych herbów, w porównaniu z opatrzonymi nimi chorągwiami ziemskimi w bitwie pod Grunwaldem, są odbiciem nie zakończonego procesu stabilizowania się barw w heraldyce polskiej, jeszcze zmiennych i nie skodyfikowanych, co jest widoczne również na przykładzie innych herbów - zarówno ziemskich, jak i rycerskich[54]. Konsekwentnie wprowadza jednak Długosz pionowy podział tarczy interesujących nas herbów (na linii styku odwróconych zwierząt) i różnicuje barwy pola połuorła i połulwa; herby Piastów kujawskich nie znały jeszcze tego podziału. Został on wprowadzony według reguł heraldyki zachodniej (franc. parti) dla większego zróżnicowania tych podobnych do siebie, a nawet identycznych w rysunku herbów. Pionowy podział tarczy tych herbów na dwa pola utrzyma się już do czasów najnowszych.

Herb Kujaw: tu na tarczy dwudzielnej w słup w prawym polu czerwonym połulew żółty wspięty, w lewym polu białym połuorzeł czarny (oba bez korony), a więc w jeszcze innym układzie barw, przynosi także - w partii polskich herbów ziemskich i rycerskich - burgundzki herbarz Złotego Runa z pierwszej połowy XV w. ze zbiorów Biblioteki Arsenału w Paryżu[55]. Inne barwy ma herb Kujaw w bliskiej armoriałowi Złotego

---

[53] Tamże, s. 54: (8) „Siradiensis terra, que pro medietate clipei in campo glauco sive aureo medietatem aquile nigre coronate, et pro altera medietate leonis albi medietati et coronati in campo rubeo, pro insigni portat, dorsis ad invicem coniunctis. - - (10) Lanciciensis terra, que pro medietate clipei leonis rubei coronati in campo albo, et pro altera medietate medietatem aquile in campo rubeo, dorsis se invicem contingentibus. - - (13) Cuyauiensis terra, in qua pro una medietatem aquile rubee coronate in campo glauco, et pro altera medietate medietatem leonis nigri coronati eciam in campo glauco, pro insigni portat".

[54] S.K. Kuczyński, op. cit., s. 222. Por. S. Mikucki, „Barwa w heraldyce średniowiecznej", passim.

[55] Por. wydanie facsimilowe L. Larchey, „Ancien armorial équestre de la Toison d'Or et de l'Europe au XVe siècle", Paris 1890, pl. CIX; ostatnie (niewolne od błędów) „A European Armorial. An Armorial of Knights of the Golden Fleece and 15th Century Europe from a Contemporary Manuscript", wyd. R. Pinches, A. Wood, partię polską oprac. B. Klec-Pilewski, London 1971, s. 153. Partię polską mało krytycznie wydał osobno i omówił F. Piekosiński, „Heraldyka polska wieków średnich", Kraków 1899, s. 364-377.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Runa roli herbowej, zwanej „Codex Bergshammar" z drugiej ćwierci XVI w.; jest tu przedstawiony w prawym polu czerwonym połulew wspięty biały, w lewym polu żółtym połuorzeł czarny[56]. W „Armorial Gymnich" (rkps II 6567 fonds Houwaert Biblioteki Królewskiej w Brukseli)[57], pochodzącym także z pierwszej połowy XV w., Kujawy reprezentuje herb przedstawiający na tarczy dwudzielnej w słup w prawym polu czerwonym połulwa białego wspiętego, w lewym polu żółtym połuorła czarnego. Różniące się barwy herbu kujawskiego w tych herbarzach także dowodzą braku ujednolicenia jego kolorystyki.

4. Herb ziemi łęczyckiej - rysunek barwny w kopii „Klejnotów" Jana Długosza z XVI w.; rkps nr 1114 Biblioteki Arsenału w Paryżu (reprodukcja według wydania H. Polaczkówny)

„Klejnoty" Długosza tym się odróżniają od zachodnich armoriałów, że nie podają rysunków herbów, lecz tylko ich opisy. Dopiero późniejsze kopie tego dzieła wzbogacają opisy o rysunki herbów, wnoszą też

---

56 Por. A. Heymowski, „Herby polskie w sztokholmskim Codex Bergshammar", Studia Źródłoznawcze, 1967, t. XII, s. 80.

57 Edycję partii polskiej tego herbarza przygotowuje dla Studiów Źródłoznawczych doc. dr Adam Heymowski ze Sztokholmu.

Ministerstwo Kultury i Sztuki
i Szkolnictwa Wyższego

uzupełnienia i aktualizują rolę herbową Długosza. Kopia „Klejnotów" Długosza z połowy XVI w. pt. „Stemmata Polonica", zachowana w Bibliotece Arsenału w Paryżu (rkps 1114), powtarza zróżnicowanie kolorystyczne herbów ziem sieradzkiej, łęczyckiej i kujawskiej, wszystkie stylizuje zaś według wymogów współczesnej sztuki heraldycznej[58]. Herb ziemi łęczyckiej przedstawia na tarczy dwudzielnej w słup w polu prawym białym połulwa czerwonego wspiętego w koronie, zaś w polu lewym czerwonym połuorła białego również w koronie[59]. Głowy zwierząt są oddalone od siebie (podobnie w herbach sieradzkim i kujawskim), stąd dwie korony zamiast, jak w dawniejszych (i wielu późniejszych) wyobrażeniach herbu, jedna wspólna na połączonych głowach zwierząt[60]. Bogatszy wystrój otrzymał rysunek herbu ziemi łęczyckiej w ilustrowanej przez złotnika poznańskiego Erazma Kamyna kopii herbarza Długosza z 1575 r., ofiarowanej Radzie Miasta Poznania[61]. Łęczycki połulew i połuorzeł (barwy te same co w oryginalnym tekście „Klejnotów"), o złączonych głowach pod wspólną koroną, położony został na odbitym z płyty miedzianej fantazyjnym kartuszu ozdobionym owocami granatu i zwieszającą się kiścią winorośli[62].

Herby ziem Rzeczypospolitej, wprowadzone przez Długosza do polskiej roli herbowej, stanowią odtąd nieodłączną już część dawnych polskich herbarzy. Występują w pierwszym drukowanym polskim herbarzu Marka Ambrożego z Nysy pt. „Arma Regni Poloniae", którego pierwsze wydanie wyszło w Antwerpii w 1562 r., drugie zaś zapewne w Paryżu

---

[58] Por. wydanie H. Polaczkówna, „Stemmata Polonica. Rękopis nr 1114 ≪ Klejnotów ≫ Długosza w Bibliotece Arsenału w Paryżu", Prace Sekcji Historii Sztuki i Kultury Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Lwów 1926, t. I, s. 162-250. Tekst „Stemmatów" uwzględnia M. Friedberg w cytowanym wydaniu „Klejnotów".

[59] H. Polaczkówna, „Stemmata Polonica...", s. 191 oraz opis z autopsji.

[60] Umieszczenie dwóch koron na oddalonych głowach połulwa i połuorła może wynikać z blazonowania Długosza (por. wyżej przypis 53), który osobno uwzględnia korony na głowach tych zwierząt.

[61] Biblioteka Uniwersytetu im. Iwano Franko we Lwowie, rkps III 995: „Liber insigniorum regionum atque clenodiorum Regni Poloniae summa cum diligencia elaboratus 1575" (sygnowany EsK). Opis rękopisu podaje i korzysta z tekstu M. Friedberg w cytowanym wydaniu „Klejnotów"; tamże opis sztychów z przedstawieniami herbów.

[62] Tamże, k. 5 - opis z autopsji oraz M. Friedberg, op. cit., s. 96.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

około dziesięć lat później[63]. Herb ziemi łęczyckiej (bez opisu) jest tu przedstawiony w drzeworycie na tarczy w formie kartusza, w poprawnej stylizacji heraldycznej - w pierwszym wydaniu jakby zawieszony na spływającej spod gronostajowej czapki ozdobnej pętlicy, w drugim wydaniu z mylnymi barwami (połuorzeł czarny). Herbarz Marka Ambrożego, adresowany głównie do obcego czytelnika, chociaż wiadomo, że był w Polsce znany[64], nie odegrał większej roli w rozwoju polskiej heraldyki. Przypadło to w udziale dziełu Bartosza Paprockiego „Herby rycerstwa polskiego", wydanemu w 1584 r., które wywarło duży wpływ na stan rodzimego herboznawstwa[65]. W księdze piątej dzieła zawarł Paprocki wizerunki w drzeworycie i opisy herbów województw, ziem i ważniejszych miast Rzeczypospolitej. Dla województw - osobno Korony i Litwy - zastosował kolejność herbów według porządku zasiadania senatorów w Senacie, przyjętego na Sejmie w Lublinie w 1569 r. Herb województwa łęczyckiego, szósty wśród herbów województw koronnych (po sieradzkim, a przed kujawsko-brzeskim), przedstawia złączone grzbietami połulwa wspiętego i połuorła pod wspólną koroną[66]. Opis barw tego herbu, tych samych co w „Klejnotach" Długosza (połulew czerwony w polu białym, połuorzeł biały w polu czerwonym), dowodzi, że jego kolorystyka już się ustaliła. Identyczny rysunek herbu województwa łęczyckiego - odbicie z tego samego klocka drzeworytniczego co w herbarzu Paprockiego,

---

[63] Por. Z. Wdowiszewski, „Marek Ambroży z Nissy i jego ≪ Arma Regni Poloniae ≫ z 1562 r.", Miesięcznik Heraldyczny, 1934, R. XIII, nr 11 s. 166-170 i nr 12, s. 177-186 (rzadki oryginał I wydania w zbiorach Biblioteki Czartoryskich; II wydanie było reprodukowane w facsimile w nakładzie 49 egzemplarzy przez W. Bartynowskiego w Krakowie w 1882 r.).

[64] Korzystał z tego herbarza Jan Zamoyski w pracach nad porządkowaniem i inwentaryzacją Archiwum Koronnego (Z. Wdowiszewski, op. cit., s. 166 n.). Por. „Jana Zamoyskiego notaty heraldyczno-sfragistyczne", [w:] F. Piekosiński, „Studya, rozprawy i materyały z dziedziny historyi polskiej", Kraków 1907, t. VII, s. 18-108.

[65] [Bartosz Paprocki], „Herby rycerstwa polskiego na pięcioro xiąg rozdzielone przez Bartosza Paprockiego zebrane y wydane Roku Pańskiego 1584, w Krakowie, w drukarni Macieja Garwolczyka" (nowe wydanie K.J. Turowskiego, Kraków 1858). O wartości źródłowej dzieła Paprockiego por. W. Dworzaczek, „Genealogia", Warszawa 1959, s. 109 n. oraz tenże, „Paprocki Bartłomiej (Bartosz)", hasło w „Polski słownik biograficzny", t. XXV, s. 177-180.

[66] B. Paprocki, op. cit., s. 708: „Województwo łęczyckie używa herbu pół lwa czerwonego na białym polu a na czerwonym pół orła białego".

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

5. Herb województwa łęczyckiego - drzeworyt w dziele Bartosza Paprockiego, „Herby rycerstwa polskiego...", w drukarni Macieja Garwolczyka, Kraków 1584, s.708

z podaniem w opisie tych samych barw - przynosi „Kronika Polska" Marcina Bielskiego, wydana w Krakowie przez jego syna Joachima Bielskiego w 1597 r.[67] Dodatek z herbami województw pochodzi tu od Joachima Bielskiego (nie mają go wydania „Kroniki świata" Marcina Bielskiego z 1551, 1554 i 1564 r.)[68]; herby przedstawione są nie w hierarchicz-

[67] Marcin Bielski, „Kronika Polska nowo przez Joachima Bielskiego syna jego wydana", w Krakowie, w drukarni Jakuba Siebeneychera Roku Pańskiego 1597.

[68] Przyjmuje się obecnie, że „Kronika Polska" w wydaniu z 1597 r. jest wspólnym dziełem Marcina i Joachima Bielskich, przy czym wkład Joachima, oprócz uzupełnienia tekstu od 1575 r. do śmierci Stefana Batorego w 1586 r. polegał na literackim przestylizowaniu tekstu. Por. I. Chrzanowski, „Marcin Bielski. Studium historyczno-literackie", Lwów-Warszawa 1920, s. 29-30; H. Barycz, „Bielski Joachim", [w:] „Polski słownik biograficzny", t. II, s. 63 n.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

nym porządku senatorów, lecz według prowincji Królestwa Polskiego. Herb łęczycki, zgodnie z przynależnością administracyjną województwa, znalazł się wśród herbów województw prowincji wielkopolskiej[69].

Herbarz Paprockiego, podobnie jak wcześniej „Klejnoty" Długosza, zamknął pewien etap rozwoju polskiej heraldyki, na swój sposób też ją skodyfikował. Późniejsi autorzy, piszący o herbach i - co nie mniej ważne - wykonawcy herbów, będą sięgać do dzieła Paprockiego czerpiąc z niego rysunki i barwy znaków herbowych szlacheckich, wojewódzkich i ziemskich. Bliskie podobieństwo herbów województw sieradzkiego, łęczyckiego, brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego nadal było powodem częstych omyłek w ich przedstawieniach graficznych i kolorystyce. Zwłaszcza częstym błędem było umieszczanie w dwupolowym herbie łęczyckim w prawym polu połuorła zamiast połulwa, może w przekonaniu, że orłu jako godłu królewskiemu należy się pierwsze, bardziej zaszczytne miejsce. Błąd taki popełnił A. Gwagnin (i nie on jeden) w „Kronice Sarmacji" (Kraków 1611), gdzie też mylnie określa barwy herbu na chorągwi ziemskiej łęczyckiej[70]. A. Gorczyn w wydanych własnym drukiem i nakładem kompilacyjnych „Herbach Królestwa Polskiego" (Kraków 1653) wprawdzie rysunek herbu województwa łęczyckiego przyjmuje za Paprockim, lecz zmienia barwy pola (połuorła białego kładzie w polu czarnym). Poprawny rysunek i barwy herbu województwa łęczyckiego podaje natomiast jezuita K. Niesiecki w tomie I herbarza „Korona Polska" (Lwów 1728). Herbarz ten, jak na swoje czasy krytyczny, oparty na dobrych naukowych podstawach, na długo pozostał najważniejszym źródłem informacji o herbach polskich[71]. Zaczerpnięte z Niesieckiego opisy herbów ziemskich koronnych (w tym łęczyckiego) i litewskich przynoszą liczne w XVIII stuleciu drukowane „Opisania Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego" oraz niektóre doroczne „Kalendarze".

Występowanie herbu województwa łęczyckiego w dawnych polskich herbarzach jest przecież refleksem jego obecności na wielu odcinkach

---

69 M. Bielski, op. cit., s. 5.

70 Aleksander Gwagnin, „Kronika Sarmacyey Europskiey, w której się zamyka Królestwo Polskie..." w Krakowie, w drukarni Mikołaja Loba, 1611, s. 251: „[Ziemia łęczycka] Chorągiew ziemska pół orła białego a pół lwa czarnego we złotej koronie".

71 O wartości źródłowej herbarza Niesieckiego por. W. Dworzaczek, op. cit., s. 112 oraz tenże, „Niesiecki Kasper", [w:] „Polski słownik biograficzny", t. XXIII, s. 49-50. W praktycznym użyciu pozostaje nowe wydanie dzieła Niesieckiego (z uzupełnieniami) przez J.N. Bobrowicza, t. I-X, Lipsk 1839-1845.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

6. Herb województwa łęczyckiego - drzeworyt w dziele Kacpra Niesieckiego, „Korona Polska...", w drukarni Kolegium Jezuitów, Lwów 1728, s. 135

życia politycznego, prawnego i społecznego Rzeczypospolitej. Herb ten znajduje zastosowanie przede wszystkim na pieczęci ziemi łęczyckiej, tj. sądu ziemskiego łęczyckiego. Pieczęcie ziemskie weszły w użycie w XVI w.; wydawano pod nimi wypisy z akt ziemskich, wyroki i pozwy, używały ich sądy kapturowe[72]. Wiele pieczęci ziemskich XVI

[72] Por. A. Chmiel, „Materiały sfragistyczne. Pieczęcie ziemskie i Trybunału Koronnego w Polsce", Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, 1897, t. III, R. IX, nr 3(33), szp. 286-295; tenże, „Materiały sfragistyczne. Pieczęcie ziemskie", Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, 1904, t. V, R. XV, nr 1(57), szp. 55-62. Pieczęcie ziem i województw omawia M. Gumowski, „Sfragistyka", Warszawa 1960, s. 254 n. oraz „Handbuch der polnischen Siegelkunde", s. 118 n. (tamże, tabl. LXIX-LXX reprodukcje pieczęci ziemskich). Reprodukcje (wcierki grafitowe) wielu pieczęci ziemskich znajdują się w materiałach sfragistycznych M. Gumowskiego w Muzeum Narodowym w Krakowie, rkps 1507, passim.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

i XVII w. nosiło znak orła państwowego, na niektórych występował jednak herb ziemi. Pieczęć ziemi łęczyckiej, znana z odcisku na reskrypcie z roków ziemskich brzezińskich z 18 X 1610 r., przedstawia herb połulwa i połuorła na tarczy, zapewne bez żadnego napisu (średnica około 18 mm)[73].

7. Pieczęć ziemi łęczyckiej - odcisk na reskrypcie z roków brzezińskich z 1610 r. (reprodukcja według A. Chmiela)

[73] Pieczęć tę - według dokumentu z Archiwum Kapitulnego w Krakowie publikuje A. Chmiel w Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych (1897, t. III, R. IX, nr 3(33), szp. 288). Tamże fig. 2 - słaba reprodukcja. W sąsiedniej ziemi sieradzkiej w drugiej połowie XVI w. była w użyciu pieczęć ziemska z orłem na tarczy; takie same pieczęcie z orłem - okrągłe lub wieloboczne - znajdowały zastosowanie w innych ziemiach (krakowskiej, warszawskiej, czerskiej, puckiej). Herby ziem występowały natomiast na pieczęciach ziemskich lubelskiej, wołyńskiej i bracławskiej (A. Chmiel, op. cit.).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Obok zastosowania w praktyce sądowej, herb ziemi łęczyckiej włączony był w szerszy system struktur i działań symboliki państwowej. Herb ten, podobnie jak herb ziemi sieradzkiej, początkowo jakby „mieścił się" w herbie Kujaw jako prowincji Królestwa Polskiego - i to mimo formalnej przynależności tych ziem do Wielkopolski. W znaczeniu herbu prowincji kujawski połulew połuorzeł stanowi nieodłączny komponent wieńca herbowego okalającego, po odstąpieniu od typu pieczęci majestatowej za ostatnich Jagiellonów, tarczę z Orłem polskim na pieczęciach większych koronnych tych władców[74]. Gdy za Stefana Batorego powraca typ pieczęci majestatowej, to kujawski połulew połuorzeł znowu zajmuje miejsce w otoku tarcz herbowych wokół przedstawienia króla na tronie[75]. Utrzyma się też w wieńcu herbów ziemskich na pieczęciach większych koronnych, występując zwykle na czwartym miejscu w prawej części wieńca[76].

Wieniec herbów terytorialnych, otaczający postać króla na majestacie lub znak Orła na centralnej tarczy herbowej, w sposób syntetyczny wyrażał strukturę polityczną i ustrojową państwa. Był to zarazem obrazowy sposób prezentacji państwa, złożonego z wielu ziem, które jednoczy osoba króla. Ziemie to człony państwa rozumianego jako Corpus Regni. Najpełniejszy wyraz koncepcja ta znalazła w wielkim drzeworycie zamieszczonym w zbiorze praw Królestwa Polskiego, tzw. „Statucie" Jana Łaskiego z 1506 r.[77] Ukazuje on króla na tronie z insygniami władzy w otoczeniu senatorów i posłów[78]. Dygnitarze i posłowie - to pierwszy krąg otaczający władcę. Drugi, zewnętrzny, to dwadzieścia trzy herby województw, ziem i księstw lennych Korony (w tym

---

[74] Por. M. Gumowski, „Pieczęcie królów polskich", nr 38 (Aleksander), nr 45 (Zygmunt), nr 50 (Zygmunt August), nr 58 (Henryk Walezy).

[75] Tamże, nr 62 (Stefan Batory), nr 72 (Zygmunt III), nr 106 (Jan Kazimierz) i in.

[76] Tamże, nr 64, 65 (Stefan Batory), nr 74, 75 (Zygmunt III), nr 92, 93 (Władysław IV) i in.

[77] [Johannes Łaski] „Commune incliti Regni Poloniae privilegium ...", druk Jana Hallera, Kraków 1506.

[78] Analizę ikonografii i programu ideowego tego drzeworytu dała B. Miodońska, „Przedstawienie państwa polskiego w Statucie Łaskiego z r. 1506", Folia Historiae Artium, 1968, t. V, s. 19-69 (analiza heraldyczna s. 32-47) oraz taże, „Władca i państwo w krakowskim drzeworycie książkowym XVI wieku", [w:] „Renesans. Sztuka i ideologia", Warszawa 1976, s. 45-96.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

i dwa herby rodowe Jagiellonów - podwójny krzyż i Kolumny Gedymina). Są wśród nich następujące po sobie herby województw kujawskiego, sieradzkiego i łęczyckiego, umieszczone w prawej części otoku. Niektóre egzemplarze „Statutu" mają oryginalnie barwione herby[79]; barwy herbu województwa łęczyckiego odpowiadają tu opisowi „Klejnotów" Długosza (połulew czerwony w polu białym i połuorzeł biały w polu czerwonym).

Sposób przedstawienia państwa poprzez herby jego ziem zespolone osobą monarchy lub godłem Korony upowszechniła krakowska grafika książkowa XVI stulecia[80]. Herby ziemskie w pełnym zespole występują na ozdobnych ramach portretów królewskich Zygmunta I i Zygmunta Augusta w drukach Hieronima Wietora (Jodok Ludwik Decius, „De Sigismundi regis temporibus liber", Kraków 1521) oraz Mateusza Siebeneychera (Marcin Bielski, „Kronika świata", Kraków 1564)[81]. Otaczają wieńcem popiersie króla Zygmunta Augusta w wydawnictwie Jana Herburta „Statuta Regni Poloniae" (drukarnia Łazarzowa, Kraków 1563) i w jego polskim tłumaczeniu (drukarnia Mikołaja Szarffenberga, Kraków 1570). Układają się kręgiem wokół Orła Koronnego w drukach Macieja Wierzbięty (Mikołaj Rej, „Postylla...", Kraków 1557), oficyny Łazarzowej („Statuta" Herburta, konstytucje sejmowe) i innych drukarni. Towarzyszą personifikacji Polonii na karcie tytułowej „Statutów" Stanisława Sarnickiego (druk oficyny Łazarzowej, Kraków 1594). Szczegól-

---

[79] Np. egzemplarz w zbiorach AGAD (wariant A, na pergaminie z pieczęcią, dok. perg. nr 5632) oraz jeden z egzemplarzy Biblioteki Narodowej (wariant B na papierze, sygn. XVI F 69). Natomiast znany, najczęściej reprodukowany egzemplarz Biblioteki Narodowej (wariant A na pergaminie, sygn. XVI F. 337; niegdyś Biblioteki Dzikowskiej Tarnowskich) zdaje się mieć drzeworyty kolorowane w czasach nowszych (w XIX w.?), nie powinien więc stanowić podstawy do analizy oryginalnych barw herbowych.

[80] O treściach politycznych i ideowych polskiej renesansowej grafiki książkowej por. B. Miodońska, „Władca i państwo..." oraz E. Chojecka, „Drzeworyty Kroniki Joachima Bielskiego i zaginione gobeliny Anny Jagiellonki. Ze studiów nad związkami artystycznymi Krakowa i Brzegu w XVI wieku", Roczniki Sztuki Śląskiej, 1970, t. VII, s. 37-73. Por. także E. Chojecka, „Znaczenie kulturowe grafiki polskiej XVI wieku", [w:] „Dawna książka i kultura", pod red. S. Grzeszczuka i A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 86; taże, „Polska grafika renesansowa. Stan i postulaty badań", [w:] „Renesans. Sztuka i ideologia", s. 543-573.

[81] B. Miodońska (Władca i państwo...", s. 55) wskazuje, że bezpośrednim impulsem do wprowadzenia w drukach krakowskich ramy z herbami okalającej portret króla mogły być drzeworyty zdobiące ulotny druk augsburski wydany w związku ze śmiercią cesarza Maksymiliana I (1519 r.).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

nie wymowna w swej symbolice jest winieta użyta na odwrocie karty tytułowej w wydaniach „Kroniki świata" (druk Mateusza Siebeneychera 1564) i „Kroniki polskiej" (druk Jakuba Siebeneychera, Kraków 1594) Marcina Bielskiego: jest tu przedstawiony okazały Orzeł polski w koronie z szeroko rozpostartymi skrzydłami, na których ułożone są dwadzieścia cztery tarcze z herbami ziem, województw i księstw lennych Rzeczypospolitej[82]. W drukach oficyny Łazarzowej z początku XVII w. („Statuta" Januszowskiego, „Ikones książąt i królów polskich" Głuchowskiego) występuje drzeworyt z przedstawieniem Orła z herbem szwedzkim na piersi w otoczeniu wieńca, z herbami ziemskimi oraz chorągwi ziemskich Rzeczypospolitej (razem dwadzieścia cztery herby)[83]. Dwadzieścia dwie tarcze z herbami ziemskimi, powiązane ozdobnymi pętlicami, otaczają też pięciopolową tarczę z godłami Orła i Pogoni oraz herbem Habsburgów na wielkiej, malowanej na jedwabiu chorągwi królewskiej z czasów Zygmunta Augusta (w zbiorach skarbca koronnego na Wawelu, nr inw. 142)[84]. Herby ziemskie były też częstym elementem programu ikonograficznego różnych druków okolicznościowych, grafiki alegorycznej oraz staropolskiej architektury okazjonalnej (jak w bramach triumfalnych wzniesionych w Krakowie w 1669 r. na wjazd króla Micha-

---

[82] B. Miodońska („Przedstawienie państwa...", s. 42 n.) genetycznie wiąże to przedstawienie z drzeworytem ulotnym, wydanym przez Alberta Könlen przed 1490 r., ukazującym dwugłowego orła cesarskiego z siedmioma herbami elektorów i dziesięcioma kwaternionami herbów ziem na rozpostartych skrzydłach (razem czterdzieści siedem herbów). Orzeł ten nazwany jest „Das Corpus of licham des hilligen Roemschen rychs mit synen geledereen". Drzeworyt został użyty w drukowanej przez Jana Koelhoffa młodszego „Kronice miasta Kolonii" (1499) (repr. M. Geisberg, „Geschichte der deutschen Graphik vor Dürer", Forschungen zur deutschen Kunstgeschichte, t. 32, Berlin 1939, tabl. 35).

[83] Drzeworyt ten był też używany w latach trzydziestych XVII w. w wydaniach konstytucji sejmowych drukarni warszawskich Jana Rossowskiego i Jana Trelpińskiego. Por. K. Budzyk, „Bibliografia konstytucyj sejmowych XVII wieku w Polsce", Wrocław 1952, s. 56 nn.

[84] Chorągiew ta, wzięta z Wawelu przez T. Czackiego, znalazła się w zbiorach Świątyni Sybilli w Puławach. Po powstaniu listopadowym wywieziona do Rosji, rewindykowana po traktacie ryskim, weszła do Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. W 1940 r. ukryta przed Niemcami została uratowana od wywiezienia lub zniszczenia. Por. Z. Żygulski jun., „Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli, Dom Gotycki)", Kraków 1962, s. 7. W związku z występowaniem herbu habsburskiego na tarczy pięciopolowej Z. Żygulski wysunął przypuszczenie, że chorągiew sprawiono w 1553 r. na zaślubiny i koronację Katarzyny Austriaczki, pierwszej żony Zygmunta Augusta. Pani mgr Jadwidze Prus uprzejmie dziękuję za dodatkowe informacje na temat chorągwi i umożliwienie zbadania jej z autopsji.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ła Korybuta[85] oraz w Gdańsku w 1646 r. na cześć przybywającej do Polski Ludwiki Marii Gonzagi i w 1698 r. na wjazd króla Augusta II[86]). We wszystkich tych kompozycjach heraldycznych, wyrażających językiem symboli głębokie treści ze strefy ideologii i polityki, zarazem kształtujących poczucie jedności państwa, obecny był herb województwa łęczyckiego.

Nadal znajdowała zastosowanie chorągiew z herbem ziemi łęczyckiej, używana w uroczystościach i ceremoniach państwowych oraz na innych odcinkach życia publicznego. Chorąży większy łęczycki siedząc na koniu niósł chorągiew ziemi łęczyckiej wśród chorągwi innych ziem na pogrzebach królewskich. Tak było na pogrzebach królów Zygmunta I Starego w 1548 r., Zygmunta Augusta w 1572 r. i Stefana Batorego w 1588 r. (opisy tych pogrzebów wymieniają chorągiew łęczycką)[87]. Chorągwie ziemskie, służąc reprezentacji były też używane w różnych uroczystościach na dworze królewskim. Chyba na te okazje przechowywano je w skarbcu koronnym na Wawelu. Inwentarz skarbca z 1730 r. wymienia „chorągwi wojewódzkich i powiatowych z różnymi herbami na kitajce, malarskiem złotem i innymi farbami malowanych 24, które wszystkie zbutwiałe" (a więc zapewne dawne - przyp. S.K.K.)[88]. Ostatni inwentarz skarbca z 1792 r. wymienia już „chorągwi wojewódzkich i ziemiańskich z herbami sztuk 16"[89]. Może była wśród nich, zachowana do dzisiaj w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, malowana (dziś barwy spełzły), jedwabna chorągiew (MWP nr inw. * 264) określana jako chorągiew ziemi łęczyckiej z XVI w., która po rozbiorach wraz z dwiema innymi chorągwiami ziemskimi dostała się do Heeresmuseum w Wiedniu[90]. Na związek tej chorągwi z ziemią łęczycką wskazują

[85] Por. M. Rożek, „Uroczystości w barokowym Krakowie", Kraków 1976, s. 96-105.

[86] Por. A. Kurkowa, „Grafika ilustracyjna gdańskich druków okolicznościowych XVII wieku", Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979, s. 180, 208.

[87] Por. opisy pogrzebów królewskich: Zygmunta I w 1548 r. - „Kronika Marcina Bielskiego", t. II, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856, s. 1094; „Ojczyste spominki", t. I, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, s. 6-9; Zygmunta Augusta w 1572 r. - „Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce", t. I, wyd. J.U. Niemcewicz, Warszawa 1822, s. 177-178; Stefana Batorego w 1588 r. - „Starożytności historyczne Polski", wyd. A. Grabowski, Kraków 1840, s. 68. Por. też E. Śnieżyńska-Stolot, op. cit.

[88] F. Kopera, „Dzieje skarbca koronnego, czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski", Kraków 1904, s. 218.

[89] Tamże, s. 231.

[90] B. Gembarzewski, „Chorągwie i sztandary polskie rewindykowane z Austrii", Broń i Barwa, 1937, R. IV, nr 1, s. 5-12.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

barwy godła: połuorzeł biały w polu ciemnobrunatnym (niegdyś zapewne czerwonym), połulew wspięty ciemnobrunatny (niegdyś chyba czerwony) w polu białym pod koroną niegdyś złotą. Odwrócony porządek herbu łęczyckiego na tej chorągwi nie ma znaczenia, gdyż na odwrotnej stronie płata był on już prawidłowy[91].

Chorągwie ziem i województw nie przestały być też znakiem skupiającym rycerstwo i szlachtę. Ściągało pod nimi pospolite ruszenie, były podnoszone w okazowaniach, czyli przeglądach gotowości wojennej szlachty do obrony krajowej. Sejm koronny warszawski w 1621 r. ustalał sposób pospolitego ruszenia z chorągwiami: „Chorążowie generalną chorągiew województwa, przy głównym powiecie i pierwszym kasztelanie rozciągać mają"[92]. Miejsce chorągwi województwa łęczyckiego było więc przy kasztelanie łęczyckim. Województwo łęczyckie, jedno z najmniejszych w Rzeczypospolitej, zamieszkałe głównie przez drobną i średnią szlachtę, pozbawione posiadaczy wielkich fortun, wystawiało na ogół skromne oddziały: w 1655 r. wobec niebezpieczeństwa szwedzkiego - 180 ludzi piechoty, w 1672 r. - 70 konnych; tylko na początku wojny północnej, w 1703 r., sejmik łęczycki wystawił cztery oddziały po 100 ludzi[93]. Oddziały te zapewne występowały pod chorągwią z herbem województwa.

Z chorągwią wojewódzką stawali też Łęczycanie na polu elekcyjnym w Woli pod Warszawą. Na elekcję w 1764 r. szlachta wojewódzka sciągnęła nie viritim, ale - jak pisze Jędrzej Kitowicz - „po garstce w mundury od magnatów przystrojona"[94]; na polu tworzyła uformowane w kwadrat oddziały jeźdźców skupione pod chorągwiami województw, jak to widzimy na znanym obrazie Canaletta[95]. W 1776 r., chcąc pow-

---

[91] Nie można jednak wyłączyć, że herb na tej chorągwi może odnosić się do województwa sieradzkiego lub do województw kujawskich. Kryterium barw nie przesądza tej kwestii, zwłaszcza z uwagi na ich wyblaknięcie.

[92] „Volumina legum", t. III, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, s. 199: konstytucja sejmu walnego warszawskiego 1621 r. o sposobie pospolitego ruszenia.

[93] J. Włodarczyk, „Sejmiki łęczyckie", Łódź 1973, s. 140.

[94] J. Kitowicz, „Pamiętniki czyli Historia polska", oprac. tekstu i wstęp P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 1972, s. 142.

[95] M. Wallis, „Obrazy Canaletta z dziejów Polski", Biuletyn Historii Sztuki, 1954, R. XVI, nr 1, s. 102-120. Por. J. Kitowicz, op. cit., s. 144.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ściągnąć zbytek w strojach, ustanowiono mundury „obywatelskie" dla posłów, wybór barw pozostawiając województwom[96].

O barwach województwa łęczyckiego deliberowano na sejmiku łęczyckim w lipcu 1777 r.[97] Na sejm w 1778 r. posłowie przybyli już w barwach postanowionych przez województwa. Mundur województwa łęczyckiego, podobnie jak województw gnieźnieńskiego i sieradzkiego, składał się z karmazynowego kontusza z granatowymi wyłogami i białego żupana[98].

Herby ziem polskich w całym ich zespole, ważny element symboliki i ideologii państwa, były wpisane w program ikonograficzny pomieszczeń związanych z funkcjonowaniem głównych instytucji przedstawicielskich Rzeczypospolitej. Już „Statut" Łaskiego wiązał herby ziemskie z obradami Sejmu; nie wiemy czy idea ta zmaterializowała się w ozdobieniu ówczesnej izby sejmowej herbami ziemi. Gdy już jednak w 1622 r. Jakub Lauro wykonywał w Rzymie rycinę przedstawiającą obrady sejmu polskiego (niewątpliwie na podstawie źródeł polskich), to po obu stronach tronu królewskiego, wprowadził jakby fryz z herbami ziem i województw Rzeczypospolitej[99]. W bogatym wystroju Sali Sena-

---

[96] Z. Gloger, „Encyklopedia staropolska ilustrowana", t. I, wyd. II, Warszawa 1958, s. 125 oraz t. III, s. 238.

[97] J. Włodarczyk, op. cit., s. 65.

[98] Z. Gloger, op. cit., t. I, s. 125. Znany jest obraz nieznanego malarza, przedstawiający grupę szlachty w mundurach wojewódzkich stojącą przed namiotem, z którego powiewają duże chorągwie z Orłem i Pogonią; skraje obrazu, nawet drzewa po obu stronach namiotu pokryte są tarczami z herbami 46 ziem i województw wyszczególnionych w podpisie. Herby i mundury wzajemnie się tu uzupełniają, stanowią oznaki wyróżniające, a zarazem odnoszące przedstawione osoby do ich ziem i województw. Obraz można też interpretować jako symboliczne przedstawienie jedności ziem i województw koronnych i litewskich Rzeczypospolitej. Obraz ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Rzeszowie (pochodzi z dworu w Trzciance koło Rzeszowa) był przedstawiony na wystawie „Polaków portret własny" w Muzeum Narodowym w Krakowie jesienią 1979 r. (repr. Polska, 1980, nr 3, strona rozkładowa). Drugi egzemplarz tego obrazu znajduje się w prywatnym posiadaniu w Rzeszowie (niegdyś we Lwowie). Trzeci egzemplarz eksponowany jest na stałej wystawie w Muzeum Historycznym we Lwowie. Istnienie trzech egzemplarzy obrazu o tej tematyce, jak również sposób malowania - pospieszny i łatwy, nasuwają przypuszczenie, że obrazy te mogły rozchodzić się w większej liczbie kopii

[99] Sygnowany przez siebie miedzioryt przedstawiający sejm za Zygmunta III zamieścił Lauro, rytownik i księgarz rzymski, w albumie „Antique urbis splendor...", wydanym w Rzymie w 1612 r. (egzemplarz w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie). O J. Lauro zob. J. Fijałek, „Materiały do stosunków rytownika rzymskiego Jakuba Lauro z Polakami w początku wieku XVII", Sprawozdania z posiedzeń i czynności PAU, 1926, nr 3, s. 6-11 (autor nie znał jednak cytowanego albumu i ryciny).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

torskiej Zamku Królewskiego w Warszawie (projekt Zachariasza Longuelune z lat dwudziestych XVIII w.) były też dwadzieścia cztery herby ziemskie malowane na ścianach bocznych tej najważniejszej sali polskiego parlamentaryzmu[100]. Obiegały one Salę Senatorską złączone w pary, po dwa, w hierarchicznym porządku zasiadania senatorów (herby te zostały odtworzone w wystroju Sali Senatorskiej[101]). Herbowi województwa łęczyckiego przypadło tu wysokie ósme miejsce po lewej stronie tronu (w czwartej parze z herbem województwa sieradzkiego), po herbach województw krakowskiego, poznańskiego, wileńskiego, sandomierskiego, kaliskiego i trockiego, a przed herbami Żmudzi i województwa brzesko-kujawskiego. Herby województw składały się także na wystrój heraldyczny Sali Poselskiej Zamku Warszawskiego. Wiadomo również, że ściany sali sądowej Trybunału Koronnego na ratuszu w Piotrkowie zdobiły portrety królów polskich oraz malowane herby ziem i województw wielkopolskich (a więc i województwa łęczyckiego), jako że sądzono tu sprawy z terenu Wielkopolski[102]. Wstęga herbów ziemskich (tylko małopolskich i ruskich?) opasywała też salę obrad Trybunału na ratuszu w Lublinie[103]. „Emblemata Trybunalskie" z końca XVII w., zawierające opisy herbów kapituł, województw i ziem, z których wybierani byli deputaci na Trybunał Koronny, zwyczajem epoki przypisują poszczególnym herbom niby dewizy odpowiednie inskrypcje (lemmy). Herb województwa łęczyckiego opatrzony jest tu inskrypcją: „Sanxit concordia legem"[104].

---

100 Zespół tych herbów znany jest z plansz barwnych w tzw. Albumie Sejmowym ze zbiorów Królewskiego Urzędu Budowlanego w Staatsarchiv Dresden (sygn. VII, 89, nr 2). Plansze były eksponowane, wraz z innymi materiałami dotyczącymi Zamku Królewskiego w Warszawie, na wystawie pn. „Varsaviana w zbiorach drezdeńskich" zorganizowanej przez Muzeum Historyczne m.st. Warszawy jesienią 1965 r. Por. J. Lileyko, „Zamek Królewski w Warszawie. Katalog rysunków architektonicznych z Państwowego Archiwum w Dreźnie", Warszawa 1971. W 1979 r. plansze wypożyczono do Archiwum Głównego Akt Dawnych w celu wykonania ich kopii dla potrzeb Zamku Królewskiego.

101 S.K. Kuczyński, „Archiwalia drezdeńskie pomocą w wystroju wnętrz Zamku Królewskiego w Warszawie", Archeion. 1982, t. LXXIV, s. 203.

102 M. Gąsior, R. Kotewicz, „Trybunalski gród", Mówią Wieki, 1979, nr 8, s. 16.

103 Z. Mayer, „Wizerunek Trybunału Koronnego. Studium prawno-obyczajowe", Pamiętnik Historyczno-Prawny, Lwów 1929, t. VII, z. 1, s. 17.

104 Biblioteka Jagiellońska, rkps 110, s. 247.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

8. Herb województwa łęczyckiego - rysunek barwny w tzw. Albumie Sejmowym Zamku Królewskiego w Warszawie z pierwszej połowy XVIII w. (Staatsarchiv Drezden, sygn. VII, 89, nr 2, plansza nr 17)

Nie zabrakło symboliki herbowej ziemi łęczyckiej na sejmikach odbywanych w Łęczycy. W XVIII stuleciu miejscem sejmików łęczyckich był najczęściej kościół Bernardynów pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NPMarii w Łęczycy[105]. Niewątpliwie w związku z tym pozostają dwa herby wymalowane na ścianie tęczowej tego kościoła - Orzeł Rzeczypospolitej oraz herb województwa łęczyckiego (tu połuorzeł biały

105 J. Włodarczyk, op. cit., s. 26.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

w polu czerwonym i połulew czerwony w polu białym), wplecione w iluzjonistyczną polichromię rokokową z trzeciej ćwierci XVIII w., przypisywaną bernardynowi Walentemu Żebrowskiemu[106].

Ze schyłku XVIII w. znane są dwie pieczęcie ziemskie łęczyckie, tj. sądu ziemskiego łęczyckiego. Opisuje je M. Gumowski według dokumentów z 1782 i 1792 r. ze zbiorów Biblioteki Publicznej w Warszawie[107]. Pieczęcie te są odciśnięte bardzo niewyraźnie, obraz ich pola pieczętnego przyjąć więc trzeba za Gumowskim, który może badał je w lepszym stanie zachowania. Dokument z 1782 r. nosi pieczęć okrągłą (średnica 40 mm) z napisem w otoku: SIGILLUM TERRESTRE LANCICIENSIS i wyobrażeniem w polu orła w koronie, na którego piersi w owalnej tarczy Gumowski dopatrzył się połulwa i połuorła łęczyckiego. Na dokumencie z 1792 r. widnieje odcisk pieczęci okrągłej (średnica 46 mm), ponoć z legendą w otoku: PIECZEC ZIEMIANSKA ŁECZYCKA i wyobrażeniem herbu ziemi łęczyckiej, po środku którego umieszczona ma być mała tarcza z herbem królewskim Ciołek. Jeśli opis tych pieczęci jest prawidłowy, to z wielu pieczęci innych ziem koronnych wyróżnia je nie tak częste połączenie herbu ziemskiego z godłem państwowym i herbem dynastycznym króla[108]. Na znanej z dobrego odcisku pieczęci „ziemskiej województwa łęczyckiego" z datą 1784 w legendzie (SIGILLUM

---

[106] „Katalog zabytków sztuki w Polsce", t. II: „Województwo łódzkie", pod red. J.Z. Łozińskiego, Warszawa 1954, cz. I, s. 81. Por. także M. Rawita-Witanowski, „Monografia Łęczycy", Kraków 1899, s. 129 nn.; A. Mulczyńska-Pawlak, „Malarska działalność Walentego Żebrowskiego", Studia Muzealne, Poznań 1968, t. VI, s. 113-118.

[107] Muzeum Narodowe Kraków, rkps 1507: Materiały sfragistyczne Mariana Gumowskiego, Łęczyca. W zbiorach Biblioteki Publicznej m. Warszawy są to dokumenty oznaczone sygn. Akc. 1437 (wypisy z ksiąg ziemskich łęczyckich): 1. Dokument dotyczący procesu między Michałem Godziembą Kobyłeckim a Janem Fryderykiem Sztembartem i Czarneckim o wieś Osze (Osse) w woj. łęczyckim, 25 VI 1782 (z ksiąg powiatu orłowskiego); 2. Skarga Jana Zaleskiego na Grzegorza Nawrockiego, pisarza ksiąg burmistrzowskich łęczyckich i woźnego Michała Nowickiego o fałszywe zeznania w sprawie pobicia żołnierza Wojciecha Truskiewicza, 4 VI 1792. Na obydwu dokumentach bardzo słabe odciski pieczęci przez papier.

[108] Zauważmy jednak, że na okazałej pieczęci Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Województwa Sieradzkiego Powiatów Piotrkowskiego i Radomskiego występował herb ziemi sieradzkiej, tj. połulew wspięty i połuorzeł pod wspólną koroną z tarczą owalną na piersi z wizerunkiem orła w koronie. Odcisk tej pieczęci występuje na dokumencie z 5 XI 1791 r. w Muzeum Narodowym Warszawa, Gabinet Numizmatyczny, zbiór dokumentów i pieczęci, nr 68496.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIBP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

TERRESTRE PALATINATUS LANCICIENSIS 1784)[109] występuje jednak orzeł w koronie trzymający berło i jabłko w szponach, a na piersi tarczę z herbem Sulima (z klejnotem), zapewne Józefa Garbowskiego, ówczesnego pisarza ziemskiego łęczyckiego, lub Jana Nepomucena Gajewskiego, podsędka ziemskiego łęczyckiego.

9. Pieczęć do paszportów Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej województwa Łęczyckiego - odcisk w tuszu na paszporcie z 1791 r. (AGAD, ASK oddz. 82, nr 21, k. 5)

Pod znakiem łęczyckiego połulwa i połuorła działał wreszcie ostatni przed upadkiem Rzeczypospolitej organ samorządowo-administracyjny województwa - Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa. Znane są dwie pieczęcie tej Komisji województwa łęczyckiego z herbem wojewó-

[109] Odcisk na wypisie z akt ziemskich województwa łęczyckiego z 20 I 1788 r. w Muzeum Narodowym Warszawa, Gabinet Numizmatyczny, zbiór dokumentów i pieczęci, nr 68633.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

dztwa z lat 1790 i 1791: z nazwą Komisji oraz oddzielna do paszportów[110].

Jakie funkcje spełniał herb łęczycki w systemie symboli przedrozbiorowej Rzeczypospolitej? Legitymujący się metryką schyłku XIII w., wywodzący się wprost z herbu kujawskiej linii Piastów, łęczycki połulew wspięty połuorzeł w koronie, jak inne polskie herby ziemskie funkcjonował w dwóch zakresach symboliki:

1. Przeniesiony z osoby władcy na podległe mu terytorium, w okresie Polski dzielnicowej herb ten oznaczał księstwo łęczyckie, a w zjednoczonym Królestwie i w Rzeczypospolitej województwo łęczyckie (w węższym sensie ziemię łęczycką), był widomym znakiem ich odrębności - najpierw politycznej, potem administracyjnej. Poczucie tej odrębności - ważny element świadomości społecznej - rozciągał i na mieszkańców tego terytorium, zwłaszcza na grupę biorącą udział w życiu publicznym państwa. W tym znaczeniu herb łęczycki stawał się symbolem więzi ziemskiej, jako szczególnego rodzaju więzi lokalnej.

2. Od drugiej połowy XIV w. herb łęczycki występował w zespole herbów ziem polskich jako jego nieodłączny komponent - najpierw mieszcząc się w szerszej symbolice herbu Kujaw jako prowincji zjednoczonego państwa, później był używany autonomicznie jako herb województwa łęczyckiego (ziemi łęczyckiej). W zespole tym suma poszczególnych herbów terytorialnych tworzy dopiero znaczenie całości wyrażającej pluralistyczną strukturę państwa, symbolizuje więź państwową.

Dawny herb łęczycki łączył zatem dwie na pozór wyłączające się, lecz w rzeczywistości komplementarne funckje semantyczne: był symbolem terytorialnej odrębności, a więc i partykularyzmu, akcentował więzi lokalne, ale zarazem - umieszczony w zespole znaków herbowych innych ziem Rzeczypospolitej - wyrażał wraz z nimi ideę państwa zintegrowanego.

---

[110] Pieczęcie Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Województwa Łęczyckiego: 1. Owalna (wymiary 32 x 42 mm) z nazwą Komisji i herbem województwa, znana ze słabych odcisków na dokumentach Komisji i wystawianych przez nią paszportach z lat 1790-1792 (AGAD, Księgi m. Łęczycy, nr 15, f. 96; AGAD, ASK oddz. 82, nr 21, k. 4; Bibl. Publiczna m. Warszawy, rkps 817 (Akc. nr 514); Muzeum Narodowe Warszawa, Gabinet Numizmatyczny, zbiór dokumentów i pieczęci, nr 68451 i 68452). Odlew metalowy tej pieczęci znajduje się w zbiorach Bibl. PAN w Kórniku (repr. w : M. Gumowski, „Handbuch der polnischen Siegelkunde", tabl. LXXVI, nr 865). 2. Okrągła (średnica 48 mm) z napisem: PIECZEC PASZPORTO WOIEWOD LECZYC i herbem województwa, znana z odcisku w tuszu na paszporcie z 25 IV 1791 r. (AGAD, ASK oddz. 82, nr 21, k. 5).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Jerzy Michalski

IDEE REFORMATORSKIE SEKRETARZA KONFEDERACJI BARSKIEJ. DYSKUSJA IGNACEGO BOHUSZA Z GABRIELEM MABLYM

W życiorysie Ignacego Bohusza, w „Polskim słowniku biograficznym", W. Konopczyński napisał: „potrzebę reform nie tylko uznawał, ale należał do tych niewielu wtajemniczonych, co przez Wielhorskiego sprowadzali od księdza Mably'ego i Jana Jakuba Rousseau wskazówki ustrojowe dla Polski, a potem nad nimi dyskutowali"[1].

Znakomity badacz ruchu barskiego, w swej monografii „Konfederacja Barska" poświęcił wiele uwagi jej sekretarzowi, do którego żywił nie ukrywaną sympatię, ale w tomie II, opublikowanym w roku 1938, częściowo wycofał się z powyżej przytoczonych opinii, pozbawiając go zaszczytu bycia dyskutantem luminarzy europejskiego Oświecenia. Wyraził wprawdzie przekonanie, iż Bohusz należał do paru osób wtajemniczonych w konfederackie zamysły reformy ustroju i w inicjatywę Wielhorskiego zwrócenia się o jej opracowanie do Gabriela Mably'ego[2], ale komentując wzmianki, jakie Mably zamieścił w swym dziele „Du gouvernement et des loix de la Pologne", o nadesłanych Wielhorskiemu „różnych pismach", w tym o piśmie pt. „Réflexions", o którym Mably wyraźnie stwierdzał, że pochodzi od kogoś z Preszowa, pisał: „można by się tu domyślać Paca czy Bohusza, gdyby nie pewna zabawna okoliczność". Ową „zabawną okolicznością" miało być to, że Wielhorski w swojej wydanej w 1775 r. książce „Essai sur le rétablissement de l'ancienne forme du gouvernement de Pologne" cytując fragment Mably'ego, w którym ten z kolei cytował „Reflexions", zmienił zastosowaną przezeń formę wtrącenia: „Les exemples, ajoute-t-on,

---

[1] „Polski słownik biograficzny", t. II, Kraków 1936, s. 231. Wymienienie tu nazwiska Rousseau wynikło ze stylistycznego rozmachu. Konopczyński dobrze wiedział, że dyskusja mogła dotyczyć jedynie pism Mably'ego, gdyż Rousseau zastrzegł sobie dyskrecję. W. Konopczyński, „Konfederacja Barska", t. II, Warszawa 1938, s. 611.

[2] W. Konopczyński, op. cit., t. II, s. 586.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SAWP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

nous font trembler" na: „Les exemples, ajoutez vous Monsieur, nous font trembler". Zdaniem W. Konopczyńskiego, Wielhorski dokonując tej zmiany zdradził się - pismo rzekomo nadesłane z Preszowa w rzeczywistości wyszło spod jego pióra, ponieważ u Mably'ego zwroty per „vous Monsieur" odnoszą się zawsze do Wielhorskiego[3]. Do oparcia się na tak wątpliwym dowodzie przeciw przypisywanemu wcześniej autorstwu I. Bohusza, skłoniła W. Konopczyńskiego niewątpliwie jego antypatia do Wielhorskiego, którego gotów był posądzać o wszelkie krętactwa i mistyfikacje, a więc i o tworzenia apokryfów podawanych za pisma członków Generalności Barskiej.

W istocie, tak jak słusznie domyślał się pierwotnie Konopczyński, pismo, którego pełny tytuł brzmi: „Réflexions sur les Observations de Monsieur l'Abbé de Mably et les notes qui sont à la suite", wyszło spod pióra Ignacego Bohusza. Stwierdzał to wyraźnie sam Mably w pierwszym zdaniu swego pisma (poświęconego głównie replice na „Réflexions") pt. „Secondes Observations de l'Abbé de Mably sur la réforme des loix en Pologne à Monsieur le comte Wielhorski": „Je viens de lire, Monsieur, et de relire avec toute l'attention d'un Polonois, mais d'un Polonois confédéré les Réflexions que Mr le secrétaire de la Généralité a faites sur l'écrit que vous m'avez fait l'honneur de me démander". W „Secondes Observations" Mably kilkakrotnie określa autora „Réflexions" jako szanownego przyjaciela (respectable ami) Wielhorskiego[4].

Same „Réflexions" są pismem anonimowym, nie mamy jednak powodu nie ufać świadectwu Mably'ego poinformowanego niewątpliwie przez Wielhorskiego, zwłaszcza że pewne fragmenty „Réflexions" mogą rów-

---

[3] Tamże, s. 178, 605. Można dodać, że podobnego przeinaczenia dokonał Wielhorski w polskiej wersji swego traktatu: „Przykłady, dodajesz WMć Pan, trwożą nas". „O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych Rzeczypospolitej ustaw", b.m. 1775, s. 291. W ogóle Wielhorski, w przeciwieństwie do Mably'ego, który cytował wiernie, przytaczał powołane przez niego fragmenty w sposób dowolny.

[4] „Réflexions" zachowały się w odpisie w II tomie kopiariusza pochodzącego najprawdopodobniej z archiwum Michała Wielhorskiego, a znajdującego się obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Zbiór Anny Branickiej 10, dalej: Zbiór Anny Branickiej, k. 77-109; „Secondes Observations", tamże, k. 125-138. Zob. J. Michalski, „Gdyby nami rządziły kobiety", [w:] „Wiek XVIII, Polska i świat". Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu, Warszawa 1974, s. 142.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIBP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

nież przemawiać za Bohuszem. Autor ich zamieszcza tylko dwie wzmianki o sobie. Wspomina, że był świadkiem zrywania sejmów i powołuje się na swój projekt w sprawie sprzedaży starostw, który przedstawił w Cieszynie i który uznano za dobry. Bohusz, jak wiadomo, posłował na trzy ostatnie sejmy za Augusta III, w Cieszynie zaś przebywał w czasie pobytu Generalności Barskiej na Śląsku austriackim jesienią 1769 r. przed grudniowymi przenosinami do Preszowa. Autor „Réflexions" powołuje się też na pewien punkt regulaminu wojskowego, ustanowionego przez hetmana litewskiego Michała Radziwiłła. Znajomość takiego szczegółu jest rzeczą naturalną u bliskiego współpracownika hetmana, jakim był Bohusz. Świadectwem litewskiego pochodzenia piszącego może być jego twierdzenie, że na sejmowych sesjach prowincjonalnych przewodniczą kanclerze. Tak było na sesjach litewskich, na koronnych przewodniczyli najwyżsi rangą senatorowie. Wreszcie Wielhorski polemizując z autorem „Réflexions" na temat sytuacji chłopów pisał: „Permettez moi de vous dire qu'il y a une grande diffèrence à ce que je vois sur le rapport que vous me faites entre les paysans lithuaniens et polonois" i podawał informacje o położeniu tych ostatnich[5]. Uznawał więc, że tamten patrzy na te sprawy przez pryzmat stosunków litewskich.

„Réflexions", o czym świadczy ich tytuł, stanowią dyskusję z powstałym na zamówienie Wielhorskiego rękopiśmiennym traktatem Mably'ego „Observations sur la réforme des loix de la Pologne" (będącym pierwszą redakcją pierwszej części wydanego drukiem w 1781 r. dzieła „Du gouvernement et des lois de la Pologne") oraz z dołączonymi do niego uwagami („Rémarques") Wielhorskiego[6]. „Réflexions" podporządkowane są konstrukcyjnie układowi traktatu Mably'ego i w zasadzie nie wykraczają treściowo poza jego tematykę. Bohusz wyraża się w nich o Mablym z największym respektem jako o „człowieku, który dziełami swymi uzyskał poważanie w całej Europie", czy jako o „najsławniejszym polityku w naszym wieku", a mimo to nie waha się nieraz

---

[5] Zbiór A. Branickiej 10, „Considérations sur les Réflexions d'Eperiés concernant la réforme du gouvernement", k. 118.

[6] „Observations" zachowały się w dwóch odpisach: jeden, poprawniejszy - we wspomnianym kopiariuszu (Zbiór A. Branickiej 10, k. 1--76); drugi - w Bibliothèque Municipale de Rouen, Collection Coquebert de Monbret, ms. 564,7. Zob. J. Michalski, „Rousseau i sarmacki republikanizm", Warszawa 1977, s. 13; o odpisie w Rouen zob. też A. Maffey, „Il pensiero politico del Mably", Torino 1968, s. 203--204.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

z nim polemizować, choć czyni to zawsze z rewerencją i gestami skromności. Nota bene w tekście „Réflexions" nic nie wskazuje na to, żeby ich autor znał któreś z licznych dzieł Mably'ego. W zakończeniu swego pisma Bohusz deklarował, że traktuje je jako uwagi osoby prywatnej, a nie jako człowieka piastującego stanowisko we władzach konfederacji i że nie podjąłby się tego dzieła „sans les ordres précis d'une personne que j'honore infiniment et sans avoir devant moi le chemin tracé par deux hommes respectables à tous égards."

„Godni szacunku ludzie" to oczywiście Mably i Wielhorski; kim natomiast była osoba, która dała owe „wyraźne polecenia", można się jedynie domyślać. W zasadzie takim zleceniodawcą mógł być przede wszystkim Wielhorski, ale nie wydaje się prawdopodobne, aby Bohusz w tym samym zdaniu wymieniał go dwukrotnie pod różnymi określeniami. W grę wchodzić mógł również marszałek Pac, lecz i w stosunku do niego użyty przez Bohusza zwrot nie wydaje się pasować, względnie Dumouriez, a wreszcie Amelia Mniszchowa. Wszyscy oni bowiem należeli do szczupłego grona osób wtajemniczonych w powierzenie Mably'emu opracowania planu reformy. Na Mniszchową wskazywać by mogło użycie słowa „personne", które oczywiście nie oznacza koniecznie kobiety, ale może być wobec niej zastosowane. Ustalenie owego zleceniodawcy nie ma zresztą większego znaczenia, istotne jest bowiem to, iż Bohusz wypowiadał swoje własne poglądy.

A poglądy te były zaskakujące u człowieka, którego kariera życiowo-polityczna związana była z radziwiłłowskim stronnictwem w ostatnich latach czasów saskich. Do roku 1764 był on najbliższym doradcą Karola Radziwiłła, lata 1764-1768 spędził na wygnaniu na Węgrzech odsunięty ze względów czysto osobistych przez swego dotychczasowego protektora, a ze względów zasadniczych odtrącony przez otoczenie nowego monarchy, i który ponownie przyjęty do łask księcia „Panie Kochanku" powrócił w 1769 r. do działalności publicznej pod hasłem walki przeciw „uzurpatorowi" i wprowadzonym przez niego nowym porządkom w Rzeczypospolitej.

Pod jednym, ale istotnym względem poglądy, którym Bohusz dawał wyraz w „Réflexions", były zgodne z jego postawą jako działacza: były to poglądy skrajnie republikańskie. Bohusz wypowiadał się za zredukowaniem do minimum władzy i znaczenia króla przez odebranie mu nawet drugorzędnych uprawnień. Król nie powinien więc mieć prawa obsadzenia wakujących stanowisk w komisjach ministerialnych (jak wiadomo, w początkach panowania Stanisława Augusta opozycja widziała

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

w tym przejaw absolutyzmu) ani sprawowania władzy nad wojskiem w czasie wojny. W wypadku gdyby król osobiście znajdował się przy armii, winien mieć jedynie pozory władzy. Rozkazy wydawałaby powoływana przez sejm komisja wojskowa, a król tylko by je podpisywał. Bohusz postulując takie rozwiązanie twierdził, że Mably w swoim traktacie zapomniał uregulować tę kwestię. W istocie Mably nie rozwijał jej szerzej, ale wyliczając kompetencje, które pozostałyby królowi po przeprowadzeniu reformy, wymieniał dowodzenie wojskiem[7]. Zgodnie natomiast z Mablym był Bohusz zwolennikiem odebrania królowi ekonomii (według Mably'ego dochody króla sprowadzać się miały do oszczędnie obliczonej listy cywilnej), a przede wszystkim całkowitego odsunięcia go od władzy prawodawczej. Podzielał więc pogląd Mably'ego, iż błędem jest uznawanie króla za jeden z trzech stanów Rzeczypospolitej. Rozpowszechnianie się tego mniemania tłumaczył faktem, że niegdyś cała władza prawodawcza znajdowała się w rękach króla. Bohusz odrzucał bowiem, jako sprzeczne ze świadectwami historycznymi, przeważające wśród zwolenników ideologii republikańskiej przekonanie o pradawności polskiej wolności. Jego zdaniem, szlachta dopuszczona przez królów do władzy prawodawczej nie mogła odmawiać im w niej udziału i nie przyznawać charakteru osobnego stanu, choć ustawy na ten temat milczały i dopiero Stanisław August przywłaszczył sobie formalnie tę prerogatywę. Bohusz wymownie tłumaczył, że koncepcja króla jako osobnego stanu jest niebezpieczna dla wolności i sprzeczna z istotą us-

---

[7] „C'est une assez grande fortune pour un roi d'être le premier magistrat d'une nation libre, de présider à ses conseils et de commander ses armées". Zbiór A. Branickiej 10, k. 21. W „Secondes Observations" Mably rozwinął to sformułowanie korygując je zarazem zgodnie z opinią Bohusza: „Votre respectable ami, Monsieur, aurait désiré que j'eusse recherché dans mes premières Observations quelle doit être la prérogative du roi quand il commandera les armées et comment on pourra empêcher qu'il ne s'empare de toute la puissance militaire. J'aurai donc l'honneur de vous dire qu'il seroit à propos qu'il ne prit le commandement des armées que quand la diète l'en chargeroit. Accompagné alors du conseil chargé des affaires de la guerre, il ne pourroit rien entreprendre sans sa participation. Un roi qui n'a pas fait les officiers de son armée et qui ne paye pas les soldats n'acquiert pas aisément une autorite dangereuse". Zbiór A. Branickiej 10, k. 138. O tym jak Mably widział władzę monarchy w sprawach wojny i wojska zob. też B. Coste, „Mably: pour une utopie du bon sens", Paris 1975, s. 93 i G. Stiffoni, „Utopia e ragione in Gabriel Bonnot de Mably", Lecce 1975, s. 278-279.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIBP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

troju Rzeczypospolitej, która w okresie bezkrólewia nie przestaje być w pełni suwerenną i jest władna nie wybierać nowego króla.

Aby pozbawić monarchę nawet pośredniego wpływu na prawodawstwo, Bohusz podobnie jak Mably opowiadał się za skasowaniem królewskich uniwersałów zwołujących sejmy (zachowując je jedynie dla sejmów nadzwyczajnych), które odtąd zbierałyby się w przewidzianych terminach na mocy samego prawa. Oprócz wyeliminowania w ten sposób niebezpieczeństwa, iż król będzie zwlekał ze zwołaniem sejmu bądź w ogóle go nie zwoła, uzyskałoby się to, że treść uniwersałów przestałaby wpływać na zakres tematyczny instrukcji sejmikowych, a tym samym oddziaływać na ustawodawstwo. Instrukcje te bowiem chciał Bohusz uczynić wyłącznym źródłem inicjatywy prawodawczej i odrzucał projekt Mably'ego, aby inicjatywę tę miała i to w charakterze uprzywilejowanym władza wykonawcza, czyli król i senat.

Za najważniejszą jednak sprawę Bohusz, podobnie jak Mably, uważał pozbawienie króla władzy rozdawniczej i przekazanie jej sejmowi. Tak jak wielu republikanów uważał to za wstępny i konieczny warunek reformy. Pozostawienie tej władzy królowi w zreformowanym państwie pozwoliłoby mu pozyskiwać zawsze „skorumpowaną" większość, gdyż obywatelska cnota nie oparłaby się pokusie łask królewskich, i droga do „despotyzmu" stanęłaby przed nim otworem.

Ta sama troska o zachowanie wolności, jako najwyższego dobra, powodowała sprzeciw Bohusza wobec lansowanej przez Mably'ego idei zniesienia wolnej elekcji, jako jednego z głównych źródeł anarchii i słabości Polski. Bohusz powtarzał tradycyjny argument zwolenników elekcji: doświadczenie historyczne uczy, że sukcesja prowadzi nieuchronnie do absolutyzmu. Żadne ustawy ograniczające władzę królewską nie powstrzymałyby tego procesu. Ostrzegał też, że projekt sukcesji wzburzyłby naród i nastawił go wrogo do całej reformy, a również wywołał sprzeciw mocarstw sąsiednich. Za dodatkowy minus dziedziczności tronu uważał pozycję rodziny królewskiej dążącej do opanowania urzędów i królewszczyzn. Bohusz wyrażał przekonanie, iż bezkrólewie w wypadku radykalnego ograniczenia władzy królewskiej i zachowania w jego okresie normalnego funkcjonowania instytucji państwowych nie stanowiłoby jak dotychczas wstrząsu dla Polski, śmierć króla nie miałaby w takich warunkach większego znaczenia niż zgon marszałka sejmowego. Bohusz projektował jedynie znieść elekcję viritim i zastąpić ją wyborem nowego monarchy przez sejm większością głosów posłów i senatorów.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępniona w ramach finansowania w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Republikańsko-konfederacka postawa Bohusza manifestowała się oczywiście w negatywnej ocenie „uzurpatora" Stanisława Augusta i ustawodawstwa z czasów jego panowania. Natomiast zdecydowanie odcinał się on od tak silnych w obozie barskim sympatii prowettyńskich i przyznawał słuszność argumentom Mably'ego przeciw idei unii personalnej polsko-saskiej, jako groźnej dla polskiej wolności i wciągającej Rzeczypospolitą w wiry polityki europejskiej. Odnosił się krytycznie do jego rad powołania na tron polski kogoś związanego z dynastią habsburską, a ewentualność spadnięcia sukcesji dziedzicznych krajów tej dynastii na przyszłego króla Polski uznawał za straszliwe dla niej nieszczęście.

Skrajny republikanizm, uznawanie wolności za najwyższe dobro szły u Bohusza w parze z przekonaniem, iż Rzeczypospolita znajduje się w stanie anarchii, i że anarchia ta jest zaprzeczeniem istotnej wolności. Za główny objaw, a zarazem przyczynę anarchii uznawał liberum veto, przez które sparaliżowane zostało prawodawstwo, a tym samym naród nie mógł sprawować przynależnej mu władzy suwerennej i utracił kontrolę nad królem i innymi dzierżycielami władzy wykonawczej. Idąc w ślady Stanisława Konarskiego, wprowadzenie wszędzie zasady głosowania większością uważał za najważniejszą reformę, fundament odrodzenia Rzeczypospolitej i wyzwolenia energii narodowej przytłumionej dotąd terrorem jednostkowego protestu.

Podobnie, jak autor „O skutecznym rad sposobie", argumentował, że liberum veto nie ma żadnego oparcia w dawnych prawach, że nigdy nie przyniosło korzyści Rzeczypospolitej, i tak jak on odrzucał projekty kompromisowe, ograniczające jedynie stosowanie veta. Był więc reformatorem radykalniejszym od Mably'ego, który pod wpływem Wielhorskiego uznawał pewne dodatnie strony liberum veto w przeszłości i obecnie, licząc się z silnym przywiązaniem doń Polaków, proponował utrzymanie go, ale tylko w wypadku jednomyślnego protestu wszystkich posłów danego województwa, przy czym protest taki zawieszałby konkretną uchwałę, przeciw której był skierowany, nie powodując zerwania sejmu. Mably wyraźnie zresztą stwierdzał, że w propozycji tej kierował się względami oportunistycznymi, uznawanie bowiem ważności sprzeciwu jednego województwa woli pozostałych uważał za absurd, wyrażał też nadzieję, że takie ograniczenie liberum veto doprowadzi pomału do jego całkowitego zaniku.

W przeciwieństwie do Mably'ego i Wielhorskiego Bohusz był przekonany, że za zniesieniem liberum veto opowie się większość szlachty,

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

gdyż dzięki temu odzyska ona faktyczną możność wykonywania swoich uprawnień politycznych i podniesie swoje znaczenie w państwie. „Autrefois - pisał Bohusz, doświadczony działacz sejmikowy - un intrigant en gagnant par caresses ou par argent quelques nobles pour rompre la diétine, devenoit despote de tout le palatinat et la noblesse ignoroit le plus souvent pourquoi elle s'assembloit et pourquoi elle se séparoit sans avoir rien fait. Actuellement après l'introduction de la pluralité chaque noble voit les soins qu'on se donne pour avoir un parti Il connoit sa prérogative parceque, fut-il le plus pauvre, on le caresse, on le recherche et son suffrage vaut tout autant que celui du plus riche".

Nie znaczy to jednak, iż Bohusz wyobrażał sobie, że dzieło reformy, której podstawowym elementem było wprowadzenie zasady większości głosów, nie napotka oporu ludzi po dawnemu przekonanych, że Polska nierządem stoi. Rzecz znamienna, że oporu tego oczekiwał przede wszystkim ze strony konfederackich wojskowych. Opinia sekretarza Generalności warta jest obszerniejszego przytoczenia, gdyż rzuca światło na słabo dostrzegane dotąd strony ruchu barskiego:

„Tout le pays est dévasté, il est vrai, mais quantité de personnes peu remarquables dans une foule de citoyens ont accumulé des richesses, qu'ils ne doivent qu'à leurs sabres et à leur courage. Il est douteux que ceux - là soient guidés par la délicatesse des sentiments qui devroit leur faire préférer le bien public à tout autre intérêt. Au contraire devenus fiers et arrogants par la gloire d'avoir sauvé leur patrie, peu initiés dans le mistère de la saine politique, séduits par le succès de leurs armes et par les avantages particuliers qu'ils ont remportés, ils se flatteront peut-être que les mêmes circonstances ne manqueront pas de toujours subsister. Enflés de leurs succès ils s'imagineront que la nation entière leur doit son indépendance et sa liberté, ils mépriseront des citoyens qui n'avoient point eu d'occasions aussi favorables de signaler leur bravoure et qui pensoient peut-être avec plus de solidité qu'eux. Ils réclameront leurs anciennes loix et s'opposeront à toute nouveauté".

Bohusz wyobrażał sobie, że pomostem do akceptacji zasady większościowej jest instytucja konfederacji, ciesząca się uznaniem narodu. Czym bowiem jest konfederacja, jak nie panowaniem zasady większościowej. Wprowadzenie tej zasady jako stanu normalnego byłoby permanentną konfederacją, ale bez stron ujemnych każdej konfedera-

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy SIdP-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

cji, która jest działaniem gwałtownym i w czasie której władza prawodawcza i wykonawcza spoczywa w rękach tych samych ludzi obdarzonych mandatem na czas nieograniczony.

Bohusz projektował objęcie zasadą większościową decyzji we wszystkich sprawach z wyjątkiem zupełnie nielicznych, których jednak nie wymienił. Pod koniec swego pisma, jak gdyby zreflektowawszy się, poczynił uwagę, że stosowanie prostej większości może doprowadzić do przechodzenia uchwały kilku zaledwie głosami przewagi, co świadczyłoby o tym, że ich treści nie są dostatecznie akceptowane przez naród. Proponował więc stosowanie większości kwalifikowanej 2/3 głosów. Nie wyjaśnił jednak, czy dotyczyć to miało spraw istotnie ważnych, czy też wszelkiego typu uchwał. Polemizujący z nim Wielhorski był zdania, że żądanie większości 2/3 sparaliżowałoby działalność ustawodawczą, i że należy stosować to wymaganie jedynie przy uchwalaniu praw fundamentalnych[8].

Bohusz, tak jak Mably, odrzucał koncepcję sprawowania władzy prawodawczej przez trzy stany, odsuwał więc od niej senat jako osobny stan czy też izbę, uważał jednak, że byłoby naruszeniem tradycji i słusznych uprawnień pozbawianie uczestnictwa w niej senatorów jako jednostek. W sejmie senatorowie obradowaliby i głosowali odrębnie, ale ich głosy liczone byłyby łącznie z poselskimi. Ponieważ zaś Bohusz przychylał się do propozycji Mably'ego i Wielhorskiego znacznego zwiększenia liczby posłów (według Wielhorskiego miała być ona podwojona), ci majoryzowaliby zdecydowanie senatorów. Nie godził się natomiast z projektem Mably'ego zapewnienia na sejmie pierwszeństwa inicjatywie prawodawczej króla i senatu. Uważał, że podstawą formowania projektów ustaw winny być instrukcje sejmikowe. Nie popierał też wysuniętego przez Mably'ego projektu, wywodzącego się z charakterystycznej dla wielu ideologów republikańskich niechęci do profesjonalizacji życia politycznego, zakazu posłowania na dwa kolejne sejmy, wzorem analogicznego zakazu dla deputatów na trybunał. Zakaz taki nie mógł oczywiście odpowiadać człowiekowi reprezentującemu typ zawodowego polityka szlacheckiego, który wielokrotnie pełnił funkcję poselską. Odrzucał też projekt Mably'ego uzależnienia bier-

---

[8] „Les deux tiers de suffrages dont vous parlez à la fin de vos Réflexions seroit excellent, quand on délibéreroit sur les loix fundamentales, ... car il est évident qu'en exigeant les deux tiers de suffrages dans toutes les matières nous n'aurions point de loix". Zbiór A. Branickiej 10, „Considérations", k. 119.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

nego prawa wyborczego od posiadania określonej wartości posesji, godził się zaś na proponowany przezeń cenzus wieku: minimum 25 lat dla funkcji poselskiej, przyznając, że godzi to w młodzież magnacką. Czynne prawo wyborcze, zgodnie z propozycjami Mably'ego, ograniczyć chciał do posesjonatów (bez względu na wartość posesji), zaliczając do nich i zastawników, odmawiał zaś tego prawa (podobnie jak Wielhorski; Mably nie wypowiadał się na ten temat) osobom znajdującym się w służbie prywatnej. Cenzus wieku ustalał w tym wypadku nisko, bo na lat 18. Porządek na sejmikach pragnął zapewnić przez podział biorącej w nich udział szlachty bez tytułu (wszyscy bowiem urzędnicy tworzyć mieli wraz z senatorami rodzaj prezydium sejmiku, przewodniczyć zaś miał nie każdorazowo obierany marszałek, lecz najstarszy rangą senator lub urzędnik) na parafie, na czele których staliby wybrani syndykowie. Oni zbieraliby głosy i znając dobrze swych współparafian potrafiliby odsunąć od głosowania nieposesjonatów i pozostających w służbie prywatnej.

Bohusz pominął milczeniem wywody Mably'ego o niezbędności podziału władzy wykonawczej między poszczególne jej organy. Miało to stanowić podstawowy warunek zabezpieczający przed nadmiernym wzrostem jej siły i uzyskaniem przewagi nad władzą prawodawczą. Pominięcie to można uznać za brak sprzeciwu, a więc za solidaryzowanie się, ale również za przejaw niewielkiego zainteresowania się tą dość istotną w doktrynie Mably'ego tezą[9], która wkrótce zrobić miała wielką karierę w polskiej ideologii republikańskiej. Bohusz akceptował generalne linie wyłożonego w „Observations" projektu reformy władzy wykonawczej. Sprawować ją miała wybierana przez sejm na okres jego kadencji spośród senatorów Rada. Decydowałaby ona większością głosów, a król zachować miał jedynie funkcje przewodniczącego. Dzieliłaby się na cztery lub pięć departamentów, którym przewodniczyliby ministrowie wybierani przez sejm spośród senatorów na cztery lata. Mably, zasadniczy przeciwnik dożywotności urzędów[10] wypowiadał się za doczesnością godności senatorskich. Na każdym sejmie (a więc co dwa lata) trzech senatorów najdawniej je piastujących ustępowałoby i posłowie wybieraliby następców.

---

[9] E. Carcassonne, „Montesquieu et le problème de la constitution française au XVIII siècle", Paris, b.r., s. 353 i 367; B. Coste, op. cit., s. 91.

[10] G. Stiffoni, op. cit., s. 269.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Bohusz postulował dodanie do składu Rady przedstawicieli stanu rycerskiego, po dwóch z każdej prowincji do każdego departamentu. Mably również dopuszczał taką możliwość, ale tylko jako zło konieczne, w wypadku zdecydowanego oporu szlachty przeciw oddaniu władzy wykonawczej wyłącznie senatorom. Uważał bowiem, że zasada rozdziału władzy prawodawczej od wykonawczej wymaga, aby pierwsza znajdowała się w rękach stanu rycerskiego, a druga w rękach senatu. Bohusz dopuszczając senatorów do prawodawstwa, uznawał za słuszne, aby z kolei stan rycerski miał swoich przedstawicieli w organach wykonawczych, gdzie zresztą byliby zmajoryzowani przez senatorów. Bohusz zakładał bowiem, że każdy departament będzie się składał z osiemnastu senatorów, po sześciu z prowincji. Bohusz zgodnie z polską tradycją wypowiadał się za dożywotnością godności senatorskich, natomiast stanowczo protestował przeciw zgodnemu właśnie z tą tradycją pomysłowi Mably'ego, aby wszyscy obecni w stolicy senatorowie, a więc nie tylko wybrani do Rady, mogli brać udział w jej plenarnych posiedzeniach.

O zakresie i charakterze funkcjonowania organów władzy wykonawczej Bohusz miał niewiele do powiedzenia. Akceptował projekt Mably'ego utworzenia osobnego Departamentu Spraw Zagranicznych i postulował, aby znajdował się on „przy królu". Na czym jednak miało to polegać, czy król miał mieć tu jakieś specjalne uprawnienia, nie wyjaśniał. Aprobował zakreślone przez Mably'ego zadania Departamentu vel Komisji Policji, do których należeć miał nadzór nad szkolnictwem i wydawanie praw przeciw zbytkowi. Od siebie proponował zlecenie Departamentowi Policji skontrolowania wszystkich fundacji na rzecz zakonów, szczególnie jezuitów, uważał bowiem, że prowadzone przez nich szkoły wykazują poważne zaniedbania, których charakteru jednak nie precyzował. Fundusze niewłaściwie użytkowane radził przekazać Akademii Krakowskiej i Zamojskiej i na rzecz utworzenia nowej dla Wielkiego Księstwa Litewskiego. Bohusz szedł tu częściowo za sugestiami Mably'ego, który zalecał, aby Departament Policji powołał specjalną komisję do spraw reformy Akademii Krakowskiej i Zamojskiej.

Sprawy skarbowo-podatkowe załatwiał Bohusz rzuconym mimochodem twierdzeniem, że Polacy nie poskąpią podatków na wzmocnienie obrony kraju. Traktat Mably'ego nie stwarzał zresztą okazji do poruszania tych zagadnień, gdyż autor był przeciwny projektom zwiększania obciążeń podatkowych i ze względów taktycznych, żeby nie zrażać szlachty do reformy, i ze względów zasadniczych - jako moralista widzący ideał

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępniona w internecie finansowana w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

w oszczędności i w jak najmniejszej roli pieniądza w życiu państwa i społeczeństwa[11].

Jeśli chodzi o królewszczyzny, których rozdawnictwo byłoby odebrane królowi, to Bohusz zakładał dwa warianty reformy: albo obrócić dochody z nich na skarb poprzez wydzierżawienie, przy czym doradzał krótkotrwałe kontrakty, aby przy częstym ich odnawianiu kontrolować stan dóbr i zapobiegać uciskowi chłopów i mieszczan, bądź przez sprzedaż i tu odsyłał do własnego projektu przedstawionego niegdyś w Cieszynie, albo pozostawić je jako „chleb dobrze zasłużonych" i wtedy podzielić na mniejsze części, aby zwiększyć liczbę obdarowanych, wprowadzając jednocześnie bezwzględny zakaz uzyskiwania ius communicativum dla żon i dzieci.

W sprawach wojskowych Bohusz nie podzielał entuzjazmu Mably'ego dla pospolitego ruszenia, nadziei, że szlachta zechce poddać się w nim dyscyplinie wojskowej i że tą drogą zachowa się „geniusz militarny" Polaków i stworzy się wojsko obywatelskie. Mably był bowiem zasadniczym przeciwnikiem armii zawodowych - narzędzi despotyzmu. Bohusz uważał, że przy obecnym stanie taktyki i techniki wojskowej pospolite ruszenie nie nadaje się do użycia i nie może zastąpić wojska regularnego. Nie wykluczał jednak możliwości spożytkowania dawnej instytucji popisów do utworzenia kawalerii, która jako formacja obywatelska nie byłaby ciężarem dla skarbu Rzeczypospolitej. Za dobry i łatwy do przeprowadzenia uważał projekt milicji wojewódzkich przedstawiony Mably'emu przez Wielhorskiego[12]. Projekt ów zakładał obowiązek dostarczania przez dziesięciu chłopów jednego żołnierza do milicji. Milicjanci ci pełniliby służbę policyjną we wsiach i miastach, gdzie używani byliby do ochrony sądów i do egzekucji wyroków. Raz na rok wszyscy milicjanci gromadziliby się na sześciotygodniowe ćwiczenia, tworząc pułk wojewódzki. Bohusz dorzucał od siebie pomysł, żeby chłopi służący przez pewien czas w takiej milicji zostawali osadnikami na kresach (wzorem chorwackich granicznikow) dla obrony przed hajdamakami.

---

[11] „Puisque les vices de la république se multiplient nécessairement avec les richesses du fisc, le législateur doit donc travailler sans cesse à diminuer les impots" - twierdził Mably w swym dziele „De la législation ou Principes des loix" wydanym w 1776 r., cyt. za B. Coste, op. cit., s. 73.

[12] Zbiór A. Branickiej 9, „Projet d'établissement des troupes dans les palatinats".

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Bohusz wyobraził sobie, że Mably mógłby pośredniczyć we wzięciu przez któreś z mocarstw europejskich (wyłączając mocarstwa północne) na swój żołd oddziałów polskich wzorem zaciężnych Szwajcarów. W razie zagrożenia Polski oddziały te miały mieć prawo, a zarazem obowiązek, powrotu do niej. W ten sposób Polska bez kosztu i bez narażania się sąsiadom, którzy przeciwni byli aukcji jej własnych wojsk, przysposabiałaby sobie wyćwiczonych żołnierzy i doświadczonych oficerów. Byłoby to tym ważniejsze, iż doświadczenie ostatnich dziesięcioleci dowiodło, że długotrwały pokój odzwyczaił Polaków od służby wojskowej i uczynił zniewieściałymi. Polska zaś, jak zgodnie twierdzili Bohusz i Mably, jako państwo republikańskie powinna prowadzić zawsze politykę pokojową.

Mably w swoim traktacie zadeklarował konieczność polepszenia sytuacji chłopów i mieszczan w Polsce. Tematu tego jednak nie rozwinął, z wyjątkiem problemu wymiaru sprawiedliwości, ale i tu wypowiadał się dość powściągliwie[13]. „S'il étoit possible - pisał - que les bourgeois des villes eussent quelque part à l'administration de la justice, ce seroit rendre un grand service à la République. Il ne faut pas douter que les villes ne fussent en peu de temps plus florissantes et que la noblesse par conséquent n'y trouvât son avantage ... Pourquoi même n'y auroit - il pas des tribunaux, où les paysans pourroient implorer la protection des loix contre l'injustice, la dureté et la tyrannie de leurs seigneurs? Pourquoi cette loi sage d'Angleterre d'être jugé par ses pairs ne seroit-elle un jour reçue en Pologne?"

Wypowiedź ta dała asumpt Wielhorskiemu do wyjaśnień, że w Polsce mieszczanie i chłopi mają swoje własne sądy, nie ma więc potrzeby dopuszczać mieszczan do sądów rozpatrujących sprawy szlachty i że można by to uczynić jedynie w Asesorii. Trudne zagadnienie stanowi wymiar sprawiedliwości w sporach między chłopami i dziedzicami. Mably powinien zrozumieć, że nie da się namówić szlachty do stworzenia sądów, w których obok niej zasiadaliby chłopi i mieszczanie z miast prywatnych. Wielhorski uważał zresztą, że przy takim mieszanym składzie sądu szlachta miałaby zawsze przewagę, z kolei zaś sądy złożone

[13] O tej powściągliwości dyktowanej względem na adresata zob. uwagi J.L. Lecercle, „Utopie et réalisme politique chez Mably", Studies on Voltaire and the Eighteenth Century, v. XXVI, Geneve 1963, s. 1051-1052.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

z samych chłopów wyrokowałyby w każdym procesie na niekorzyść dziedzica. Wielhorski wyobrażał sobie, że można by do tych spraw ustanowić sądy złożone ze szlachty, ale obierane przez chłopów. Polemizując z oceną położenia chłopów w Polsce, jaką dał Mably, Wielhorski wypowiadał pogląd, że zarówno w Polsce jak i w tej części Niemiec, gdzie nie posiadają oni własności ziemi, dzieje im się lepiej niż w krajach, w których nie ma poddaństwa, ponieważ tam panowie nie są zobowiązani do ich materialnego wspierania. Gdyby w Polsce dano chłopom wolność i własność ziemi, to staliby się żebrakami, gdyż przyzwyczaili się liczyć na pomoc panów, a z natury są próżniakami i pijakami.

Bohusz pisząc o mieszczanach i chłopach ustosunkował się przede wszystkim do wypowiedzi Wielhorskiego. Tak jak i on uważał, że nie ma potrzeby wprowadzać reform w zakresie wymiaru sprawiedliwości dla mieszczan, gdyż mają oni swoje sądy prawa magdeburskiego. Udział mieszczan w składzie Sądów Asesorskich dotyczyć mógłby jedynie przypadków apelacji od sądów miejskich. W ocenie położenia chłopów Bohusz solidaryzował się z Mablym. „Que nous jetions les yeux sur les loix de la nature - pisał - que nous considérions les loix de la religion chrétienne, que nous envisagions nos avantages personnels tout enfin doit nous reprocher que vivant dans un siècle aussi éclairé et tâchant d'adopter les usages des nations policés, nous ressemblions encore si fort aux Tartars quant à l'esclavage des paysans". Bohusz projektował utworzenie trzyosobowych sądów chłopskich wybieranych w każdej większej wsi (w wypadku małych wsi - przez kilka sąsiadujących) do rozpatrywania spraw uczynkowych między chłopami i zatargów między nimi o grunta. Zastanawiając się nad najtrudniejszym problemem rozstrzygania sporów między chłopami a dziedzicami doszedł do przekonania, że można by je powierzyć jurysdykcji Departamentu Policji przyszłej Rady. Zwracał jednak uwagę, że przykład Sądów Referendarskich uczy, iż panowie (w tym przypadku posesorowie starostw) potrafią dotkliwie ukarać chłopów, którzy ośmielają się wnosić na nich skargi. Tak samo postępują dzierżawcy z chłopami skarżącymi się właścicielom. Dlatego Bohusz uważał, że należy dać chłopom swobodę zmiany pana i wychodzenia ze wsi. Zapewniłoby to w sposób naturalny dobre obchodzenie się z poddanymi, gdyż każdy pan byłby zainteresowany utrzymaniem ich w swoich dobrach. „Le moyen que je propose ici - pisał - paroîtra dur au premier coup d'oeil, mais étant fondé sur la loi de la nature il ne peut manquer d'être bon et juste".

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Bohusz kategorycznie odrzucił opinie Wielhorskiego na temat przyczyn obecnego położenia chłopów polskich i skutków ewentualnej reformy w tym zakresie: „L'esclavage de nos paysans est la vrai cause de leur paresse et de leur ivrognerie. La liberté donnée à nos paysans avec assurance pour leurs successeurs des proprietés ne leur inspireroit jamais la pensée de se reposer sur la discrétion de leurs seigneurs. Au contraire elle les engageroit à travailler avec plus d'ardeur, car ils ne travailleroient que pour eux. Maintenant ne travaillant que pour leur seigneur, ils ne veulent vivre qu'à ses depens".

Wypowiedź powyższa świadczy o tym, że sekretarz Generalności Barskiej podzielał postulaty i argumenty warszawskiego „Monitora". Nie bez powodu więc Wielhorski w swej replice[14], teoretycznie przyznając mu rację, zapewne nie chciał wobec Mably'ego upierać się przy opiniach niezbyt godnych „wieku świateł", a w praktyce krytykując, przypomniał oburzenie, jakie w „narodzie" wywołała reformatorska kampania „Monitora" w sprawie chłopskiej. Wielhorski zasłaniając się koniecznością liczenia się z konserwatyzmem szlachty radził nie spieszyć się z reformą stosunków poddańczych i „wolność" nadawać stopniowo, jako nagrodę, tylko tym chłopom, którzy najlepiej gospodarują. Nadana od razu wszystkim przemieniłaby się w swawolę czy wręcz rewoltę. W ten sposób powracał do tezy, że niegospodarność chłopów uniemożliwia ich uwolnienie, a nie że „niewola" jest przyczyną niegospodarności.

Sam Mably w swych „Secondes observations sur la réforme des loix en Pologne", w których ustosunkował się do „Réflexions" Bohusza, nie nawiązał do jego poglądów w sprawie chłopskiej. Zresztą i w tematyce polityczno-ustrojowej, dominującej u niego nad społeczną, Mably mimo pełnych rewerencji komplementów, jakich nie szczędził swemu dyskutantowi, niewiele skorzystał z jego sugestii i pozostał przy wcześniej sformułowanych tezach. Powtarzał więc i rozszerzał swoją argumentację w kwestii wprowadzenia sukcesji tronu, odsunięcia senatorów od władzy prawodawczej, a stanu rycerskiego od wykonawczej. Z satysfakcją przyjął do wiadomości zapewnienia Bohusza, że Polacy wyrzekną się liberum veto, ale nie przestał podzielać zasugerowanego mu przez Wielhorskiego mniemania o pozytywnej roli liberum veto w przeszłości, jako tamy przeciw absolutystycznym dążeniom królewskim. Wbrew Bohuszowi nadal podzielał opinię Wielhorskiego o pradawnej genealogii polskiej wol-

[14] Zbiór A. Branickiej 10, „Considérations", k. 118.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

ności[15]. W swym drukowanym dziele parokrotnie zacytował „Réflexions", raczej polemicznie, a zawsze anonimowo.

Sam Bohusz w przeciwieństwie do Wielhorskiego nie wykazał zainteresowania propagowaniem swych poglądów; nie weszły więc one do dorobku republikańskiego nurtu polskiej literatury politycznej XVIII w. Stanowią one jednak bardzo interesujący przejaw reformatorskich koncepcji tego nurtu, dowód, jak silnie oddziaływały tezy Konarskiego, i że nawet tak zdawałoby się niełatwe do akceptacji reformatorskie postulaty w kwestii chłopskiej szerzone na łamach „Monitora" znajdowały nieoczekiwanych zwolenników. Bohusz na wstępie swego pisma wypowiedział arcytradycyjny pogląd, że kryzys Rzeczypospolitej spowodowały nie złe prawa, lecz zepsute obyczaje, w istocie jednak nie bardzo przejmował się dawnymi prawami i rzadko odwoływał się do ich autorytetu, a stosunkowo częściej (acz w sposób dość powierzchowny) sięgał w swej argumentacji do takich pojęć, jak prawa natury, rozum, wiek świateł, wola powszechna.

W roku 1777 Bohusz powrócił z pobarskiej emigracji, odbył trzygodzinną rozmowę ze Stanisławem Augustem[16] i tak jak mickiewiczowski Maciej Dobrzyński „z konfederata stał się stronnikiem królewskim". Czy była to jedynie kapitulacja, szukanie nowego protektora bądź tylko zrozumienie, że „uzurpator" nie był i nie jest „nieprzyjacielem kraju i tyranem"[17], czy też zażarty republikanin, ale którego ideałem była rządna wolność („liberté bien reglée"), potrafił znaleźć wspólną platformę polityczną z królem-reformatorem szerszą niż taktyczne rozgrywanie sejmików litewskich[18]? Odpowiedź na to pytanie pozostać musi w kręgu domysłów. Przedwczesny zgon (29 X 1778 r.) nie pozwolił Bohuszowi stać się działaczem politycznym doby stanisławowskiej.

---

[15] Być może pobudką do tego, było podzielanie przezeń mniemań o wolnościowym charakterze ustroju wczesnośredniowiecznej Francji. Zob. E. Carcassonne, op. cit., s. 356-368 i L. Guerci, „Note sulla storiografia di Mably. Il problema dei Franchi nelle Observations sur l'histoire de France", odb. ze „Studi sul Settecento", Napoli 1968, zwłaszcza s. 478-481. W dalszych wywodach autor ten wykazuje jednak, że Mably starał się dostrzegać pewne realia ówczesnej ewolucji historycznej.

[16] W. Konopczyński, op. cit., t. II, s. 364.

[17] Wyrażenie ze zredagowanego przez Bohusza aktu bezkrólewia. W. Konopczyński, op. cit., t. I, s. 510.

[18] Od nieżyczliwego, ale dobrze poinformowanego biskupa Józefa Kossakowskiego wiemy, że Bohusz stał się „totumfackim i pierwszym konsyliarzem" Tyzenhauza. S. Kościałkowski, „Antoni Tyzenhauz", t. I, Londyn 1970, s. 127 i 201.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Zbigniew Perzanowski

POLSKA HISTORIOGRAFIA O POLSKICH SIEDEMNASTOWIECZNYCH EDYCJACH DOKUMENTÓW*

W opinii polskiej historiografii rok wydania dzieła Jeana Mabillona „De re diplomatica" jest równoznaczny z datą narodzin dyplomatyki, jako jednej z nauk pomocniczych historii. Zafascynowanie dziełem francuskiego benedyktyna spowodowało, że dość niefrasobliwie potraktowano działalność siedemnastowiecznych polskich wydawców dokumentów.

Istotne są tu prace trzech historyków, którzy w niektórych swych dziełach opublikowali wiele tekstów dokumentów. Były to, wymieniając je w porządku chronologicznym dat ich wydania, „Miechovia sive promptuarium antiquitatum monasterii Miechoviensis" wydrukowana w 1634 r. w Krakowie[1], autorstwa zakonnika zgromadzenia bożogrobców w Miechowie, Samuela Nakielskiego, kustosza tegoż klasztoru i proboszcza kościoła św. Jadwigi na Stradomiu w Krakowie[2]; „Series archiepiscoporum Gneznensium" wydane w 1649 r. przez Stefana Damalewicza, kanonika regularnego z klasztoru w Kłodawie, a potem w Trzemesznie[3] i „Tinecia seu historia monasterii Tinecensis" wydana w Kra-

---

* Odczyt na powyższy temat został wygłoszony w dn. 7 XII 1981 r. w Warszawie na posiedzeniu Komisji Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego z okazji 300 rocznicy edycji dzieła Jeana Mabillona „De re diplomatica".

[1] Druk tego dzieła ukończono dopiero po 1646 r.

[2] Uprzednio w 1625 r. ogłosił dzieło „De sacra antiquitate et statu ordinis canonici Custodum Sepulchri Domini Hierosolimitani", oparte na gruntownej znajomości materiału dokumentowego. Nie zamieścił w nim jednak tekstów wykorzystanych dokumentów.

[3] Wcześniej, w 1642 r., ogłosił pracę „Vitae Vladislaviensium episcoporum" opartą na przechowywanych w archiwum kościelnym dokumentach.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

kowie w 1668 r., której autorem był benedyktyn z Tyńca Stanisław Szczygielski[4].

I tak W. Semkowicz w swym encyklopedycznym zarysie nauk pomocniczych historii uznając Jeana Mabillona za twórcę naukowej paleografii, a jego dzieło za podstawę „nowej poprzednio nie znanej nauki dyplomatyki, będące równocześnie podstawą drugiej nauki, paleografii"[5], dał w 1948 r. syntetyczny obraz rozwoju nauk pomocniczych historii w Polsce, pisząc o ich początkach, że „są to nauki stosunkowo młode, narodziły się bowiem we Francji z końcem XVII w., gdzie Jean Mabillon wydał w 1681 r. słynne dzieło ≪ De re diplomatica ≫ , kładąc fundament pod najbardziej spośród nauk pomocniczych wykształconą dziś dyscyplinę, tj. dyplomatykę wraz z paleografią i sfragistyką"[6]. Nie wspomniał jednak przy tym w ogóle o polskich siedemnastowiecznych historykach, wydawcach źródeł dyplomatycznych. Próżno by w jego zarysie nauk pomocniczych historii szukać choćby samych nazwisk Samuela Nakielskiego, Stanisława Szczygielskiego czy Stefana Damalewicza. Nie może to zbytnio dziwić, gdyż nie ma w owym zarysie bodaj krótkiego rozdziału o historii dyplomatyki, gdzie mogła się znaleźć najbardziej choćby lakoniczna wzmianka o wydawcach dokumentów działających w XVII w.

Ukazujący się współcześnie z trzecim wydaniem skryptu W. Semkowicza „Zarys nauk pomocniczych historii" opracowany przez A. Gieysztora[7], wyraźnie nisko ocenia działalność staropolskich historyków na polu wydawnictwa źródeł. Formułując opinię, że „ruch wydawniczy, tak żywy we Francji jeszcze przed Mabillonem, gdzie kler świecki i zakonny prześcigał się w zbiorach materiałów do historii swych instytucji, u nas toczył się wąskim i płytkim korytem", przyczynę tego stanu rzeczy upatrywał, idąc w tym za swym mistrzem i nauczycielem Stanisławem Kętrzyńskim, z jednej strony w „niskim poziomie umysłowym naszych zakonów w XVII w.", który „uniemożliwiał im przyswojenie metod bollandystów czy maurynów", a z drugiej zaś w „skamienieniu stosunków włas-

---

[4] W wydanej wcześniej, w 1663 r., pracy historycznej „Aquila Polono - benedictina" oraz w „Calendarium Benedictinum" nie publikował tekstów dokumentów.

[5] „Encyklopedia nauk pomocniczych historii", wyd. III, Kraków 1949, s. 6.

[6] „Historia nauki polskiej w monografiach", PAU, t. XX, Kraków 1948, s. 6.

[7] Praktycznie dostępne jest jedynie wydanie III (Warszawa 1949).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

nościowych duchowieństwa polskiego", co „usuwało moment obrony praw przy pomocy publikacji dokumentów, tak żywy współcześnie w Niemczech". W „Zarysie" wymienieni zostali jednak S. Nakielski, S. Szczygielski i S. Damalewicz wraz z tytułami i datami wydania tych ich dzieł, w których ogłosili dokumenty opisywanych przez siebie opactw czy biskupów, ale z uwagą, że „poziom tych wydawnictw rzadko tylko zbliżał się do współczesnego im poziomu zachodniego"[8].

Opinia ta podtrzymuje, a może idzie za najbardziej chyba reprezentatywną dla utrwalonego jeszcze przed drugą wojną światową stanowiska ogółu historyków polskich opinią S. Kętrzyńskiego, że „Polska nie wytworzyła u siebie warunków, by samodzielnie, czy drogą naturalnej recepcji podążyć za zdobyczami Zachodu", choć „wielokrotnie ci pionierzy nowoczesnej nauki historycznej błądzili po manowcach". Przyczyną tego stanu miał być według S. Kętrzyńskiego „niski poziom polskiego duchowieństwa świeckiego i zakonnego XVII w., a z nim niski poziom szkół. Nie mógł wśród nich powstać ani samodzielny ruch naukowy, ani nawet możność przyswojenia sobie tego co wytworzyli na Zachodzie francuscy benedyktyni". Zawinić miał tu także i ustrój naszego państwa, tak według S. Kętrzyńskiego różny od Zachodu, że na skutek tego „nie wytworzyły się u nas tego rodzaju zagadnienia sporne, natury prawnoustrojowej, jak w Niemczech, mimo że byliśmy klęskami wojen i najazdów w nie mniejszej mierze dotknięci jak Niemcy". Przez to zabrakło u nas „zainteresowania do pomników przeszłości, które było nadzwyczaj małe i nikłe"[9].

Przy tak - można powiedzieć - skrajnie pesymistycznej ocenie zauważył S. Kętrzyński, że „na całej przestrzeni XVII w. można wymienić zaledwie dwa polskie klasztory, które zdobyły się na częściowe wydanie swoich źródeł, głównie dokumentów"[10]. Miał na myśli klasztor bożogrobców w Miechowie i benedyktyński klasztor w Tyńcu.

Przechodzenie do porządku dziennego nad polskimi pracami wydawniczymi z XVII w. trwa nadal w polskiej historiografii. J. Szymański w swym skrypcie, a więc w najłatwiej dostępnym i rozpowszechnionym podręczniku uniwersyteckim, uznał polskie badania z zakresu dyplomatyki za stosunkowo późne i tylko, rzec można, bardzo powściągliwie

---

[8] Tamże, t. I, s. 67.

[9] S. Kętrzyński, „Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich", Warszawa 1934, s. 5.

[10] Tamże, s. 6.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

przyznał, że polski „ruch wydawniczy ma metrykę tak dawną jak francuski", wymieniając w chronologicznym porządku ukazanie się dzieła S. Nakielskiego, S. Damalewicza i S. Szczygielskiego w towarzystwie osiemnastowiecznego wydawcy M. Dogiela, bez jakiejkolwiek zresztą próby oceny ich dorobku. Poprzez zaznaczenie jednak w następnym zdaniu, że „nieocenione znaczenie mają rękopiśmienne zbiory Adama Naruszewicza" potraktował dorobek siedemnastowiecznych polskich wydawców z pewną, jak można się domyślać, nutką lekceważenia. Uznał bowiem milcząco, że dorobek ów niewart jest nawet dokładniejszej wzmianki, choćby przez szczegółowsze omówienie tych dzieł, w których opublikowali teksty dokumentów. Stwierdził bowiem, że „rozwój polskiej dyplomatyki wiąże się z wydawnictwami źródeł dyplomatycznych ukazującymi się od połowy XIX w."[11]

Wśród tego właściwie ogólnego braku zainteresowania siedemnastowiecznymi wydawcami, daje się zauważyć wzmianka doceniająca rangę naukową siedemnastowiecznego wydawcy dokumentów. J. Kłoczowski w artykule „Zakony męskie w Polsce XVI-XVIII w."[12] informuje czytelnika, że „wybitnym dziełem rozwijającej się na Zachodzie Europy, zwłaszcza w klasztorach, historii erudycyjnej, stanowiącej bardzo ważki etap rozwoju nauki historycznej, jest opublikowana w 1634 r. ≪Miechovia≫ S. Nakielskiego i wydana w 1668 r. ≪Tinecia≫ Szczygielskiego". Ale jedna jaskółka nie czyni wiosny, bo i w tym artykule na temat dokumentów wydanych w tych dziełach nie ma wzmianki ani też żadnej próby szczegółowszej oceny ówczesnej metody wydawniczej.

Dlatego nie dziwi fakt, że w przeznaczonej dla wykształconego ogółu Polaków „Wielkiej encyklopedii powszechnej" znajduje się tylko krótkie hasło „Nakielski Samuel" zawierające m.in. informację, że wydał on „zbiór dokumentów do dziejów klasztoru miechowskiego ≪Miechovia sive promptuarium antiquitatum≫[13]. Jest to niepełna, czy raczej niedokładna informacja. Boć przecież „Miechovia", to nie zbiór dokumentów do dziejów klasztoru, lecz historia klasztoru opisana na szerokim tle dziejów Polski i powszechnych, z uwzględnieniem i wykorzystaniem w tekście tego dzieła m.in. dokumentów, z których pewną tylko część zamieścił autor w pełnym brzmieniu. Ta sama encyklopedia

---

[11] „Nauki pomocnicze historii", wyd. III, Warszawa 1976, s. 377.
[12] „Kościół w Polsce", t. II, Kraków 1970, s. 694.
[13] WEP, t. VII (wyd. 1966 Warszawa), s. 598.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

nie zamieściła już bodaj najkrótszej wzmianki o Damalewiczu czy Szczygielskim.

Nikt dziś nie zaprzeczy twierdzeniu, że podstawą rozwoju badań dyplomatycznych są wydawnictwa (źródłowe) dokumentów. To jest baza, bez której trudno mówić o poważnych badaniach. W tej materii można powołać się na opinię A. Gieysztora, że „rozwój dyplomatyki uzależniony jest od wydawnictw źródłowych"[14]. Dowodem tego jest Lelewel, który „mając opanowaną metodę Mabillona i Neuveau Traite, nie miał jednak właściwie możności jej zastosowania w ówczesnym stanie wydawnictw polskich źródeł dyplomatycznych".

Można chyba przyjąć, że te same uwarunkowania rozwoju nauki zwanej dyplomatyką, które według diagnozy historyków są czy mają być obecnie jej podstawą, były ważne i dla epok wcześniejszych, a więc także i dla XVII w. Znamy z XIX i XX stulecia wiele uchwał, zaleceń i apeli najpoważniejszych polskich gremiów historyków o potrzebie wydania zasobu polskich dokumentów. Nie czas i miejsce po temu, aby je wyliczać i przytaczać ich treść. Do dziś dają się zauważyć w Polsce niedostatki w zakresie wydawnictw dokumentów. Spowodowane jest to różnymi przyczynami[15].

Glebą, na której rozkwitło dzieło „De re diplomatica", była, według stwierdzenia S. Kętrzyńskiego, „wytrwała i systematyczna praca wsparta niepospolitymi zdolnościami szeregu niezwykle wybitnych sił"[16]. Opis okoliczności towarzyszących rozwojowi dyplomatyki, a właściwie stymulujących jej powstanie daje K. Maleczyński w swej „Dyplomatyce wieków średnich"[17]. Według jego diagnozy, były to rozwijające się w pierwszej połowie XVII w. „pierwsze zasady nowożytnej

---

[14] „Zarys nauk pomocniczych historii", wyd. III, t. I, Warszawa 1949, s. 70.

[15] Nie od rzeczy będzie chyba tu przypomnienie, że znacznie niższą rangę mają także obecnie w ocenie dorobku naukowego historyków opracowane przez nich wydawnictwa dokumentów niż tak zwane oficjalnie prace konstrukcyjne. Na pewno nie sprzyja to pojawieniu się większego zainteresowania pracami wydawniczymi w zakresie dyplomatyki.

[16] K. Maleczyński, „Dyplomatyka wieków średnich", [w:] „Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich", Warszawa 1971, s. 5.

[17] W ustępie „Zainteresowanie dokumentem w późnym feudaliźmie" w rozdz. III „Historia dyplomatyki polskiej na tle powszechnej", [w:] „Dyplomatyka wieków średnich", oprac. K. Maleczyński, M. Bielicka, A. Gąsiorowski, Warszawa 1971 s. 32.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

krytyki historycznej, kiedy to zaczęły się pojawiać (nieraz nie zastąpione do dziś) wydawnictwa dokumentów", kiedy to toczyły się „bella diplomatica" o autentyczność dokumentów fundacyjnych najstarszych klasztorów francuskich i niemieckich. Wtedy to, jak przyznaje K. Maleczyński, zaznaczył się także i w Polsce „początek pierwszych prób wydawnictw źródeł historiograficznych i dyplomatycznych". Próby te ocenił K. Maleczyński dość specyficznie, twierdząc, że właśnie okres pierwszej połowy XVII w. cechuje się „wzmożonym ruchem na polu publikowania dokumentów i pierwszymi próbami zdania sobie sprawy z wartości ich jako źródła historycznego"[18]. Dlatego też wydanie zbioru dokumentów do historii klasztoru miechowskiego, jako „element ocalenia ich przed zagładą z r. 1863", uważa za największą, a może i jedyną zasługę Nakielskiego. Domyśleć się można, że ten sam motyw spowodował wymienienie przez niego i „Tinecji" Szczygielskiego oraz napomknięcie już tylko w przypisie o „historii arcybiskupów gnieźnieńskich" Damalewicza, gdzie opublikował wiele dokumentów[19]. Jednak K. Maleczyński ocenił te wydawnictwa bardzo surowo. Pisze bowiem tak: „jako pierwsze poczęły zwracać uwagę na dokumenty jako ważne źródła historyczne"[20], ale były one „oczywiście bezkrytyczne, umieszczały bez różnicy autentyczne dokumenty i falsyfikaty"[21]. Wcześniej można

---

[18] „Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich", cz. I, Wrocław 1951, s. 38 w rozdziale „Historia dyplomatyki w Polsce".

[19] Tamże.

[20] Pominął wybitnego polihistora, kanonika krakowskiego Szymona Starowolskiego, autora wydanego w 1620 r. dzieła „Penu historicum". W nim ujawnił swe zainteresowania pomnikami prawa i ocenił wysoko ich znaczenie jako źródła historycznego, choć ciągle kładł główny nacisk na źródło historiograficzne jako decydujące dla przedstawienia faktów historycznych. Tak ocenił działalność Starowolskiego jako historyka K. Maleczyński w swej dyplomatyce wieków średnich (s. 32 w rozdziale „Historia dyplomatyki polskiej na tle powszechnej" w ustępie „Zainteresowanie dokumentem w późniejszym feudaliźmie").

[21] „Dyplomatyka wieków średnich", s. 33. Powtarza to za stwierdzeniem sformułowanym prawie identycznie („na zachodzie świtały pierwsze przebłyski nowożytnej krytyki dyplomatycznej, kiedy pojawiały się pierwsze ... opatrzone komentarzami wydawnictwa") „Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich", s. 31. Równie surowo ocenił polskie publikacje dokumentów, omawiając łącznie wydawnictwa dokumentów jak i wcześniejszą, bo XVI-wieczną literaturę heraldyczno-genealogiczną korzystającą z dokumentów, S. Kętrzyński: „sięgali do archiwów i dokumentów ... ale niejednokrotnie podawali ... świadomie bądź nieświadomie późne falsyfikaty ... Panegiryczna bezkrytyczność o ile chodzi o dokumenty cechujące cały wiek XVI, XVII i XVIII w bogatej naszej literaturze". „Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich", s. 6.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

znaleźć znacznie łagodniejsze, a nawet niekiedy wręcz pochlebne oceny najstarszych polskich wydawnictw dokumentów. Tak np. F. Piekosiński ocenił wydawnictwo S. Nakielskiego jako „na swoje czasy znakomite", choć dodał, że „nie odpowiada ono dzisiejszym (tj. 1886 r.) wymaganiom krytyki dyplomatycznej..."[22]

Jeżeli porównamy przytoczone przez K. Maleczyńskiego daty owych „wojen dyplomatycznych", pochodzące z trzydziestych lat XVII w. i daty ukazania się wydawnictw z lat pięćdziesiątych i osiemdziesiątych owego wieku, to uderzyć musi zbieżność chronologiczna z wydarzeniami na tym polu w Polsce. Można więc nawet i to z całkowitym uzasadnieniem twierdzić, że polskie wydawnictwo źródłowe dokumentów jest współczesne zachodnioeuropejskim. „Acta sanctorum" rozpoczęto bowiem drukować w 1643 r. „Miechovia" je wyprzedza[23]. Wydanie zaś dokumentów Innocentego III w 1682 r. jest właściwie współczesne z „Tinecją" Szczygielskiego. Trudno więc dopatrzeć się jakiegoś opóźnienia w działalności polskich historyków owej epoki na polu wydawniczym.

H. Barycz w pracy „Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego"[24] wymieniając nazwisko Samuela Nakielskiego w związku z omawianiem popularności dzieła Jana Długosza, przypomina, że Nakielski „jak przystało na historyka" posiadany przez siebie odpis „Roczników" Długosza sporządzony z rękopisu Akademii Krakowskiej „skolacjonował z rękopisem uniwersyteckim i kodeksem świętokrzyskim". Dał więc H. Barycz w tej uwadze wyraz swego chyba pełnego uznania dla metody pracy naukowej S. Nakielskiego. Ale trzeba od razu się zastrzec, że jest to raczej dość przypadkowa wzmianka. Więcej natomiast danych do oceny S. Nakielskiego znajduje się w nieco wcześniejszej pracy H. Barycza, w „Zarysie historii nauki polskiej". Wydaje się, że w tej pochodzącej z 1970 r. pracy wysoko ceni Nakielskiego, skoro wymienił jego nazwisko wśród „wybitnych dziejopisarzy działających w pierwszej połowie XVII w.", których istnienie - jak stwierdza - zawdzięczamy „rzymskiej atmosferze historycznej"[25]. Jednak kilkadziesiąt stron dalej, charak-

[22] „Kodeks dyplomatyczny Małopolski", t. II s. VII.

[23] Drukowano ją już w 1634 r., jak o tym świadczy data na karcie tytułowej owego starodruku, choć ukończono jego druk dopiero w 1646 r. bo, jak wiadomo, treść dzieła dochodzi do wydarzeń tego czasu. Zob. K. Estreicher, „Bibliografia Polski K. Estreichera", wyd. S. Estreicher, t. 23, s. 27.

[24] „Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego. Studia nad historiografią w XVI-XVII w.", Wrocław 1981 s. 128.

[25] „Historia nauki polskiej", t. II: „Barok", pod red. B. Suchodolskiego, Kraków 1970, s. 158.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

teryzując bliżej polską historiografię kościelną epoki baroku, pisze, że „tendencje scjentyficzne wystąpiły przede wszystkiem w dwóch monografiach klasztorów, S. Nakielskiego i S. Szczygielskiego". Uzupełnił to twierdzenie uwagą, że „daleko było obydwu tym pracom do rodzącego się we Francji kierunku naukowego dziejopisarstwa zakonnego (kongregacji św. Maura)". Ocenił więc i on te polskie prace wyraźnie niżej od francuskich. Uzasadnił to zresztą wręcz nieoczekiwanie twierdzeniem, że francuskie były „oparte na ścisłej krytyce i wyzyskaniu nauk pomocniczych historii"[26]. To sformułowanie musi budzić zdumienie, zwłaszcza że już w 1948 r. W. Semkowicz wyraźnie w swym „Rozwoju nauk pomocniczych historii"[27] podkreślił, że dzieło Mabillona, które obecnie uważamy za fundament paru dyscyplin wiedzy historycznej, a datę jego ukazania się uznajemy za termin narodzin naukowego uprawiania dyplomatyki, „musiało czekać pół wieku, aby wywołać jakieś echo we Francji, a wiek prawie, aby się spopularyzować w podręcznikach i wykładach uniwersyteckich". Jest więc rzeczą niemożliwą znalezienie w pierwszej ćwierci XVII w. historyków, zajmujących się, i to z powodzeniem, naukami pomocniczymi historii. Nie można więc stawiać tego rodzaju zarzutu Nakielskiemu i Szczygielskiemu.

Warto przypomnieć, że pełne uznanie dla metody naukowej S. Szczygielskiego miał S. Estreicher. Stwierdził on bowiem, że „rozwinął on (sc. Szczygielski) ogromną erudycję historyczną cytując akta z XIII--XVI stulecia"[28].

Wśród biogramów twórców nauki polskiej, pióra L. Hajdukiewicza[29] znajdujemy pod nazwiskiem S. Nakielskiego wzmiankę, że wydał w 1625 r. zarys historyczny zakonu bożogrobców „De sacra antiquitate et statu ordinis canonici Custodum Sepulchri Domini Hierosolimitani", a w 1634 r. monografię klasztoru w Miechowie pt. „Miechovia", bez jakiejkolwiek informacji o wydanych przezeń tekstach dokumentów. A ten właśnie fakt został zauważony przez H. Barycza przy ocenie S. Nakielskiego

---

[26] Tamże, s. 181.

[27] „Historia nauki polskiej w monografiach", s. 6.

[28] Podkreślił to omawiając opublikowane w 1677 r. „Responsio modesta ad cuiusdam quinquaginta singularia iuris patronatus Regum Poloniae quae in odium regularium procaciter divulgavit". Zob. „Bibliografia", t. 30, s. 235.

[29] „Historia nauki polskiej", t. VI, „Dokumentacja bio-bibliograficzna", oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974, s. 450.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

dokonanej w tej samej pracy jako bodaj jedyny walor jego pracy. H. Barycz bowiem twierdził, że „przez wydrukowanie in extenso wielu dokumentów przepadłych później w burzach dziejowych wniósł Nakielski do polskiej historiografii kościelnej nowy, nie znany dotąd ton i rys, zapoczątkowując tym jej odnowienie"[30].

Nieco bardziej łaskawy był L. Hajdukiewicz dla S. Szczygielskiego, skoro stwierdził, że „zajął się on gorliwie ... studiami nad historią zakonu, której owocem był oparty na archiwaliach klasztoru pierwszy monograficzny zarys opactwa tynieckiego"[31]. Warto dodać, że Szczygielskiego jako „erudytę" określił jednoznacznie także J. Kłoczowski[32].

Od sądów upowszechnianych w „Zarysach historii nauki polskiej" odbija opinia o twórczości S. Nakielskiego skreślona przez o. H. Wyczawskiego w „Polskim słowniku biograficznym"[33]. Ocenił on pracę Nakielskiego, dotyczącą historii zakonu bożogrobców „De sacra antiquitate et statu ordinis", jako dzieło, w którym „przy znacznej erudycji wykazał uzdolnienie do badań historycznych, i które zjednały mu w Zakonie opinię uczonego". H. Wyczawski ocenia, że w „Miechovii", w studium nad dziejami zakonu bożogrobców w Polsce „wydanym w postaci monumentalnej", „w oparciu o ogromny materiał źródłowy stworzył Nakielski dzieło, które nie straciło do dziś wartości naukowej, choćby ze względu na zamieszczone w nim dokumenty, dziś w części już przepadłe".

Jak widać z przytoczonych opinii, pokutują tu i ówdzie różne dość powierzchowne ujęcia i oceny, często niekonsekwentne, pomnożone czasem bezwartościowymi zastrzeżeniami. Wiele z tych opinii powstało na pewno bez dokładniejszego zaznajomienia się z twórczością wydawniczą staropolskich autorów. Aby rzetelnie i szczegółowiej poinformować o ich pracach, można było np. w wypadku Nakielskiego zwrócić się po te dane do jego dzieła. O jego treści i zawartości mówi najlepiej i najdokładniej sam autor w przydługim tytule umieszczonym na karcie tytułowej dzieła, zgodnie zresztą z obyczajem owego czasu. Czytamy w nim, że „Miechowia czyli spichlerz starożytności klasztoru miechowskiego zawiera opisane w omówieniu nieprzerwanej serii prepozytów

30 Tamże, t. II, s. 181.

31 Tamże, t. VI, s. 674.

32 J. Kłoczowski, „Zakony męskie w Polsce w XVI-XVIII w.", [w:] „Kościół w Polsce", t. II, s. 520.

33 „Polski słownik biograficzny", tom XXII, s. 468.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

miechowskich, poprzedzonym panegirykiem ku czci fundatorów tegoż klasztoru, a zwłaszcza najszlachetniejszego rodu Gryfów, nie tylko prawa, przywileje, immunitety, egzempcje i beneficja nadane przez kolejno po sobie następujących najwyższych rzymskich kapłanów, a także patriarchów jerozolimskich oraz innych z kolei arcybiskupów, biskupów, książąt, dynastów i możnowładców, a także dodane dochody przez licznych szlachciców Królestwa Polskiego obojga narodów. Przedstawione zostały także wedle najlepszej wiary pobożne fundacje i ich pomnożenia i innych kościołów podległych jurysdykcji miechowskiego klasztoru z zachowaniem dokładnego porządku, wieku i czasu ich powstania, z dorzuceniem niekiedy dla lepszego objaśnienia podjętego przez autora dzieła, wiadomości, zwłaszcza o instytucjach innych zakonów zawierające w sobie też prawdę o wiecznotrwałości i całym prawie stanie konwentu miechowskiego zakonu kanoników świętego Grobu Pańskiego Jerozolimskiego"[34].

Nie można bez gruntownego zbadania, a ściślej mówiąc bez dokładnego przeanalizowania, stosowanej przez siedemnastowiecznych polskich historyków metody wydawniczej i porównania jakości opublikowanych przez nich tekstów dokumentów, oczywiście w porównaniu z dziewiętnastowiecznymi wydawnictwami tych samych dokumentów, ocenić w pełni i z całkowitą odpowiedzialnością wartości ich dzieł. Zadanie to dopiero stoi przed nami jako obowiązek, który winniśmy naszym poprzednikom pracującym na niwie edytorstwa dokumentów. Ale już dziś, po stosunkowo pobieżnym zaznajomieniu się z ich spuścizną, że wspomnę tylko o najstarszym ze staropolskich wydawców, tj. o Nakielskim, należałoby powtórzyć z całym przekonaniem odkurzony z pyłu niepamięci i zapomnienia fragment tekstu jego epitafium przytoczonego przez wytrwałego tropiciela śladów przeszłości ks. J. Wiśniewskiego, a wyrytego na nieistniejącym już dziś kamieniu grobowym w kościele miechowskim, ufundowanym „virtuti et meritis et diuturnae memoriae" Samuela Nakielskiego, głoszącym, że „ille felix stylo et ingenio veri Atlantis mutuo labore et amore hunc conventum sustinuere, pro laude deposuere ..."[35]

---

[34] Pełny tytuł w języku łacińskim podaje jedynie „Bibliografia Polski Karola Estreichera", wyd. S. Estreicher, t. 23, Kraków 1910, s. 27.

[35] „Monografia dekanatu miechowskiego", Radom 1916, s. 120. Wspomina o losach tej tablicy ufundowanej w XVII w. staraniem kustosza miechowskiego Stanisława Łasickiego także Z. Pęckowski, „Miechów, Studia z dziejów miasta i ziemi miechowskiej do r. 1914", s. 259.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Edward Potkowski

KATEDRALISI NA DWORZE KRÓLOWEJ JADWIGI. Z DZIEJÓW KULTURY KSIĄŻKI W POLSCE SCHYŁKU ŚREDNIOWIECZA

1. Zjawiskiem charakterystycznym w kulturze europejskiej późnego średniowiecza jest ekspansja pisma jako narzędzia komunikacji społecznej. Prowadzone w różnych krajach, od pół wieku co najmniej, badania odsłaniają stopniowo nowe szczegóły procesu rozszerzania dziedzin użytkowania pisma w średniowieczu oraz grup zawodowo-społecznych posługujących się pismem, wyjaśniają i precyzują przyczyny tego zjawiska[1]. Ów proces nie ominął późnośredniowiecznej Polski. Od XIV w. pismo zaczyna odgrywać coraz większą rolę w wielu dziedzinach aktywności społeczeństwa polskiego: w życiu publiczno-prawnym, gospodarczym i politycznym, religijnym, w kulturze[2]. Rosnące równolegle z tym procesem intensyfikacja użytkowania pisma, zapotrzebowanie na teksty pisane powodowały nie tylko poszukiwania nowych metod powielania tek-

---

[1] Jedną z pierwszych prac na ten temat jest artykuł H. Pirenne, „L'instruction des marchands au moyen âge", Annales d'Histoire, Économie et Société, 1929, t. 1, s. 20 nn. Przegląd literatury podaję w artykule cytowanym w przyp. 2. - Niedawno ważny temat rozwoju „the literate mentality" i przeobrażeń form społecznego komunikowania w średniowiecznej Anglii opracował M.T. Clanchy, „From Memory to Written Record. England 1066-1307", London 1979; por. też F.M. Bäuml, „Varieties and Consequences of Medieval Literacy and Illiteracy", Speculum, 1980, t. 55, s. 237-265.

[2] Sprawy te przedstawiłem obszernie w artykułach: „Pismo i społeczeństwo w Polsce późnego średniowiecza (XIV-XV wiek)", Przegląd Humanistyczny, 1978, t. 22, nr 12, s. 35-52; 1979, t. 23, nr 1, s. 41-55; „Ecriture et société en Pologne du bas Moyen Age (XIV-XV siècles)", Acta Poloniae Historica, 1979, t. 39, s. 47-100.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

stów, czego efektem końcowym był wynalazek druku[3]. Prowadziło to również do powstawania wyspecjalizowanych warsztatów produkcji książki rękopiśmiennej i pojawienia się nowych grup rzemieślników w miastach średniowiecznych: kopistów-kaligrafów, iluminatorów, introligatorów.

Warsztaty takie zaczynają pracować w niektórych miastach Europy Zachodniej już w XIII stuleciu. W Paryżu około połowy XIII w. działała grupa świeckich rzemieślników zatrudnionych przy produkcji książki, zaś w końcu tego stulecia pracowało tu - poza kopistami uniwersyteckimi - dwunastu iluminatorów, dziesięciu pergamenistów i pięciu kaligrafów-kopistów[4]. Jednakże rozwój owych warsztatów iluminatorów ksiąg i oficyn kopistów przypada na wiek XIV i XV. Wówczas to w wielu miastach Europy Zachodniej - niekoniecznie tych największych, będących ośrodkami uniwersyteckimi czy centrami administracji państwowej i kościelnej[5] - działają warsztaty produkcji ksiąg[6], w których kopiowa-

---

[3] Jedną z metod skracającą czas kopiowania był stosowany w niektórych uniwersytetach Europy Zachodniej system „pecji", tj. przepisywania równocześnie przez kilku kopistów podzielonego na składki dzieła; por. tu klasyczną już pracę na ten temat: J. Destrez, „La « pecia » dans les manuscrits universitaires du XIIIe et du XIVe siècle", Paris 1935; także G. Fink-Errera, „Jean Destrez et son oeuvre: La pecia dans les manuscrits universitaires du XIIIe et du XIVe siècle", Scriptorium, 1957, t. 11, s. 264-280. Innowacją techniczną było też kopiowanie na nie złożonych w składki arkuszach (sposobem „drukarskim"): G.J. Lieftinck, „Mediaeval manuscripts with « imposed » sheets", Het Boek, 1961, t. 34, s. 210-220; L. Gilissen, „La composition des cahiers, le pliage du parchemin et l'imposition", Scriptorium, 1972, t. 26, s. 3-33. Dla kodeksów luksusowych przygotowywano ponadto czasem makietę (minutę) z tekstem i naszkicowanymi iluminacjami; służyła ona jako przewodnik kaligrafowi i iluminatorowi, mogła też być wzorem do nowej edycji: M. Smeyers, „La miniature. Typologie des sources du moyen âge occidental", fasc. 8, Brepols-Turnhout 1974, s. 35.

[4] Wiadomość o pierwszych znanych dotąd producentach książki w Paryżu pochodzą z dwóch wykazów podatkowych Bourg Ste-Geneviève za lata 1239-1243 i 1247-1259; o wytwórcach książki w końcu XIII w. mówi lista podatkowa z 1292 r.: R. Branner, „Manuscript-makers in mid-thirteenth Century Paris", The Art Bulletin, 1966, t. 48, s. 65-67.

[5] Przykładem działalności francuskich warsztatów prowincjonalnych jest iluminowany rękopis z XV w. („Horae ad usum Vesentionensem" - Paryż BN ms lat. 1169), wykonany przez warsztat rodzinny: „Alanus scripsit has horas et eius uxor illuminavit eas" (k. 84v). Znane sa też inne przykłady takiej współpracy rodzinnej - zob. „Le Livre. Bibliothèque Nationale, Catalogue d'exposition", Paris 1972, s. 139.

[6] Szerzej o tym, z powołaniem odpowiedniej literatury: E. Potkowski, „Produkcja książki rękopiśmiennej w Polsce w XV stuleciu", [w:] „Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi. Książka rękopiśmienna XV-XVII w.", pod red. B. Bieńkowskiej, Warszawa 1980, s. 13-14.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

no setki egzemplarzy[7] najbardziej poszukiwanych książek: podręczników szkolnych i książek fachowych, ksiąg liturgicznych i popularnych modlitewników, dzieł religijnych i książek z tekstami literatury „rozrywkowej" w językach narodowych[8].

2. Rzemieślnicy zajmujący się produkcją książki rękopiśmiennej pojawiają się również w Polsce. Wśród nich zaś zawodowi kopiści-kaligrafowie, najczęściej ludzie świeccy lub „clerici uxorati"[9], nazywani w źródłach katedralisami („kathedralis", „scriptor kathedralis", „notarius kathedralis")[10]. Podobnie - choć rzadziej - nazywani są zawodowi kopiści w południowych Niemczech, Austrii i Czechach[11].

Nazwa ta niejednokrotnie budziła wątpliwości. Historycy często uważali ich za ludzi duchownych lub świeckich, związanych z kościołem katedralnym: notariuszy katedralnych, nauczycieli szkoły katedralnej, świątników[12]. Tymczasem nazwa „kathedralis" - pochodzi nie od kościoła katedralnego (czy katedry nauczycielskiej), ale od krze-

---

[7] Np. zamówienie na książki szkolne z 1437 r., zapewne jakiegoś księgarza, a skierowane do jednego z niderlandzkich warsztatów produkcji rękopisów, opiewało na 200 egzemplarzy „Siedmiu psalmów pokutnych", tyleż egzemplarzy „Dystychów" Katona po flamandzku i 400 małych modlitewników. Zamówienie to odkrył w 1955 r. G.J. Lieftinck w jednym kodeksie Bibl. Uniw. w Leydzie (B.P.L. 138); zob. L. Febvre, H.J. Martin, „L'apparition du livre", Paris 1971, s. 35-36.

[8] Interesujące uwagi na ten temat: H. Wegener, „Die deutsche Volkshandschriften des späten Mittelalters", [w:] „Mittelalterliche Handschriften", Festgabe H. Degering, Leipzig 1926, s. 316-324; F.C. Bühler, „The fifteenth-century Book", Philadelphia 1961, s. 17-21.

[9] O tej grupie późnośredniowiecznej „inteligencji", używającej tytułu „clericus" z racji swej edukacji szkolnej lub uzyskanych niższych święceń, a pracujących jako zawodowi kopiści, nauczyciele czy też pisarze kancelaryjni - E. Potkowski, „Produkcja książki rękopiśmiennej ...", s. 23.

[10] Z. Kozłowska-Budkowa, „Cathedralis", Sprawozdania PAU, 1951, t. 52, nr 4, s. 289-290.

[11] W. Wattenbach, „Das Schriftwesen im Mittelalter", Leipzig 1896, s. 479-481; I. Hlaváček, „Z knižní kultury doby Karla IV. a Václava IV. v českych zemích". Acta Univ. Carol. Historia Univ. Carol. Pragensis, 1978, t. 18, f. 1, s. 48-58.

[12] Brak hasła „cathedralis" w znanym słowniku Du Cange'a, choć W. Wattenbach (por. przypis poprzedni) wyjaśnił już tę nazwę prawidłowo. K. Kaczmarczyk np. („Księga przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392-1506", Kraków 1913) notuje w indeksie (s. 547): Kathedralis (świątnik).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

sła pisarskiego lub może nauczania kaligrafii - „cathedra scribendi", jak pisze ok. 1463 r. czeski polihistor Paweł Paulirinus z Pragi, działający jakiś czas także w Krakowie[13].

Warsztaty polskich katedralisów - jak wynika ze źródeł - produkowały głównie okazałe kodeksy liturgiczne - antyfonarze z iluminacjami, lekcjonarze, mszały, pontyfikały, psałterze[14]. Dziełem katedralisów były także ozdobne księgi prawnicze[15], może również medyczne[16], ponadto modlitewniki w języku polskim[17], a zapewne i inne teksty, o których wiadomości - jako o pracach mniej ważnych i niedrogich - nie zachowały się w źródłach. Chociaż podstawowym zajęciem katedralisów było kopiowanie tekstu, czasem zdobili oni również sami rękopisy i sami je oprawiali[18]. Częściej występowali jako organizatorzy produkcji, załatwiając dla swych klientów iluminacje i oprawę kodeksu u innych rzemieślników[19]. Zapewne również niektórzy katedralisi zaj-

---

[13] Liber viginti artium - BJ 257, k. 119v: „... per poetas aut universitates approbatus ad kathedram scribendi". „Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce", t. II, 1959, s.v. Cathedra przytacza następujący cytat źródłowy: „cathedra ... improprie sedem scriptoris significat, inde dicitur scriptor cathedralis". Wattenbach (op. cit. s. 271-272) cytuje fragment opisu rządów opata Odona z Tournai: „si claustrum ingrederis, videres plerumque duodecim monachos juvenes sedentes in cathedris et super tabulas diligenter et artificiose compositas cum silentio scribentes".

[14] Przykłady: E. Potkowski, „Produkcja książki rękopiśmiennej ...", s. 28-29.

[15] Np. Mikołaj Brevis „cathedralis Cracoviensis" ukończył w 1421 r. pisanie księgi praw miejskich Głubczyc - E. Kloss, „Die schlesische Buchmalerei des Mittelalters", Berlin 1942, s. 109-110, 228.

[16] Trzy kodeksy pism medycznych Awicenny dla mistrza wydziału medycznego uniwersytetu praskiego Sulki z Hosztky kopiował „Martinus kathedralis dictus Korczek" - I. Hlaváček, op. cit., s. 53.

[17] Jeden z bardziej ruchliwych katedralisów krakowskich Wacław Żydek miał wykonać „libelli de Domina et septem psalmarum in polonico idiomate scripti" - J. Ptaśnik, „Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum", Lwów 1922, nr 86 (1501 r.). Por. też modlitewnik w języku niemieckim (niegdyś w Bibl. Miejskiej Elbląga, Perg. O.16) pisany w 1489 r. „Durch dy Handt des Stuelschreybers Georgyus Franckenhaghens" - L. Neubaur, „Katalog der Stadtbibliothek zu Elbing" t. II, Elbing 1894, s. 565.

[18] E. Potkowski, „Produkcja książki rękopiśmiennej ...", s. 25, 56.

[19] Tamże, s. 25, 33, 56.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

mowali się handlem książkowym i prowadzili kramy sprzedaży rękopisów lub materiałów piśmiennych[20].

Znacznym skupiskiem katedralisów w późnośredniowiecznej Polsce był Kraków - wówczas również jeden z najsilniejszych ośrodków produkcji artystycznej. Działalność katedralisów znana jest tutaj przede wszystkim w drugiej połowie XV i w początkach XVI w. Dużą aktywność w zakresie produkcji książki rękopiśmiennej wykazywali zwłaszcza dwaj katedralisi krakowscy z przełomu XV/XVI w.: Wacław Żydek z Oświęcimia (lub z Poznania) i Abraham[21]. Byli wówczas również katedralisi pracujący na zlecenie dworu królewskiego. Jednym z nich był Stanisław z Buku (lub z Wieliczki), „kathedralis notarius", któremu Jan Olbracht nadał w 1502 r. stałą pensję na żupach wielickich, „ut semper libros sibi commissos scribere et notare pergameno, auro et coloribus"[22]. Wspólnie z kopistą Tomaszem (Tomkiem) wykonał Stanisław dużego formatu graduał dla katedry wawelskiej, fundacji króla Jana Olbrachta[23].

Obok Krakowa świeckich kopistów-kaligrafów, a więc rzemieślników nazywanych zwykle w źródłach katedralisami (rzadziej „pisarzami ksiąg" - „scriptores librorum"), spotyka się również w XV w. w innych mias-

---

[20] W Wiedniu ozdobny mszał skopiował w 1469 r. Jerzy (Georgius) „kathedralis et institor", a więc kaligraf-kopista i właściciel kramu; por. „Colophons de manuscrits occidentaux des origines au XVIe siecle", ed. Bénédictins de Bouveret, t. II, Fribourg 1967, nr 4940. Na okładce jednego z rękopisów praskiej bibl. uniwersyteckiej (sygn. VI B. 18) wpisano ręką z przełomu XIV/XV w.: „Emi hunc librum pro XXX gr. a Tristramo per manus Jacobi cathedralis ego Petrus ...", a więc Jakub katedralis pośredniczył w sprzedaży - J. Truhlář, „Catalogus codicum manu scriptorum latinorum qui in C.R. Bibliotheca Publica atque Universitatis Pragensis asservantur", t. I, Pragae 1905, nr 1052. Katedralis poznański Bartłomiej w Bydgoszczy, działający w latach 1469-1504, miał kram w rynku, gdzie sprzedawał rękopisy i materiały piśmienne; zajmował się także introligatorstwem - zob. J. Wiesiołowski, „Społeczeństwo a książka w późnośredniowiecznym mieście polskim. Poznań i jego osiedla przedmiejskie w XV i na początku XVI wieku", Studia Źródłoznawcze, 1978, t. 23, s. 78.

[21] B. Przybyszewski, „Abraham, krakowski pisarz ksiąg", Sprawozdania PAU, 1951, t. 52, nr 2, s. 76-77; E. Potkowski, „Produkcja książki rękopiśmiennej ...", s. 28-29.

[22] J. Ptaśnik, op. cit., nr 93. Krótki biogram Stanisława kreśli B. Przybyszewski, „Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich, 1440-1500", t. I, Kraków 1960, s. 38-39.

[23] Bibl. Kapit. w Krakowie, nr 42-44; „Sztuka w Krakowie w latach 1350-1550", Kraków 1964, s. 104-105.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

tach, jak Poznań[24], Gdańsk, Lwów, Płock, Warszawa[25], a nawet Trzemeszno, gdzie dla kanoników regularnych kopiował księgi Stefan „cathedralis uxoratus"[26].

3. Próbowano już odpowiedzieć na pytanie, kiedy owi rzemieślnicy-kopiści pojawili się w Polsce. Wybitny znawca dziejów książki średniowiecznej A. Birkenmajer przypuszczał, że pierwszym u nas zawodowym kaligrafem był Jan (Janusz) Kropacz z Kłobucka[27]. Jego bowiem imię - Johannes de Clobuk dictus Kropacz - znajduje się w kolofonie przepisanego w 1400 r. kodeksu płockiego z „Objawieniami" św. Brygidy, a ponadto słowo „Kropacz" nacięte zostało na grzbiecie współczesnej oprawy tego rękopisu[28]. Jednakże W. Semkowicz wykazał niesłuszność takiego przypuszczenia: Jan Kropacz nie był kopistą i introligatorem kodeksu płockiego, lecz jego właścicielem, który kodeks zamówił i polecił umieścić swe nazwisko („Kropacz") na grzbiecie oprawy jako rodzaj superexlibrisu[29]. Na Jana Kropacza jako właściciela

---

[24] J. Wiesiołowski, op. cit., s. 78.

[25] E. Potkowski, „Produkcja książki rękopiśmiennej ...", s. 30-32.

[26] Bibl. PAN Kórnik, rkps 88 (Augustinus: Regula ad servos Dei), k. 69v: „scripta per manus Stephani Kathedralis uxorati de Tremeschna" (1419) - por. J. Zathey, „Katalog rękopisów średniowiecznych biblioteki kórnickiej", Wrocław 1963, s. 231 i il. 11.

[27] A. Birkenmajer, „Książka rękopiśmienna", [w:] „Księga referatów IV Zjazdu Bibliotekarzy Polskich", Warszawa 1936, s. 10, przyp. 15 (przedruk w: „Studiach bibliologicznych", Wrocław 1975).

[28] Kodeks Bibl. Sem. Duchownego w Płocku, ms 39; opis: A. Vetulani, „Średniowieczne rękopisy Płockiej Biblioteki Katedralnej", Roczniki Biblioteczne, 1963, t. 7, nr 71.

[29] W. Semkowicz, „Paleografia łacińska", Kraków 1951, s. 137. W kolofonie kodeksu płockiego zaznaczono, że rękopis był „comparate per Johannem de Clobuk dictum Kropacz". Wiadomo zaś, że słowem „comparare" lub „patrare" oznaczano w średniowiecznej łacinie zamawianie książek u płatnych kopistów - W. Wattenbach, op. cit., s. 471; tak też w „Missale Wratislaviense" fundacji mieszczańskiej z 1403 r. dla klasztoru bożogrobców w Nysie (BUWr I F 352, k. 143v): „Istum librum comparavit discretus vir civis in Rathibor dictus Georgius Koch et uxor ejus Elyzabeth". Semkowicz podkreśla też słusznie, że nacięcie nazwiska na grzbiecie oprawy („Kropacz") było wyróżnieniem nie przysługującym rzemieślnikowi (kopiście, introligatorowi), lecz osobie zamawiającej i płacącej za kodeks. Por. też P. Spunar, „Strědověká rukopisna bohemica ve Włocławku a Płocku", Listy Filologické, 1974, t. 97, s. 40-41; tu też uwaga, że Jan Kropacz zapisany w uniwersytecie praskim do „natio polonorum" był pochodzenia polskiego (lub śląskiego), nie zaś czeskiego, jak sądził W. Semkowicz.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

ksiąg, nie zaś kopistę, wskazują też kolofony dwóch innych rękopisów: praskiego i krakowskiego[30].

Kogo zatem uznać należy za pierwszego w Polsce zawodowego kopistę? Być może był nim Świętosław z Wilkowa, kopista dwóch ksiąg li-

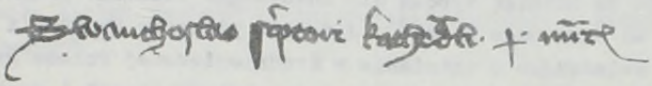

1. Notatka o katedralisie Świętosławie. AGAD, Rachunki królewskie, nr 4, k. 43r

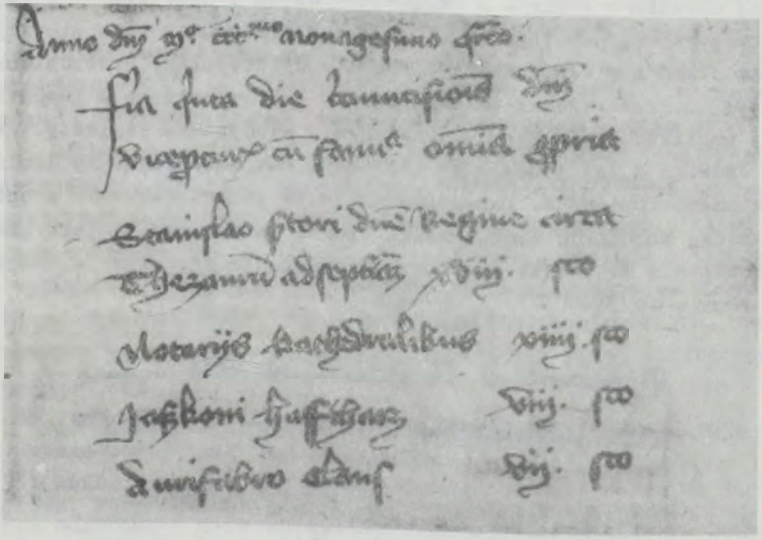

2. Notatka o rzemieślnikach na dworze królowej, wśród nich są katedralisi. AGAD, Rachunki królewskie, nr 4, k. 46r

30 Praha, Státní Knihovna, sygn. VIII. D. 26, k. 285v: „Janussij Clobutyensis alias Cropacz liber suprascriptus est Pragensi. In studio comparatus"; Kraków BJ 1259, k. 263v: „Comparate Prage per Johannem dictum Cropacz", tutaj też na pierwszej karcie dużymi literami rubro notatka własnościowa: „Cropacz". W obu tych kodeksach znajdują się teksty „Objawień" św. Brygidy.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

turgicznych dla katedry płockiej (graduału i antyfonarza), które kopiował w 1365 r. na zlecenie kanonika Markwarda, syna Ziemka z Kleczewa. W kolofonie z podpisem Świętosława brak jest jakichkolwiek śladów jego przynależności do stanu duchownego; w graduale zaś pozwolił sobie na notatkę typową dla zawodowego pisarza: „Libro completo, muszysz mi dacz moge myto"[31]. Jednakże pierwsze wyraźne i bezsporne dowody, świadczące o istnieniu w średniowiecznej Polsce grupy zawodowych kopistów-kaligrafów, zwanych już katedralisami („scriptores kathedrales", „notarii kathedrales"), pochodzą z 1393 r.

Ta pierwsza w Polsce grupa katedralisów pojawia się na dworze monarszym, pracując na zlecenie królowej Jadwigi. Ich działalność tutaj utrwalona została w rachunkach dworu królewskiego, w rejestrze podrzęctwa krakowskiego z lat 1393-1395. Rachunki te w większych fragmentach i w tłumaczeniu polskim opublikował A. Przezdziecki (1854)[32]. Przedrukował to tłumaczenie F. Piekosiński w „Dodatku" do swej publikacji „Rachunków dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388-1420" (1896)[33], nie docierając do łacińskiego oryginału. Dopiero J. Karwasińska (1927) zidentyfikowała i opisała tę księgę rachunków dworu królewskiego, określając ją jako „Rachunki krakowskie z 1393-1395 r."[34] Wykorzystała je częściowo W. Maciejew-

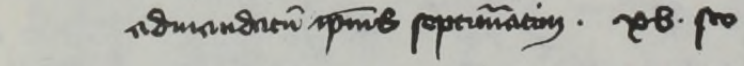

3. Notatka o katedralisach dworu królowej.
AGAD, Rachunki królewskie, nr 4, k. 104r

[31] Oba kodeksy zaginęły w czasie ostatniej wojny - wzmiankowane i opisywane kilkakrotnie (choć bez dokładniejszej analizy), ostatnio przez A. Vetulaniego, op. cit., s. 86 i 87, s. 429-430.

[32] A. Przezdziecki, „Życie domowe Jadwigi i Jagiełły z regestów skarbowych z lat 1388-1417", Warszawa 1854, s. 65-74.

[33] F. Piekosiński, „Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388-1420", Kraków 1896.

[34] J. Karwasińska, „O najdawniejszych księgach tzw. ≪ rachunków dworu królewskiego ≫", Archeion, 1927, t. I, s. 158-159, 164-165.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

ska w biografii królowej Jadwigi (1934), wspominając także o zanotowanych w nich katedralisach; uznała ich jednak błędnie za grupę uczniów szkoły katedralnej, pracujących pod kierunkiem swego nauczyciela przy kopiowaniu ksiąg[35]. Wypadało zatem, dla dokładnego zbadania problematyki katedralisów na polskim dworze królewskim, sięgnąć ponownie do oryginału księgi rachunków, znajdującej się dziś w Archiwum Głównym Akt Dawnych[36].

4. Stwierdzić należy przede wszystkim fakt, że zanotowani w „Rachunkach krakowskich" katedralisi[37] związani są z dworem królowej Jadwigi i występują zawsze wśród osób przez nią zatrudnianych i opłacanych, jak krawiec Stanisław czy złotnik Mikołaj (Klaus). Czasem nawet nazywani są wyraźnie „scriptores kathedrales domine Regine"[38].

Pierwszy raz pojawiają się w rachunkach 5 IX 1393 r.; było ich wówczas czterech[39]. Od 22 I 1394 r. znikają z rachunków na prawie pół roku[40]. Ponownie zjawiają się w rachunkach na krótko od 11 V 1394 r. Ostatnia wypłata 13 groszy za dwa dni (22 VI 1394)[41] zdaje się świadczyć o tym, że katedralisi zakończyli cykl prac na dworze królowej. Być może jednak, że brak dalszych informacji o nich w rachunkach dworu wiąże się ze zmianą prowadzenia zapisów w tym rejestrze wydatków. Kończą się bowiem wówczas również notatki o wypłatach dla innych rzemieślników regularnie wcześniej zapisywanych, zaś same zapisy o wydatkach dworu królowej stają się mniej szczegółowe.

---

[35] W. Maciejewska, „Jadwiga królowa polska", Kraków 1934 (Przegląd Powszechny, zeszyt dodatkowy nr III), s. 142.

[36] AGAD, Rachunki królewskie (dalej: Rach. król.), nr 4, dutka papierowa, kart 180. Na pergaminowej okładce tytuł oryginalny: „Registrum distribute Cracoviensis - primus liber distribute Cracoviensis".

[37] Rach. król., nr 4, k.8r, 9v, 10v, 12r, 13v, 15r, 16r, 32r, 40v, 41v, 43r, 45r, 46r, 46v, 48r, 49r, 102r, 104r, 105v, 108r; nazywani są na przemian: „scriptores", „scriptores kathedrales", „notarii kathedrales".

[38] Tamże, k. 102r, 104r. O dworze królowej Jadwigi, odrębnym od dworu Jagiełły, zob. A. Strzelecka, „O królowej Jadwidze. Studia i przyczynki", Lwów 1933, s. 63-74.

[39] Rach. król., nr 4, k. 8r: „Quatuor scriptoribus ad vnam septimanam VIII sco." Dwa tygodnie później (20 IX 1393) występują już oni pod nazwą „scriptores kathedrales" (k. 10v).

[40] Zapis z dnia 21 I 1394: „Scriptoribus kathedralibus XV sco" - tamże, k. 49r; ponownie zapis z dnia 11 V tegoż roku (k. 102r).

[41] Tamże, k. 108r: „Scriptoribus kathedralibus ad mandatum domine Regine dedi XIII grossorum ad II dies".

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Katedralisi na dworze królowej Jadwigi notowani są w rachunkach anonimowo, z wyjątkiem jednego - Świętosława[42]. Był on zapewne majstrem - kierownikiem warsztatu pisarskiego, który zatrudniał innych kopistów-kaligrafów. Świadczyć może o tym jedna, bardziej szczegółowa notatka w rachunkach: podano w niej tygodniową wypłatę dla Świętosława i jego pracowników („familia") w wysokości 12 szkojców[43]. Tę samą sumę tydzień wcześniej i tydzień później zanotowano - już mniej dokładnie - jako wypłatę dla Świętosława[44]; zaś dwa tygodnie później po prostu jako wypłatę dla katedralisów[45].

W ciągu niecałego roku (wrzesień 1393-czerwiec 1394) występowania w rachunkach dworu notatek o tygodniowych wypłatach dla katedralisów królowej rosła wysokość wypłacanej sumy. Pierwsza wypłata wynosiła łącznie dla czterech katedralisów 8 szkojców[46], następne już 9 szkojców[47]. Katedralisi królowej otrzymywali przy tym dodatkowo wyżywienie: chleb i piwo[48]. W grudniu 1393 r. tygodniowa wypłata wynosiła już 12 szkojców, ale brak zapisów o dostarczaniu katedralisom wyżywienia[49]. W styczniu roku następnego pierwsza wypłata wynosiła 14 szkojców, dalsze zaś 15 szkojców[50]. Podobnie, po kilkutygodniowej przerwie, w maju i w czerwcu 1394 r. wypłacano katedralisom łącznie po 15 szkojców tygodniowo[51].

---

[42] Tamże, k. 40v, 41v, 43r. - Ten sam Swiętosław występuje, z określeniem „notarius domine regine" w krakowskich księgach sądowych - por. A. Kłodziński (ed.), „Najstarsza księga Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim", [w:] Archiwum Komisji Prawniczej, Kraków 1936, t.x, s. 24, nr 267.

[43] Tamże, k. 41v: „Swentoslao scriptori cum sua familia XII sco." (10 XII 1393).

[44] Tamże, k. 40v (3 XII) i k. 43r (17 XII): „Swanthoslao scriptori kathedrali dimidium marcam". Trzeba tu sprostować pomyłkę A. Przezdzieckiego (a za nim F. Piekosińskiego, „Rachunki dworu ...", s. 563), który podał 10 grzywien zamiast pół grzywny (= 12 szkojców) błędnie odczytując znak + (dimidium) jako X (decem). Por. il. 1. Popełniłem ten sam błąd - idąc za tymi wydawcami - w artykule „Produkcja książki rękopiśmiennej ...", s. 27.

[45] Rach. król., nr 4, k. 45r: „Notariis kathedralibus XII sco." (24 XII 1393).

[46] Tamże, k. 8r (5 IX 1393).

[47] Tamże, k. 9v, 10v, 13v, 15r, 16r.

[48] Tamże, k. 10v, 12r, 13v, 15r.

[49] Tamże, k. 40v, 41v, 43r, 45r.

[50] Tamże, k. 46r, 46v, 48r, 49r.

[51] Tamże, k. 102r, 104r, 105v.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Katedralisi, którzy pracowali - zapewne pod kierunkiem Świętosława - na zlecenie Jadwigi, nie byli jedynymi na dworze królowej rzemieślnikami, związanymi z produkcją książki rękopiśmiennej. Królowa zatrudniała również malarzy-iluminatorów. Jednym z nich był zapewne wymieniony w „Rachunkach krakowskich" - „pictor domine Regine"[52]. Znany jest także iluminator „dominae Reginae" imieniem Piotr, który w 1396 r. kupił dom w Bieczu[53]. Rachunki dworu notują ponadto inne jeszcze wydatki, związane z produkcją książki rękopiśmiennej. Raz był to z rozkazu królowej zakup papieru na przepisanie „pięciu ksiąg Salomona", które kopiować miał magister Bartłomiej z Jasła, rektor szkoły w Sandomierzu[54]. Innym razem na polecenie Jadwigi wypłacono 6 szkojców kopiście Bernardowi, prawdopodobnie nauczycielowi jednej ze szkół krakowskich[55]. I jeszcze jedna wypłata na polecenie królowej: suma 4 szkojców dla ucznia Mikołaja „za Donata"[56]. Może była to zapłata za kopiowanie tego podręcznika gramatyki, a może po prostu tylko jałmużna dla ubogiego ucznia na zakup podręcznika. Podobne gesty dobroczynne Jadwigi notują również rachunki dworu, jak np. darowanie 6 szkojców pustelnikowi Łukaszowi[57].

---

[52] Tamże, k. 169r (25 XI 1394).

[53] B. Ulanowski (ed.), „Najdawniejsza księga sądowa miasta Biecza", [w:] „Archiwum Komisji Prawniczej AU", t. V, Kraków 1897, nr 455, s. 431.

[54] Rach. król., nr 4, k. 54r: „Pro IIII libris papiri ad rescribendum quinque libros Salomonis ad mandatum domine Regine magistro Bartholomeo Rectori scole sancte Marie Sandomiriensis, VIII sco." (31 I 1394). Rektorem szkoły w Sandomierzu był wówczas Bartłomiej z Jasła, późniejszy profesor uniwersytetu krakowskiego - M. Kowalczyk, „Bartłomiej z Jasła", Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej IFiS PAN, 1965, t. V, s. 1-23.

[55] Rach. król., nr 4, k. 102r: „Item Bernardo scriptori in scolis ad sanctam Mariam ad mandatum domine Regine VI sco. dedi" (10 V 1394). - W. Maciejewska (op. cit., s. 142) sądzi, że Bernard był pomocnikiem i uczniem wspomnianego wyżej Bartłomieja z Jasła. Jednak pominięcie przy Bernardzie Sandomierza wskazuje raczej na to, że chodziło tu o szkołę NPanny Marii w Krakowie. Uznaję Bernarda za kopistę, ponieważ „scriptor" w rachunkach miał zwykle znaczenie „scriptor kathedralis" - por. k. 8r i 9v „scriptores" i ci sami na k. 10v już jako „scriptores kathedrales". Błędne tłumaczenie tej zapiski u Przedzieckiego (op. cit., s. 72) i Piekosińskiego (op. cit., s. 565).

[56] Rach. król., nr 4, k. 53r: „Nicolao scolari ad mandatum domine Regine pro donato (donato - powtórzone) IIII sco." (30 I 1394).

[57] Tamże, k. 17v: „Luce heremithe ad mandatum domine Regine VI sco." (20 X 1393).

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

5. O produkowanych przez katedralisów i iluminatorów dworu królowej Jadwigi księgach, charakterze i wielkości tej produkcji, treści kopiowanych tekstów nie da się nic bliższego powiedzieć. Nie zachowały się bowiem - albo nie są dotąd rozpoznane - wytwarzane przez nich kodeksy. Niewiele można również powiedzieć na temat przeznaczenia tych książek.

Być może, że część tych rękopisów trafiła do biblioteki królowej, znanej dość dobrze z informacji w dziele Długosza, choć nie zachowanej[58]. Książek tych używała Jadwiga zarówno dla potrzeb własnych, niejako prywatnych, jak i dla potrzeb swego dworu. Zachowała się wiadomość o kapelanie Welisławie, mansjonarzu katedry krakowskiej, którego nieobecność usprawiedliwia Jadwiga w liście z Sandomierza do kapituły krakowskiej tym, że potrzebny on jest na dworze dla wspólnego śpiewu i czytania[59]. Zapewne też dla zbiorowych modłów dworu - jak zauważono niedawno - przeznaczony był słynny „Psałterz Floriański", nie dokończony za życia królowej. Duży format (ok. 35 x 25 cm) i ciężar (ok. 4 kg) tego „Psałterza" wykluczał raczej możliwość użytkowania go jako osobistego modlitewnika[60]. Współczesnym znane były dobrze zainteresowania książkowe i intelektualne królowej Jadwigi. Dominikanin Henryk Bitterfeld w drugiej części - nie dokończonej z powodu śmierci królowej - swego traktatu „De vita contemplativa et activa", pisanej specjalnie dla Jadwigi a zawierającej wizerunek idealnego władcy[61], stwierdza, że monarchowie powinni posiadać do

---

[58] Jan Długosz, „Historiae Polonicae", lib. X, a.d. 1399, wyd. A. Przezdziecki, t. III, Kraków 1876, s. 532. Por. też: J. Łoś, „Biblioteka polska królowej Jadwigi", Przewodnik Bibliograficzny, 1926, z. 6, s. 257-259; J. Janów, „Resztki biblioteki królowej Jadwigi?", Sprawozdania PAU, 1949, t. 49, s. 345-350. Problem biblioteki królowej Jadwigi - w tym też języka tekstów tego księgozbioru - wymaga ponownego zbadania. Nowe szczegóły wniosła tu praca M. Gębarowicza, „Psałterz Floriański i jego geneza", Wrocław 1965, s. 85-126.

[59] „Welislaus ... noster capellanus et nobis et nostrae curiae in cantu necessarius et lectura" - „Codex epistolaris saeculi XV", Kraków 1876, t. I, nr XVI, s. 15.

[60] M. Gębarowicz, op. cit., s. 150. „Psałterz" nie należał do biblioteki królowej - jak się często sądzi (np. W. Maciejewska, op. cit., s. 143), albowiem nie zdołano ukończyć go za życia Jadwigi.

[61] M. Gębarowicz, op. cit., s. 92-99. I tu należy sprostować - w świetle badań Gębarowicza - twierdzenia tych historyków, którzy włączają do biblioteki królowej Jadwigi traktat Bitterfelda tylko na podstawie znajomości jego dedykacji opublikowanej w „Codex epistolaris ...", t. I, Dod. nr 1, s. 145.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

czytania księgi i to trzech rodzajów: kroniki przekazujące „pamięć sławnych czynów" (gestorum illustrium memoriam), księgi nakazów boskich (libri mandatorum Dei) oraz prawa i statuty (leges et statuta)[62]. Zaś dobrze poinformowany o szczegółach życia królowej autor „Katalogu opatów żagańskich" pisze, że Jadwiga sprowadzała na dwór „z dalekich krajów magistrów i mężów uczonych, bogobojnych"[63]. Wszystko to pozwala przypuszczać, że kopiowane na dworze królowej teksty mogły być przeznaczone do jej biblioteki.

Istniała jednak również inna możliwość wykorzystywania ksiąg, produkowanych przez katedralisów na dworze Jadwigi. Kopiowano je może dla potrzeb kościelno-misyjnych.

Wiadomo, że dary z ksiąg liturgicznych należały w średniowieczu do repertuaru wysoko cenionych gestów hojności monarchy wobec Kościoła[64]. Kazimierz Wielki - według Janka z Czarnkowa - wyposażał budowane lub odnawiane na jego polecenie kościoły w „kosztowne ornaty, pozłacane kielichy i liczne księgi"; wspomina też ten kronikarz o podarowaniu przez króla „Biblii" katedrze gnieźnieńskiej[65]. Znana jest również - i opisana przez historyków - hojność wobec Kościoła Jadwigi i Jagiełły[66]. Licznym w Koronie i na Litwie fundacjom pary monarszej towarzyszyły także darowizny ksiąg liturgicznych. Szczególnie budowa i wyposażenie nowych kościołów na obszarach litewskich stwarzały wielkie zapotrzebowanie na kodeksy liturgiczne, które w części przynajmniej zaspokoić mogła produkcja katedralisów dworu królowej. Długosz wyraźnie pisze o tym, że Jadwiga zaopatrywała w księgi liturgi-

---

62 Bibl. Kapit. w Krakowie, rkps 110, k. 111v - na fragment ten zwrócił uwagę M. Gębarowicz (op. cit., s. 98).

63 „Ipsa autem regina ... magistros virosque doctos, deum timentes, a longinquis ad se vocans partibus". „Catalogus abbatum Saganensium", [w:] „Scriptores rerum Silesiacarum", t. I, Bresslau 1835, s. 218.

64 Warto przypomnieć tu charakterystyczną opowieść Kosmasa o wizji sądu nad cesarzem Henrykiem II: św. Jerzy kładł na szali wagi dobre czyny cesarza, a więc „kościół z całym klasztorem", „złote krzyże ciężkie od drogich kamieni", „wielkie mszały pełne ozdób i złota". „Kronika Czechów", I, 37 (tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 178).

65 „Chronicon Polonorum" (MPH, II): „plures etiam dictarum ecclesiarum ornatibus pretiosis, calicibus deauratis, multis quoque libris dotavit" (s. 624); „Bibliam decoram ecclesie Gneznensi legavit" (s. 635).

66 A. Strzelecka, op. cit., s. 40-52; K. Hartleb, „≪Dla pomnożenia chwały Bożej≫. Jagiełłowe i Jadwigi fundacje i darowizny na rzecz Kościoła w Koronie i Litwie", Nasza Przeszłość, 1946, t. 1, s. 5-42.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

czne nie tylko katedrę wileńską, ale również litewskie kościoły parafialne[67]. A nie jest to jedyna informacja źródłowa o tego rodzaju darowiznach królowej i króla[68].

Drugim obok Litwy terenem intensywnej wówczas akcji kościelno-misyjnej, popieranej przez Jadwigę i Jagiełłę, była Ruś. Tutaj przecież także licznie zakładane parafie i kościoły katolickie - zwłaszcza za rządów metropolią halicką (lwowską) arcybiskupa Jakuba Strepy (1391-1409)[69] - wymagały odpowiedniego wyposażenia w księgi liturgiczne. Wydaje się, iż to duże zapotrzebowanie na teksty edukacji religijnej i kultu, przeznaczone dla Litwy i Rusi, było jedną z głównych przyczyn zatrudnienia na dworze królewskim grupy zawodowych pisarzy-kaligrafów, określanych w źródłach już jednoznacznie jako katedralisi.

6. Katedralisi dworu królowej Jadwigi nie byli jedynymi znanymi nam z tego czasu zawodowymi kopistami. W końcu XIV w. na pograniczu śląsko-polskim działał Mikołaj z Polski (de Polonia), podpisujący się jako „kathedralis de dyocesis Wratislaviensis", który w 1399 r. wykonał mszał (dziś w Bibliotece Katedralnej w Gnieźnie) zamówiony pięć lat wcześniej przez żonę pewnego mieszczanina[70]. Zawodowych kopistów - choć nie określanych jeszcze w źródłach jako katedralisi - spotykamy również w ostatniej ćwierci XIV w. w Krakowie. Wiadomo z rachunków miejskich Kazimierza (obok Krakowa), że działał tu w la-

---

[67] „Historiae Polonicae", lib. X, a.d. 1387 (wyd. cyt., III, s. 475).

[68] Por. np. notatkę „descriptio cuiusdam libri in ecclesia Vilnensi depositi" (1398) w Metryce Koronnej, (AGAD), ks. XI, s. 124: chodziło o „librum passionalis" - dar Jagiełły i Jadwigi dla katedry wileńskiej.

[69] W. Abraham, „Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi", Lwów 1904, s. 288-342; tenże, „Jakub Strepa, arcybiskup halicki 1391-1409", Kraków 1908.

[70] Bibl. Kat. Gniezno, ms 150, k. 293r: „per manus magistri Nicolai de Polonia dyocesis Wratislauiensis. Anno domini millesimo CCC° nonagesimo quarto misit domina uxor magistri Miksch de Prodauis scribere hunc librum ..."; k. 384r: „misit uenerabilis domina Ursula relicta condam magistri Michaelis ... istum librum missale scribere ... per manus magistri Nicolai kathedralis de dyocisis Wratislauiensis". Tytuł magister katedralisa Mikołaja odnosił się zapewne do jego kwalifikacji zawodowych (majster = magister), nie zaś do osiągniętego w uniwersytecie stopnia naukowego. Z podobnym tytułem występuje też mąż fundatorki mszału, Michał, zapewne jakiś mistrz rzemieślniczy.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

tach 1373-1397 pisarz miejski Jakub, bakałarz „in artibus" i nauczyciel szkoły przy kościele Bożego Ciała, który kopiował, iluminował i oprawiał księgi liturgiczne dla budowanego właśnie kościoła parafialnego; otrzymywał za to specjalne wynagrodzenie z kasy miejskiej[71]. Może jego siostrzeńcem był Jakub Verber „de Kazimiria", który w księdze przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie zapisany jest pod 1406 r. jako „scriptor librorum", a więc zawodowy kopista ksiąg[72].

Wydaje się, że rzemieślnikiem kopistą był także „scriptor" Maciej, zatrudniony w latach 1394-1397 przy kościele Bożego Ciała w Kazimierzu (Kraków). Dostawał on okresowo zapłatę za swą pracę kopisty, a ponadto pieniądze na zakup pergaminu i na utrzymanie („pro bibalibus"); raz nawet otrzymał siedem łokci sukna[73]. Trudno natomiast stwierdzić jednoznacznie czy notowani w drugiej połowie XIV w. w księgach miejskich Krakowa i Kazimierza żonaci „pisarze" („scriptores")[74], to tylko ludzie zatrudnieni w administracji miejskiej i sądownictwie, czy też są to rzemieślnicy-kopiści ksiąg, którzy - jak pokazuje użyta w omówionej wyżej księdze „Rachunków krakowskich" dworu królewskiego

---

[71] A. Chmiel, „Księgi radzieckie kazimierskie, 1369-1381 i 1385-1402", Kraków 1932, s. 49, 248, 284, 295, 337, 406, 407, 485. Jakub występuje w księgach miejskich często z tytułem magistra: „magistro Jacobo pro illuminatura" (s. 406), „magistro Jacobo de ligatura" (s. 407), „libri vigiliarum conscripte per magistrum Jacobum" (s. 485). Podobnie jak u katedralisa Mikołaja było to określenie zawodowe (majster), nie zaś stopień naukowy, uniwersytecki.

[72] K. Kaczmarczyk, op. cit., s. 41, nr 1719: „Jacobus Verber de Kazimiria scriptor librorum, sororius notarii".

[73] A. Chmiel, op. cit., s. 311, 315, 406-408; ostatnia o nim wzmianka w księgach kazimierskich dotyczy rozwiązania umowy z Maciejem: „Item Mathie scriptori 1/2 marcam in die sancti Martini [11 XI 1397] et ex toto solvimus de scriptura".

[74] Kazimierz: Johannes Volmer (1376-1380), scriptor, notarius, ławnik kazimierski ożeniony z Katarzyną - A. Chmiel, op. cit., s. 63, 86, 120, 137, 138, 165, 184, 206, 254; Kraków: Petrus scriptor i Henricus scriptor patruus eius (1367-1369); Peco scriptor i jego 5 dzieci (1367); Cristina, relicta Hanconis scriptoris (1372) i jej syn Petrus scriptor (1372-1375); Mikołaj syn Nicolai scriptoris de Dobschicz (1375); relicta Jacusszii scriptoris (1394) - S. Krzyżanowski, „Księgi ławnicze krakowskie", Kraków 1904, nry 134, 193, 341, 729, 971, 1127, 1153, 1955. Podobne informacje z innych miast: Jacobus Henrici Notarii de Noua Sandecz zapisany na uniwersytet krakowski (1408); Relicta notarii we Lwowie (1409-1412) - A. Czołowski, „Księga przychodów i rozchodów miasta, 1404-1414", Lwów 1896, s. 80, 90, 103, 104; Andrzej (1417-1430) civis de Kosten, notarius, vicenotarius, jego córka - filia pyssarka - A. Gąsiorowski, „Urzędnicy wielkopolscy 1385-1500", Poznań 1968, s. 150.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

terminologia - określani byli jako „scriptores (notarii) kathedrales" lub po prostu „scriptores"[75]. Nawet jeśli byli oni głównie pisarzami miejskimi, to zajmowali się zapewne także produkcją książki rękopiśmiennej - jak wspomniany już Jakub, pisarz miejski Kazimierza. Nie ulega wątpliwości, że rosnące w drugiej połowie XIV stulecia użycie tekstu pisanego w działalności Kościoła polskiego, państwa i samorządu miejskiego stwarzało warunki sprzyjające udziałowi w produkcji książkowej również pisarzy i notariuszy miejskich. Ich działalność jako kopistów ksiąg rękopiśmiennych znana jest dobrze w XV w.[76], także w Polsce[77].

Istnieją jednak wyraźne ślady działalności katedralisów w Krakowie na przełomie XIV/XV stulecia, poza grupą działającą przy dworze Jadwigi. Jednym z nich był Przybysław, podpisany jako „kathedralis", który na zlecenie opata tynieckiego Mścisława (1386-1409) kopiował iluminowany antyfonarz[78]. Dwóch innych znamy z notatek w księdze przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie. Byli to: katedralis Maciej z Konina, który przyjął prawo miejskie w 1405 r. oraz katedralis Ulryk, występujący jako poręczyciel w 1419 r.[79]

7. Znaczne przyspieszenie tempa rozwoju kultury piśmiennej w Polsce schyłku średniowiecza sprawiło, że przede wszystkim w stołecznym Krakowie - centrum politycznym i kulturalnym, a w dużej mierze i kościelnym ówczesnej Polski - pojawiła się na przełomie XIV/XV w. grupa rzemieślników - zawodowych kopistów, zwanych katedralisami. Obok ubogich duchownych, uczniów i studentów, nauczycieli, pisarzy miejskich i notariuszy[80] zajmowali się katedralisi powielaniem ksiąg

---

[75] Zob. wyżej s. 233.

[76] Charakterystycznym przykładem jest jeden z kodeksów Bibl. Nar. w Wiedniu (Theol. lat. 671(311)): „finita per Chonradum dictum Pegner, notarium publicum clericum uxoratum Aysteten. dioc., tunc temporis rector scolarum in Inspruck" (1411) - „Colophons de manuscrits ...", t. I, nr 3029.

[77] E. Potkowski, „Produkcja książki rękopiśmiennej ...", s. 21-24.

[78] „Explicit liber de tempore per manus Przibislai Kathedralis" - W. Podlacha, „Miniatury tynieckich ksiąg liturgicznych w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie", [w:] „Księga Pamiątkowa ku czci B. Czechowicza", t. II, Lwów 1916, s. 202.

[79] K. Kaczmarczyk, op. cit., s. 40, nr 1632: „Mathias de Conyn Kathedralis"; s. 89, nr 3174: „Vlricus kathedralis fideiussor".

[80] Szerzej o tych grupach producentów rękopisów: E. Potkowski, „Produkcja książki rękopiśmiennej ...", s. 18-24.

Centralna Biblioteka Szkolnictwa Wyższego

rękopiśmiennych. Ich specjalnością było kopiowanie ozdobnych kodeksów liturgicznych, ale powielali oni również inne teksty. Produkcja książkowa tej grupy krakowskich katedralisów z przełomu XIV/XV w. - liczącej co najmniej 8 zawodowych kopistów - jest prawie zupełnie nie znana. Zapewne dalsze poszukiwania w źródłach aktowych i rękopisach, a także porównawcze studia paleograficzne, pozwolą odkryć kolejne imiona katedralisów krakowskich tego czasu, a przede wszystkim zidentyfikować dzieła ich warsztatów pisarskich. Są to badania żmudne, czasochłonne, ale ważne. Bowiem w ten tylko sposób można wzbogacić ciągle jeszcze mało znany obraz dziejów kultury pisma i książki w Polsce średniowiecznej.

Et sic est finis M^{O} DCCCC^{O} LXXXII
feria VI ante domin. Exaudi

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnianie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Henryk Samsonowicz

Z BADAŃ NAD KANCELARIĄ MAŁYCH MIAST W POLSCE W XV WIEKU

Znaczenie kancelarii miejskiej badane było głównie w miastach dużych. W Polsce znamy organizację pracy władz miejskich: Krakowa, Poznania, Lublina, Torunia, Gdańska[1], mającą duże znaczenie dla działalności mieszczan.

Podstawowym celem gminy miejskiej było bowiem usprawnienie działalności zawodowej jej członków, ściślej tych, którzy sprawując władzę utożsamiali swoje interesy z interesami ogółu. Instytucje rady i ławy miały ułatwiać pracę kupcom, rzemieślnikom, właścicielom ziemskim, podobnie jak i najstarszy urząd - kancelaria miejska, której początki wiązać można z uzyskaniem prawa niemieckiego. Do jej zadań należało prowadzenie ksiąg administracji municypalnej i sądowniczych, prowadzenie korespondencji i przechowywania akt.

---

[1] Por. z literatury przedmiotu H. Piskorska, „Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.", Roczniki TNT, Toruń 1956, R. 49, z. 2; M. Friedberg, „Kancelaria miasta Krakowa do poł. XVIII w.", Archeion, 1955, t. XXIV; tenże, „Kancelaria miasta Kazimierza pod Krakowem 1335-1802", Archeion, 1962, t. XXXVI; A. Gąsiorowski, „Uwagi o najstarszej kancelarii miasta Poznania", Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, 1963, t. VIII; I. Radtke, „Kancelaria miasta Poznania do r. 1570", Warszawa 1967; M. Stankowa, „Kancelaria miasta Lublina XIV-XVIII w.", Warszawa 1968; M. Trojanowska, „Dokument miejski lubelski od XIV do XVIII w.", Warszawa 1977; H. Barth, „Zur Danziger mitteldeutschen Kanzleischprache", Danzig 1938; M. Folte, „Geschichte des Danziger Stadthaushalts", Danzig 1912; E. Kloss, „Gdańskie księgi gruntowe", Archeion, 1954, t. XXII; P. Simson, „Geschichte der Danziger Willkür, Danzig 1904; M. Sławoszewska, „Zarys dziejów Archiwum Miasta Gdańska", Rocznik Gdański, 1955, t. 14; K. Kamińska, „Sądownictwo miasta Torunia do poł. XVII w. na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski", Warszawa 1980.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja udostępnione w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Niniejszy przyczynek ma zwrócić uwagę na kancelarię małych miast[2]. Podobnie jak w większych ośrodkach była ona związana z samorządem miejskim. W Polsce pojawił się on w dobie kolonizacji na prawie niemieckim wraz z urzędem sołtysa. Mimo że najczęściej byli to przybysze, urzędnicy panów gruntowych, pełnili też funkcje przedstawiciela autonomicznej gminy. Co wydaje się tu najważniejsze, to fakt, że oni właśnie mieli być na terenie osady autorytetami w zakresie prawa obowiązującego w mieście, a nie znanego lokalnym władzom ziemskim. Czy przedsiębiorca lokator rzeczywiście był najlepszym znawcą prawa miejskiego - można wątpić, tym bardziej że pierwotnie dotyczyło ono głównie praktyki gospodarczej - wszystkiego z czego „za potrzebami ludzkimi urosły umowy, targi, rozmaite kontrakty, kupowanie, przedawanie, najmy, towarzystwa, imienia trzymanie, budowanie"[3].

Tylko najlepsi praktycy mogli wykonywać zadania stawiane przed sądami miejskimi i to zespołowo. Samorząd korporacyjny - a takim był samorząd miejski - to związek osób, wyposażonych w osobowość prawną, powołany do zaspokojenia niektórych potrzeb swych członków. Zespołowość jego instytucji podkreślana była od samych początków, także w małych miastach. W Brzesku wójt działać miał ze swoimi ławnikami („advocatus ... cum suis scabinis"[4]), w Mstowie - wójt ze swymi sędziami (advocatus ... cum iudicibus"[5]), podobnie tam gdzie wójt „cum se-ptem fidedignis scabinis" (z czcigodnymi ławnikami[6]), „manu coniunco et non divisa" (wspólną i niepodzielną ręką[7]), „advocatus cum iurabis in suo bannito in Iudicio ..."[8] (wójt z sędziami na swym są-

---

[2] Spostrzeżenia te i następne opierają się na księgach miejskich, radzieckich, wójtowskich, ławniczych miast Sieradza (t. I, II), Szadka, Olkusza, Ciężkowic, Lanckorony, Radziejowa, Warty, Łodzi (Archiwum Głównego Akt Dawnych, dalej cytowane nazwą miasta). Przemyśla („Księga ławnicza", wyd. J. Smołka i A. Tymińska, 1936), Biecza („Najstarsza księga sądowa miasta Biecza", wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Prawniczej, t. V, Kraków 1897), Świecia - „Stadtbuch von Schwetz", wyd. F. Bennighoven, Zeitschrift für Ostforschung, 1973, t. 21, Młodego Miasta Gdańska (WAP Gdańsk 300.82), Warszawy („Księga radziecka miasta Starej Warszawy", t. I, wyd. A. Wolff, Wrocław 1963; „Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy", t. I, wyd. A. Wolff, Wrocław 1960).

[3] B. Groicki, „Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie Polskiej", Warszawa 1953, s. 23.

[4] Kodeks Kat. Krak., t. I, nr 82, 1289.

[5] Kodeks dypl. Małopolski, t. III, nr 485, 1278.

[6] Ciężkowice, 40.

[7] Tamże, 59r.

[8] Tamże, s. 46r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy DBP/DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

dzie), „cum pleno consultatu"[9] rozstrzygał sprawy na posiedzeniu Rady (Sitzenden Rat)[10]. Czasami nawet prawną wspólnotę miejską określano jeszcze szerzej - „communitas tota civitatis"[11], „iudicium" czy „colloquium generale, magnum"[12]. Nie jest to tylko formuła prawna, ale także sposób określania różnego stopnia działania zespołowego. Bywało nawet, że wśród sędziów - rajców - nie wymieniano przewodniczącego - burmistrza („nos consules ... significamus"), czasami kontentowano się jedynie stwierdzeniem, że sąd się ukonstytuował[13].

W przeciwieństwie do praktyki sądów ziemskich zespołowe samorządowe sądy miejskie starały się działać na podstawie prawa pisanego[14]. „Ius scriptum" - określało jedynie ogólnie normy regulujące różne dziedziny życia, przy czym gospodarka pieniężna stwarzała coraz to nowe problemy wymagające bądź nowych rozwiązań, bądź znajomości wcześniejszych precedensów prawnych. Stąd też duża rola pisarza miejskiego, omówiona przez literaturę przedmiotu dla miast większych. W mniejszych miastach - Warszawie, Lublinie, Płocku, Sieradzu - był on główną postacią, niekiedy jedyną, w miejskiej kancelarii. Jego zadania były bardzo różnorodne: Prowadził oficjalną korespondencję, układał petycje do króla, formułował przepisy i artykułował wilkierze. Jako znawca posiadanych przywilejów i archiwum miejskiego był ekspertem w zakresie uprawnień miasta. Pełnił funkcje archiwisty, tłumacza sentencji wyroków, zapisów i listów pisanych w obcych językach, układał różne notatki i decydował o włączeniu ich do ksiąg wieczystych czy po prostu do archiwum. Jako znawca prawa, historii miasta, jego gospodarki, musiał brać czynny udział w życiu politycznym - uczestnicząc w miarę potrzeby w poselstwach, zjazdach i obradach na różnych szczeblach zewnętrznych kontaktów gminy. Jego znaczenie było tym większe, że pobierał opłaty za różne usługi: wyszukanie wpisu interesującego strony, przeczytanie i ewentualne przetłumaczenie go, interpretacje. Pobierał także opłaty za prowadzone spra-

---

[9] Sieradz, t. II, s. 41r.

[10] Gdańsk Młode Miasto, s. 3.

[11] Sieradz, t. II, 9r, 33r, 42.

[12] Biecz, 296; Ciężkowice, 40v; Szadek, 16v.

[13] Szadek, nieoprawiona, s. 20, 131rv.

[14] M. Jasker, „Juris municipalis Magdeburgensis liber vulgo Weichbild nuncupatus", Cracoviae, 1535 art.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

wy - część biorąc dla siebie, część oddając do kasy miejskiej. Nic dziwnego, że urząd pisarza był popłatny. Określany mianem „scriba, notarius, stadtschreiber", pełnił funkcje urzędowe, nie zawsze jasno oddzielone od poczynań prywatnych, samą swoją osobą gwarantując prawomocność poczynań.

W miastach, nawet małych, istniały różne kancelarie. Miał swoją produkującą dokumentację wójt dziedziczny, miała - rada miejska z burmistrzem, miała ława - z wójtem sądowym. Każdy urząd produkował swoją dokumentację, posiadał swoje archiwum, acz wydaje się, że niekiedy w najmniejszych ośrodkach prowadzone przez jedną osobę. Dopiero na początku XVI w. działalność kancelarii została precyzyjniej określona i podporządkowana właściwym urzędom[15]. W średniowieczu kompetencje poszczególnych urzędów i zakres ich działań nie były zbyt jasno sprecyzowane, a ponadto były związane z różnorodną specyfiką poszczególnych ośrodków.

Można oczywiście spróbować wydzielić zakres spraw należących do poszczególnych organów miejskich. Tak więc rachunki publiczne prowadzone były przez kancelarię rady, niekiedy ławy, na takich zasadach jak nowych władz cechowych. Ortyle i wilkierze wydawane były w dużych miastach przez rady, ale w małych ośrodkach państwowych, we wszystkich miastach prywatnych wydawali je oraz wyroki mające moc precedensów i rozporządzenia porządkowe przedstawiciele władzy zwierzchniej. Wszystkie urzędy zatem - szczególnie w małych miastach - prowadziły dokumentację dotyczącą czterech zakresów spraw:

1) uwierzytelniania przeprowadzanych transakcji, szczególnie tych, które miały mieć moc wieczystą, a więc ziemskich, postanowień spadkowych, zobowiązań dłużnych;

2) postanowień administracyjnych;

3) spraw spornych i kryminalnych mniejszych;

4) korespondencji, petycji, postulatów.

W dużych miastach ten stan rzeczy powodował rozbudowę personelu kancelaryjnego[16].

---

[15] Sprzeczne poglądy na ten temat przytacza M. Trojanowska („Dokument miejski ...", s. 87), ale wydaje się, że z początkiem XVI w. nastąpiło w skali całego kraju określenie zakresu działań kancelarii.

[16] Co wyraźnie wynika z opisu K. Kamińskiej, „Sądownictwo ...", s. 121 nn.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

W małych miastach rzecz chyba wyglądała inaczej.

W Sieradzu w 1432 r. do księgi wójtowskiej dokonywało wpisów przynajmniej pięć różnych osób, w 1444 r. przynajmniej dziewięć[17]. W Łodzi, miasteczku parusetosobowym, XV-wieczne wpisy dokonywane były przez kilka osób, najmniej siedem[18]. Jest nie do pomyślenia, aby w ośrodku tym działało siedmiu pisarzy w ciągu roku! Czy nie można przypuścić, że umieli pisać wszyscy członkowie władz, którzy kolejno na posiedzeniach protokołowali sprawy? Nie wydaje się też, aby w kancelarii wójtowskiej Sieradza mogło pracować aż pięciu czy nawet więcej pisarzy. Powstaje zatem domniemanie, że pisać umieli wszyscy przedstawiciele władz, oparte na analizie liczby rąk osób, które dokonywały wpisów do ksiąg miejskich. Warto dodać, że wyniki badań nad umiejętnością pisania mieszczan Małopolski w sto lat później ukazują niezmiernie optymistyczny obraz. Sześćdziesiąt pięć procent mieszkańców aglomeracji krakowskiej potrafiło się podpisać, podobnie jak 67% mieszczan innych miast małopolskich i 50% innych miast Rzeczypospolitej[19]. Być może, że funkcje kancelaryjne, pod kierunkiem burmistrza czy wójta pełnili więc członkowie władz miejskich. Każe to zwrócić baczniejszą uwagę na patrycjat miast małych, ludzi, którzy tworzyli dokumentację kancelaryjną, lub tak jak miało to miejsce w Warszawie, Płocku, Sieradzu - kontrolowali jej działalność. Ich skład zawodowy i społeczny uzależniony był od wielkości miasta i tak np. we władzach miast małych była większa liczba rzemieślników niż we władzach miast dużych: tkacze i krawcy - w Krakowie, w Sieradzu, kuśnierze - w Radziejowie, muratorzy - w Szadku, kuśnierze, złotnicy, słodownicy - w Poznaniu i w Warszawie[20]. Można by nawet pokusić się o ułożenie następującego zestawienia, dotyczącego zawodowego składu patrycjatu niektórych miast w końcu XV w.[21]

---

[17] Sieradz, t. I.

[18] Łódź, s. 1-20.

[19] W. Urban, „Umiejętności pisania w Małopolsce w II połowie XVI w.", Przegląd Historyczny, 1977, t. 68, z. 2, s. 246.

[20] Co wynika z cytowanych w przypisie 2 ksiąg miejskich.

[21] Stara Warszawa (Wolff), Sieradz, Ciężkowice, Warta. Woj. Arch. w Lublinie, Akta Wójtowsko-ławnicze, t. I, 1, 2.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Udział poszczególnych zawodów we władzach miasta (w %):

	Warszawa Lublin	Sieradz Ciężkowice	Łódź Warta	Najmniejsze miasta (hipotetycznie)
Kupcy, finansiści	55	35	25	20
Rzemieślnicy	35	45	50	50
Szlachta	10	15	15	15
Inni		5	10	15

Oczywiście trudno jest mówić w tym przypadku o precyzji. W polskich miastach przedstawiciele władzy zajmowali się wszystkimi zawodami. Próba powyższa dotyczy jedynie głównych kierunków działania czy raczej - głównych podstaw finansowych. Musi być jednak traktowana jedynie jako schemat stanowiący podstawę dalszej dyskusji.

Wyjaśnienia wymaga też termin „inni". W grę niekiedy wchodzili oficjaliści właścicieli miast, niekiedy jak w Olkuszu[22] przedsiębiorcy górniczy, ale przede wszystkim dotyczy on bogatych przedmieszczan i chłopów, często uzupełniających swój budżet rzemiosłem. Oczywiście było ich tym więcej, im miasto było mniejsze. Trzeba też dodać, że polityczna rola patrycjatu była bardzo zróżnicowana. Najwięcej samodzielności miały patrycjaty kupieckie. W Mińsku czy Pułtusku magistraty były ściśle uzależnione od swych świeckich czy duchownych właścicieli[23]. Przy czym zestawienie powyższe potwierdza interesujący wniosek A. Gąsiorowskiego[24], że im miasto było mniejsze i mniej zamożne, tym wyższy był stosunek procentowy patrycjatu do ogółu mieszkańców.

Działalność kancelaryjna dawała poczucie dodatkowej wartości dla ludzi prezentujących władzę i reprezentujących grupę, ordynek, zespół. W mikroskali jednego miasta, indywidualnych działań, solidarność wyrażała się stwierdzeniem - jeden za wszystkich - „ein vor alle", „voce unanimi cum cultura veritate", „una voce", „manu co-

---

22 Olkusz.

23 AGAD, Pułtuskie Konsystorskie 1; T. Lalik, „Mińsk Mazowiecki w Polsce przedrozbiorowej XV-XVIII w.", [w:] „Dzieje Mińska Mazowieckiego", pod red. J. Kazimierskiego, Warszawa 1976, s. 60 nn.

24 A. Gąsiorowski, „Ludność napływowa w strukturze społecznej późnośredniowiecznego Poznania", Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, 1975, t. XXII, s. 24.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

niuncta" - jak również uwierzytelnianiem spółek najróżniejszego typu[25]. Wiąże się też z poglądem o dużym znaczeniu i wartości pracy zawodowej, a w tym kancelaryjnej. Pracowitość była zawsze cechą pozytywną chłopów i niezbędną dla nich. Dotyczyła ona jednak wysiłku fizycznego, głównie uprawy roli. W miastach polskich pojawiło się pojęcie pracy w sensie innej działalności, przy czym w grę wchodziła także organizacja wydobycia minerałów, prace cechmistrza, kupca i inne czynności w mieście[26]. Praca ta była nie obowiązkiem, ale wynikiem umowy. „Non possum laborare quia mihi non datur subsidium" - nie mogę pracować bez wynagrodzenia - głosi wpis do księgi radzieckiej małego miasta[27]. Praca przynosi zysk, nie jest przekleństwem i karą, lecz - oparte na wolnej woli człowieka - stanowi podstawę jego kariery i źródło dochodu. Nawet wynagrodzenie należy się za pełnione obowiązki we władzach miejskich, jak stwierdzają rajcy sieradzcy[28]. Ludzie są oceniani zatem na podstawie także ich pracy, przynoszącej efekty, wymierne, dobrowolne.

Osiągnięcie możliwie dużego zysku, wraz z głębokim przekonaniem o prawach do niego, było zamierzeniem każdego bogatego przedsiębiorcy i lichwiarza. Niezależnie od obowiązującej doktryny kościelnej[29], i bez prób szukania związku racjonalnego z oficjalnym poglądem, rozwijały się poglądy, na których mieszczanie opierali swój byt: o instytucjach miejskich, jako gwarancji działalności, o wartości podpisu na wekslu czy liście handlowym, o własnej wartości nie gorszej niż ludności szlacheckiej. Prowadziło to do stwierdzeń „sub verbo suo bono mercantile", gwarantujących wykonanie podjętych zobowiązań[30]. „Verbum mercantile" w XV-XVI w. miało szansę stać się taką rękojmią jak „verbum nobile", szczególnie w życiu miast, kiedy to zapisywane było w dokumentach kancelarii miejskiej jako synonim przysięgi. Ten stan rzeczy stwarzał określone wymagania przed członkami rad miejskich.

---

25 Ciężkowice, 40v; Sieradz, t. I, s. 1a-b; Szadek, s. 7.

26 Olkusz, 113r, 114r.

27 Ciężkowice, s. 40v.

28 Sieradz, t. II, s. 15r.

29 R. de Roover, „The concept of the just price", Journal of Economic History, 1958, t. XVIII, s. 428.

30 AGAD, Acta ziemi i grodu warszawskiego 16, f. 123. Por. Sieradz, t. I, s. 86 r., t. II, s. 71, 73 r.; Płock, s. 12 r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Gmina miejska przypominała wielobranżowe gospodarstwo, starające się wykorzystać wszystkie możliwości uzyskania dochodów. W nielicznych przypadkach można dostrzec specjalizację. Olkusz np. finansował sztolnie górnicze - ale znakomita większość miast starała się działać na wszystkich polach zdobywania pieniędzy, zmierzając do zaspokojenia podstawowych potrzeb we własnym zakresie. Stąd brała się troska o pola orne, łąki do wypasu własnego bydła, lasy dostarczające własnego drewna i popiołu, odcinki rzek i jezior, wybrzeża morskiego, gdzie można było poławiać ryby. Budowano własne cegielnie, własne młyny, słodownie, folusze, postrzygalnie, kuźnice, blechy. Niezależnie od własności ziemskiej miasto posiadało własne gospody, szpitale, łaźnie, kramy rzemieślnicze i handlowe. Przedstawiciele władz miasta bądź zarządzali tymi dobrami sami, bądź wypuszczali je w dzierżawę. Tak było z wsiami i dworami, jatkami rzeźniczymi, budami chlebowymi, młynami. Zgodnie z systematyzacją literatury przedmiotu dochody miast można podzielić na zwyczajne i nadzwyczajne. Te pierwsze pochodziły z majątku gminy: czynsze ze wsi, z kramów i warsztatów, opłaty z korzystania łaźni, opłaty za wypas bydła, opłaty sądowe. Ponadto zyski przynosiły posiadane przedsiębiorstwa: browary, kamieniołomy, cegielnie, wapienniki. Po stronie dochodów mieściły się też zyski płynące z dzierżaw cła, stróży ryb[31].

W XIV-XV w. ten rozległy zakres działań znajdował swoje odbicie w niezbyt jasnej strukturze władzy. Rada i ławy - miały różną liczbę swych członków. W Poznaniu w XIV-XV w. było 14 rajców, w Krakowie - 10, w Lublinie - 8, w Gdańsku - od 12 do 25, w Sieradzu, Kowalu - po 5[32]. Ławników było 5-12 i mimo że w zasadzie powinni być w liczbie nieparzystej[33], nie zawsze przestrzegano tego wymogu. Jak z tego wynika im większe miasto, tym miało większą radę, ale bywały od tego wyjątki, a i liczba rajców ulegała zmianom. Różne też były formy powoływania rajców i ławników. W Krakowie w zasadzie mianował ich wojewoda, w Gdańsku - rajcy kooptowali nowych członków spośród ławników, w mniejszych miastach decydował starosta lub burgrabia, przed którym jak w Sieradzu - zaprzysięgano nowo mianowanych. Człon-

---

[31] Gdańsk Młode Miasto, Sieradz (por. Poznań, WAP Calculi).

[32] Na podstawie odpowiednich ksiąg miejskich.

[33] J. Wyrozumski, „R. Grodecki o średniowiecznym Krakowie", Rocznik Krakowski, 1979.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

kostwo rady było w praktyce dożywotne i to chyba we wszystkich miastach. W XIV i XV w. udział w obu instytucjach stwarzał określoną sytuację prawną, dawał różnorakie korzyści, zapewniał przynależność do elity finansowej i społecznej mieszczaństwa polskiego.

W miastach polskich kompetencje rady i ławy nie zawsze były ściśle rozgraniczone. Obie prowadziły księgi wieczyste, obie rozpatrywały sprawy cywilne nie tylko mieszczan, ale chłopów, szlachty, a także duchownych. Ten stan rzeczy nie był tylko specyfiką miast. Sąd ziemski radziejowski rozpatrywał sprawy między przedstawicielami szlachty oraz chłopami i mieszczanami, a także, acz rzadko, między mieszkańcami miast[34]. Współistnienie systemów prawa ziemskiego i prawa miejskiego jest w księgach sądowych czytelne, przy czym nie zawsze rysuje się ostra granica między postępowaniem według jednego czy drugiego obyczaju. Ławnicze sądy miejskie zaprzysięgane były przez urzędników państwowych[35], którzy też, w częstych przypadkach, brali udział w posiedzeniu ławy[36]. Rzecz interesująca, że niekiedy bywali to starostowie, a niekiedy powołani przez nich urzędnicy ziemscy[37] - sędzia, podczaszy, miecznik. Zapewne w grę wchodziły przypadki, gdy strony pochodziły z różnych stanów, ale znamy także przypadki spraw toczących się między dwoma chłopami, które rozsądzane były przez ławę miejską z udziałem przedstawiciela starosty[38].

Rozróżnienia między „iudicia magna" i „iudicia parva" wiązały się, jak się wydaje, właśnie z udziałem przedstawicieli sądów ziemskich w sądach miejskich. Terminu „Magnum Iudicium Bannitum" - używano w miastach niekiedy wymiennie z określeniem „colloquium generale"[39], ale wówczas w grę musiał wchodzić udział przedstawicieli sądów grodzkich czy ziemskich. Natomiast przy rozpatrywaniu spraw karnych i cywilnych w posiedzeniach sądów ławniczych brali udział arbitrzy powołani przez strony - np. wojski i mieszczanin[40]. Łączone są-

---

[34] AGAD, Radziejowskie ziemskie, 1, 1434-89, s. 6v, 7r, 9r, 305r, 306r, 307r, 310v.

[35] Sieradz, t. I, s. 1a.

[36] Tamże, s. 96r, 40v, 61r, 202r, 232v; Radziejów, 1, s. 19v, 148r.

[37] Sieradz, t. I, s. 40v.

[38] Tamże, s. 190r, 1449r.

[39] Tamże, s. 12r, 78r.

[40] Tamże, s. 146r, 1447r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

dy dotyczyły nie tylko odmiennych praw. Starosta i podkomorzy razem rozsądzali spory między mieszczaninem i młynarzem[41], a ława miejska - co zresztą było zjawiskiem znanym powszechnie - współzasiadała z radą[42]. Jak wiadomo, statuty Kazimierza Wielkiego zakazały alternatywnego stosowania prawa niemieckiego i polskiego w zależności od tego, które było korzystniejsze dla zainteresowanych. Wydaje się jednak, że w praktyce sądowej do ostatniej ćwierci XV w. spory o tryb postępowania wskazują na niekonsekwentne stosowanie statutów, a na Mazowszu stan ten trwał jeszcze do czasu inkorporacji księstwa do Korony[43]. Wniosek ten potwierdzony może być przez inne spostrzeżenie. L. Łysiak zwrócił uwagę na bardzo ważne zjawisko[44]. W połowie XV w. na kilka tysięcy spraw toczących się przed sądami ziemskimi zaledwie parę razy powołano się na znajomość statutów Kazimierza Wielkiego zakładających m.in. odmienności wynikające z różnic stanowych. Spostrzeżenie dotyczące istnienia w Małopolsce chaosu - może pozornego? - w zakresie właściwości sądowej osobowej i terytorialnej można znakomicie rozszerzyć i na inne dzielnice kraju. Łączone sądy w mieście i przemieszanie akt miejskich i ziemskich (przykłady szlachty regulującej swoje sprawy przed sądem miejskim, mieszczan przed sądem grodzkim[45]), przenoszenie spraw z sądu prawa polskiego do sądu prawa niemieckiego i niejasności kompetencyjne były zjawiskami częstymi[46].

Warto zwrócić też uwagę na jeszcze jedno: ani rada, ani ława nie zawsze obradowały w pełnym składzie. Wystarczało paru przedstawicieli samorządu, aby zainteresowane strony mogły wpisać do ksiąg postanowienia dotyczące spadku, podziału majątku, transakcji, zobowiązań podjęcia opieki, zgłoszenia testamentu, zaskarżenia, długu,

---

41 Tamże, s. 61r, 1440r.

42 Tamże, s. 124r. Podobne przypadki zdarzały się w Gdańsku (WAP Gdańsk, 300, 59, 7, 8, 9), w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i innych miastach.

43 Sieradz, t. I, s. 149r; Kapicjana, Zambrowskie, 68, s. 83, 1507r, s. 129, 1521r, s. 182, 1527r.

44 L. Łysiak, „Statuty Kazimierza Wielkiego w małopolskiej praktyce sądowej XV w.", Studia Historyczne, 1976, t. XIX, nr 1, s. 25 nn.

45 Sieradz, t. I, s. 146r, 117, 190, 265r; K. Tymieniecki, „Procesy ...", s. 43, 118.

46 W Płocku prośba rady do Torunia w 1480 r. o pouczenie, ile wynosi główszczyzna za mieszczanina. Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka, t. I, wyd. S.M. Szacharska, Warszawa 1975, nr 209.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

rewizji, ugody. Rajcy-ławnicy odgrywali rolę świadków, którzy niekiedy występowali jako „probi homines"[47], a niekiedy jako arbitrzy obu stron[48]. W sprawach spornych rozpatrywane były różne fazy procesu[49], a dla nadania większej wagi sprawom niekiedy powoływano - w dużych i małych miastach jak Poznań i Radziejów - i rajców i ławników[50]. Ich czynności administracyjno-prawne wymagały określonych umiejętności - czytania i pisania, znajomości głównych przepisów prawnych - i co najważniejsze - dużego obycia z praktyką działania zawodowego.

Czynności kancelaryjne były dokonywane na bieżąco przy transakcji. Odbywało się to w ratuszu, w domu wójta, a czasami - tak w Warszawie jak i w dużej wsi Brzozowej[51] - w karczmie, na targu czy na jarmarku. Pisarz należał do elity mieszkańców; służył radą i przede wszystkim - formułował poszczególne sentencje i zapisy. W XV w. różnice między zakresem działań rady i ławy już się zatarły, a odmienne kancelarie nie wszędzie się wykształciły. Pisarz także nosił ze sobą księgę - najczęściej dutkę - w której dokonywano odpowiedniego wpisu. Czy w małych miastach każda mała instytucja miejska miała swe archiwum? Raczej można sądzić, że piastował księgi u siebie albo burmistrz, albo wójt, albo pisarz miejski, mający klucz do szaf i komnat. O wiarygodności sprawy decydowali w przypadkach niespornych członkowie kolegium radzieckiego czy ławniczego - nawet nie zawsze w obecności burmistrza lub wójta. W sprawach spornych, karnych, obecni byli także świadkowie, najczęściej obu stron. Osobą główną był składający zeznania. Formuła dominująca we wpisach przewidywała stwierdzenie, kto przyjmował zeznanie („coram nobis"), kto je składał („stans personaliter"), przy czym tu podawano i pochodzenie i niekiedy zawód oraz dodatkowe informacje. Wiarygodność wpisu stwierdzona była jego miejscem w księdze. Ta zatem musiała być szczególnie chroniona i niezależnie od prymitywnych sposobów zabezpieczenia, wpisy dokonywane być mogły wobec urzędowych świadków, rajców czy ławników.

---

[47] Biecz, nr 286.

[48] Szadek, s. 7.

[49] Ciężkowice, s. 21r, 32r, 49r.

[50] Radziejów, s. 38v, gdzie razem w zespole sądzonym byli: wójt, burmistrz, pięciu rajców i dwu ławników.

[51] Arch. PAU, Rkps 1548, Księga sądowa wsi Brzozowa, s. 70; J. Karwasińska, „Życie codzienne w średniowiecznej Warszawie", Rocznik Warszawski, 1966, t. VII, s. 88.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Rozwój - z biegiem lat - zakresu działań wprowadzał siłą rzeczy coraz bardziej skomplikowane formy zapisu. Pierwotnie lakoniczna forma rozwinęła się pod koniec XV w., kiedy zaczęto stosować coraz dokładniejszy opis spraw. Obok dokładniejszych danych dotyczących dnia rozprawy szerzej opisywano przebieg wydarzeń, cytowano - niekiedy po polsku - zeznania świadków. Jeszcze w pierwszych latach XV w. w Olkuszu[52] stosowany był formularz wpisów przypominający wystawiany dokument. W następnych latach przybrał on formę właściwą księgom miejskim, w które też zaczęto oblatować testamenty i inwentarze, przyjęcia do prawa miejskiego itp. Treść wpisów stawała się coraz bardziej bogata. Do początku czasów nowożytnych nie wprowadzono nawet w dużych miastach osobnych czystopisów - induktów[53] - ksiąg miejskich, zadowalając się coraz bardziej po pamiętnikarsku traktowanym protokołem - brudnopisem. Rozwijały się także typy ksiąg wraz z rozwojem urzędów pełniących różne funkcje w życiu gospodarczym miasta. Prowadzona rachunkowość była stopniowo udoskonalana i rozwijana. Najczęściej w Kazimierzu, Przemyślu, Poznaniu, Pleszewie, Olkuszu rachunki były wpisywane do ksiąg miejskich lub notowane oddzielnie i zbierane razem w poszyty[54]. W XIV w. w Koronie, tylko Kraków i Kazimierz zdobyły się na prowadzenie osobno ksiąg rachunkowych. Lwów - jeśli nie zaginęły wcześniejsze - rozpoczął prowadzenie ksiąg wydatków i dochodów na początku XV w., Poznań, Przemyśl, Pilzno - w jego drugiej połowie. Luźne zapisy przeważały - Kraków był tu chlubnym wyjątkiem systematyczności.

Z pewnym przybliżeniem można zestawić terminy działań kancelarii. Zmieniały się one w ciągu XIV-XV w., i biorąc za punkt wyjścia dane małych miast Wolina, Biecza, Sieradza, Olkusza, Świecia, Warty, Pułtuska, Ciężkowic i Lanckorony - można ułożyć następujące zestawienie aktywności sezonowej urzędów miejskich.

	Pora roku				
	Zima	Wiosna	Lato	Jesień	Razem
Do 1400 r.	4	13	9	74	100
Do 1422 r.	11	33	22	34	100
Do 1466 r.	25	16	29	30	100
Do 1500 r.	15	17	25	43	100

[52] Olkusz, wkładka 2.

[53] I. Radtke, „Kancelaria ...", s. 76.

[54] Por. S. Kutrzeba, „Finanse Krakowa o wiekach średnich", Kraków 1899, s. 11. Por. Olkusz, t. I.

Instytut Nauk i Szkolnictwa Wyższego

Nie wchodząc w przyczyny zmian, można tu podkreślić związek z cyklem przyrodniczym, zbliżony do tego, który występuje i na wsi. Ważnym elementem wpisu była data: dzienna i roczna. Nie miesiące były ważne, lecz dni tygodnia i oznaczone na ogół przez świętych patronów - dni roku. Zalecono, aby wpisów dokonywać rano, „by sędziowie byli trzeźwi"[55]. Z biegiem lat wykształcało się pojęcie nazwy sprawy: „concordia", „venditio", „intromissio", „obductio" - ale na ogół w małych miastach tytułu wypisów nie dawano.

Narzędzia pracy były dość proste: stół - najlepiej pod oknem, zydle, pióra, kałamarz, świece, a także wino lub piwo, kubki. Czyżby do rytuału obowiązkowego należało przepijanie ugody? Gamalski w swej „Wódce z elixierem" znacznie już później napisze:

Z miasteczek zaś lub ze wsi nieuczone rządy
śmiało się odważaja na tak trudne sądy.
Gorzałka im dodaje serca i odwagi,
Zatem bez należytej skazują uwagi[56].

Być może stan ten odnieść też można i do XV w., ale wydaje się jednak, że wykształcenie rajców i ławników, a zwłaszcza pisarzy miejskich, było wówczas wyższe niż całego ówczesnego społeczeństwa. Notariusze-sekretarze mieli wykształcenie niekiedy nawet uniwersyteckie, a członkowie władz miejskich byli w większości po szkołach miejskich. Ich wykształcenie miało charakter praktyczny, użytkowy, ale wystarczający na potrzeby mieszczan. Cechą wyróżniającą na pewno była umiejętność posługiwania się językiem uczonym - łaciną.

Czynnikiem łączącym górne warstwy społeczne miast był natomiast wspólny język zawodowy. „Lingua" - „język, też mowa, a rzecz osobliwa, którego narodu", rozumianego jako „rodzay"[57] określała wspólnotę elit. Język był tu podwójny: łacina i niemiecki (gł. dolnoniemiecki). Ten ostatni był potrzebniejszy przy układach handlowych, lepiej pozwalał na wzajemne międzykupieckie porozumienie przy zawieraniu umów dotyczących obrotów między Litwą, Prusami, Rusią i Śląskiem. Stąd

---

[55] M. Borucki, („Temida staropolska", Warszawa 1979, s. 131), pisze za literaturą przedmiotu o sądach miejskich. Sądząc z różnych danych XVI-XVIII-wiecznych - por. niżej - w małych miastach zwyczaj ten był też przestrzegany.

[56] Cyt. za M. Boruckim (op. cit., s. 104).

[57] J. Mączyński, „Lexicon Latino-Polonicum" (Regiomontani 1564), wyd. anastatyczne R. Olesch, Köln 1975, s. 387.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

też - obok łaciny - przeważała korespondencja w tym języku nie tylko w ośrodkach z niemieckim patrycjatem - takim jak w Gdańsku - ale również w innych miastach: w Warszawie, w Przemyślu, w Olkuszu, gdzie w wielu przypadkach stosowano wpisy niemieckie. Na jednej stronie księgi olkuskiej transakcje dotyczące handlu ołowiem z Krakowem, kontaktów z bogatą międzynarodową firmą Jana Schweidniczera wypisywane były po niemiecku, sprawy miejscowych pożyczek - po łacinie. Maciej Radoszka „recognovit", Stephan Eiser „hot bekannt", przy czym nie były to wpisy jednolite. Polak Mikołaj Pióro, mieszczanin olkuski, wpisywany był ze swymi sprawami bądź po niemiecku, bądź po łacinie podobnie jak Niemiec Hannus Hirschberg, mieszczanin krakowski[58]. W roku 1450 na 199 wpisów do księgi olkuskiej, 60 - a więc około jednej trzeciej - było po niemiecku, reszta po łacinie[59]. W Warszawie niemieckich wpisów było mniej, ale i tam Andrzej Zalinger zeznał o zobowiązaniach wobec spółki Schwerlina po niemiecku, a w tymże 1456 r. jego z kolei dłużnik Langemartin z Sandomierza o swych powinnościach - po łacinie[60]. Transakcje wójta warszawskiego Jana Wilka z Wrocławiem zapisywane były po niemiecku, ale np. Mikołaja Baryczki z Gdańskiem - po łacinie[61]. Przy czym w 1511 r. także i wrocławskie kontakty zapisywane były w obu językach[62]. Jeszcze rzadziej trafiały się zapisy niemieckie w Przemyślu[63]. Dla mazowieckiej, ruskiej, litewskiej szlachty - podobnie jak i dla Wielko- czy Małopolan - wygodniejsza i bardziej zrozumiała w interesach była łacina.

Używano też makaronizmów językowych. „Szachczyk roboru wanschos" - sprzedany mieszczaninowi Pruskiemu przez mieszkańca Zakroczymia, zapewne oddaje też i wpływ polskiej wymowy słów niemieckich w tekście łacińskim.

Stwierdzono już nieraz, że używany język był świadectwem odmienności myślenia mieszczan. I w Polsce pisarstwo miejskie, np. w Gdańsku kronika Kaspra Weinreicha, wskazuje na podobieństwo do stosowanej rachunkowości, do języka transakcji handlowych, na specyficzny zakres zainteresowań[64]. Najciekawsze wydaje się tu zwrócenie uwagi na rolę

---

[58] Olkusz, s. 111-112.

[59] Tamże, s. 109-122.

[60] AGAD, Stara Warszawa, 527, Alba civilia, s. 35, 41.

[61] Stara Warszawa (Wolff), nr 75, 176.

[62] Tamże, nr 922, 984.

[63] Przemyśl, t. I, nr 849, 854.

[64] J. Dworzaczkowa, „Dziejopisarstwo Gdańskie do połowy XVI wieku", Gdańsk 1961, s. 42, 48.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

języka polskiego, widocznego przez pryzmat codziennej działalności pisarskiej mieszczan. Podstawą do wnioskowania będą tu przede wszystkim te zwroty, które były tłumaczeniem zwrotów łacińskich. Widocznie te ostatnie bądź nie odpowiadały w pełni intencjom piszących, bądź sprawy były tak ważne, że uznawano za celowe zapisanie ich w języku powszechnie zrozumiałym. Szczególnie widoczne to było w miastach średnich i małych. Już w Warszawie, Lublinie, Sieradzu, Łodzi, a także śląskich Woźnikach[65] była to często praktyka świadcząca o życiu według obyczaju polskiego, dobrze i powszechnie znanego.

Można wydzielić przynajmniej cztery dziedziny życia, którym na co dzień najlepiej odpowiadał język polski.

Pierwsza, w miastach i miasteczkach naszego kraju, stanowiąca o zajęciach znacznej części jej mieszkańców, dotyczyła posiadłości ziemskich, szczególnie zaś sprawy granic pól uprawnych Dworzyszcze, czyli area, „allodium cum orto alias stodoła", obszary „na porzeczu" „k myastu" („versus civitatem"), lechy i zagony („sulcas"), składy roli („bicampicas"), los (źreb, „sors"), siedlisko, ugór, „na yarzynę" towarzyszyły określeniom granic. Miedza („divisio"), „bez półczwarta łanu" („dividio quartale"), ćwierć pola („quartum partem") - niekiedy towarzyszyły dość wolnym przekładom w rodzaju „unam partem agri alias od miedzy do miedzy", „ad fines alias od działu do działu", „ab araturam ad araturam alias od nasienia do nasienia" (w tym ostatnim przypadku chodziło o określenie czasu). Osobny dział dotyczył części parceli - wiata, na tyle, poprzeczek, lub majątku, który bywał „rozdzielon"[66].

Druga dziedzina ściśle z pierwszą związana dotyczyła sfery obrotów pieniężnych. Wysokość długu - „drugie połtory grzywny" litkupnicy („mercipotarii"), pokup („emptio"), przejął (majątek), czerwone złoto („florenus ungaricus"), „istne" („pecunia actualia"), „wicenował" („dotalitavit"), „plathował" (spłacił, „persolvit"), dłużnik i jego spłaty („przesscepovyecz dłużników alias interdictorum creditorem" - odstąpić) - wszystkie te sformułowania związane ze skomplikowanymi czynnościami, ze sferą obrotu pieniężnego, kredytem, ukazują jak dalece weszła ona w życie i język codzienny Polaków w XV w.[67]

---

[65] „Protokolarz miasta Woźnik", oprac. L. Musioł i St. Rospond, Wrocław 1972.

[66] Sieradz, t. I, 209, 211, 212, 216, 4, 34, 72, 99, 130, 135, 137, 160, 178, 194, 199; Radziejów, 23; Ciężkowice, 44; Przemyśl, t. II, 998, 1105.

[67] Sieradz, t. I, 77, 124, 184, 204, 206, 225; Radziejów, 23, 28; Przemyśl, t. II, 394, 756, 999 i in.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Trzecim działem terminów wymagających tłumaczenia na język polski były określenia stopni pokrewieństwa. W porównaniu ze wsią i dworem, na pewno był to zakres mniejszy. Ale i w mieście występowały terminy decydujące o stopniu pokrewieństwa i tym samym prawie do spadku. „Dziadowizna", „przyrodzona" lub „matczyna" (część) towarzyszyły określeniom więzi: pasierbica, przyrodni („puer" - alias przyrodny), ciocia, tcza („mater antiqua"), swat (szurza), wnęk (wnuk, „avunculus"), dziewierz, mać[68].

Wreszcie czwarta dziedzina życia, w której często używano języka polskiego, obejmowała różne urzędy, czynności i przedmioty związane z pracą mieszczan. „Przedkładali" więc swoje sprawy przed „sąd gaiony", „przypisywali" majątek, który często „odmierzali", „odbywali" - sesje, „zdawali" należności, które wyszczególniali - „bobry", „korce maku", „statki rzemieślnicze", „jałowicę". „Przyganiali" sobie, a potem „zrównywali się", „zawieszano" infamię, „przepadali" włóki, a sądzili „urzędnicy" i „woyski" nie najlepiej tłumaczony z kasztelana. „Zwalniali" też od długów i pretensji, „wydawali" się wzajemnie, „nie przynosili pomocnej rzeczy", stwierdzali, że są „liberi" a więc „prawi"[69]. Polska terminologia zresztą istniała w różnych dziedzinach stosowanych i niekiedy bardzo specjalistycznych. Bartłomiej z Bydgoszczy opracował w 1532 r. słownik łacińsko-polski podając ok. 600 haseł z zakresu medycyny z polskimi odpowiednikami[70].

Właśnie w miastach powstawały prace przyswajające językowi polskiemu ważkie treści, przy czym nie odbywało się to w ośrodkach uczonych, ale raczej tam, gdzie życie codzienne dyktowało potrzeby różnorakich związków międzyludzkich: na sejmikach i sądach, na targach,

---

[68] Ciężkowice, 5; Sieradz, 144, 172, 216, 217, 225, 237, 240; Przemyśl, t. II, 521, 539, 573, 658, 1009, 1046 i in.; H. Samsonowicz, „La famille et parente dans l'occident medieval", Rome 1977, s. 316.

[69] Sieradz, t. I, 5, 12, 63, 71, 107, 114, 119, 193, 202; t. II, 6, 15, 16, 19, 67; Płock, 712; Olkusz, 5, 6; Radziejów, 24; Ciężkowice, 10, 11, 44; Przemyśl, t. II, 498, 589, 661, 662, 729, 855 i in.; Nowa Warszawa, 751. Na te tematy por.: A. Brückner, „Dzieje kultury", t. I, Warszawa 1937, s. 496; Z. Klemensiewicz; „Historia języka polskiego", Warszawa 1974, s. 71.

[70] E. Kądzielska, „Polska terminologia medyczna w słownikach Bartłomieja z Bydgoszczy", Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej, 1978, t. 17, s. 95.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

jarmarkach, odpustach. Polszczyzna, która przenikała do oficjalnego języka sądów szlacheckich, formułowana była na piśmie głównie w miejskich instytucjach, wypuszczających w świat różnorakie teksty przeznaczone dla dworu, wsi, miast i konwentów. Potrzeby normatywne, rosnące zapotrzebowanie na prawo pisane, stałe kontakty międzydzielnicowe i międzyśrodowiskowe doprowadziły do ujednolicenia i uściślenia języka pisanego używanego w kancelariach, których rola w kształtowaniu kultury narodowej była większa niż się dotychczas wydawało.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Cena zł 350,—

ISBN 83-01-05597-9

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę